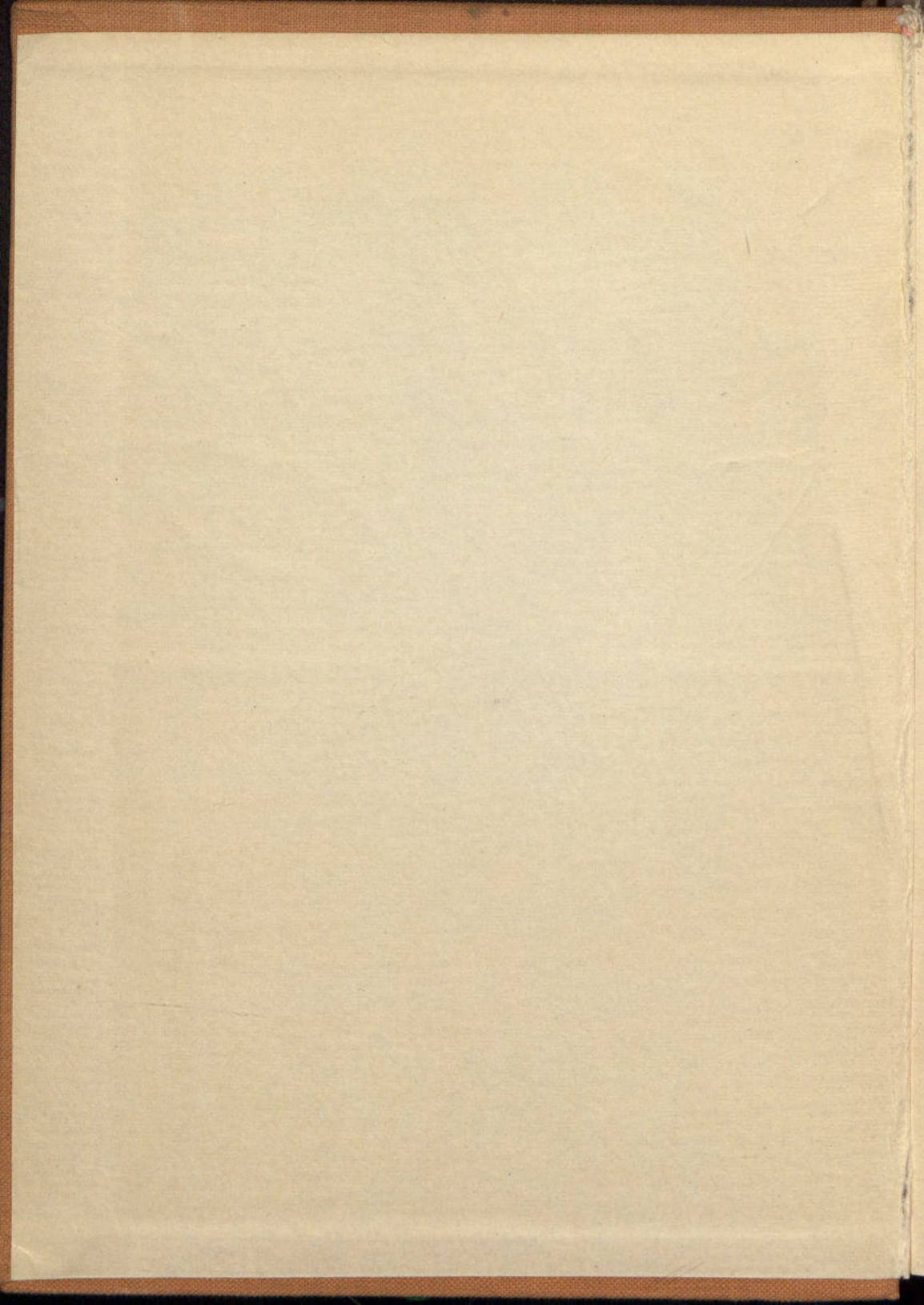


Kolberg





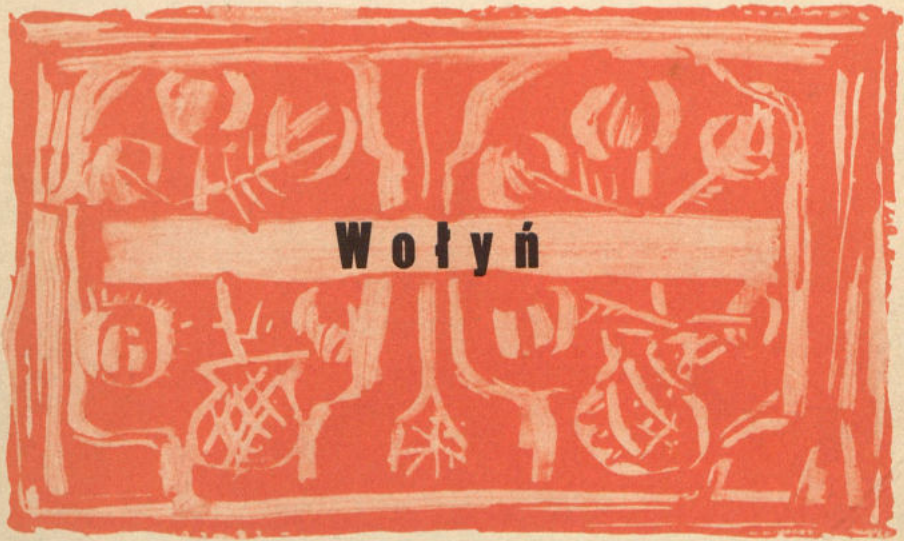


11.720.350

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



Wołyń

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

*Monografie etnograficzne wydane za życia autora*

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

\*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

\*

Ziemia Dobrzyńska

*Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie*

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów





OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE



O S K A R   K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 36



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE  
WROCLAW - POZNAŃ

II. 720. 950

O S K A R K O L B E R G

WOŁYŃ



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE  
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA



WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

DZIEŁA WYKŁADY

TOM X

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908260



11.720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,  
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dybowski,  
Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeliś, Tadeusz Ochlewski, Anna  
Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Ma-  
rian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1965 eo 3611/  
5 //

OSKAR KOLBERG

# WOŁYŃ

OBRZĘDY, MELODYE, PIEŚNI

Z BRULIONÓW POŚMIERTNYCH

PRZY WSPÓŁDZIALE ST. FISCHERA I F. SZOPSKIEGO

WYDAŁ

JÓZEF TRETIAK



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1907.





## Spis rzeczy.

---

	Str.
Od Wydawcy . . . . .	V
I. Wesele . . . . .	1
Wesele (II) . . . . .	35
Wesele (III) . . . . .	51
Pieśni weselne (obrzędowe) . . . . .	59
II. Doroczne pieśni obrzędowe	
a) Pieśni kupalne . . . . .	72
b) Żniwa. Dożynki. Zachody . . . . .	73
c) Szchedrówki . . . . .	80
III. Miłość. (Dobra chęć, życzliwość) . . . . .	83
IV. Miłość. (Tęsknota, niepewność) . . . . .	120
V. Miłość. (Zawód, niechęć, obojętność, żal) . . . . .	156
VI. Miłość. (Swawola, wianek, dziecię) . . . . .	198
VII. Małżeństwo. (Zgoda małżeńska, niechęć, stary mąż, niewierność, karczma) . . . . .	223
VIII. Brat i siostra . . . . .	251
IX. Niedola (sierota, wdowa, obczyzna) . . . . .	255
X. Służba i pańszczyzna . . . . .	282
XI. Pieśni zawodowe (czumackie, burłackie, zbójckie) . . . . .	293
XII. Pieśni kozackie . . . . .	314
XIII. Wojsko. (Pobór, wojna, powrót) . . . . .	323
XIV. Pieśni historyczne . . . . .	342
XV. Dumy obyczajowe . . . . .	349
XVI. Pieśni żartobliwe . . . . .	374
XVII. Pieśni nabożne dziadowskie . . . . .	387
XVIII. Pieśni różne . . . . .	394
<b>Skazki ludu ruskiego zebrane na Wołyniu w 1835 r.</b>	
I. Umarły dłużnik . . . . .	412
II. Wołkułaka . . . . .	414
III. Dziadowa i Babina córka . . . . .	415
IV. Żmija ludożercza . . . . .	416
V. Rzeczpospolita cieleca . . . . .	418

	Str.
VI. Wilk żelazny . . . . .	419
VII. Dziewczyna i dwunastu rozbójników . . . . .	421
VIII. Królowna i widma . . . . .	423
IX. Śmiech królowny . . . . .	425
X. Dwóch braci rozumnych, a trzeci dureń . . . . .	427
XI. Mąż po śmierci . . . . .	429
XII. Jabłka zaczarowane . . . . .	430
XIII. Ladao i dwóch ślepców . . . . .	432
XIV. Pieczony wisielec . . . . .	434
XV. Koń zaklęty . . . . .	436
XVI. Ostatni wielkolud . . . . .	437
XVII. Brat i siostra . . . . .	438
XVIII. Piękna królowna . . . . .	439
XIX. Płat słomiany . . . . .	440
XX. Śmierć w kumach . . . . .	441
XXI. Ojciec narzeczony . . . . .	442
XXII. Trzy królowny i trzy zmije . . . . .	445
XXIII. Pacierz dzikiego człowieka . . . . .	449
XXIV. Kobieta pokryta włosom . . . . .	449
XXV. Ślepiec i powodyr . . . . .	450



## OD WYDAWCY.

---

Do ogromnego plonu, jaki nauce polskiej przyniosła niestrudzona, blisko półwiekowa praca Oskara Kolberga, z niniejszem dziełem przybywa nowy przyczynek, który w szczególności pod względem bogactwa melodyi i poezyi ludowej, nie ustępuje żadnemu z poprzednich jego zbiorów etnograficznych, a wiele z nich w tym względzie przewyższa. Bogactwo poezyi i melodyi ludu wołyńskiego występuje tu w całej pełni.

Z tą poezyą i melodyą zapoznał się Kolberg dopiero w r. 1862, to jest wtedy, kiedy już miał ogromny w ciągu dwudziestu lat wędrówek nagromadzony materiał etnograficzny z rozmaitych okolic Królestwa Polskiego. Wybrawszy się w tym roku na Wołyń, przebywał najwięcej w północno-zachodnich jego powiatach, i stąd to zaczerpnął najwięcej ludowych pieśni i melodyi, ale zajeżdżał też i dalej na wschód, i znajdujemy w tym zbiorze pieśni i z pod Żytomierza i z pod Owrucza; wogóle można powiedzieć, że cały prawie Wołyń, choć nie w równej mierze jest tu reprezentowany.

Znakomitemu mężowi, którego zasługi jeszcze niedostatecznie są ocenione, zabrakło czasu na to, aby po wydaniu przeszło trzydziestu tomów, obejmujących etnografię kilkunastu prowincyi dawnej Polski, ułożyć i materiały, zebrane na Wołyniu w etnograficzną monografię i wydać ją. Był czas, kiedy się zabierał do tego. Świadczy o tem



kilka arkuszy z opisem obrzędów weselnych, które są już przerobieniem brulionów; ale drobna to tylko cząstka tego, co zawiera w sobie jego teka z napisem: Wołyń. Jego przyjaciel i powiernik z ostatnich lat życia, Izidor Kopernicki, wydał tylko, po śmierci jego, »Przemyski«, które już przez Kolberga przed samą śmiercią było przygotowane do druku i drugi tom Chełmskiego przeważnie z materyałów, dostarczonych Kolbergowi przez pannę M. Hemplównę, ale wydawnictwa Wołynia nie podjął się, czy to dla braku nakładcy, czy też może i dla trudności, jakie bruliony w sobie ukrywały. Że należycie oceniał wartość tego zbioru, świadczy uwaga, skreślona przez niego ołówkiem na arkuszu okładowym: »Moc pieśni z melodyjami, spisanych przez samego O. K... bardzo bogaty materyał do muzyki ludowej z Wołynia«.

W istocie bruliony Wołynia nastęrczają niemało trudności wydawcy. Jest to stos papierów najrozmaitszych rozmiarów, od wielkich arkuszy do drobnych ścinków, na których ledwie parę wierszy zmieścić się może, a w tym stosie nie brak nawet i tak ciekawych rzeczy, jak papierek z mydła z etykietą: »Savon balsamique de Naples«. Wspominam o tym drobnym szczególe dlatego, że doskonale charakteryzuje nieocenionego badacza, który chwycił, cokolwiek miał pod ręką, aby tylko nie utracić tego, co mu chwila przynosiła, a co z upływem chwili mogłoby zaginać. Pismo jest wprawdzie zazwyczaj czytelne, ale nuty nieraz mikroskopijnie drobne, nieraz poprawiane i stąd niewyraźne. Dodać należy, że Kolberg przed wyjazdem na Wołyń w r. 1862, nie mógł znać dobrze języka ruskiego, (znał go tylko o tyle, o ile się z nim przedtem spotykał w Lubelskim), więc jakkolwiek starał się uchwycić i podać jak najwierniej usłyszane wy-



razy, zdarzało się czasami, że nie zrozumiawszy ich znaczenia, mylnie je podał. Największe jednak trudności przedstawiało kolacyonowanie odpisu, ułożonego już w pewne działy, z brulionami, gdzie zazwyczaj na jednym arkuszu spotykały się z sobą pieśni najrozmaitszej treści.

Podział materiału podług treści i układ jego mniej więcej zrobione zostały zgodnie ze sposobem dzielenia i układania, praktykowanym przez Kolberga w jego obrazach etnograficznych. Większa ilość działów w pieśniach potocznych, miłosnych i rodzinnych, wywołana została wielką obfitością tego rodzaju pieśni, natomiast działów takich, jak ogólny opis kraju i ludu, opisy obrzędów rodzinnych (z wyjątkiem wesela), wierzeń, zabobonów, czarów, guseł i leków, niema w niniejszem wydawnictwie zupełnie, ponieważ własnych notatek o tych rzeczach Kolberg nie zostawił, przedrukowywanie zaś wypisów i wycinków z rozmaitych książek i gazet, jakie się w jego papierach znalazły, podnosiłoby tylko koszta wydawnictwa, a materiałem, zebrany bezpośrednio przez Kolberga, znaczeniaby niewiele dodawało. Dość będzie wymienić tu tylko te pisma i książki, z których czynił wyciągi Kolberg, chcąc je zapewne ułożyć potem w obraz etnograficzny, lub których tytuły tylko zapisywał, aby później robić z nich wyciągi. Są to:

I. I. Kraszewski: Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy. Wilno 1840 T. II. str. 108—113.

Pamiętnik religijno-moralny. Warszawa 1854 T. 27. str. 409.

Dziennik Wileński. 1825. T. 2. str. 165.

« « 1828. T. 4. str. 395.

Athenaeum. Wilno. 1842 T. 6, 1845 T. 2, 1846 T. 4 i 5.

Przyjaciół ludu. Leszno 1834 (nr. 37 i 38), 1842 (nr. 37) 1843 (nr. 8) 1848 (nr. 2).

Tygodnik literacki poznański. 1839 (nr. 3 i 4).

Tygodnik ilustrowany warszawski 1863 (nr. 202 i 221) 1867 (nr. 409, 410) 1871 (nr. 169).

Pamiętnik lwowski. 1817. T. 6. str. 80.

Wołyń Steckiego. Lwów 1865 T. 1.

Kalendarz ilustrowany Ungra 1863 (Karasowskiego ludowa muzyka) i 1867 (Kukułka).

Kalendarz ilustr. dla Polek 1865 (Skarby zakłete).

Kalendarz Jaworskiego 1862 (wycinek).

Gazeta Codzienna 1853 (powiat Kowelski).

Gazeta Polska 1862? (wycinek) i z r. 1888 nr. 188.

Gazeta Warszawska 1854 nr. 221.

Dziennik warszawski 1852.

Kronika 1857, 1858.

Kuryer Codzienny 1867.

Czas krakowski 1873 nr. 60.

Kraj 1883 nr. 34.

Kłosa 1872.

Biblioteka Warszawska 1845 (Wspomnienie czumackie) 1848 i 1853 (Pocziwa szlachta Kunickiego).

Wędrowiec 1880 nr. 168.

Wiadomości archeologiczne. Warszawa 1876 III. (artykuł Al. Szumowskiego).

Encyklopedia rolnicza 1874 T. 2.

Pamiętniki Kamertona. Poznań 1869 Część III. str. 140.

Mickiewicz. Pierwsze wieki historii polskiej 1869.

I. B. Rakowiecki. Prawda ruska.

L. Gołębiowski. Gry i zabawy.

Fort. Nowicki. Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863.

Drezno 1870.



I. I. Kraszewski. Jermoła.

Nowosielski. Lud ukraiński.

Hanusz. Slav. Mythus 1842 str. 297.

C. F. E. Hammard. Reise durch Oberschlesien nach der Ukraine. Gotha 1787 T. 1. str. 132.

Również z pieśni zapisanych przez Kolberga odrzucone zostały te, które on wypisał dosłownie ze zbiorów Wacława z Oleska, Zieńkiewicza, lub z innych ksiązek; jeżeli to jednak były warianty pieśni już drukowanych lub miały przy sobie melodye, spisane na Wołyniu, w takim razie nie wahałem się ich wciągnąć do niniejszego zbioru. Odnosi się to także i do pieśni polskich, spisanych przez Kolberga na Wołyniu, nie z ust ludu wiejskiego zapewne, ale na dworach, wśród żywołu miejskiego lub wreszcie zagrodowej szlachty. Nie wyłączałem tych pieśni, tak samo jak nie wyłączałem pieśni ruskich widocznie pochodzenia nieludowego, ale tworzonych na wzór ludowy na dworach polskich, jak nie wyłączałem nawet pieśni, świadczących widocznie o wielkoruskim pochodzeniu swoim, a osadzanych falą żołnierstwa lub t. zw. kacapstwa na gruncie wołyńskim. Wogóle chodziło mi o to, o co, jak świadczą bruliony, niewątpliwie chodziło samemu ś. p. Kolbergowi przy zbieraniu materiałów na Wołyniu, to jest, aby dać jak najpełniejszy obraz melodyi i pieśni rozbrzmiewającej po obszarach tej prowincyi, we wszystkich jej warstwach i z zaznaczeniem rozmaitych wpływów, jakim pieśń ludowa ulegała.

Wspomniałem już wyżej, że Kolberg przybywając na Wołyń w r. 1862, nie znał języka ruskiego tak, aby mógł dokładnie zrozumieć wszystko, co przy zapisywaniu słów do uszu jego dochodziło. Dlatego też tem więcej należy podziwiać i jego niczem niezrażony zapał w tej pracy



i intuicyę, która go zazwyczaj szczęśliwie przeprowadzała przez trudności językowe, z jakimi walczyć musiał. Ale zdarzało się niekiedy, że tych trudności pokonać nie umiał, i mylnie, kierując się tylko uchem, zapisywał wyrazy, odmieniając w ten sposób ich znaczenie. Przytoczę parę przykładów wybitniejszych. I tak w pieśni »Tycha woda bereżejki znosyt'« (pieśń 513) zapisał »Korom ukłonyisia« zamiast »Koromysło hnet'sia«; w dumie o Kiryku (p. 555): »dokotyw sia, z hroszyma dostaw sia« zamiast »do kotelcia z hroszyma dostawsia«, w jednej z pieśni nabożnych (p. 586): »z dziwy oplatywsia«, zamiast »z dziwy (diwy) oplotyw sia«. Przytaczam to na dowód, że korekta językowa w niektórych razach stawała się rzeczą konieczną, więc ją przeprowadziłem wszędzie, gdzie tylko miałem zupełną pewność, że wyrazy pieśni takie a nie inne powinny mieć znaczenie.

Co się tyczy gwarowych właściwości pod względem wymowy pewnych głosek (w szczególności samogłosek), to i te właściwości widocznie starał się Kolberg uwzględnić, ale bardzo często, jak to widać z jego brulionów, wahał się między użyciem takiej lub innej litery. Już z tego tylko powodu ubieganie się o zupełną ścisłość dyalektologiczną przy wydaniu niniejszego zbioru jego pieśni, uważałem za rzecz niewłaściwą, bo niepodobną w danych warunkach do osiągnięcia. Do tego dodać należy, że niektóre pieśni w tece Wołynia, co prawda niezbyt liczne, spisane zostały czyjaś obcą, nie Kolberga, ręką, a przez niego tylko włączone do zbioru i że nie wszędzie wreszcie oznaczoną była miejscowość lub okolica, gdzie pieśń zapisano. Trzeba więc było zrezygnować z tego, aby zbiór niniejszy mógł być materiałem dyalektologicznym, za jaki np. może być uważane Pokucie,



owoc ostatnich lat pracy Kolberga i dlatego sądziłem, że wypada mi w pewnej mierze ujednostajnić pisownię, albo raczej wymowę. Wszakże, aby pokazać, na czym polega to ujednostajnienie, w ostatnich czterech arkuszach pieśni (od 23 do 26) zostawiłem bez żadnej zmiany pisownię, jaką znalazłem w brulionach Kolberga, ograniczając się tylko do korekty nielicznych wyrazów, mylnie zrozumianych przez zbieracza, czy może i przez tego, z których ust je Kolberg zapisywał. Dodać muszę tutaj, że *u* półsamogłoskowe, które tak często występuje w języku ruskim, oznaczałem zgodnie z pisownią, przeważającą w brulionach Kolberga, literą *w*.

W pracy nad wydaniem niniejszych materyałów, zebranych przez Kolberga, pomagali mi: p. Stanisław Fischer, były mój uczeń, obecnie profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie i p. Felicjan Szopski, profesor konserwatorium muzycznego w Krakowie. Pierwszy podjął się żmudnej pracy przepisywania z brulionów i układania pieśni i melodyi w działy, według podanych przezemnie wskazówek; drugi przeprowadził rewizję nut już przepisanych w początkowych dziewiętnastu arkuszach, gdzie nasuwały się wątpliwości, których sam nie umiałem rozwiązać.

Na samym końcu tej książki umieściłem zbiorek baśni ludu ruskiego na Wołyniu, spisanych przed siedmiesięciu z górą laty przez pewnego Żytomierzanina (nazwiska jego nie mogłem odcyfrować), który go ofiarował Kolbergowi, podczas wędrówki tego ostatniego po Wołyniu. Baśni czyli skazki zapisane są w języku polskim, ale z silnem zabarwieniem ruszczyzną i z cytatami ruskimi. Języka tego w niczem nie zmieniałem.

17 lipca 1907 r.

*Józef Tretiak.*





## WESELE.

Od Turzysk, Kowla (Tuliczów).

Obrzędy weselne miewają zwykle miejsce w jesieni. Ojciec parobka (*swat*) z uproszonym na to starszym družbą (*dywozślubem*) z ręcznikiem przez pas, idą (bez wódki) wieczorem do chaty, w której upatrzili sobie dziewczkę i proszą rodziców o jej rękę dla niego, w czasie którejto pogadanki dziewczka, dorozumiawszy się o co chodzi, chowa się do komory lub za piec. Skoro odbiorą od rodziców pomyślną odpowiedź, ci wywołują dziewczkę dla zbadania jej chęci; natenczas ona niby sromając się staje koło pieca i odwrócona skubiąc w nim a raczej oblupując glinę palcem, na zapytanie: *Jakże ty chcesz?* odpowiada na wszystko: *Abo ja znaju!* — *jak ba'ko — j maty!* — co się uważa za zezwolenie; więc ci dwaj umówiwszy się o dniu zaręczyn, odchodzą do siebie, a wzięwszy nazajutrz kurę w pole od sukmany, idą do dworu i ofiarując ową kurę, jako gościniec panu, proszą o pozwolenie ślubu a razem zapraszają go na wesele. Otrzymawszy je i wypowiedziawszy, z kim parobka *zładyli* (wyswatali), wracają do domu.

Na zaręczyny (*zaruczyny*) przychodzi ojciec z dywozślubem i z panem-młodym, niosąc bułkę chleba i butelkę wódki. Ojciec przypija do rodziców panny-młodej, potem do niej samej; ona przyjmuje wódkę po długich wzdraganiach i kroplę wychyla, resztę zaś wylewa na pana-młodego. Częstoują się w kolej, zamieniają chleb t. j. zostawiają swój a biorą inny z jej chaty, i panna-młoda daje pierścionek panu-młodemu, zatrzymując swój i zawiązuje mu kawałek czerwonej kitajkowej wstążki pod szyją do koszuli, za co on jej daje złotówkę.



W parę tygodni po wyjściu zapowiedzi nadchodzi dzień ślubu, którym zwykle bywa niedziela. Dniem więc wprzód, to jest w sobotę z wieczora, panna-młoda z uproszonymi dwiema lub trzema dziewczętami na drużki, postrojone w jaskrawe wstążki i wianki z barwinku na głowie, idą prosić kilka kobiet zamężnych (*mołodyc*) na korowajnice, tj. do upieczenia korowaja, mówiąc: Matyj-j bał'ko prosiat' na Boży chlib na korowaj! — poczem obchodzi dalej panna-młoda z drużkami wszystkie chaty i prosi, nawet każdego kogo spotka na drodze, choćby dziecko, o błogosławieństwo, kłaniając się a raczej przychylając po trzykroć do samej ziemi, o którą niemal czołem bije: *Prosymo o błahosławeństwo*, na co proszony odpowiada: *Nechaj Boh błahosławył' raz, druhy i tret!* — co trwa niemal do białego dnia. Pan-młody z dwoma swatami (pod Dubienką, tu bo-jarami) podtenczas również uprasza inne korowajnice do swojej chaty do pieczenia drugiego korowaja, i obchodząc po tych samych chatach przestrzega tego, by się ciż nie zesli w nich z drużkami; jeżeli zmiarkują lub dowiedzą się o bytności tamtych ostatnich, czekają dopóki one nie wyjdą, by się potem tuż po nich weisnąć do chaty.

Podczas tego pochodu pp. młodych i próśb o błogosławieństwo uproszone korowajnice przychodzą do chaty i w obu chatach zajmują się mięszaniem ciasta na korowaj przy częstowaniu się i śpiewach. Gdy przybędą korowajnice, matka, która przygotowała rozczynę, przyjmuje je w progu i prosi mówiąc: *Berył' sia mołodyczki do bożoho daru* (korowaju) *szczob ne perebyła sia rozczyna, berył' sia misyty*. Umisiwszy ją stawiają na piec by rosła, a same bawią się tańcem, przygrywając sobie w braku muzyki (która później dopiero z panem-młodym nadchodzi) karbowaną deską na wałku do maglowania bielizny. Toż samo dzieje się w chacie p. młodego (lubo pieczenie korowaju tutaj niekiedy w niedzielę wieczór ma miejsce). Jeżeli w niedzielę raniuteńko ze świtem, wówczas śpiewają u niego korowajnice (toż samo i jej korowajnice u niej z odmianą tylko imienia: Olyna (Helena), Paraszka i t. p.).

## 1.



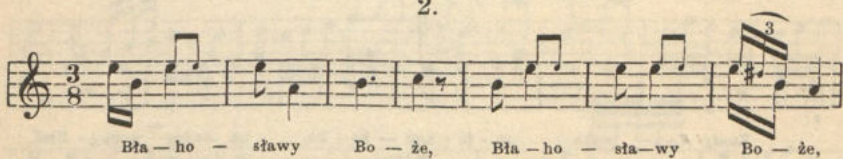
Bła-ho-sła — wyj sia Łu-ka-sio u swo-ho ta — toń-ka



Błahosławyj sia Łukiasio u swoho tatońka ridnioho  
 Oj błahosławy jej mij tatońko na posażonku sisty.  
 Bih błahosławy synońku, sied' sobi i z myłym Bohom;  
 I z myłym Bohom, z dobremi lud'my w szczasływu hodynońku.

Gdy już przy panu-młodym korowaj rozczyniają:

## 2.



Błahosławy Boże, błahosławy Boże, Preczystaja zmoże,  
 I otec i maty, swojemu detiaty, korowaj rozczyniaty.  
 Błahosławyte światy, błahosławyte światy, gospodary domowyi,  
 I otec i maty swojemu detiaty, korowaj rozczyniaty.

Tymczasem państwo młodzi po obejściu chat i otrzymaniu błogosławieństwa ludzi wracają każde do swojej chaty. U panny-młodej zbiera się grono zaproszonych i niezaproszonych gości, którzy ostatni schodzą się jedynie z ciekawości i zowią się zaporożcy,



dlatego że dla braku miejsca stoją często za progiem (*za porohem*) drzwi na rozcież otwartych, gdy się już całe zgromadziło grono.

Wówczas przyjeżdża konno pan-młody od siebie do jej chaty. Ubiór jego składa się z siermięgi czyli świty nowej, zwykłego czerwonego włóczkowego pasa, wierzchem którego opasany jest nadto ręcznikiem ze zwieszonymi na przodzie dwoma końcami, ponatykanemi czerwoną bawełną i z czapki wysokiej barankowej. Po bokach ma dwóch swatów-bojarów również na koniach, którzy się w ubiorze niezem od p. młodego nie różnią, chyba nahajkami, jaką każdy trzyma w ręku prócz p. młodego, który takowej niema. Za nimi jedzie na wozie ojciec p. młodego, dywoszlub, kapelisty czyli grajek z pomocnikiem i powożący, woźniczy, należący także do dostojników weselnych, nadto jego orszaku kobiety. W drodze do dziewczki młodyca lub swaszka (często siostra) śpiewa:

## 3.



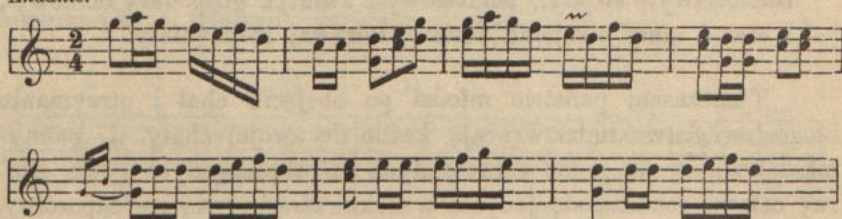
Znaty dubojka zeleneńkoho, na dunaj pochyliw sia  
 Znaty Łukasja młodeńkoho, do diwońki nastroiw sia  
 W prawyj rucejci chustojki derżyt', slozejkie obtyraje  
 Swoji matiońce, swoji rydnenkij do nożok upadaje.

Skrzypek.

4.

Tuliczów.

Andante.



3

Skrzypek.

5.

Tuliczów.

Skrzypek.

6.

Tahaczyn.



Całą tę drużynę spotyka matka lub ojciec (lub oboje) na progu chaty, gdzie p. młody bije im po trzy pokłony, jak i wszystkim po kolei. Następnie sadzają go na poduszce (*posahu*) za stołem, swatowie stają koło niego; panna-młoda zaś wtenczas jest w komorze z družkami. Pan-ojciec jego postawiwszy przywiezioną z sobą wódkę i bochenek chleba na stole, siada w kącie obok młodego. Dywoszlub prowadzi od proga komory i przymawia się do swachy zakośnej (t. j. swachy p. młodej tak przezwaney od kosi czyli war-kocza jej, która przewodzi u niej w chacie) o sprowadzenie panny-młodej do izby. Swacha zakośna wprowadza chłopca albo parobka przebranego w starą siermięgę, pokrytego mnóstwem liści dębowych, nanizanych na sznurku, wiszącym mu naokoło szyi na podobieństwo chomonta, który trzyma papier niby to świadectwo, czy paszport i powiada mięszając polszczyznę z ruszczyzną: *Cy ne potreba panu Branickiemu i pani Branickij* (tak bowiem odtąd mianują pp. młodych) *ia maju paciorki, wstażki, igły, szpilki, różne towary i t. p.* Dywoszlub mówi: *Nam toho ne potreba, nam treba mołodeji*, a do swatów odzywa się: *proženit' johol* (odpędzić go). Ci poskoczą z nahajkami i owego przebranego kupca wypędzają za drzwi. Dalej swacha zakośna wprowadza młodszą družkę i mówi: *Cy ne potreba p. Branickiemu dobryj szwaczki, praczki, gospodyni i t. d.*, na co dywoszlub: *Woźmita jej i sobi na swoje gospodarstwo a panu Branickiemu dajte taku mołodu, jak i sam p. Branicki* (tak się mówi, choćby ta i młodszą była od p. młodej). Wprowadza ona potem starszą družkę zalecając ją, że *może ta bude dobra praczka i t. d.; może potribna*. Dywoszlub odpowiada domagając się młodej: *Wsi potribnyi nam, ale szcze jednoj potreba*. Poczem swacha wprowadza nareszcie p. młodą i pyta się: *To może taja bude dogodna*, na co dywoszlub: *Ot ta dogodna nam bude, to nasza praczka, szwaczka, gospodyni i vse*. Następnie sadzają ją na poduszce obok młodego (niekiedy odrazu na dzieży do rozplecin) i biorą się do kieliszka; družki sadowią się koło niej a swacha zakośna obok ojca pana-młodego. Ojciec p. młodego przypija do dywoszluba: *Daj nam Boże szcześnie, zdrowie, mnohi lita*; ten puszcza w kolej do rodziców p. młodej, matka do p. młodego, który bierze kieliszek przez chustkę i nie pijąc go, tylko dziękując, oddaje p. młodej, a ta w takiż sam sposób (t. j. przez chustkę) doręcza go starszej družce, która pije i kieliszek przechodzi od niej do młodszej družki, od tej do



swachy zakośnej, do kucharki i t. d. Dywoszlub wyprowadza z za stołu p. młodą i woła obracając się w kółko: *Deštu je maty i ba'ko mołodoho i mołodei, prosym o b'łahosławeństwo raz, druhi i tretii i tomu detiaty kosu rozpłetaty*. Następnie swacha zakośna sadowi ją przy odśpiewaniu pieśni o b'łogosławeństwo (jak Nr. 1. z odmianą tylko imienia na Olena i t. p. i doniu moja) na przewróconej do góry dnem dzieży zasłanej płótnem lub poduszką, na której ona klęknie do rozplecin, i wraz z družkami rozpusza jej warkocze. Swacha zakośna zdejmuje wianek i poprzecina nici i poplątane szpilkami warkocze, brat rozpocznie dokuczliwie rozplatać, po nim rozczesują družki i kładą wianek na środku głowy a od czoła przepasują głowę dwiema kitajkowemi wstążkami czerwonymi (na całą szerokości). Przy rozplataniu śpiewają:

## 7.

Oj prystu - py bra - te ok' se - stry, roz - pusty ko - soj - ku  
do zemli. Nechaj ko - soj - ka rozma - je. nechaj brat sestru po -  
zna - je.

Oj przystupy brate ok' sestry, rozpusty kosojku do zemli,  
Nechaj kosojka rozmaje, nechaj brat sestru poznaje.

Potem dywoszlub wyprowadza p. młodego z za stołu i oprowadziwszy go, zabiera z sobą i p. młodą z dzieży; dając im obojgu jeden koniec ręcznika w ręce, którego drugi sam trzyma i oprowadzając po środku izby po trzykroć w kóło, woła oglądając się niby: *Deś tu je naszoi mołodei ba'ko, prosym o b'łahosławeństwo raz, druhi i tretii* i przyprowadza ich przed ojca p. młodej, któremu oddają po trzy pokłony; chwyciwszy znów za koniec ręcznika, powtarzają to obchodzenie z wywoływaniem i pokłonami do matki



i do każdego, kto tylko jest w izbie, wreszcie obracają się i do zaporożców, którym ogólny pokłon oddają.

Po dopełnieniu tego sadzają pp. młodych za stół, kieliszek idzie swoją koleją, młoda daje młodemu kieliszek przez chustkę, ten dywoszlubowi i t. d., a tymczasem swacha zakośna usiadłszy po pierwszym błogosławieństwie i mając kwiatki i podarki przygotowane w podółku, śpiewa wraz z družkami (nuta Nr. 2.):

Skacze szapoczka, skacze,  
A czoho ona chce?  
Biłoho zołotoho  
Od naszoho mołodoho.

Bierze podaną przez dywoszluba na talerzu czapkę p. młodego, przypina do niej bukiet z barwinku lub podobnego ziela (ruty i t. d.) a kładąc ją napowrót na talerz, dodaje zarazem kawałek płótna w darze, a dywoszlub oddaje to p. młodemu ocierając tem płótnem twarz tak jego jak i p. młodej. P. młody kładzie za to kilka groszy na talerz, które dywoszlub oddaje zakośnej swasze. W tenże sam sposób (z wyjątkiem ocierania twarzy) przypina swacha i oddaje przez dywoszluba innym mężczyznom weselnym aż do muzyki i woźniczego bukietu do czapek, przydając po kawałku płótna a odbierając za to pieniądze. I tak: gdy dywoszlub oddaje, odzywa się: *Deś tu je(st) naszoho mołodoho ba'ko, prosymo na sioj podarunok,* i przyjęte w zamian na talerzu pieniądze podaje swasze zakośnej, która częstokroć robi przymówki, że to za mało, że to wstyd, że nie jest babą szpitalną, aby po trzy grosze brała i t. p., na co dający wymawia się, że inną razą się poprawi i t. p. Przy rozdawaniu i przyszywaniu kwiatków do czapek i nakładaniu chustek i płótna na talerzu, družki śpiewają:

## 8.





Persza kwitońka młodyj Łukasio  
 A ne szapoczka j to, koŭpaczok,  
 Hotuj starszy swat szostaczok  
 Ne tak szostaczok, złotkowec  
 Od nazoho starszoho swata czerwynec.

Poczem rozcyniają korowaj kobiety u młodej i śpiewają (Nr. 2).

Kiedy już wszyscy mężczyźni obdzieleni są kwiatami i bukietami, dywoszlub wyprowadza pp. młodych, którzy jeszcze raz padłszy rodzicom do nóg, po drugim błogosławieństwie wychodzą na podwórze do wozów. Tu wsiadają na wozy; na pierwszym siada p. młoda z družkami i swacha zakośna, na drugim muzyka, dywoszlub i t. d., a na przodzie orszaku staje trzech jeźdźców, to jest pan-młody w środku i dwóch swatów po obu jego bokach umieszczonych. Ojciec p. młodej po trzykroć obchodzi cały orszak na podwórzu uszykowany, z butelką wódki w jednej, laską w drugiej ręce i bochenkiem chleba pod pachą, a zakreśliwszy laską znak krzyża przed końmi na ziemi i poczęstowawszy wódką siedzących prócz pp. młodych (którzy wogóle przed ślubem nie piją), żegna ich znakiem krzyża w powietrzu na drogę. Siedzącej na wozie panie-młodej tka jeszcze matka kawałek chleba i cukru za pazuchę. Poczem wyruszają do cerkwi, gdy rodzice pp. młodych pozostają tymczasem w domu. Jadąc do szluby, družki śpiewają (Nuta Nr. 2):

## 9.

- |                           |                            |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Persza kwitońka        | 2. Druha kwitońka          |
| Mołodyj Łukasio;          | Mołodaja Olena;            |
| Dawaj maty szubu,         | Oj daj maty szubu          |
| Pojidem do szluby.        | Pojidem do szluby.         |
| Tamże nam ruczkie zwiąžuť | Oj tam nam ruczkie zwiąžuť |
| Szczeroje słowce skažuť — | Szczeroje słowce skažuť —  |
| Biłuju chustynoju         | Biłuju chustynoju,         |
| Z wirnoju družynoju.      | Z wirnoju družynoju.       |



## 10.

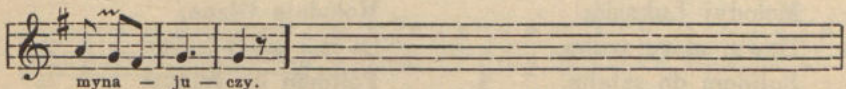
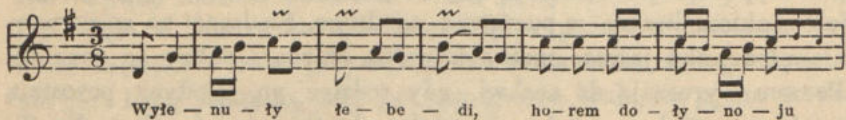
Jasno soneńko nad namy,  
 Woronyi konyki pod namy.  
 Czujcie se konyki na syłu  
 Czy podwezete nas, kniahyniu,  
 Pod tuju horu krutuju,  
 Pod tuju cerkow swiatuju.  
 Nam tam cerkwu odczyniat',  
 Zasłony odsłoniat',  
 Świecezki zaświtiat',  
 Tam nam ruczkie zwiazuť  
 Szezeroje słowce skažuť.

## 11.

Zbliżając się do cerkwi (na nutę Nr. 4):

Na hory cerkowka stojąła  
 Do neji dorożejka leżała  
 Wtuhda szła Ołena z kluczymy  
 Pered neju jankoły z swieczymy.  
 Prybuj Ołena czasto do nas  
 Zwinczajem tebe w Boży czas.

## 12.



Wyłenuły łebedi, horem dołynuju letiaczy  
 Wykryknuły mołody bojary horody mynajuczy  
 Pytajte se mołody bojary, czy wże nasza diwojka.  
 A szecz bo ja ne wasza, ne wasza, Bohowa i tatojkowa.

## 13.

Oj po - pe, po - pe, bał - ku nasz odczyny  
cer - kwojku protyw nas. Zwinczaj nasz knia - zia - ta w Bożyj czas.

Oj pope, pope, bał'ku nasz,  
Odczyny cerkwojku protyw nas.  
Zwinczaj nasz kniazia w Bożyj czas  
Bo w jeji tatojku nemaje,  
To ji serdejko kraje.

Skrzypek (gdy mają wyjść do ślubu):

## 14.

Skrzypek.

## 15.

Tahaczyn.





Ślub odbywa się około godziny 12—1 z południa. Młodzi stoją oboje u dzwonnicy; pop wychodzi, daje jemu i jej po jednej świecy zapalonej i prowadzi ręcznikiem do prestołu na środek cerkwi, na którym stoi światło i leżą osobne wieńce cerkiewne (srebrne korony). Drużba czyli dywoszlub bierze od swachy ręcznik, ściele go pod nogi młodemu, a pod nim kładzie po groszu lub po 3 grosze (dla młodego i młodej). Pop oprowadza ich trzy razy koło prestołu, stawia na ręczniku i łącząc ich kładzie na chwilę korony na głowę i odmienia obrączki. Ręcznik ten po ślubie dostaje się dijakowi. Gdy wracają, p. młody jedzie do swojej dziewczki; w drodze śpiewają drużki i swacha zakośna za p. młodą jadącą (nuta Nr. 2):

## 16.

Diekujmo popojkowi  
I swojemu tatojkowi.  
Ne mnyszko wziął,  
Detkie zwinczań,  
Czotyry zołotei  
Za naszymi mołodyi.

Skrzypek.

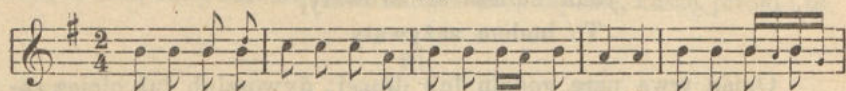
## 17.




Jak wróca przed chatę matki p. młodej, proszą śpiewając (drużki) na podwórzu (nuta Nr. 2):

Po obiedzie tańczą niekiedy, a swaty śpiewają:

26.



Oj że-ny-ła mene maty, że-ny-ła, że-ny-ła, ka-za-ła mi



tuju braty, koto - ra ne - myła.

Oj żenyla mene maty	Kazała mi tuju braty,
Żenyla, żenyla,	Tuju kósohoku;
Kazała mi tuju braty,	Jedno hoko do kryneey,
Kotora ne myła.	Druhe do lotoku.

Taniec swatoški, po obiedzie (najprzód tatko z matką):

Skrzypek.

27.











Kiedy młody ma odejść do siebie z ojcem, swatem i weselnym swoim orszakiem, p. młoda rozściela chustkę przed progiem i na niej kładzie czapkę pana młodego, i nie puszcza, dopóki on się nie wykupi kilku groszami, poczem odchodzą. Drużki śpiewają: (nuta Nr. 2).

## 28.

Czas swatowie do domu,  
Zżyły koni solomu,  
Ne stało koniam strichy,  
Zaberajcie koni w michy.

Przed odejściem matka bierze kozuch na wywrót (t. j. włosem do góry), staje w progu z wódką i chlebem z miodem (pokrajanym) na talerzu, przypija do p. młodego życząc im szczęścia i częstuje ich tem jadłem. Pan-młody wypiswszy z kieliszka, wylewa resztki poza siebie przez głowę i podaje kieliszek przez matkę znów napełniony pannie-młodej, która taksamo resztki wylewa za siebie. Kieliszek idzie dalej w kolej, pp. młodzi biorą z talerza po kawałku chleba z miodem, jedzą, a następnie drużki i swatowie wrywają sobie talerz z pozostałymi na nim kawałkami, starając się jak najwięcej z tego pochwycić, goniąc się i odbierając jeden drugiemu, co może, przez swawolę; wreszcie próżny talerz odrzucają na strzechę.

Po odejściu jego, korowajnice śpiewając mieszą u niej korowaj. Panna-młoda podczas ich śpiewów chowa się częstokroć z drużkami do komory lub wychodzi na podwórze, dla uniknięcia zbyt walnych czasami ich śpiewów i żartów. (Na nutę Nr. 2).

## 29.

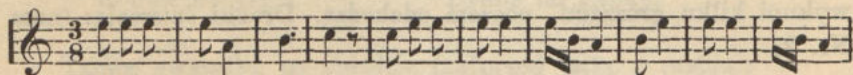
Nychto ne whadaje  
 Szó toj korowaj maje.  
 Kopu jajeć, drożdźyż garneć,  
 Ó toj korowajeć!

Na nutę Nr. 4.

## 30.

Pszanycia nasza jaraja,  
 Czy pódoba tobi takaja?  
 Sim lit u stozi stojaty  
 Czas tebe ů korowaj óchбаты  
 Gdy korowajnice włożą korowaj do pieca:

## 31.



Tut my bu—dem sto — ja — ty, tut my bu-dem sto — ja — ty, ne bu—dem ruk my — ty,

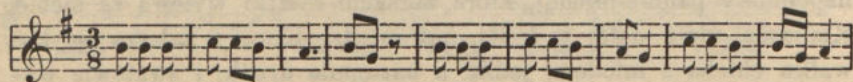


ne bu-dem ruk myty, czy ne da—dut' ho—rył—ki py — ty.

Tut my budem stojaty (bis)  
 Ne budem ruk myty (bis)  
 Czy ne dadut' horyłki pyty.

Jak wyjmą z pieca korowaj i ozdabiają go huskami, brzegami,  
 ubierają kaliną, i t. d.

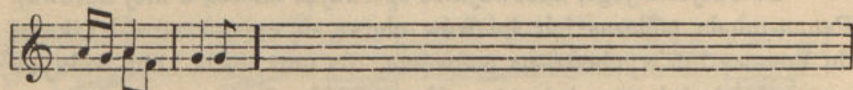
## 32.



Stawiano prysta — wla — no, stawiano prysta — wlano, na stoli po—sta—



wlano. Jak na nebi miśeć ja — anyj, tak na stoli korowaj krasnyj, na stoli



korowaj krasnyj.



- |                                 |                       |
|---------------------------------|-----------------------|
| 1. Stawlano, przystawlano (bis) | Od Hospoda Boha       |
| Na stoli postawlano.            | Od tatojka rydnioho;  |
| Jak na nebi misieć jasnyj,      | Szo tychiajko chodyŭ, |
| Na stoli korowaj krasnyj.       | A wirnejko robyŭ,     |
| 2. Mołodaja Olena               | Za tychyi pochodońki  |
| Toż twoja zasłużczyna,          | Za nyżkii ukłonońki.  |

33.

Tahaczyn.

Koro — — waju w raju, ja te — — be ubi — raju, w ri —  
 zny — i kwity, szczob luby — ty sia di — ty.

Korowaju w raju,  
 Ja tebe ubiraju  
 W riznyi kwity,  
 Szczob lubyły sia dity.

Jak wynoszą korowaj do komory (nuta Nr. 2).

34.

Dzeń, dzeń, komorojka,  
 Piwniowa hołowojka;  
 Kuracze nasienieczko  
 W sim domu wesileczko.

Młody przybywszy do domu, zbiera przez ten czas po wsi swoich dostojników (którzy dotąd nie występowali prawie jeszcze). Są nimi: bojary, *choradży*, starosta, swacha i swazka (dziewka), sprasza ich do siebie, gdzie zakąskę stawiają a pani starościna (z jego ręki swacha) przyszywa kwiatki z boku do czapek bojarów, swatów, muzykantów, za co ciż jej się kilku groszami oplacają; bywa to zwykle barwinek, niekiedy i inne, a nawet jałowiec. Poczem zebrani idą lub jadą (jeśli na drugą wieś) do młodej w nocy, niekiedy o 1 lub 2. godz. po północy, a przybywszy na podwórze, lub w drodze jeszcze, śpiewa swacha ze swazką.

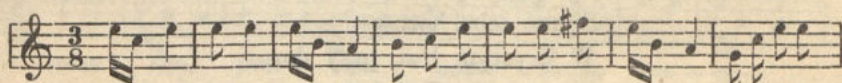
## 18.

Wyjdy maty z chaty  
Swoho ziatia wytaty.  
Weczora buń nareczony  
A teper zwinczony.

Matka wyszedłszy pije do młodego, on do młodej, a podawszy sobie talerz z miodem, skosztowawszy nieco, rzucają na strzechę. Stąd idą pp. młodzi do komory i kto się za nimi wciśnie, na przekąskę, jak: pirogi, wódka, ser i t. p. poczem (po godzinie mniej więcej) zastawiają obiad.

Do śniadania w komorze przyspiewują družki:

## 19.



Oj de nasza ma-ty, o-bi-cia-ła szós nam da-ty obiciała



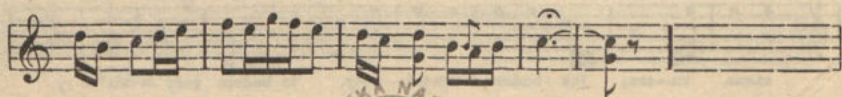
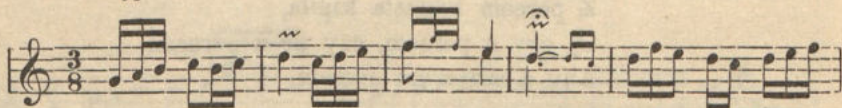
szós nam da-ty. Horił-ki w flaszcynku kuba-ski w myszczyn-ku.

Oj de nasza maty  
Obiciała szós nam daty } bis  
Horiłki w flaszcynku  
Kubaski w myszczynku.

Skrzypek.

## 20.

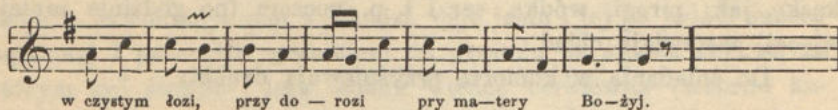
Tuliczów.





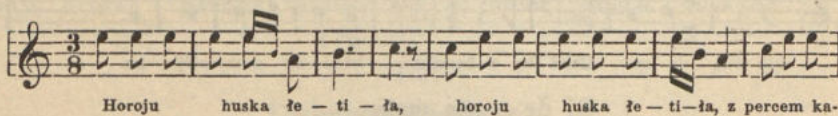
Do obiadu sadzają pp. młodych w samym środku stołu na poduszkach (na posazi). Naprzód przynoszą groch, do czego śpiewają družki, dalej barszcz także ze śpiewem, kapustę, kaszę, pirogi i td.

## 21.



Oj horosze, horosze,  
Sijano tebe horosze,  
W czystym łożu, przy dorozu  
Pry matery Bożyj.

## 22.



Horoju huska letiła } bis  
Z percem kapusta kipiła,  
Oj czy z percem, czy ne z percem,  
Aby z szczerym sercem.

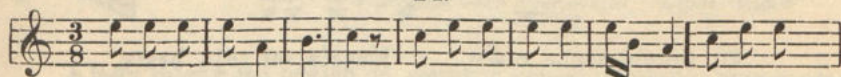
## 23.



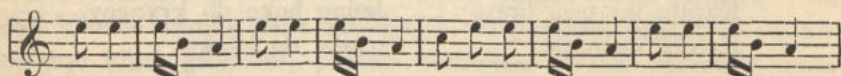
Oj matiuńku nasza } bis  
 Ne smaczena kasza;  
 Jak budesz szmarówaty,  
 To budem zażywaty.

Obiad trwa parę godzin lub dłużej; dywoszlub lub ojciec zachęca: *A żywite sia, ne hordujte naszoju łasku!* W końcu dziękują: *Dzienkuję swatu za chlib Boży, za obid, a po obiedzie a raczej wieczery družki śpiewają:*

24.



Wstańte bo-jary wstańte, wstańte bo-jary wstańte, cześć Bohu



chwału dajte, podje - kujte naperid Bo-hu, moło - dy - i

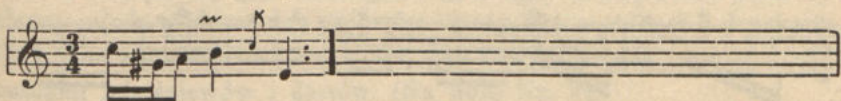
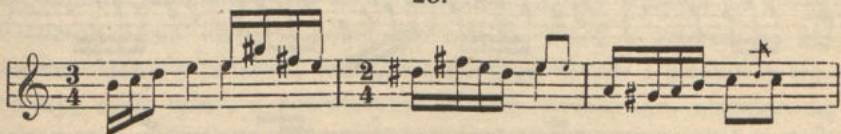


moło - do - mu, gospoda - rewy, gospo - dyni za chliba posta - wle - ny.

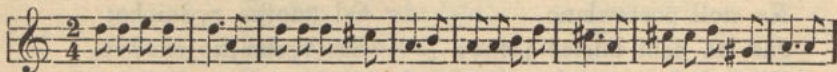
Wstańte bojary wstańte } bis	Mołodyi, mołodemu,
Cześć Bohu chwału dajte	Gospodarewy, gospodyni
Podjekujte na perid Bohu,	Za chliba postawłeny.

W końcu dziękują družbie, muzykantowi, swatom (bojarom), gdy starsi powychodzili sobie na podwórze dla ochłody wieczornej. Podczas dziękowania gra skrzypek:

25.







Kałynowy moste, hny sia ne włomy sia, choch że ja uhnu sia, taki ne włamlu sia.

Kałynowy moste,  
Hny sia ne włomy sia,  
Choch że ja uhnu sia,  
Taki ne włamlu sia.

Bo bude jichaty.  
Wesele pysznoje,  
Wesele pysznoje  
Mołodyj Łukiasio.

Jak przyjdą na podwórze, to postoją, pobawią się lub potaćzą przy muzyce. Do wejścia robią im trudności głównie korowajnice, pod pozorem, że stają im na przeszkodzie pieczenia korowaju, mówiąc przez okno: *A ne można, bo szcze korowaj w peczi i t. p.* Oni zaś proszą: *Odmykajcie, prosymo, bo nudno, zyma, bo my pomarzły,* na co one odpowiadają: *Ne pustimo dopóki korowaja ne wyjmemo z peczy.*

Jak korowaj wyjmą, lub udają, że go wyjęły, bo najczęściej już jest gotów i wyjęty, i tylko goście nie wpuszczają dla podrażnienia, przetrzymania ich, lub wyłudzenia małego datku, otwierają drzwi i puszczają. Wszakże przed otwarciem swacha uprasza niekiedy o to dziewczki samej:

## 36.



Czy wy chliba ne majete, szó wy ziatia ne wy-ta-je-te, pó-di-te



do so-si-da, po-ży-czte dwo-je chliba.

Czy wy chliba ne majete,  
Szó wy ziatia ne wytajete,  
Pódite do sosida,  
Pożyczte dwoje chliba,  
Ziatia prówytajte,  
A nas do chaty puskajte.

Na podwórzu śpiewają jeszcze družki:

37.



Czy czujesz ty Ołena — — — jak tebe lude tor — hu — jut. Z kińmy



pod sińmy, z kińmy pod sińmy, stały tebe torho — waty.

1. Czy czujesz ty Ołena,  
Jak tebe lude torhujut.  
Z kińmy pod sińmy (bis)  
Stały tebe torhowaty.

- |  |   |
|--|---|
| 2. Tebe tatorjko torhuje,<br>Ód sto zołotyeh ne daje —<br>Z kińmy pod sińmy<br>W zełenym zili<br>Stały tebe torhowaty. | 3. Tebe Łukiasio kupuje,<br>I sto zołotyeh daruje —<br>Z kińmy pod sińmy<br>W zełenym zili<br>Stały tebe torhowaty. |
|--|---|

Wówczas ojciec jej wychodzi z wódką i z bułką chleba pod ręką i mohorycz do nich zapija; naprzód do młodego, potem do bojarów weselnych. Gdy wejdą do izby swat (bojar stary) wódką i słoniną wykupuje ową muzykę grającą na wałku deską, a sadza natomiast skrzypka swego z basem i z bębenkiem, a swacha i swaszka śpiewa (nuta Nr. 2).

38.

Strahnuły sia siny,  
Jak bojaronki siły.  
Szcze lipsz strahnut' sia,  
Jak horiłki napjut' sia.

Przy wejściu do chaty zastają pannę-młodą siedzącą za stołem a obok niej namiestnika (brata jej zwykle) w miejscu pana-młodego tam posadzonego. Chorąży wszedłszy mówi do druchen: *Czołom*



drużyczki, czołom, a one odpowiadają: *Ne czołom, ne czołom, bo namiestnik za stołom.* Wówczas chorąży skupuje namiestnika owego (za 15 lub 20 groszy). Czasami przed wejściem jeszcze chorążego namiestnik umyka przepłoszony nahajkami swatów, a miejsce jego zajmuje zaraz p. młody. Po skupieniu namiestnika, gdy młoda zmiarkuje, że p. młody wkrótce się do niej zbliży, wówczas pochyla głowę na stół, na chleb, t. j. opiera ją na talerzu, na którym leżą dwie łyżki na krzyż złożone a na nich dwa bliźniaczki chleba. Wszyscy, którzy weszli witają: *Czołom, swaszeczko, drużyczko, hołuboczko i t. d.,* a drużki śpiewają, gdy p. młoda twarz położyła na chlebie:

## 39.

Oj mło, mło — , ók'setu pry — la — hto; mo — to — da — ja O — te — na — ,  
 ók'stofu prypała, u Bo — ha do — le pro — cha — ła.

1. Oj mło, mło, ók' setu prylało;  
 Mołodaja Olena, ók' stołu prypała.  
 U Boha dole prochała
2. Bożejku! Bożejku!  
 Daj mi szczastie i dolejku  
 I swekruchu dobrejku!

na nutę Nr. 2.

## 40.

Bratyku namestniczku  
 Sed' sobi na krestyczku  
 Uczy sia torhowaty  
 Jak sestru prodawaty.

Ne prodawaj sestry  
 Za hrisz za czotyry,  
 Za sztyry zołoty,  
 Bo hrisz słyna, sestra myła,  
 Za stołom jak kałyna.

Pan młody daje p. młodej buty przez chorążego na marszałku (na lasce krótkiej o 3 gałęziach, tak przezwaney) przez stół, które przyjmuje i oddaje jej starsza drużka, odbierając od niej chustkę

kolorową, którą znów na tegoż marszałka narzuca jako dar od młodej, a którą p. młody przypina zaraz do boku (to jest do pasa, na którym przewiązany ręcznik) i za co płaci na talerz 20 groszy lub złoty. Drużki: (Nuta Nr. 2).

## 41.

Lipsza nasza chustka,  
Jak waszyi czoboty.  
Waszyi czoboty  
Szewskij roboty.  
A nasza chustka

W Krakowie kupowała-si,  
We Lbowe (sic!) malowała-si,  
A w sim domu  
Kniażećkomu  
Bojaram darowała-si.

Pan młody bierze ją za głowę, którą podnosi i w twarz całuje i siada koło niej, a wtenczas-to na chwilę swatowie zalewają lub gaszą ogień, by się ona nie wstydziła. Poczem, już nad ranem (niekiedy dopiero około 7 lub 8 godziny z rana) w poniedziałek następuje zakąska a zaraz potem kolacya. Swacha, swaszka (nuta Nr. 2).

## 42.

Oj swate nasz, swate,  
Roztoczy nam chatu.  
Roztoczy nam siny  
Szczob bojary siły.

Gdy swacha (jego) oddaje korowajnicom kołacza i séra, korowajnice:

## 43.

Najichała do nas swacha, najichała do nas swacha dywne-  
sejkim dywom, z biłesejkim sy — rom, z biłymi kołaczamy, z chorosymy  
panyczamy.



Najichała do nas swacha,  
 Najichała do nas swacha,  
 Z dywnesejkim dywom,  
 Z biłesejkim syrom,  
 Z biłymi kołaczamy,  
 Z choroszmy panyczamy.

## 44.

Swacha, swaszka (nuta Nr. 11).

Dawaj maty weceraty  
 Bo ne budem noczowaty.  
 Nyczyjka temnejkaja  
 Dorożejka dałekaja.  
 Szczob z dorohy ne zbludyty,  
 Szczob Ołeny ne zhubyty.

## 45.

Družki odśpiewują, (nuta Nr. 2, 1).

Proszu swacha zabaryty sia  
 Na bojary podywyty sia.  
 Nyczyjkaja wydnejkaja,  
 Dorożejka błyzejkaja.  
 Z dorohy ne zbludyty  
 Ołeny ne zhubyty.

Przed samą kolacją śpiewają jej:

## 46.

Na baranu wolna — na osłowy szosty,  
 Mołoda Ołena, sadowy swoji hosty,  
 Nech my budem znaty — koho szanowaty.

Wtenczas (gdy weselni zasiedli do kolacyi) p. młoda wychodzi za próg i z przypatrujących się ciekawych (*zaporozców*) wybiera sobie dwie męzatki i mężczyznę, kłania im się po trzy razy i prosi ich: *Proszu was o błogosławieństwo, bądźcie u mene hoścmy*, zowiąc ich czy to kumą, ciotką, diadyną i t. p. i zabiera ich z sobą do chaty, a ci usiądą sobie gdzie na boku, dopóki weselni nie skończą kolacyi, składającej się równie jak obiad z grochu, kapusty i t. d.

ze śpiewami, poczem zaścielają stół obruskiem przed muzykantem i kładą na nim trzy kołaczki (są to podługowate bułki z pszennej mąki z trzech plecionek złożone) i stawiają butelkę wódki. Potem młoda pada tym gościom do nóg, każdemu po trzy razy, oni zapijają mohorycz z młodą i zasiadają przy tym stolku na ławie do kolacyi. Kolacya jest taka sama jak była dla weselných t. j. groch, kapusta, barszcz z mięsem, kasza jaglana lub hreczana słoniną mączona. Po kolacyi potańczą jeszcze cokolwiek (nieraz do godziny 10 z rana w poniedziałek).

Następuje czas odjazdu młodego do siebie z żoną. Wtenczas dywoszlub zabiera młodych oboje i oprowadza chustką po trzykroć naokoło środka izby, poczem ona dziękując i żegnając rodziców upada do nóg po trzykroć przed ojcem, przed matką i resztą rodziny i zaporózcami a po niej czyni to samo i pan młody. Następnie dywoszlub robi znak krzyża we drzwiach nad progiem, mówiąc: *Buwajcie zdrowi i swatu i swacho*, a rodzice odpowiadają: *Nech Boh prowadzi' szczęśliwe*. Wtenczas odebrawszy błogosławieństwo wychodzą na podwórze, gdzie wozy stoją. Gdy się do niego wybierają z młodą, družki w sieniach i na dworze śpiewają:

## 47.



Czerwo — naja ró — żo, czas tobi roz — wy — wa — ty — si, młodej —  
ka Ofe — na czas tobi wybera — ty si,

- |                         |                            |
|-------------------------|----------------------------|
| 1. Czerwonaja różo!     | do swekorka czużoho        |
| czas tobi rozwywaty-si, | 2. Jakże ja wyberu sia     |
| młodejka Olena          | tu wże nazad ne wernu sia. |
| czas tobi wyberaty si   | kotyły sia z mene ślozy    |
| od tatorjka swoho       | u tatorjka na porozi.      |

## 48.

Tahaczyn.



Czerwonaja ro — — — żojko czas tobi roz — wy — wa — ty — sia,  
Od matiuńki ry — — — dnioji, do swekruchy sudżanoji.





Czerwonaja różojko, czas tobi rozwywaty sia,  
 mołodejka diwojko, czas tobi wyberaty sia,  
 od matiuńki rydnioji, do swekruchy sudżanoji  
 Družki proszą ją (nuta Nr. 4).

## 49.

O ne jid' Olesiu z swachamy,  
 zostań sia z namy družkamy,  
 spletem tóbi wynoczok z perlamy.  
 Oj ne muszu družyczkie, ne muszu  
 polubyla Łukiasia jak duszu.

Swacha družkom (nuta Nr. 11).

## 50.

Družyczkie, hołuboczkie,  
 maty isty czasu i wolu,  
 i h-Olesiu przed soboju.

Na pierwszy wóz siada młoda (odebrawszy od matki pod pachę kurę i bułkę chleba, z których za przybyciem do jego chaty puszcza kurę po chacie i za piec, a chleb kładzie na stole) a obok niej swacha i swazka, na drugim dywoszlub, starosta i muzykant; młody zaś ze swatami jadą konno czyli wierzchem. Ojciec jego obchodzi te wozy i konie po trzykroć i wódką częstując siedzących przeżegna ich: *Jid'te z Bohom, nechaj was Boh prowadyt szcześnie, w imię Otca i Syna i Ducha światoho, Amen.* Gdy wyruszą, swacha na wozie śpiewa w drodze (nuta Nr. 4).

## 51.

Oj połem, połem neżatym  
 beżył teszczejka za ziatem.  
 Oj ziatiu, ziatiu, ziatiu ty mij!  
 Na tóbi konyka osiedli,  
 czerwonuju kitajeczku do zemli,  
 werny muju dytynońku nazad mni.  
 Oj teszcze, teszcze, teszcze moja,

na tóbi konyka, choćby i dwa,  
uże teper dytynońka ne twoja.

Gdy ją po szlubie i obiedzie p. młody zabiera do siebie:

Skrzypek.

52.



Tuż za nimi podążają owi trzej goście, lub chwilę później, jeśli owe dwie niewiasty popochodziły do domu, by się co tchu ubrać i odziać w peremutki czyli płaty i rańtuchy, na oddzielnym wozie i w towarzystwie chorążdżego. Goście ci zabierają z sobą, ustawiają na swoim wozie i odwożą skrzynię czyli bednię z jej wianem, korowajem i pościelą, jak poduszkami, pierzyną, prześcieradłem (radno), nadto krowę, świnię, i t. p., pościel wszakże zabiera z sobą niekiedy już swacha, zwłaszcza jeśli do drugiej wsi jadą. Gdy zjadą do niego, nie od razu ich przyjmują do chaty, ale czekać każą długo na podwórzu.

Chorąży dopiero (jeśli jechał z dywoszlubem) stara się ich wprowadzić, obwieszcza ich przybycie i dobrą wolę, wyjmuje papier niby paszport i czyta żądając, by wolno było ich wpuścić. Wszedłszy do izby kłaniają się a ojciec wita i wódką ich częstuje. Tymczasem goście przywożą skrzynię i pościel. Trzej ci goście (t. j. dwie baby i muzyk) zdejmują ten ładunek z wozu, a siadłszy na podwórzu u jej świekry na skrzyni spiewają, (nuta Nr. 2).

53.

Wyjdy h-Olena, wyjdy,  
skaży nam swoju krywdu;  
skaży sia rodońku  
woźmomo do domońku.



Musi ich młody skupić, dając po kilka lub kilkanaście groszy, by skrzynię ponieśli z podwórza (lub odrazu z wozu) do komory, poczem ci goście odchodzą do chaty, gdzie siadają za stół, a ojciec i matka przypija do nich i do wszystkich: *Nech im Boh daje szczastie, zdrowie i dobre mieszkanie, żeb słuchaty ba'tka i matery* (do młodszych) i t. p.

Tymczasem w komorze swatowie ścielą młodym łóżko kładąc przez zbytki pod słomę i pościel to drwa, to cegłę, to kamienie i t. p. poczem wychodzą. Swacha prowadzi młodych do tej komory i rozbiera pannę młodą. Młody ma w bucie na podeszwie przygotowaną złotówkę lub większą monetę; młoda obowiązana jest but mu ten ściągnąć (z prawej nogi), skąd wyjmuje pieniądze ten dla siebie. Wtenczas młodzi się pokładą, a swacha pobłogosławiwszy ich opuszcza i zamyka komorę na kilka godzin, udając się do swego domu gotować śniadanie dla weselných. W izbie stawiają kielbasę smażoną na zakąskę i kołaczę, które krają podczas zabawiania się młodych w komorze; jedni z weselných bawią się gawędą i fajką, inni pokładą się tymczasem gdzie kto może dla przedrzymania się, dopóki znów młodych nie wypuszczą z komory.

Swatowie pod ten czas z chorążym i z muzykantem idą na wieś po starostę, swachę (mężatkę) i swaszkę (dziewkę). Swaszka (niekiedy siostra p. młodego) ma białą chustkę z kokardą na niej z czerwonej wstążki, a swacha na płacie także taką kokardę; tak przyprowadzają ich do chaty młodego. Ci siadają koło stołu obok innych gości, piją i jedzą i dopiero swat (gdy mu swacha otworzy) idzie do komory z kwartą wody, by sobie pp. młodzi umyli głowę i ręce mówiąc: *proszu pan-młody i pani-młoda, żebyście wstały, umyły sia i Bohu pomowały sia, bo u matery wże śniadanie hotowe!* Młoda dobywa ze skrzyni swej ręcznik, a umywszy się i obtarłszy nim, jako i mąż jej, daje ów ręcznik w upominku swatowi, który wyjdzie. Potem matka wnosi młodym pierogi i smażoną kielbasę i wódkę z miodem (krupnik), pije do nich i mówi: *Daj Boże szczastie, zdrowie i mnohie lita, żebyście dożdaly sia dytej (sic!) a po dytiach potiechy, tak jak my po was dożdaly.* Jedzą, lubo ona sroma się niby jeść z nim razem i odeń się odwraca i t. p. zaraz po wyjściu matki wchodzi swacha, by jej płat zawiązać. Jeszcze przed jej nadejściem dobywa młoda ze skrzyni koszulę nową dla męża, którą mu daje i którą on zaraz obleka. Ona mu zawiązuje fontaż i rękawy a sama



obleka się w niewieście suknie, poczem on ją bierze w pół-pasa i usiadłszy na łóżku lub skrzyni sadowi na swoich kolanach i wkłada jej na głowę czepek czyli kaptur od swachy wzięty, a pod niego wetknie we włosy lub na nich położy złotówkę. Swacha wówczas zawiązuje jej kaptur chustką, a chustkę obwiązuje naokoło głowy lub szyi. Również naokoło szyi zawiązuje biały płat perkalowy lub płócienny a na to jeszcze czerwoną kitajkową wstążkę\*). Gdy ma płat kłaść, swachy śpiewają:

54.

Oj soneńko, so — neń — ko kołysom w horu jde,  
z łożnicy wstaje na dzień dobry da — — je.

- |   |   |
|---|---|
| 1. Oj soneńko, soneńko<br>kołysom w horu jde,<br>mołodejka Ołena<br>z łożnicy wstaje.<br>Z łożnicy wstaje<br>na dzień dobry daje. | 2. Dzień dobry, dzień dobry<br>tatojku do tebe,<br>czy przyjmesz mene<br>z drużynoju do sebe.<br>A ja tebe przyjmu,<br>sze i drużynę twóju. |
|---|---|

Jak płat kładą i wiążą, skrzypek:

55.

\*) Jeśli ją zastaną dziewicą, to swachy i on kładą jej czerwoną wstążkę na głowę. W przeciwnym razie robi się ruch, chatę obdzierają ze strzechy, komin rozwalają, by w nim dziurę zrobić, lub koło na dragu lub strzesze zawieszają (w okolicy Równego).



Koronę ślubną zdjętą chowa młoda do skrzyni lub odrzuci, a wstążkę czerwoną ślubną swacha sobie zabiera. Wstając z kolan młodego, młoda bierze na się siermięgę. Gdy swacha w płat ją zawija, muzyka gra pode drzwiami i goście weselni śpiewają na dzień dobry (pieśń dopiero cytowaną) i gdy odemkną komorę, ona wyjęty ze skrzyni i zawinięty w ręcznik kołacz oddaje chorążemu, lub kładzie na stolek przed progiem drzwi stojący, co się zowie: *za sorom*, że niby ze wstydu się chce wykupić. Chorąży kołacz ten kraje i rozdaje wszystkim po kawałeczku, mówiąc: *prosył' młodyj i młoda na toj kołacz*, i stolek odsuwa. Dywoszlub wtenczas wyprowadza z komory do izby pp. młodych przez chustkę (czyli ręcznik, za jeden koniec którego oni trzymają), nakrywszy wprzód (on lub swacha) głowę i twarz p. młodej zasłoną czyli płótnem długim na 3—4 łokcie. Oprowadza ich w ten sposób trzy razy po izbie naokoło stołu; po trzech niskich ukłonach rodzicom oni oboje przelażą przez stół wierchem (używając z obu jego stron postawione ławki lub stołki jako progi) i gdy przeleżą, usiądą na ławie, a chorąży przyskoczywszy zasłonę ową zdziera jej z twarzy marszałkiem owym (o trzech odnogach) który trzyma w rękę i odrzuca na piec śpiewając:

56.

Czy tur czy tu-ry-cia, czy cho-ro-sza mo-ło-dy-cia. Ny tur -

ny tu-ry-cia, no cho-ro-sza mo-ło-dy-cia.

Czy tur, czy turycia,  
 czy chorosza młodycia.  
 Ny tur, ny turycia  
 no chorosza młodycia.

Wesele całe sadowi się koło stołu, przy którym piją zdrowia i jedzą. Dywoszlub (rzadziej chorąży) bierze się do obdzielenia obu korowajów. Wtedy dają się słyszeć śpiewy (na nutę Nr. 2 lub 7).

## 57.

Nasz krajezyk pyłychaty  
 bihaje kołe chaty,  
 szukaje zahaty  
 de korowaj schowaty.  
 To w rot, to w kieszeniu  
 dla żynki na weczeru.

## 58.

Tahaczyn.

My psza-ny - cju po - ło - ty, my ruczkie po - ko - ło - ty.  
 A na Boha hłańte, nam ko-ro - wa - ju dajte.

My pszanyciu położy,  
 my ruczkie pokołoży.  
 A na Boha hłańte,  
 nam korowaju dajte.

Po weselu jak obdzierają korowaj, skrzypek:

## 59.

Podesławszy ręcznik na stole kładą na nim korowaj, który drugim ręcznikiem przykrywają. Ręcznik spodni wraz ze skórką, czyli podkładem (twardym) korowaja dostaje się muzykantowi głównemu (skrzypkowi), ręcznik zaś wierzchni zabiera chorąży, jeżeli on kraje i dzieli korowaj. Młodzi oboje nie otrzymują wcale korowaja. Wierzchnią część czyli gaskę naokoło korowaja (niby obrączkę)



z ozdobami bierze matka dla popa: *Deś u naszoho mołodoho i mołodeji buw pip i borodoju kip; mołodyj i mołoda odsyłajut' toj korowaj greczny.* Potem, jeżeli jego korowaj wprzódy dziela, dają na talerzu po kawałku jej rodzicom i jej rodzinie i gościom wszystkim, a jeżeli jej korowaj, to dają jego rodzicom, rodzinie, krewnym, wreszcie dzieciom, przemawiając do każdego stosownie n. p.: *Deś u naszoho mołodoho (lub naszeji mołodeji) buw bał'ko, czy je win, czy nyma? a jak nyma bał'ka, to może namistnyk jeho, oto prosyt' mołodyj i mołoda na toj dar światyj, na korowaj greczny.* A kto odpowie, że jest obecny i odbiera z talerza korowaj odpowiada: *Diakuju naperid Bohu, mołodyi i mołodomu, i tomu kołu* (zgromadzeniu) *szo sydyt' koto stołu; kotra ruczka podata, żeby w nebi* (niekiedy przez żart: u pekli) *buła.* A dzieciom biegnącym za nim (chorążym lub dywoszlubem) do sieni nieraz krzynki drobne z korowaja zebrane rzuci w podolek, polewając jeszcze na śmiech wodą: *Naty dity wam korowaju, a ja pryłju wody szob buło bilszy* (więcej). Dzieci jednak źle nie wychodzą, bo im to później matki wynagradzają.

Po obdzieleniu korowajów dają obiad prawie taki sam, jak był u młodej, z dodatkiem jeszcze pierogów nadzianych kaszą jaglaną, hreczką lub serem. Śpiewają *tosamo*, co i u niej, i dziękują tu jak i po każdym obiedzie jednakowo: *Diakuju hospodu Bohu i wam pane gospodaru za chlib Boży za obid.* Po obiedzie (niekiedy jeszcze przed obiadem) p. młoda daje ojcu mężowskiemu (świekwowi) podarek płótna na koszulę, obwiązany wstążką; matce płat płócienny obwiązany wstążką, starości płótno na koszulę obwiązane wstążką; toż samo (lub płat) swasze; swaszcze tej co ze swachą chodziła parę łocki płótna na fartuszek i każdemu z rodzeństwa mężowskiego po parę lub więcej łocki płótna; niemniej też dostaje zowycia (siostra mężowska). A nadto daje bojarom i wszystkim mężczyznom po łockiu wstążki rabej, muzykantowi zaś przywiązuje takową do skrzypeów.

Następnie idzie całe wesele do dworu z muzyką, która gra ciągle przez drogę; niektórzy nawet w drodze tańczą przy niej:

## 60.







Jak przyjdą, dają po trzykroć pokłon panu i pani, państwo zaś częstują ich w przysionku wódką, ogórkami, chlebem, serem i innym jadłem. Panu i pani dają kołacz wstążką czerwoną obwiązany, a otrzymawszy dar jaki, idą potem z drugim takim kołaczem w płótno obwiniętym do ekonoma, w końcu do karczmy, do arendarza (zwykle żyda) z takimże trzecim w płótno owiniętym kołaczem, a wszędzie otrzymują za to po sztofie (pół-garnea) lub po pół-sztofa wódki. Ze dwora idąc gra skrzypek:

61.



Z karczmy idą do starosty weselnego na kolację, gdzie im postawią także wódkę i zakąski i gdzie przez całą prawie noc tańczą; a skąd młodzi wcześniej udają się do siebie, inni zaś goście po tańcu mieszczą się jak mogą, by się przedzręmac lub nawet przespać.

We wtorek zrana młoda idzie po wodę do studni, przynosi ją do izby, gdzie dają jej mąki, a ona miesi ciasto na pierogi i takowe wyrabia, poczem siada za stołem a gospodyni czy kucharka ciasto owo bierze do pieca. Wszyscy goście zszedłszy się znów do młodego jedzą tam obiad, jak w dniach poprzednich. Po obiedzie bawią się lub tańczą, poczem każą zaprzęgać konie do wozu i odsy-



łają do domu tych troje gości, których młoda była zaprosiła, i to w towarzystwie p. młodego, chorążego, muzykanta i swata; wóz ten odstawiwszy owych gości jedzie zaraz po jej rodziców, braci i siostry. Chorąży wysiadłszy ofiaruje zaraz jej matce na misce obwiązanej chustką i opasanej czerwoną wstążką pierogi, które miesiła jej córka i podaje jej wraz z nową parą butów na trójgałęzistym marszałku przykrytym chustką mówiąc: *prysyła je doczka wam pyrohy swoji*. Matka bierze je i postawi na stole, a zięć bierze wówczas ją samą w pas, sadowi na piecu z brzegu i buty swe wzuwa jej na nogi. Gdy matka zlezie z pieca, zięć prosi ją o taniec z sobą; matka też niebawem obmotawszy marszałek pasem czerwonym wełnianym (dar dla młodego) idzie z nim w ów taniec a pokręciwszy się ze trzy lub cztery razy w kółko (niby dla przydeptania zięciowych butów), daje im zakąski i wódkę. Poczem zięć wzywa rodziców: *prosymo tato i mamó bez zabawy (bez ociągania się) do sebe*. Matka zatem nakładzie w tę samą miskę swoich pierogów, które obwiązuje chustką lubo bez czerwonej wstążki, i siadłszy na ów wóz udają się oboje rodzice do pp. młodych, co się zowie: *na pereszwy*.

Kiedy przybędą na podwórze, córka wychodzi a upadłszy trzykrotnie rodzicom do nóg, prowadzi ich do chaty. Jak wejdą jego rodzice (a jej świekrowie) mówią do jej rodziców (a jego teściów): *Dobry wieczór wam swatu i swasiu, czy wetyki porosty chłopci z diwczatamy?* a ci odpowiadają im: *Słowo wasze wetykie*. Zasadzają ich potem za stół i częstują (już w nocy) i gdy się zbierze sąsiedztwo i kumotrowstwo, dają kolację, która przeciąga się aż do białego dnia; zjadłszy dziękują: *Diakuju wam swatu i swasiu za chlib Boży za wczemu, a ci im odpowiadają: Bohu światomu!*

Z rana we środę idą do karczmy przeprowadzać wesele po śniadaniu a raczej po obiedzie u p. młodego (kapusta z ogórkami lub coś postnego, jak pierogi z olejem lub barszcz z grzybami). Pohlawszy w karczmie do wieczora przy pijatyce i igraszkach rozdzięki sobie wzajemne składają i rozchodzą się do domów. Niekiedy odwozi się gości do domów z muzykantem, za co tenże dostaje od każdego po 15 lub 20 groszy. Muzykanta samego (jeżeli on z innej wsi) trzeba odwieźć wraz z darowanym mu spodem (podeszwą) korowaja i podarkami. Muzykant taki bierze za całe wesele zwykle 2 do 3 rubli i żywność.



Kucharce zamówionej zwykle między rodziną nic się nie płaci, prócz podarków z płótna i wstążek, które jej nigdy nie mijają.

W tydzień po weselu (w niedzielę) bywa wywód. W sobotę przedtem pieką korowajczyk wielkości bułki chleba dla popa, obwiązują go płótnem i wstążką i w niedzielę rano wraz z butelką wódki, bochenkiem chleba i kurą zanoszą do popa w podarunku. Następnie idą do cerkwi; pop ich od dzwonnicy prowadzi przed carskie wrota i przeczyta jej wywód t. j. powinszowanie stanu małżeńskiego, szczęścia i zdrowia życzy, pobłogosławi i święconą wodą pokropi.

## WESELE (II).

Od Wysocka (nad Bugiem).

W czwartek lub inny dzień družba idzie sam do chaty upatrzonej dziewczki i pod pozorem chęci kupna jałówki przymawia się o dziewczynę dla parobka. Ostateczna odpowiedź jednak nie zaraz ma miejsce, ale družba idzie jeszcze na drugi wieczór powtórnie, a na trzeci już z parobkiem (*mołodcem*). Družba przypija do ojca, ten do matki, matka do niej a ona do p. młodego, i na odchodnem daje mu chustkę a družbie ręcznik. Potem dają na zapowiedzi. W tydzień lub dwa następują *zmowyny*: on przyprowadza z sobą starostę ze starościną, družbę, chorążego, swata starszego i muzykę (czasem i szwaszkę ze swatami) do p. młodej, która ma družkę i swata przy sobie i *hosti* czasem. Przed jego przyjściem ona idzie do komory, jego tymczasem posadzą za stołem a koło niego przebranego za dziewczkę chłopca i pytają się: *cy to twoja, cy spodoba?* A on niechce jej, że brzydka, kulawa (gdyż ów przebrany udaje kulawą), poczem odchodzi ten a prowadzą z sieni drugiego także przebranego, który ma za pazuchą garść siemienia i udając, że się drapie, wyciąga to siemię i rzuca je w ogień lub na świecę, by trzeszczało. Pan młody mówiąc, że to weszki, że brudna dziewczka, odprawia ją, poczem przywiodą mu swaty prawdziwą p. młodą i do

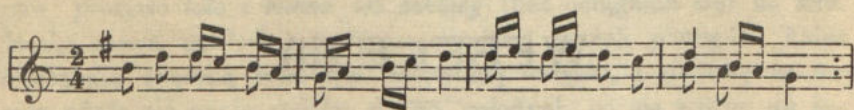


tej on dopiero się przyznaje i koło niej siada. Ojciec pije gorzałkę do niego, matka do córki, potem tańczą, do czego daje hasło ojciec z matką, biorąc się spolem i każde z bochenkiem chleba pod pachą; okręca się kilka razy poważnie śpiewając:

62.

Dajże Boże dobryj czas,  
jak u ludej, tak j-u nas,  
szczęśliwuju hodynu,  
zweselyty rodynu.  
Wesely sia wsejki rid,  
bat'ko, maty naperid.

63.



Oj wesela, wesela — gospodarowa hołowa,  
weselijsza toho, szczo Marysia joho.

Po nich wszyscy zaczynają tańczyć aż do dnia. Na odchodnem młoda daje jego towarzystwu, starostom, družbie, chorążemu, swatowi, gościom i muzyce, to jest płótna kawałki w formie ręczników.

Wracają do niego do chaty, gdzie jeszcze przekąszą i wódkę piją i rozchodzą się.

Wesele. W sobotę zbierają się po obiedzie: w jego chacie jego orszak i szwazka jego a u niej družki i dwa swaty (mogą być jej bracia). Po spowiedzi on obchodzi ze swatem wieś prosząc o błogosławieństwo a ona z jedną družką. Kłaniając się nisko mówią: *Prosyť bat'ko i maty na czest', na chlib, na wesile*. Gdy wracają, cały jego orszak idzie do niej, ona siada na stołku na środku izby a brat najstarszy lub swat rozplata jej warkocze. On tymczasem stoi na podwórzu z orszakiem a gdy ją rozplotą, chorąży sam trzy razy wchodzi i mówi kłaniając się: *Niech będzie pochwalony*. Za trzecim razem wszedłszy ze swatem przynosi jej na marszałce (sic!) buty

lub trzewiki i pończochy związane wstążką czerwoną, jako dar od niego. Dary odbiera družka a chorążemu kładzie na marszałce bukiet a raczej wieniec (z barwinku lub rozmarynu) i chustkę a szwaszka przypina mu bukiet na piersi i chustkę za pas zatyka, poczem orszak puszczają do chaty. Przybyli stoją rzędem koło progu a družba z chorążym zaczynają targ o p. młodą czyli o miejsce dla niego koło niej. Przy rozplataniu warkoczcy śpiewają:

64.

Oj pry - stu - py bra - ty - ku.

Oj przystupy bratyku i ku mni  
i rozpusty kosojku do zemli.  
Ja rada buła, zapleła,  
szółkom kosojku obwyła.

Jeżeli sierota, śpiewają:

65.

Oj odczyny Hospody worota,  
bo siadaje na posah syrota;  
ona bateńka ne maje,  
to i poradojki ne maje.  
Je u mene Iwasio od Boha,  
to moja-j poradojka-j rozmowa.

66.

Rozpłetaj bra - te i ne tarhaj, wypłetyz so - bi  
by - tyj talar.



Przy rozplecinach kładą jej na kolanach bułkę chleba i solą posypują. Ona ten chleb nosi pod pachą przez całe wesele. Po rozplecinach sadzają ją za stołem między dwoma swatami i družką i gdy wpuszczają młodego z orszakiem, targują się z nim o sprzedaż jej. Chorąży wódką i pokrajanemi kartoflami (mającemi znaczenie białych pieniędzy) targuje ją od swatów, od których ją wreszcie kupuje prawdziwymi pieniędzmi (złotówką) dla p. młodego, poczem częstują się nawzajem wódką czyli mohoryczem. Targ jest ubity w chwili, kiedy jego wódkę wypili a swatowie jego wypędzają nahajkami jej swatów z za stołu, którzy za próg uciekają, gdzie ich już bić nie wolno. Na miejscu wypędzonych swatów sadzają p. młodego i jego starszyznę. Przy targu o nią śpiewają:

67.



Torhysz brateńku, torhysz (bis)  
 prodaw sestrzynku za hrisz;  
 syl buło torhowaty,  
 ne sestru prodawaty,  
 bo syl słynia a sestra myła,  
 sedyt' za stołom, jak kałyna.

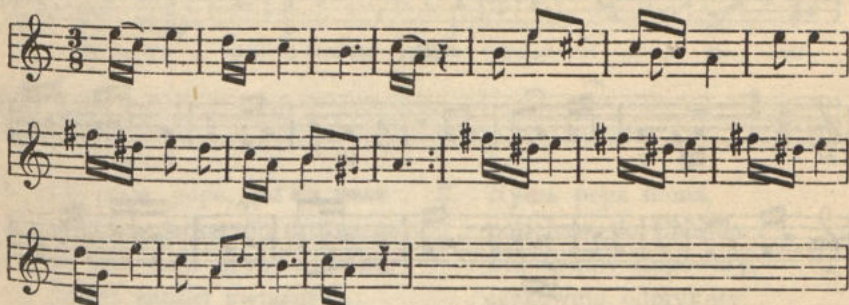
Poczem dają śniadanie: mięso, ser, masło, chleb. (Młodzi nie jedzą). Družba występuje na środek i wzywa trzy razy zwracając się do ojca i matki: *Błahostowiť tych dwoje ditok z toho domu do Bożoho domu.*

Gdy wybierają się do ślubu, odsuwają stół od ławki a na tych ławach siadają rodzice i rodzina; družba bierze koniec chustki, za której drugi koniec chwytają państwo młodzi i trzy razy ich naokoło stołu przed rodziną oprowadza wraz z całym weselem a oni

kłaniają się każdemu z rodziny, prosząc o błogosławieństwo, poczem odwracając się od reszty gości (sami już bez drużby, którego ręcznik puszczaają), proszą każdego o błogosławieństwo.

Muzyka gra i śpiewają dziewczki:

68.



1. Kłaniaj sia Marysiu (bis)  
kłaniaj sia mōłoda; (bis)  
perszuj tobi pokłyn (bis)  
od myłoho Boha (bis)  
od bateńka twoho.
2. Kłaniaj sia Marysiu i t. d.  
od matiunki twoji.

Mężczyźni śpiewają (družba i chorąży):

69.

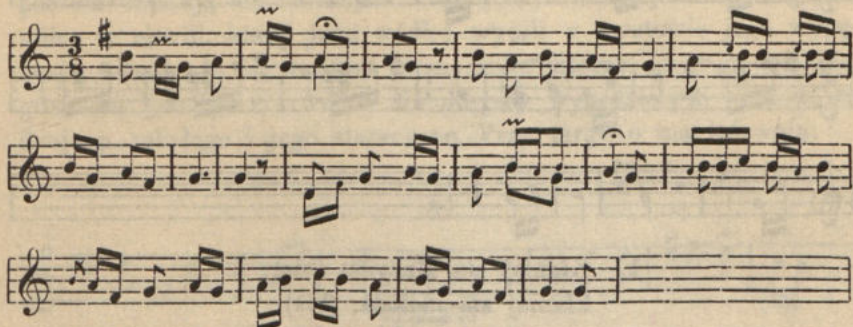
Z winkom ko - ło sto - łu, z winkom ko - ło sto - łu,  
po - ji - de - mo j-u do - ro - hu.



Z winkom koło stołu (bis),  
 pojidemo j-u dorohu (bis)  
 do Bożoho-domu.  
 Oj tam nam prawdu skażut!  
 biłyji ruczeńki zviażut!

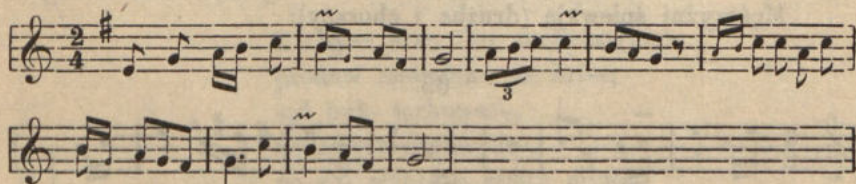
Gdy wychodzić mają do ślubu:

70.



Marysia zorońka (bis),	szczo bateńka ne maje.
wiecznaja syrotońka (bis),	Czużaja czużanycia
kuda ide to dumaje,	za bateńka sadyt' sia.

71.



Oj huknuły janhoły w nebi,  
 zbudyły bateńka u hrobi:  
 ustań bateńko iz sudu,  
 wyprowad' dytiatko do ślubu.

Gdy wyjadą z chaty, rodzice wynoszą chleb pod pachą, butelkę wódki i wodę święconą i obchodzą dookoła cały orszak weselny trzy razy, kropiąc na drogę wodą święconą i wszystkich (prócz młodych) częstują wódką.

Blizko cerkwi śpiewają:

## 72.

Oj po - pe, po - pe      bał'ku nasz, od - czy - ny      cerkowiei  
 pro - tyw      nas,      oj tam nam      prawdu      skażut!      bi - ty - ji      ru - czki  
 zwiążut!

1. Oj pope, pope, bał'ku nasz      2. Nyma popa doma,  
 odczyny cerkowiei protyw nas;      pojichaw do Chołma  
 oj tam nam prawdu skażut',      kluczyków kupowaty,  
 biłyji ruczki zwiążut'.      cerkowieiu odmykaty.

Gdy podchodzą do chaty po ślubie śpiewają pod oknem:

## 73.

Wyj - dy      maty      z cha - ty,      wyjdy      maty      z chaty.  
 swo - ho      zia - tia      wy - ta - ty.

Wyjdy maty z chaty (bis)  
 swoho ziatia wytaty;  
 wezora buw nareczony  
 a dzisia zwinczeny.

## 74.



Oj dywno nam, dywno (bis),      albo wy nam odczynite.  
 u nożeńki zymno;                      Odkażete, żal wam bude,  
 albo wy nam odkażite,                odczynyte, ziat' wam bude.

Rodzice wychodzą z chlebem i święconą wodą, trzy razy cały orszak obchodzą, kropią święconą wodą i częstują wódką (obchodzą w kierunku biegu słońca). Następnie wchodzą wszyscy do chaty i starszyzna (prócz drużby, chorążego i swatów) zasiada za stołem. Znowu rodzice trzymając kieliszek przez chustkę przypijają do pp. młodych i witają ich. Jedzą śniadanie (pierogi, chleb z masłem itd.), potem rodzice znów drogę pokazują do tańca, jak na zmównach, do czego wzywa ich drużba lub chorąży: *Tatuniu, mamuniu, toj prosymo o dorohu*. Po trzykrotnem wezwaniu rodzice wzięwszy chleb pod pachę rozpoczynają taniec, poczem już wszyscy tańczą i bawią się. Wśród tej zabawy i w nocy na poniedziałek drużba przynosi na wesele swoje poczesne czyli *drużczyne* złożone z pierogów i wódki, do czego śpiewają:

75.



Oj pro - sy - ła dru - że - czka swoich myłych bo - ja -  
 riw oj na obid na sołodki mid, na ze - że - no - je wy - no.

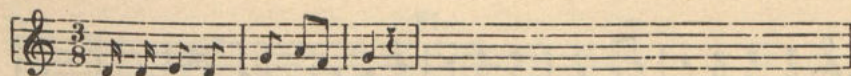
Oj prosiła družeczka swoich myłych bojarów  
 oj na obid, na sołodki mid,  
 na zelenoje wyno;  
 a ony jej słuchały,  
 na pysznej obid jichały,  
 oj na obid, na sołodki mid,  
 na zelenoje wyno.

Potem obiad u p. młodej w nocy lub nad ranem w poniedziałek. Družka siedząc przy stole kraje chleb dla wszystkich.

76.

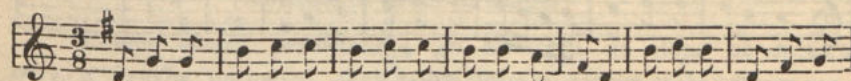


Z za mora      huska      że - ti - ła,  
 z perciom      kapusta      ki - pi - ła.      Czy z perciom, czy ne z perciom zażywajte

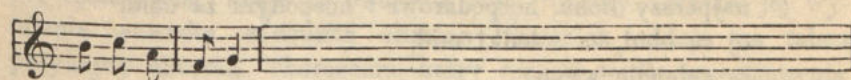


z szczyrym serciom borszcz dobryj.

77.



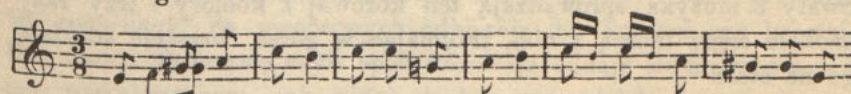
Za-ri-żu ka-czo-ra, ka-czo-ra džendźeristoho dla swoho mytoho



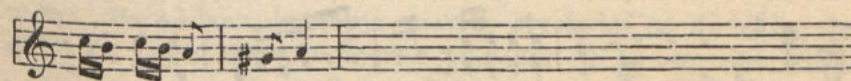
ka-pe-li-sto-ho.

78.

U niego:



Oj hyla, hyla huski na wodu ne uwa — żaj diwezyno



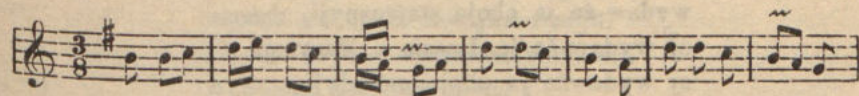
na mo-ju wrodu.

Oj hyla, hyla huski na wodu,  
ne uważaj diwezyno na moju wrodu.

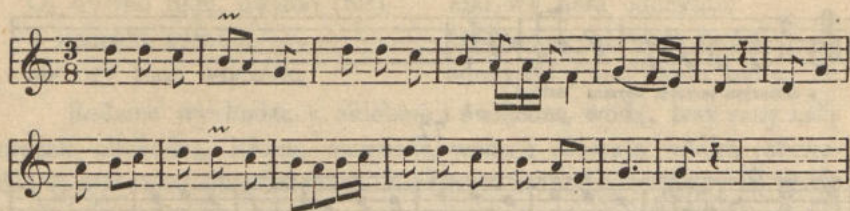
Oj hyla, hyla husońki na staw,  
koho ja chotiw, toho ja dostaw.

Choraży chodzi koło stołu (są i zakrajczyki, pysary, starocy, słuha itd.) pilnuje, żeby niczego nie brakowało i zaprasza do jedzenia: *družyczka hołuboczka, ksionże młody, księżna młoda, p. starosta weselny, pani starościna weselna — prosymo zażyty i zdorowenki buty a ne tesknuty.* Jedzą po kilku z jednej miski, którą kucharz lub kucharka wnosi. W czasie obiadu dwóch swatów lub choraży ze starszym swatem odbywają taniec zwany *kurant*, jeden za drugim od jednego końca izby do drugiego; tańcząc mają czapki na głowach.

79.



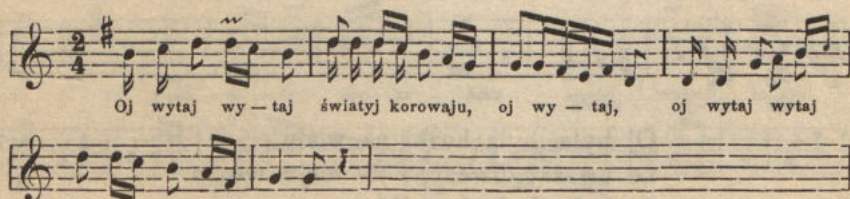




Oj podiekujmo swatia, bratia  
 najperszy Bohu, gospodarowi i hospodynji za obid,  
 oj za obid, za sołodki mid,  
 za zelenoje wyno.

Gdy wszyscy zjedzą, dopiero chorąży ze starszym swatem i muzyką jedzą osobno. Po obiedzie następuje obdzielanie korowaja. Swaty z muzyką sprowadzają ten korowaj z komory i trzy razy naokoło stępy tańczą z nim, trzymając w górze, wreszcie stawiają go na stole.

## 80.



Oj wytaj wy - taj światyj korowaju, oj wy - taj, oj wytaj wytaj

py - sznyj ko - ro - wa - ju.

Oj wytaj, wytaj światyj korowaju,  
 oj wytaj, wytaj pysznyj korowaju;  
 hdeżeś buwaw pysznyj korowaju?  
 Buwaw-że ja w kruzi misiacia,  
 oj buwaw-że ja u jasnoho sońcia.  
 A szczożeś wydaw światyj korowaju?  
 Oj wydaw-że ja družbojku z družeczkoju,  
 oj wydaw-że ja oboje statecznyji.  
 Sydiat' sobi konec stoła tysowoho,  
 pjut' mid, wyno z kuboczka zołotoho.  
 Oj wydaw-że ja starostu z starościnoju,  
 wydaw-że ja oboje statecznyji,  
 oj wydaw-że ja Iwasia z Maryseju,  
 oj wydawże ja oboje mołodyji.

## 81.

Mel. nr. 67.

Stawiano, postawiano (bis),  
na stoli postawiano,  
družbońci blahosławiano.

Potem swaty przekładają go ze stołu na stęę na ńrodku izby, a družba umywszy ręce i obtarłszy podanym sobie przez matkę ręcznikiem, kraje korowaj dla całej rodziny. Matka jej wymienia nazwiska, a družka ukrajany kawałek oddaje na talerz przykryty chustką, chorążemu, który roznosi wedle przeznaczenia. Chorąży wywołuje każdego mówiąc: *hdeś tu sia znajduje naszoho achtu wesilnoho i naszoji krasnoji panny bat'ko i mały brat* itd. *Krasna panna widsyłaje mały za welyki i o to prosyt, żebyšte pryniaty ten podarunok*. Za nieobecnych odbierają dar korowajowy krewni lub matka. Podeszwę czyli spód korowaja oddaje się muzyce a raczej muzykant sam, jak widzi, że kończą podział, porywa resztę korowaja, nie czekając na wezwanie, ucieka z nią do komory i tam chowa. Po rozdaniu korowaja wszyscy wychodzą na dwór, by się udać do jego chaty, a rodzice obchodzą ich ze święconą wodą i chlebem pod pachą. Oboje młodzi w białych kozuchach mają także chleb pod pachą, a on chustkę ma wciąż za pasem. W chacie panny młodej zostaje jeszcze parę godzin jej pierwszy swat, który zjadłszy śniadanie, umyślnie dla niego zastawione, zabiera skrzynie i posag panny młodej. Tymczasem swat jej drugi idąc z weselem, kradnie w domu rodziców kurę, grzebień do czesania przedziwa i nici z wrzecionem. Po drodze snują te nici po płotach, wreszcie zasnuwają w chacie drzwi, by im niby przeszkodzić wejść, a oni to, jak pajęczynę, wchodząc zdzierają. Skradzioną kurę zabijają po drodze i przyszedłszy do domu oddają kucharce, czasem jednak sami ją pieką przy rozłożonym w polu ogniu i zjadają. Po drodze śpiewają:

## 82.

Mel. nr. 71.

Oj nakryj sia Marysiu połoju,  
szczob ne upała kosojka rosoju.  
Oj tut że nas nyczeńka zaniała,  
hynejom kosońka opała,



szczob Marysia raneńko wstawiała,  
Iwasiowi śniadańko hotowała.

83.

Mel. nr. 73.

Wyjdy maty z chaty  
sweji newistki wytaty:  
wczoraj buła nareczena  
a dzisiaj wże zwinczena.

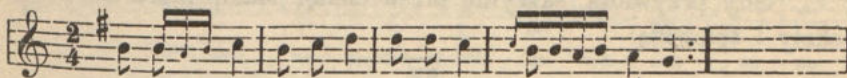
Gdy przybędą, rodzice jego (taksamo, jak jej rodzice) wychodzą z wodą święconą i chlebem, witają ich i obchodzą trzy razy. Znowu przypijają w chacie trzymając kieliszek przez chustkę. W nocy jedzą obiad, gdy już powróci swat z posagiem i skrzynią, którą stawiają w stodole. Obiad ten taksamo się odbywa, jak u niej. Po obiedzie weselni prowadzą młodych do stodoły, gdzie ścielą im łoże i kładą spać. Gdy on siądzie na łożu, podaje jej but, który ona zdejmuje, a gdy złotówki w nim nie znajdzie, uderza go zlekka po twarzy cholewą i but odrzuca. Zdejmuje następnie drugi, w którym znajdzie już szukany pieniądz i takowy chowa za pazuchę. Gdy się położą, *hosti* nakrywają ich pierzyną, poczem wychodzą i stodołę na klucz zamykają.

Choraży, družba, swaty (prócz jej pierwszego swata) idą do domu spać, pozostali zaś piją i tańczą. Po zabawie i odpoczynku idą po chorążego, družkę i swatów, i gdy się wszyscy znów zejda, swaty rzucają drwa lub szczapy pod nogi *hościom*, aby hulać przestali. Następnie idą do stodoły, by młodych do chaty przyprowadzić. Młody ubrawszy się kładzie na rozpuszczone jej włosy *kaptur* czyli czepek, który odebrał z rąk jednej z kobiet; do kaptura wkłada złotówkę lub dwuzłotówkę. Przybyli poprawiają wtedy ów czepek i przewiązują go jedną lub kilku *byndami*, poczem biorą ze skrzyni długi a wąski kawał płótna, którym nakrywają jej głowę, tak, że z przodu i z tyłu prawie do ziemi końce płótna sięgają. Tak zasłonięta chwyta się ona końca jego ręcznika, on zaś ręcznika družby, który ich w ten sposób za sobą po deskach pokładzionych przez swatów prowadzi do chaty z całym weselem. Potem sadzają ich za stołem a choraży tańcząc sam zdiera wreszcie z niej to płótno marszałką i na piec rzuca, a matka jego zdejmuje stamtąd i sobie zabiera. Družka wyprowadza p. młodą

z za stoła i tańczy z nią, poczem każdy z weselnych dostojników (prócz p. młodego) tańczy z nią kozaczka, dając jej za to parę groszy. Potem wraca za stół do młodego.

Kiedy młoda tańczy, śpiewają:

84.



Za wy - nny - ciu - ju za bro - war - ny - ciu - ju.

Za wynnyciuju, za browarnyciuju  
tańcowaw kiszywar z kiszywarnyciuju.

We wtorek znów następuje obiad taki sam, jak dwa poprzedzające, po którym idą z weselem do dziedzica do dworu z podarunkiem t. j. z małym korowajem (bułką czy kołaczem), ubranym kaliną lub barwinkiem; niosą go na talerzu przykrytym płótnem. Pan przyjmuje ich wódką i zakąską. Następnie idą do starosty weselnego, gdzie nieraz całą dobę przesiedzą, jedząc także obiad, bawiąc się i t. d. Nazajutrz jedzą i bawią się znów u swaszki jego. Wróciwszy we środę do jego chaty, dzielą dopiero jego korowaj taksamo, jak to miało miejsce z jego korowajem i śpiewają (nr. 1), poczem podziękowawszy i przeprosiwszy wszystkich rozchodzą się. W tydzień idzie p. młoda do wyvodu.

Uzupełnienia. Gdy mają dawać obiad, chorąży wezwany przez gospodarza zwołuje wszystkich trzy razy stukając marszałkiem o ścianę: *mości panowie bojare, gdekolwiek jest', czy w sołomi, czy w połowi, czy w hrubi (w grubie, w piecu), na perekładi (kawał polana w grubie pod drwa), oto prosyť tatunio i mamunia i krasnyj panycz na obid.* Poczem przynoszą na stół jedzenie.

Gdy swat i hosti jadą ze skrzynią, śpiewają:

85.

Mel. nr. 67.

Snihom konońku, snihom,  
my za toboju ślidom,  
z skryneju, z perynoju,  
ze sweju dytynoju.



86.

Mel. nr. 71.

Oj buwaw ziateńko, tak ne buwaw,  
tylko moje podwirczko zrabowaw (bis)  
mołoduju Marysiu sobi wziaw.

Gdy przywiozą skrzynię przed chatę, staną przed drzwiami  
chaty i śpiewają:

87.

Mel. nr. 73.

Wyjdy maty sweji newistki wytaty,  
z skryniamy, z perynamy,  
za sweju detynoju.

88.

Mel. nr. 69.

A de taja maty?  
Obiciała komoru daty  
na skryny, na peryny,  
na puchowy poduchy.

Jak młodzi pójdą do łoża, hosti i weselni śpiewają:

89.

Mel. nr. 73.

Bojare po sołomu (bis);  
ne majete soromu.  
Sołomu postelite,  
mołodeji spaty położite.

Kiedy się młodzi zbudzą i wrócą do chaty:

90.

Mel. nr. 73.

Prywedeno kunu (bis)  
z nowoji komory,  
posadżeno za tysowym stołom.

Gdy idą do starosty na obiad (a także jak idą do swaszki)  
śpiewają:

91.

Oj pro - sy - ła swa - nej - ka swoich myłych bo - ja - riw  
 oj na obid, na so - łod - ki mid, na zełe - noje wy - no.

Oj prosiła swanejka swoich myłych bojarów  
 oj na obid, na słodki mid  
 na zielenoje wyno.  
 Dziękują potem, jak pod nr. 79.  
 Gdy idą do pana z małym korowajem:

92.

My do pa - na jdemo po - da - ru - nok ne - - - semo.

My do pana jdemo,  
 podarunek nesemo,  
 nesemo jomu dary,  
 bo my joho poddany.

W sobotę jeszcze, gdy młodzi chodzą po błogosławieństwie, matka idzie prosić korowajnice do pieczenia korowaja. Zejdzie się ich czasem kilkanaście i wszystkie lepią różne ozdoby, cztery zaś mieszą i pieką korowaj (tylko wdowie tego nie wolno). Śpiewają przytem mel. nr. 68 lub 69.

93.

Za horodom zile,  
 na horodi chmile,  
 w tym domowy wsi świątyji  
 zaczynajut' wesile.

94.

Mel. nr. 68 lub 69.

Okoneczka morhajut',  
 ławońkie sia zdryhajut'  
 a piez sia ryhocze,  
 bo korowaju chce.



## 95.

Po - wijże wi - trojku, po - wijże wi - trojku czerez  
siny w świtłojku.

Powijże wtrojku (bis)  
czerez siny w świtłojku (bis)  
na tysowyji stoły,  
na statecznyji żony,  
bo sia one potomyły,  
bo korowaj lępyły.

## 96.

Mel. nr. 71.

Oj ne wureczy, gospodaru, ne wureczy,  
biży nam horidońku utoczy.  
Jakże nam toczyłońku markitno  
ałe nam napyty sia ochfitno.  
My tobi okoneczko wybjemო  
a taki tobi paru woływ propjemο.

Jak wychodzi wesele z jej chaty do młodego:

## 97.

Maryniu dy - - tia - - tko, Maryniu dy - tia - tko,  
ze - zu - je tia ba - tińko.

Maryniu dytlatko (bis)  
 żeluje tia bateńko.  
 Koły mene żelujete,  
 to mene namalujete  
 w świtłónci pry stinońci,  
 na biłomu papery.  
 Szczoz do świtłójki wojdesz,  
 to mene spomyniesz:  
 deś moja dytynońka  
 na czużoji storonońci;

tam ona ludej nie znaje  
 i susidońkiw ne znaje.  
 Maryniu dytlatko  
 wstawaj raneńko,  
 umyj łyczko biłeńko,  
 litom pered świtom  
 a zymoju pered kurmi;  
 buduť tia lude znaty,  
 budeteš susidy maty.

98.

J-a w sadońku ho - łu - bok hu - - de, j-a w sadońku hołu-  
 bok hude, do świtłóńki ho-ło-sok ide.

J-a w sadońku hołubok hude (bis),  
 do świtłóńki hołosok ide (bis);  
 szły Maryniu po rodynońku  
 po błyżkujaju, po dałekujaju,  
 po ubohuju, po bohatuju.  
 Bohataja dla besedońki,  
 ubohaja dla poradońki,  
 bohataja wożkom jide,  
 ubohaja pizskom ide.

## WESELE (III).

Pod Łuckiem, Torczynem.

Dziewczęta hodują po ogrodach rutę, barwinek i inne kwiaty,  
 a szczególnie kalinę, której pęki nieraz porozwieszane są po cha-  
 cie, bo potrzebna będzie na przystrojenie korowaja.

Ojciec młodego lub opiekun z drużką idą prosić o rękę.  
 Zaręczyny. W sobotę nad wieczorem p. młoda ubiera się we  
 wstążki i wianek z barwinku na całą głowę i z drużkami podo-



bnież ubranemi chodzi od chaty do chaty kłaniając się i prosząc o błogosławieństwo, czego i p. młody ze swatami dopełnia swoją drogą. Ona przychodzi do chaty i czeka na niego. On zaś mając koło siebie chorążego z laską o trzech odnogach i drużbę, zostaje przed chatą i wysyła drużbę w posły do matki p. młodej. Następnie w chacie piją wódkę i jedzą wyprawiając przytem różne krotchwile, np. družba udaje pastucha i wchodzi do chaty z zapytaniem do matki, czyby go nie przyjęła na noc, bo się zabląkał i zgubił jałówkę; czy nie widzieli jałówki, która z pola np. pana Potockiego uciekła. Matka pyta: a skąd że to? on odpowiada, że stąd a stąd. A czy masz pasport? Mam, jeszcze moi ludzie idą, niech pani będzie spokojna. Wychodzi, przynosi jakiś papier i czyta jej, ale ona nie wierzy, mówi, że to coś niepewnego i sama czyta biorąc nibyto okulary na nos. Jak go już przyjmie, on prosi, aby kazała poszukać zgubionej jałówki w swojej oborze. Ona mówi, że nie ma cudzych, więc on prosi, żeby swoje kazała pokazać. Wówczas jeden z parobków przebiera się za pastucha, przygotowuje sobie brodę z przedziwa i wasy węglem czerni, następnie przepasze się prześcieradłem i wzięwszy ogromny ożóg z kociubą, pyta się, czego pani chce. Ona każe mu przyprowadzić ze trzy jałówki. Pastuch wychodzi do sieni, nakryje którą dziewczynę chustką i prowadzi do izby, przyczem woła stukając: hej, a hej, a hej! Družba zaziera pod chustkę i mówi: nie, to nie moja, przyprowadź inną. Pastuch wyprowadza ją i przyprowadza drugą, która jeszcze więcej bryka i dokazuje po izbie. Družba mówi: ale gdzie tam, to jeszcze gorsza, tej nie przyjmę, nie moja. Więc znów ją wypędza, a pastuch prowadzi pannę młodą nakrytą, a ta idzie spokojnie. Družba ściąga z niej chustkę, daje jej wódki i mówi: ot moja jałówka. tej ja szukałem. Pastuchowi także daje wódki i płaci mu za znaleźne (wetknie mu w rękę kawałek trzaski, kamyków parę itp.), a pastuch ożogiem śmigając tak, że wszyscy na bok się uchylają, wynosi się z hałasem z izby do sieni. Družba wprowadza wtedy młodego, daje pp. młodym koniec chustki swojej, którą ma przy pasie, a sam biorąc za drugi koniec, prowadzi ich do matki (lub do pani, jeżeli wesele jest we dworze). Oni kłaniają się do nóg po trzykroć, a dalej już oni sami chodzą kłaniając się (stosownie do osoby) lub całując. Wśród tego družki ciągle śpiewają. Potem družba znów podaje im chustkę i w podobny sposób prowadzi ich za stół, gdzie



ich zasadza w pośrodku, koło niej siadają družki a koło niego swaty. Następuje kolacya. Po kolacyi wyprowadza ich chustką z za stołu i trzymając się ich rozpoczyna taniec poważny (polonez), niekiedy niewłaściwie sztajerem zwany. Potem tańczą już wszyscy do północy. Po polonezie panna młoda daje dary swatom, rodzicom jego itd., mianowicie po kawałku płótna i miarce orzechów, które matka jej rozdaje i biorąc w garść rzuca także orzechami po izbie, poczem idą wszyscy, prócz jej rodziców, do chaty p. młodego, gdzie taką samą ceremonię družba odbywa sadzając i wyprowadzając młodych z za stołu. Tam także jedzą, tańczą i śpiewają, lecz darów już nie dają, poczem wszyscy się rozchodzą, a družki odprowadzają p. młodą do domu.

Po dwu tygodniach lub trzech zaczyna się wesele. Na parę dni przed pieczeniem korowaja pieką chleb potrzebny do wesela, *huski* (kukielki podłużne, plecione) i bliźniaki, tj. duże bułeczki chleba z sobą połączone, które otrzymują pp. młodzi, gdy się do ślubu wybierają i które powinni trzymać ciągle pod pachą (nawet podczas ślubu) aż do obiadu. W sobotę popołudniu p. młoda z družkami, ubrane tak, jak przy zaręczynach, idą po naradzie z matką prosić (zwykle cztery) niewiasty zamężne na korowajnice. Przy wejściu do chat družki odmykają drzwi, przez które p. młoda wchodzi. Niewiasty uproszone na korowajnice ubiorą się wkrótce schludnie i idą do chaty matki p. młodej i to nie z próznemi rękami, ale każda ma po parę jaj, szczypcie masła itp. Matka przyjmuje i wita je, stawia wódkę z kieliszkiem i chleb na stole i ustawiwszy ławkę lub zydeł w pośrodku izby lub sieni, kładzie na nie dwie podłużne garstki słomy na krzyż, a na tę słomę ustawia niecki z mąką zazwyczaj pszenną, ale czasem i żytnią. Wówczas korowajnice pytają się ojca (lub w braku tegoż, chłopą *zaporoznego*), który powinien się znajdować za oknem lub w drugiej izbie: *A pytamo, czy jest', czy nema naszoho pana gospodarar domowoho?* Na co chłop: *czoho?* A one: *Prosymo błahosławił' tomu dytiatowy raz, druhyj i tretij.* Na co on odpowiada: *Błohosławy Boże raz, druhyj i tretij toj korowaj rozczynty.* Poczem biorą się do rozczywania mąki wodą lub kwasem (rzadziej i to u bogatszych na drożdżach i mleku) przy śpiewach i zabawie, a rozczyn ten stawiają na piecu, by rósł. Korowaj taki ma kształt okrągłej, ogromnej bułki chleba; spód ma twardszy, w który mnóstwo nakładą groszów lub trojaków, przykrywając go



miększem ciastem i ozdabiając brzegi plecionkami czyli huskami, esami i floresami. Następnie pomazują go jajami dla połysku, a gdy z pieca wyjmą, powtykają weń mnóstwo gałązek kaliny i barwinku naokoło a w środku największą.

Tymczasem p. młoda z družkami chodzi od chaty do chaty prosząc o błogosławieństwo i na korowaj, co trwa do wieczora. Zaproszone gromadzą się w chacie p. młodej. Korowajnice zamiesiwszy w nocy korowaj stawiają go znowu na piecu, podczas czego p. młoda z družkami siedzi w komorze, bo nie powinny się znajdować w izbie podczas pieczenia korowaja. Panna młoda, idąc do komory, kłania się na progu trzy razy i stoi chwilę z družkami, dopóki do niej korowajnice nie prześpiewają, poczem idzie do komory, gdzie z družkami częstokroć zasypia do rana lub przygotowuje sobie wstążki do darów i płótno.

Równocześnie i w taki sam sposób rozczytnia się i miesi korowaj u p. młodego, który także prosi o to cztery korowajnice, między którymi główną rolę gra jego swacha. Pan młody, jak wróci, pokłoniwszy się trzy razy korowajnicom, idzie do komory przy śpiewach i tam siedzi, a družba bierze *koszel* (kobiałkę), dwie duże *huski* i butelkę wódki w ten koszel i razem z panem młodym idą do matki p. młodej. Ta przyjąwszy koszel, wyjmuje z niego butelkę i huski a natomiast kładzie swoje huski i wódkę, co się nazywa *peretyw* (stąd: *pryjszow z peretywom*) i prowadzi go z družbą do komory, z której p. młoda poprzednio wyszła, i tam ich częstuje kielbasą i wódką, poczem ci dwaj cichaczem wychodzą. Do gotowania kolacyi i obiadu zajmują sobie gospodynię, bo matkom nie wypada zajmować się przy weselu kuchnią.

Gdy już korowaj ruszać się poczyna, wtedy korowajnice znowu wzywają gospodarza czy zaporoznego i proszą trzykrotnie o błogosławieństwo: *Prosymo, pane gospodarzu domowy pobłahostowity toj korowaj wyrobyty i w pecz wsadyty*. Po otrzymaniu błogosławieństwa biorą ciasto z niecek na stół i wyrabiają je, gdy tymczasem inne kobiety robią huski i ozdoby do niego. Gdy korowaj z ozdobami w piec włożą przy śpiewach, wówczas korowajnice wzięwszy się za ręce, tańczą kilka minut stukając łopatą w sufit (*w ściel*). Następnie wszystkie kobiety zasiadają do kolacyi, którą podaje kucharka, podczas gdy matka wódką je częstuje. W czasie kolacyi dwie korowajnice tańczą przy muzyce i dopiero po kola-



cyi jedzą osobno z muzykantem. Jak już wszystkie zjedzą, wówczas wezwany chłopiec przynosi kijek o trzech gałązkach, wystających z jednego pnia wielkości stopy, którego gałązki oblepiają resztą pozostałego od korowaja ciasta i wsuwają to do pieca lub na piec, by się przypiekło. Wyjąwszy korowaj z pieca, cztery korowajnice stawiają go na dzieży dnem obróconej i przyozdabiają gałązkami kaliny a w sam środek wetkną ów kijek, którego trzy odnogi także kaliną i barwinkiem ozdobią, przywiązując je czerwonymi tasiemkami, formującemi fontazie i kokardki. Gdy już korowaj gotów, korowajnice podnoszą go w górę i trzymając nad swemi głowami (obrócone są przytem ku sobie twarzami stojąc po dwie naprzeciwko siebie) podskakują i tańczą kilka minut, poczem go do komory wyniosą. Wtedy rozedchodzi się całe towarzystwo (często już o północy lub nadedniem) do domów na spoczynek.

W niedzielę rano p. młody idzie z muzyką po swego chorążego, starostę czyli drużbę, swatów, swachę i swazkę z *kosztem* tj. z dziewczką t. zw. dlatego, że musi obiadem częstować po weselu i sprowadza ich do swego domu, gdzie ich wódką i przekąską częstuje, poczem wzięwszy trzykrotne błogosławieństwo od rodziców i *bliźniaki* pod pachę, siada ze swatami na koń, podczas gdy starszyzna jego usadowi się na wozach i jadą wszyscy do chaty p. młodej. Jak przyjadą i staną na podwórzu, drużba (*v. dywoszlub*) wchodzi do izby i obwieszcza przybycie p. młodego, poczem ze śpiewem wchodzi do chaty. Wówczas drużki sadzają p. młodą na dzieży, na której ręcznik a na nim poduszkę położą i rozbierają jej głowę, tj. odejmą wstążki i rozwiną warkocz przywiązane i poprząsywane do włosów i wzywają jej brata do rozplatania. Kiedy brat tego dokona, drużki czeszą ją i na spuszczonych włosach przypięniają z tyłu koronę czyli mały wianuszek z papieru kolorowego lub kitajki i obwiązują głowę jedną wstążką, zwykle czerwoną. Potem dywoszlub oprowadza młodych przez chustkę a raczej ręcznik po trzykroć koło stołu, poczem ich sadza za stołem na poduszce. Gdy ojciec szykuje wozy, matka przypija do p. młodego i oddaje mu przez chustkę kieliszek z wódką, którą on, zamiast wypić, wylewa poza siebie przez głowę. To samo czyni i p. młoda, której pan młody wódkę przez chustkę podaje. Swacha *zakośna* oddziela służbę weselną wstążkami, które przyszywa im do czapek, za co po parę groszy od każdego z nich otrzymuje. Wreszcie za-



bierają się do ślubu, a *dywoszlub* wyprowadza pp. młodych na podwórze, gdzie wozy już czekają. Wynoszą wówczas swatowie stół na dwór i zastawiają go wódką i *huskami* i różnem zbożem w naczyniu. *Dywoszlub* obchodzi go trzykrotnie z młodymi, pokrapia wszystkich święconą wodą, wreszcie obsypuje pp. młodych, gości i dziedziniec garściami różnego zboża i gdy swatowie z p. młodym siedli już na koń, dosiada i on swego biorąc w *koszel* potężną flaszkę wódki dla częstowania tych, których w drodze napotka. Po drodze wstępują do dworu z kurą po błogosławieństwo i świadectwo, potem do popa z sześciu chustkami, wódką, chlebem i kurą. Po wpisaniu młodych do ksiąg cerkiewnych następuje ślub. Przy perestole stanawszy, rozścielają drużki pod nim ręcznik i kładą na nim po obu brzegach po groszu. Swat trzyma nad p. młodym a drużka nad p. młodą koronę a w rękach lub w pośród korony trzymają zapalone świece. Po ślubie p. młody idzie z weselem do siebie a p. młoda z drużkami także do siebie na obiad a raczej przekąskę, bo główna uczta ma miejsce dopiero za przybyciem p. młodego z orszakiem. Tymczasem ona przygotowuje sobie w komorze płótno, wiano, ubranie itp. Ku wieczorowi p. młody ze swatami i orszakiem przyjeżdża lub przychodzi do chaty p. młodej; na podwórzu przyjmuje go matka jej siedząca w kozuchu wełną na zewnątrz obróconym, krajanką chleba z miodem, którą mu na talerzu podaje. Młody wita ją trzykrotnym ukłonem, przyczem mu matka odrobiną masła ciemię pociera. Pan młody zjadłszy chleb z miodem oddaje talerz swatom. Matka wraca do chaty a za nią wchodzi drużba (*v. dywoszlub*), który w progu spotyka jeszcze gospodynię czy kucharkę, mającą nogi obwiniete w słomę i skarżącą się, że nie ma butów, że bosa. Drużba musi się jej opłacić, dając jej na buty, poczem wita drużki. Potem idą swatowie i chorąży z *marszałkiem*, tj. laską, o trzech odnogach, zdobną w dzwoneczki; ten zapisuje węglem na kominie lub na ścianie kwaterę niby dla nowoprzybyłych. Zobaczywszy za stołem p. młodą, która nachyliła głowę i wsparła ją na chlebie, a obok niej *namiestnika* i drużki, targuje się z niemi o kosę (włosy) p. młodej, przyczem te pokazują mu i potrącają jej włosami, zachwalając piękność tego towaru. On trzymając talerz, zaprzecza temu, wreszcie dobija targu (niby na ruble, które reprezentowane są groszami), przyczem kilkakrotnie wychodzi do p. młodego, by więcej dał pieniędzy. Następnie przy-



nosi od niego na talerzu buty dla p. młodej, które družki odbierają i natomiast dar jej, chustkę kolorowaną rzucają na ową laskę chorążemu, który zaraz potem przyprowadza p. młodego. Ten gdy przybędzie, skacze zaraz przez stół na miejsce zajmowane przez namiestnika (tj. brata p. młodej) lub innego chłopca, który zaraz stamtąd uciekać powinien, bo w przeciwnym razie swat go nahajką wytrzepie i odpędzi. Pan młody podejmuje nachyloną głowę swej żony i całuje ją. Dywoszlub do nich przypija, lecz oni w tym dniu nie piją. Następują tańce i zabawa do kolacyi, w których pp. młodzi biorą udział. Zastawiają potem kolację czyli *obid*, który trwa parę godzin. O północy lub nad ranem chorąży wynosi z komory na wieku od dieży leżący korowaj, trzymając go jedną ręką na głowie, gdy drugą dzierży laskę, okręca się z nim trzy razy dookoła izby i stawia go na stół. Wówczas družba zabiera się do krajania i jeden kawałek po drugim oddaje swasze lub matce, która je w darze wraz z płatkami płótna kładzie na talerzu chorążemu, a ten roznosi wywołując za każdym razem: *Deś tu jest' bat'ko* (lub matka itd.), *kniahyni prosyt' i posyłajet'*. Na odpowiedź: *Tut jest'*, oddaje te dary każdemu po kolei bacząc na to, by ozdoby z ciasta odłożone zostały dla popa, a spód dla muzykantów. Płótno z korowajem dostaje się jednak tylko rodzinie i bliższym znajomym, same zaś cząstki korowaju wszystkim. Tymczasem p. młody udał się ze swatem po wóz, który ma odwieźć jej wiano do niego, ona zaś chodzi po chatach, by zebrać trzy kobiety, zwane *hosti* albo *prydarki* i przyprowadza je do siebie. Te wraz z muzykantem jedzą następnie zostawioną dla nich kolację, po której znowu następują śpiewy i tańce. Panna młoda po trzykroć z każdą obraca się družką, dziękując za wyświadczoną przysługę družczenia i obdarzając je czerwoną wstążką. Następnie dywoszlub oprowadza pp. młodych przez chustkę trzykrotnie około stołu, potem upadają rodzicom po trzykroć do nóg, także starszym i w chwili rozstania biorą błogosławieństwo przy płaczu i łkaniach. Panna młoda, gdy ją mają zabierać, chowa się i ucieka z chaty, lecz przyprowadzają ją usłużni swatowie; igraszka ta trzykrotnie się powtarza, wreszcie siadają na wozy i konie i udają się do chaty p. młodego. Przybywszy tu, witają jego rodziców, następnie prowadzą ze śpiewem młodych do stodoły (nawet i w zimie), gdzie usłano dla nich łoże i gdzie ich parę godzin zostawiają i gdzie ona mu rozbierając



się but zdjąć musi, za co złoty dostaje. Rano (w poniedziałek) p. młoda wyjmuje z *bedni* butelkę miodu, chleb, ser, kielbasę i wódkę, które matka tam włożyła i jedzą wspólnie śniadanie, poczem wchodzi swacha i owe trzy prydanki. Pan młody posadziwszy sobie żonę na kolanach, kładzie jej na głowę czepek, doręczony mu przez swachę, który sam w darze dla żony kupił, a na czepek zawijają *prydanki* płat biały. Swacha zarzuca jej na głowę długi ręcznik, który jej całą twarz zakrywa i przewiązuje go czerwoną tasiemką, następnie dywoszlub podaje pp. młodym koniec ręcznika i wyprowadza ich ze stodoły z oznajmieniem: *Wedemo tura*. W chacie oprowadza ich około stołu, poczem pp. młodzi przelażą przez stół i siadają na ławie koło okna, a chorąży zdiera jej laską zasłonę z twarzy i rzuca na piec śpiewając: *ny tur, ny turycia i t. d.* Wówczas dywoszlub przypija do młodych, którzy dziękują i piją i wódka idzie w kolej. Przed południem idzie p. młoda ze swachą z chustkami do popa na wywód. Potem obchodzą z weselem do dworu, ekonomy, arendarza i na obiad, a raczej zakąskę do swachy. Ku wieczorowi jest znowu kolacya u niego, po której obdzielają znów jego korowaj w taki sam sposób, jak to miało miejsce z jej korowajem. We wtorek p. młody z chorążym idzie lub jedzie po rodziców p. młodej, przywożąc jej na misce obwiązanej chustką i wstążką trzy pierogi z powtykanemi w nie gałązkami kaliny. Te pierogi, upieczone przez trzy *prydanki*, oddaje chorąży. Pan młody zaś ofiaruje buty, w które matkę zaraz sam obuwa, sadząc ją na dzieży, poczem trzy razy po izbie się z nią okręca. Poczem zabierają oboje rodziców na wóz i odwożą *na perezwy* do swojej chaty, gdzie ich córka u progu przyjmuje trzykrotnie się kłaniając. Grono weselne zasiada znów do *obidu* czyli kolacyi, po której rozdają dary, poczem każda z głównych lub starszych osób wesela odprowadzana bywa przy muzyce do domu. Niekiedy swacha p. młodego daje u siebie dla gości obiad. W tydzień po ślubie idą pp. młodzi do jej rodziców na obiad, na który ona swoje pierogi przynosi. We środę swatowie różne figle stroją, przebierając się i wykazując różne niby obowiązki gospodyni, np. przyniosą grabie, niby wrzeczono od kądzieli, na które wetkną garść siana, niby przedzę i udają jakoby przedli, motają i zrywają nieć, pieką niby z piasku chleb itp.

## PIEŚNI WESELNE

(obrzędowe).

Spraszając przed ślubem po chatach śpiewają:

99.

Bilcze.



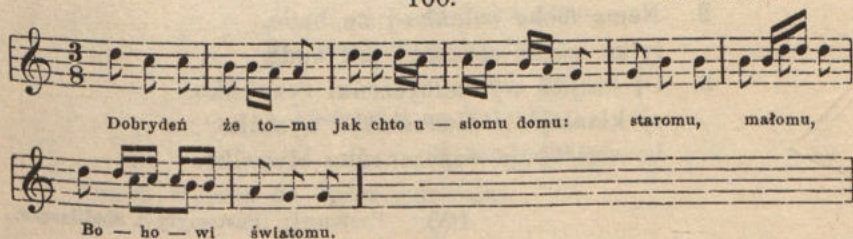
U so - bo - teń - ku ra - no łystońki ro - ze - śta - no  
po swoi rody - nońci.

U soboteńku rano  
łystońki rozesłano  
po swoi rodynońci,  
po błyźki, po daleki,  
po ubohy, po bohaty:

zbyraj sia rodynońku  
do mene w sobotońku  
sołdkoho medu pyty,  
korowaj misyty.

100.

od Lubaru.



Dobrydeń że to - mu jak chto u - siomu domu: staromu, małomu,  
Bo - ho - wi światomu.

Dobry deń że tomu  
jak chto u siomu domu,  
bo staromu i małomu  
i Bohowi światomu.

101. Pustomyły, (Pustomyty?), Siedliszcze.



Oj sto - ja - ła mo - ło - da pid wiń - cem, za - cze - sa - ła



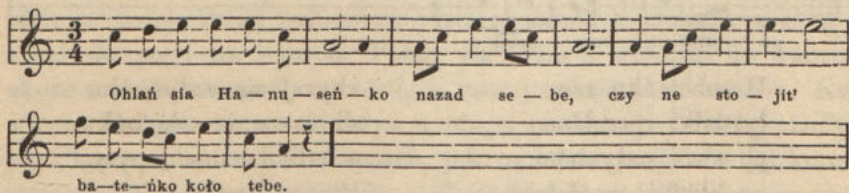


1. Oj stojąła móloda pid wińcem,  
zaczesała rusu kosu hrebińcem,
2. da upaw hrebenec pid stołec;  
da podaj matińka hrebińca  
zaczesały rusu kosu z pid wińca.
3. Oj podaj matińka wodyci  
z chołodnyji kyrnyci.

Idąc do ślubu błogosławią sierocie:

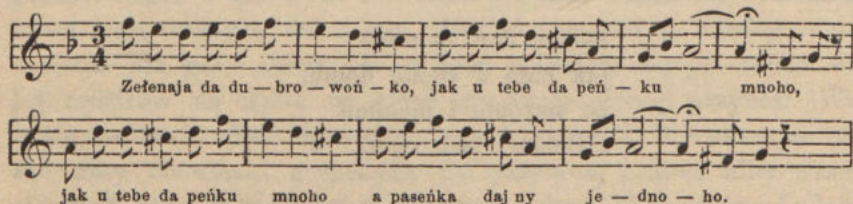
102.

od Krzemieńca.



1. Oj ohłań sia Hanuseńko nazad sebe  
czy ne stojit' bateńko koło tebe.
2. Nema moho bateńka-j ne bude,  
tylko memu serdeńku žal bude.
3. Oj hrajeż wy muzyceńki ryzweńko,  
oj kłaniaj sia Hanusieńko nyzeńko,  
bo wże twoje winczaneńko błyzeńko.

103. Pustomyły, (Pustomyty?), Siedliszcze.



1. Zelenaja da dobrowońko,  
jak u tebe da peńku mnoho (bis)  
a paseńka da-j ny jednoho.

2. Mołodeńkij imośćiu,  
jak u tebe da bat'kiw mnoho  
a rydnioho da-j ny jednoho,

Przy rozplataniu warkocza:

104.

Pustumyły (?) Siedliszcze.

J-a brat sestry kosu trepe oj ra-no, ra-no,  
trepa - ju - czy na - u - cza - je oj ra - no, rano.

1. J-a brat sestry kosu trepe  
oj rano, rano!  
trepajuczy nauczaje  
oj rano, rano:
2. Oj bud' sestro umna, rozumna  
da ranesen'ko,  
maj swekruchu za matiuńku,  
oj rano, rano;
3. maj diewerka za bratika,  
oj rano, rano,  
maj zowycu za sestrycu,  
oj rano, rano,  
a swekorka za bateńka,  
oj rano, rano.

Zanim wyjadą do ślubu śpiewają:

105.

Tuliczów.

Oj pry - ji - chaw Se - we - rycho w worota, spa - ła jeha szapojka  
zo - ło - ta.

Oj pryjichaw Sewerycho w worota,  
spała jeha szapojka zolota;

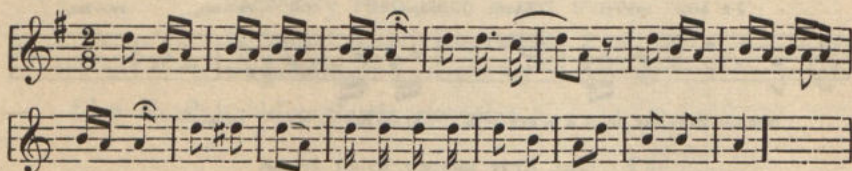


wyjszła joho teszczejka wytaty,  
 zołotyji szapojki zdyjmaty.  
 Oj ne rusz teszczejka, nechaj leżyť,  
 Póki moja Marysia prybiżyť.  
 Oj wybihła Marysia, jak zora,  
 zołotuju szapojku izdniała.

W drodze do cerkwi:

106.

Tuliczów.

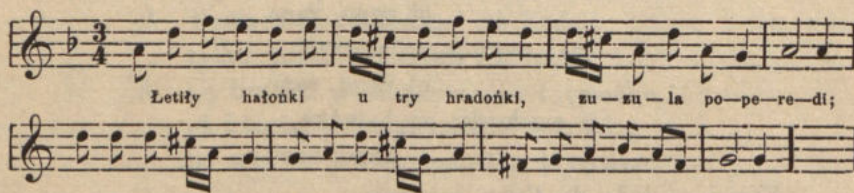


Oj ne jid' Olenu z bojaramy,  
 zostań sia z namy panamy,  
 spletem tobi winoczok z perlamy.  
 Oj rada ja ne rada, taj muszu,  
 polubylań chłopczyynu jak duszu.

Wracając do cerkwi śpiewają:

107.

Pustumyły (?) Siedliszcze.



Łetily hałońki u try hradońki, zu-zu-la po-pe-re-di;  
 usi ha-žoń-ki po łuhach siły, zu-zu-la na ka-ty-ni.

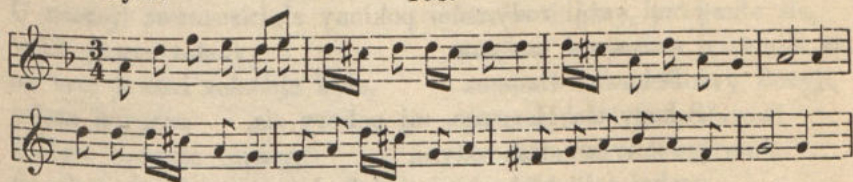
1. Łetily hałońki  
 u try hradońki,  
 zuzula po peredi;  
 usi hałońki  
 po łuhach siły,  
 zuzula na kałyni;  
 usi hałońki  
 zaszczebetyły,  
 zuzula zakowała.

2. Iszły diwońki  
 u try hradońki  
 mołoda po peredi;  
 usi diwońki  
 po ławkach siły  
 mołoda na posahu;  
 usi diwońki  
 da-j zaśpiwały,  
 mołoda zapłakała.

3. Oj czoho płaczesz,  
czoho żalujesz  
mołoda Motruno?  
oj czy żal tobi  
bat'ka staroho,  
czy podwirczka joho?
4. Oj ne żal meni  
bat'ka staroho,
- ne podwirczka joho,  
ono mni żal  
rusoji kosy  
a diwickieji krasy.  
Diwkie hulajut',  
kosami majut'  
a mene ne prymajut'.

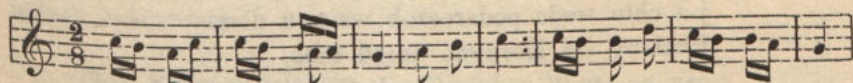
Waryant.

108.



109.

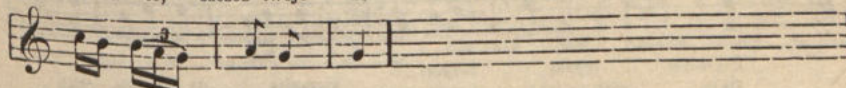
od Lubaru.



Wyj—dy ma — tiun — ko protyw nas, deż twoje de — tiatko  
py — taj ma — tiun — ko usich nas,



buwa — ło, szczoż twoje de — tia — tko czuwa — ło? Pid carskim



wiń — cem sto — ja — ło.

Wyjdy matiunko protyw nas,  
pytaj matiunko j-usich nas,  
deż twoje detiatko buwało,  
szczoż twoje detiatko czuwało.  
Pid carskim wińcem stojało.

110.

od Lubaru.



Oblań sia ta Hor — py — no koło se — be, czy ne stojit'





rody — non — ka błyżko tebe.

Ohlań sia Horpyno koło sebe,  
 czy ne stojit' rodynońka błyżko tebe.  
 Wsiudy hlanu, wsiudy hlanu, wsiudy rid.  
 Kłaniaj sia Horpyno usim do nih.  
 Pokory sia Horpyno, taj pokory sia,  
 i wsi swoji rodynońci pokłony sia  
 i staromu i małomu  
 i Bohowi światomu.  
 Pokory sia Horpyno, taj pokory sia,  
 pokłony sia wsi rodyni,  
 nechaj tobi błohosławiat', jak detyni.  
 pokłony sia i tomu,  
 j-a chto wede podaroczok wsiomu domu.  
 Pokłony sia Horpyno nazad sebe,  
 czy ne stojit' rodynońka koło tebe.

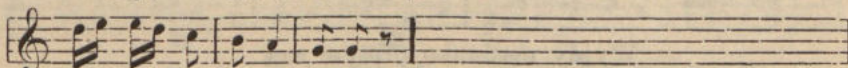
Po obiedzie śpiewają:

111.

od Lubaru.



Prymajte myski taryłki  
 Dajcie nam troszki horyłki trymajcie da łożeczki,

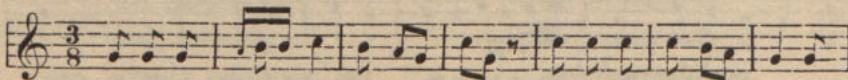


daj — te nam chot' troszeczki.

Prymajte myski, taryłki,  
 dajcie nam troszki horyłki,  
 prymajcie da łożeczki,  
 dajcie nam chot' troszeczki.

112.

Tuliczów.





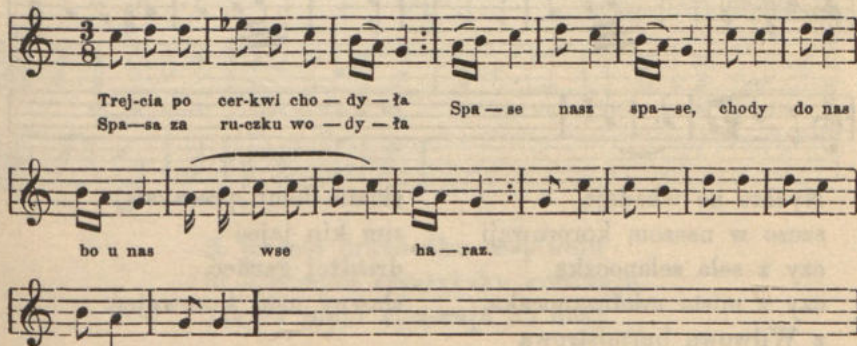
U naszodzi swaneczki  
 stojit' jawor zeleny;  
 na tym jawori zelenoje hyle,  
 zołota korycia.  
 Budem koryciu łupaty,  
 do złotnyka dawaty,  
 oj szczo porobyw zołote kuboczki,  
 bojary czastowaty.

Stańte bojary, pidojmite sia,  
 zdojmit' szapojku, pokłonite sia  
 napered Bohu, Matery Bożyji,  
 gospodyńci i gospodarowi  
 za chlib, za sołodki mid,  
 za zelenoje pywo,  
 szczo chliba położyło.

Gdy korowaj mieszą:

113.

od Lubaru.



Trej-cia po cer-kwi cho-dy-ła Spa-se nasz spa-se, chody do nas  
 Spa-sa za ru-czku wo-dy-ła

bo u nas wse ha-raz.

Trejcia po cerkwi chodyła,  
 Spasa za ruczku wodyła.  
 Spase nasz spase, chody do nas,  
 bo u nas wse haraz:  
 choroszy korowajnyci chorošeńko korowaj bhajut',  
 syrom posypajut' a masłom polywajut'.



114.

od Lubaru.

Nychto ne wha — da — je, chto w nas ko — ro — waj bha — je; czy z seła  
se — lan — ka, czy z mi — sta mi — szczan — ka, czy z Kijowa Ki — ja — nocz — ka  
u na — szoji pa — ne — no — czki.

Nychto ne whadaje,  
chto w nas korowaj bhaje  
czy z seła selanka,

czy z mista miszczanka,  
czy z Kijowa Kijanoczka  
u naszoji panenoczki.

Waryant.

115.

Bilcze.

Nychto ne whadaje,  
szczo w naszom kororowaji  
czy z seła selanoczka,  
czy z mista miszczanoczka,  
z Wilwowa burmistrowa

siomu domu preczystaja.  
sim kip jajeć  
driždzej garneć,  
sławny nasz korowajeć.

Mel. Nr. 115.

116.

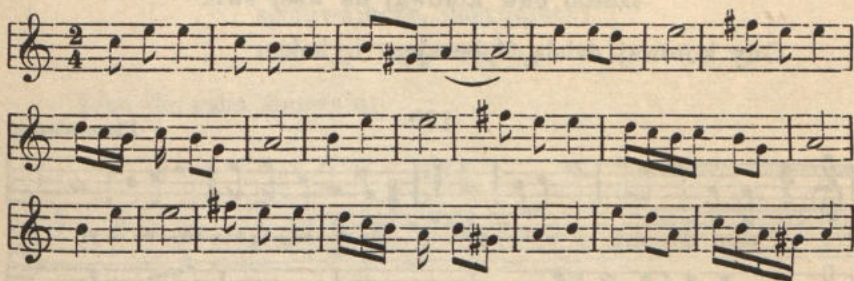
Bilcze.

Powij witrańku oknom u świtłońku,  
na tysowyji stoły, na hromadźki żony,  
szczoby ony ne drymały  
harneńko korowaj obhały.

Id' starosto do kołku (miasteczko Kołki?)  
i kup swasi hołku  
i wyłoczku szołku  
pryszty kwitoczku  
z zelenoho barwinoczku.

117.

Bilcze.



Pszenycia nasza jaraja,  
czy podoba tobi takaja?  
da sim kip u stozi stojala.  
Aj czas tobi pszenycia poczaty.

118.

Pustumyły (?), Siedliszcze.

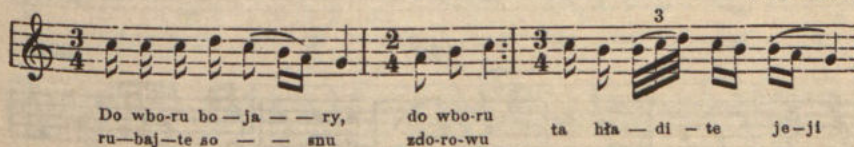


A ja tobi družbońku zaśpiwaju  
oj daj myni szyszyczku korowaju.  
Jak ty myni korowaju ne dasz

— — — — —

119.

od Lubaru.





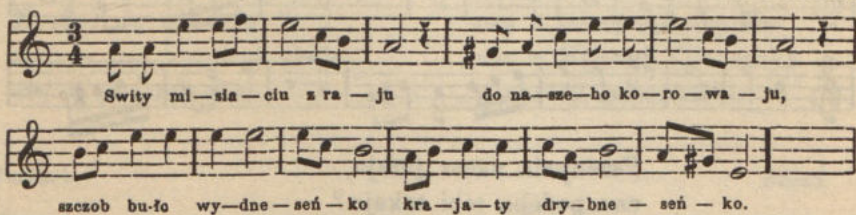


Do wboru bojary, do wboru,  
rubajte sosnu zdrowu,  
ta hladite ji na zahnit,  
szczob buw korowaj na wsej świt.

Gdy korowaj dziela, śpiewają:

120.

Piszczateńce.



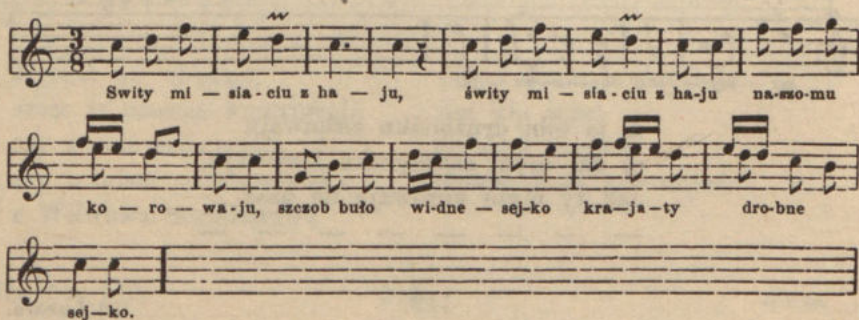
1. Świty misiaciu z raju  
do naszego korowaju,  
szczob buło wydneseńko  
krajaty drybneseńko.

2. Nasz družba korowaj kraje,  
złoty nożyk maje.  
srybnu taliroczku,  
wyszywanu chustoczku.

Waryant.

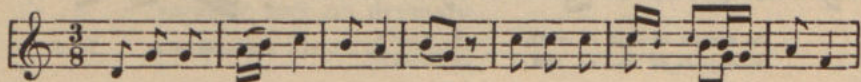
121,

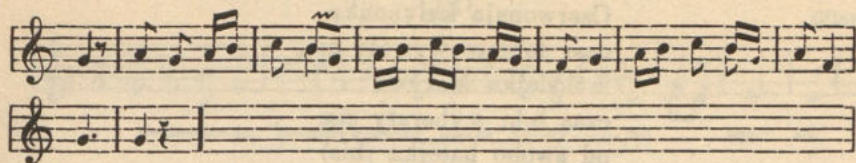
Tuliczów.



122.

Bilcze.





W poniedziałek u noczy  
 spaływ świkorko trzy świczy  
 spodiwajuczy, dożydajuczy  
 młodyji newistoczki.

Idąc do pana śpiewają:

123.

Pustumyły, Siedliszcze.



Oj pa-neż nasz pane,      oj pa-neż nasz pa-ne,      my twoje pod-da-ne



w dem to-bi pod-da-noczku      w bi-ło-mu      ser-pa-noczku.

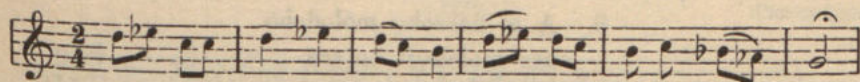
1. Oj paneż nasz, pane (bis),      2. Oj wół u pszenyci  
 my twoje poddane,      a korowa w żyti,  
 wedem tobi poddanoczku      daj pane horyłoczki pyty.  
 w biłomu serpanoczku.

3. Oj paneż nasz, pane,  
 oj deż nasze wojsko stane,  
 czy u wyszniowym sadoczku,  
 czy u pana na ganoczku.

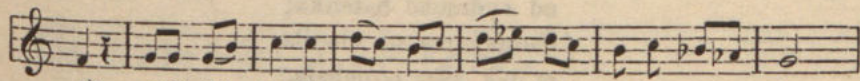
Przed wyjazdem młodej z domu ojca:

124.

Tuliczów.



Czerwonaja ka-ły--nońka      czas tobi roz-wy--wa--ty



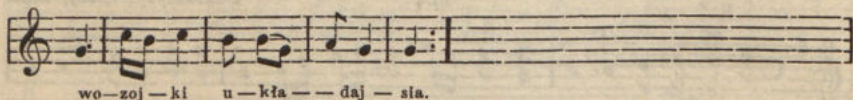
sia      moło-dej-ka      Ma-ry-siu      czas tobi wy-be-ra-ty      sia.



Czerwonaja kałynońka  
 czas tobi rozwywaty sia,  
 mołodejka Marysiu  
 czas tobi wyberaty sia.  
 od swoho batejka (bis)  
 do czużoho swekorka. (bis).

125.

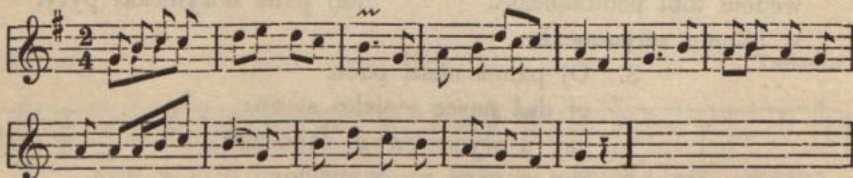
Tuliczów.



Oj ubyray sia mołoda Marysiu, ubyrajsia,  
 w naszyji wozojki układajsia.  
 Oj niejakoje wełykoje ubyrania,  
 wże mynajećcia w meji matiunki snidanie.

126.

Pustamyły, Siedliszcze.



2. Wybawyły hałońku  
 z wyszniowoho sadońku;  
 chotiaj ona ne chotiła,  
 a zniała sia, połetiła.

3. A w naszoho mołodocho  
 use mołodyji bojare,  
 wymowyły diwońku  
 od rydniobo bateńka;  
 chotiaj ona ne chotiła,  
 ot jak siła, pojichała.

127.

Bilcze.

Ze-Fe-na-ja li-szczy-noń-ka ko-fe ko-ry -- nia wjet' sia.

128.

Od Lubaru.

Ma-ty do -- czku cho-do -- wa -- fa, te-per wo -- ro -- hom  
stafa.

Maty doczku hodowała,  
teper worohom stała,  
bendoczki pozdyrała  
a družeczkom podawała.  
Na-tyż wam družeczki j-a mij znak,  
szczoby diżdały sobi tak.

129.

Pustumyły, Siedliszcze.

Mo-fo-de-ji Mo-trun-ki ma-ty pe-red Hos-po-dom Bohom służył'.

Mołodeji Motrunki maty  
pered Hospodom Bohom służył'  
da-j na u kryži ruczkie derżył'.

130.

Piszczateńce.



1. Oj žal że nam nasz družbońku na tebe,  
szczo ne majemo podarunoczku od tebe.
2. J-a zasiudemo w kałynowym łuzi na tebe,  
j-a odejmemo woronoho konia z pid tebe,  
j-a wsadymo siroho sobaku pid tebe.
3. Ne oberete ne odyjmete, ja znaju,  
ja swoho konia po podkiwozczkach poznaju.

131.

Wysock.

Oj cu cu, ko—ny—ki do do—mu, oj użeż  
bo nam Ma—y—si ne — da — no.

Oj cu, cu, konyki do domu,  
oj użeż bo nam Marysi ne dano;  
dano nam winoczok i pywa dzbanoczok  
batkowi na znaczk.

## II.

## Doroczne pieśni obrzędowe.

## a) Pieśni kupałne.

Kupało. Na św. Jan dziewczęta chodzą z bukietem. Chłopcy rozrywają go. Pomiędzy kwiatami znajduje się *kropywa* (pokrzywa) i *osot* (oset), żeby ręce sobie poparzyli.

132.

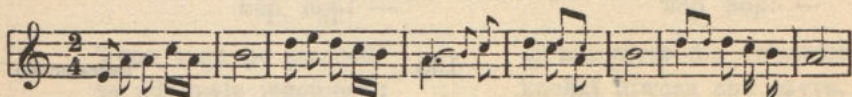
Od Meżyrycza (Pustumyły (?) Siedliszcze).

Oj u ho — ro-di kro-kos po — ros nabrafczort chłopców da-j po—nios.

1. Oj u horodi krokos poros.  
nabrał czort chłopciw, da-j ponios.
2. Oj u horodi krokosycia  
nabrał czort chłopciw, da-j nosyt'sia
3. A jak ponios, ponios, ponios  
druhomu czortu pod nos, pod nos.

133.

Od Meżyrycza (Pustumyły (?) Siedliszcze).



Po seređ se — ła tam sediła u — do — wa joj Bożeż moj tamsediła udo — wa.

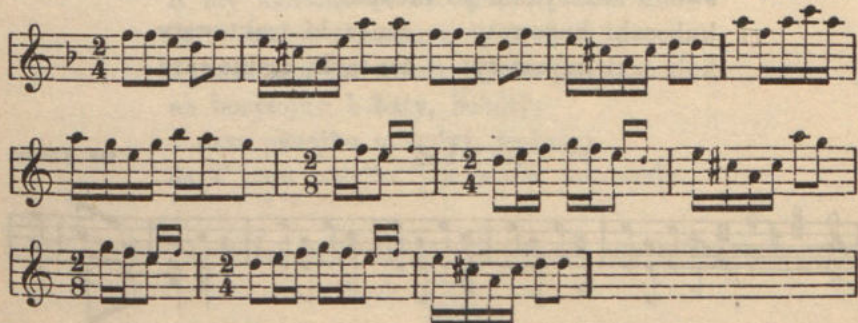
- |   |                                      |
|---|--------------------------------------|
| 1. Poseređ seła<br>tam sediła udowa.    | 5. Tretija doczka<br>czorna małeńka. |
| 2. Oj małaż wona<br>da tri doczki sobi. | 6. Jedna poszła<br>za królewicza     |
| 3. Jedna doczka<br>tonka wysoka;        | 7. Druha poszła<br>za popowicza      |
| 4. Druhaja doczka<br>tonka równiana.    | tonka równiana za popowicza.         |

(Inne pieśni kupalne znalezione w materiałach Kolberga, wypisane były ze zbioru pieśni ruskich Z. Paulego).

b) Żniwa. Dożynki. Zachody.

134.

Od Kowla.





1. Ej najmu ja kosaryw z czotyry,  
szczoby moju sinożat' skosyły.  
Kosary kosiat', witer porywaje,  
szowkowa trawa na kosu polyhaje.
2. A ja ne budu kosaryw najmaty,  
pokoszu ja sama sinożaty;  
moja trawa drybna zeleneńka  
pokoszu ja sama mołodeńka.

135.

Beresteczko.



Oj hraj koniu woro — nyj,      wo - ro — — nyj  
pid naszym panom moło — dym,      mo - fo — — dym.

Oj hraj koniu woronyj, woronyj  
pid naszym panom mołodym, mołodym,  
jeszcze łutsze wyhrawaj, vyhrawaj,  
jak nywońki dożyna, dożyna.  
Kilko na nebi zoroczok, zoroczok,  
tilko na poli kopoczok, kopoczok;  
dajże Boże zwozyty, zwozyty,  
w stodolońku złożyty, złożyty,  
w dobrym zdorowi spożyty, spożyty.  
Nyma pana w doma,  
deś pojichaw do Lwowa;  
ne do Lwowa, no do Ołyki  
swoim żencykam po muzyki,  
kuboczki kupowaty — żencyki traktowaty,  
kuboczki kupowaty — żencyki traktowaty.

136.

Od Kowla.





Tupu tupu po pomości  
u naszoho jegomości;  
je szczo jisty i popywaty,  
sze i pozwoływ pohulaty  
hop, hop! —

Tupu tupu po pomości  
za zdrowie jegomości;  
hulaj, hulaj mij Semene,  
ja do tebe, ty do mene  
hop, hop! —

Hopa hopa, lublu chłopa  
a chłop mene, budeż mene!  
hop, hop, hopaka,  
przyjmy mamó przyjmaka  
hop, hop! —

oj tak serce dla zwyczaju  
kochaj diwczę aby czyju,  
czy popowu, czy diakowu,  
czy choroszu muzykowu  
hop, hop.

## 137.



W naszymy pani — wese — fo,      we — se — fo  
Szczó my winoczok nese — mo,      ne — se — mo,

W naszymy pani wesoło, wesoło,  
szczó my winoczok nesemo, nesemo;  
oj jeszcze bude weseli, weseli,  
jak położymy na stoli, na stoli.  
Zariż nam pane kaczora, kaczora,  
szczob dobra buła weczera, weczera.  
A my kaczora ne choczem, ne choczem,  
dajte muzyku poskaczem, poskaczem.  
A nasz panójko szudraty, szudraty,  
na horyłojku bohаты, bohаты;  
a nasz panójko mołodyj, mołodyj  
das't' nam horyłki, jak wody, jak wody.

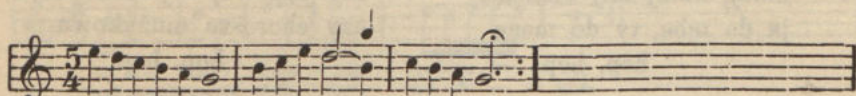
1) Jeśli to ma być na skrzypcach grane to nie może być e, chyba h:





A nasza pani młodsza, młodsza —  
 z medom horilka sołdsza, sołdsza.  
 A nasz panojko rano wstaw, rano wstaw,  
 wyżaw żyteczka dwoje staj, dwoje staj  
 a Perywalski, linywy, linywy,  
 stoit' żyteczko na nywi, na nywi  
 U naszoho pana kopyjkie, kopyjkie,  
 U Perywalskoho bodiakie, bodiakie;  
 U naszoho pana żowty pas, żowty pas  
 a Perywalski swynie pas, swynie pas.

138.



W czy-stom po-lu sa-do-czok, sa-do-czok,  
 wiły di-wojki, wi-no-czok, wi-no-czok,

W czystom polu sadoczok, sadoczok,  
 wiły diwojki winoczok, winoczok,  
 oj wydat' ony posnuły, posnuły.  
 Pryjichaw nasz pan, ne czuły, ne czuły,  
 sywym konykom wełynuw, wełynuw, (?)  
 paru czerwonych wykinuw, wykinuw;  
 to wam diwojki tanoczok, tanoczok,  
 mni młodomu winoczok, winoczok.

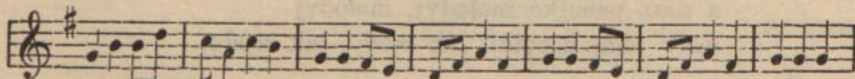
139.

Mazur (przy dożynkach)

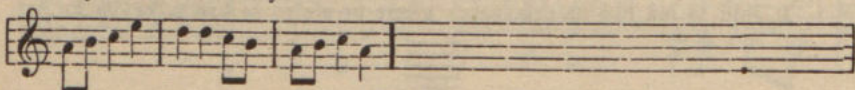
od Kowla (Serputyszcze).



Hop czuk czuk po-be-rym sia, bude-mo pa-no-wa-ty, ty bu-desz woły pasty,

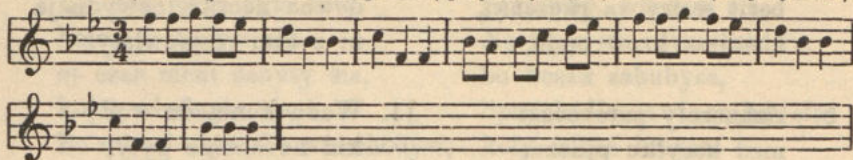


ja bu-du zahaniaty.



## 140.

Wertiuszka (Walc: „Mein lieber Augustin“) przy dożynkach, od Kowla (Serputyszcze).



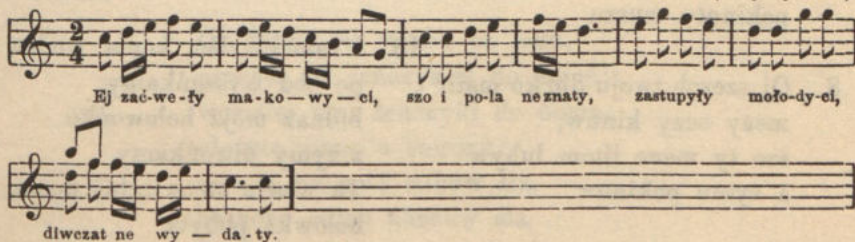
Dworak: Diwczynońko hej ty!  
czy znajesz ty żarty?  
czy pojedziesz za mene szo?  
ja hraju w karty.

Dziewczyna: Ne pojdu za tebe  
za twoju swawolu,  
prohraw-jesy szezascie,  
prohrajesz i dolu.

## 141.

Zachody (po dożynkach). Sami mężczyźni chodzą w koło śpiewając, poczem wybierają sobie pary do tańca. Śpiewają wyrywkami, jaka komu podoba się zwrotka.

od Kowla (Serputyszcze).



Ej zać-we-fy ma-ko-wy-ci, szo i po-la neznaty, zastupyły mofo-dy-ci,

diwczat ne wy-da-ty.

- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Oj zaćwely makowyci,<br/>szo i pola ne znaty,<br/>zastupyły mołodyci<br/>diwczat ne wydaty.</p> <p>2. Koło haju pochodzaju<br/>koło liszczynońki,<br/>czy ne baczyw pane brate<br/>meji diwczynońki</p> | <p>Czy baczyw, czy ne baczyw,<br/>ne budu kazaty,<br/>jak wsiadu na konyka,<br/>pojdu szukaty.</p> <p>3. Czyji peczoły po dubrowi,<br/>moji u sadoczku,<br/>je chto lubyt' daćekuju<br/>a ja susidoczku.</p> |
|---|--|



4. Hej hulajcie harny chłopci  
sława Bohu bude,  
berit sestry za ruczeńki,  
huśtjjsza krow bude.
5. Zahuczały paroboczki  
med horyłku pjuczy,  
ot jak tyji jary peczoly  
na žitjeczko jduczy.
6. Ej liszczyna, berezyna  
koroju hładeńka,  
kažut' lude, kozak bude,  
diwczyna radieńka.  
Ej liszczyna, berezyna  
w szudroczi wijet'sia,  
kažut' lude, kozak bude,  
diwczyna śmijet' sia.
7. Lubywže ja diwczynońku,  
jak u sadu hruszu,  
czerez tyji kozaczeńki  
pokinuty muszu.
8. Oj szczob twoju did'ko matir  
meży oczy kinuw,  
szo ty mene litom lubyw  
a zymu pokinuw.
9. Połowyna sadu cwyte,  
połowyna wiane,  
lubyw kozak diwczynońku  
a teper ne hlane.
10. Czomu koniu sina ne jisz,  
dorożeńku czujesz,  
czom synońku Wasyleńku  
doma ne noczujesz?
- O jakże mni moja maty,  
doma noczowaty,  
dowha noczka, newydnaja  
ni z kim rozmowlaty.
11. Wedu konia do wody  
kiń ne chce pyty,  
prystupylem do diwczyny,  
ne chce lubyty.  
Oj szob tebe diwczynońko  
woroteczka wbyły,  
szczoby tebe pro dla mene  
inszy ne lubyły.
12. Ej tupnu ja nożejkoju  
szczytno do pomostu,  
zaždu, zaždu diwczynońko  
do twojego zrostu.  
Rosła, rosła diwczynońka,  
daj na stanu stała,  
ždała, ždała czumaczeńka  
taj plakaty stała.
13. I sam chodžu, konia wodžu  
po pod wyszeńkamy,  
bidnaž moja hołowońko  
z tymy diwońkamy.  
Ta wže u mene reber nema,  
hołowka pobyta,  
szczo wnadyw sia do diw-  
jak zajeć do żyta. [czatok,
14. Koło haju pochodžaju,  
w haju ne buwaju,  
a ja swoju diwczynońku  
po ślidu poznaju.  
O mojaž ty diwczynońko,  
żytni kołosoczku,

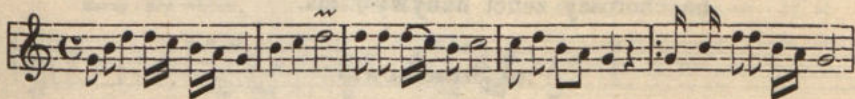
wsiudy ja tebe poznaju  
po twym hołosoczku.  
Oj czas maty żyto żaty,  
kołos pochyływ sia,  
oj czas meni żenyty sia,  
kołos odminyw sia.  
Bo wże chodyw, bo wże chodyw,

da wże dochodyw sia,  
kołybże mni bystra riczka,  
poszowby, wtopyw sia.  
Ne topy sia czumaczeńku,  
bo duszu zahubysz,  
lipsz chodimo zwinczajmo sia,  
koły wirne lubysz.

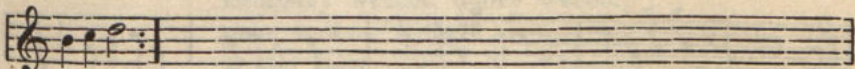
15. Pływa czowen wody powen,  
woda jeha myje,  
jeszczeż moja jedynoczka  
robyty ne wmiije.

Pływa czowen wody powen  
w nim woda błyszczyt' sia  
jeszczeż moja jedynoczka  
robyty naweczyt' sia.

142.



Oj kotyw sia wi - nok po po - lu prosyw sia żeńczy - kiw do do - mu      woź - mi - te mni żeńczyki  
ufo - ży - te me - ne w



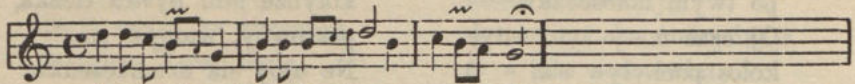
do domu;  
sto - ronnu.

Oj kotyw sia winok po polu,  
prosyw sia żeńczykiw do domu;  
woźmite mni żeńczyki do domu,  
ułożyte mene u storonu;  
wże ja na polu nabuw sia,  
bujnoho witrु naczuw sia,  
dribnoho doszczu napyw sia.

Zastyłaj panojku obrusy,  
szczob zołotyj winok strasty.  
Ne z zołota winok, ono z żyta;  
sudy nam Boże spożyty.  
Zdorow panoczku spożywaj,  
na przyszły rik zasiwaj.



## 143.



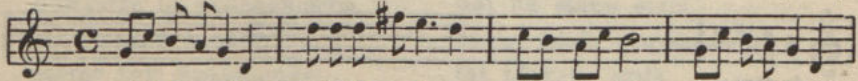
Iz pola winoczek ko—tyw sia, ko—tyw sia.

Iz pola winoczek kotyw sia, kotyw sia,  
i do stodołki prosyw sia, prosyw sia.  
Odczyny pane stodołu,  
nechaj ja pidu w storonu.  
Nech ja w storoni spoczynu,  
oj poki pidu na nywu;  
uże ja u polu nabuw sia,  
bujnoho witrु naczuw sia,  
drobnoho doszczu napyw sia,  
na choroszy żeńci nadywyw sia.

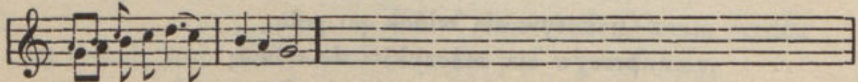
## c) Szczedrówki.

## 144.

Turyczany.



Hej wieczor dobry pane ho—spoda—ru do te—be, hej odczyń odczyń

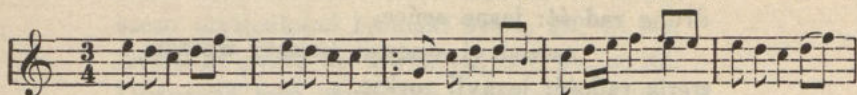


dwir woroteczka do sebe.

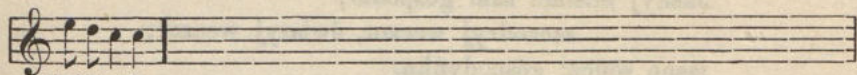
Hej wieczor dobry pane gospodaru od tebe,  
hej odczyń, odczyń dwir woroteczka do sebe,  
hej jak odczynysz, to dobre uczynysz.  
Bih tebe zowe na paradojku do sebe.  
Hej zastylajte tysowyi stoły obrusom,  
pryjde do tebe Najświętsza Matka z Jezusom.  
Jak Najświętsza Matka, to Syn Boży z weczery,  
ozradujut sia wsejki anhely na nebi.  
Popod nebesami rajskije ptachy litaly  
i tam pastyryje Bożeho Syna wytały.  
Oj zmwmo, zmwmo, po pacierewy, zmwmo,  
nechajże to bude Hospodu Bohu pryjomno.

## 145.

od Meżyrycza (Pustumyły (?) Siedliszcze).



Szczodry wieczor      dobryj wieczor      a ja zna-ju, szczo on w do-mu      se-dy że on  
siomu to - mu      po pe-raż - ku      a nam pane



w końel stołu  
po szelażku.

## 146.

Bileze.



Szco - dry wieczor,      do - bry we - czor      Oj daj Boże go - spo - dy - ni



zdo - ro - wie      i gospo - da - ro - wi      i go - spo - dy - ni.

Szczodry wieczor, dobry wieczor,  
usim ludziom świąty wieczor,  
oj daj Boże gospodyni zdrowie  
i gospodarowi i gospodyni  
dobryj wieczor, świąty wieczor  
i ditiam ich zdrowie,  
mnohi lita i zdrowie  
z wnukami, z prawnukami.

## 147.

Tahaczyn.



J-oi na ry-ci      na Sytnyci      pły - we łystok z bukowy - ci.

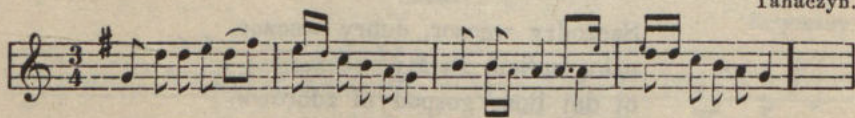
J-oi na ryci, na Sytnyci  
pływe łystok z bukowyci,  
na tym łystku napysano,  
napysano trzy radości.



Jedna radość: jasnyj misiać,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor;  
 druha radość: jasne sońce,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor,  
 tretja radość: jasnyji zorkie,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor.  
 Jasnyj misiać: sam gospodar,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor;  
 jasne sońce: gospodyńka,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor;  
 jasnyji zorkie: joho ditkie,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor;  
 Sedyt' sobi konec stoła, jist' kutyciu pszany-  
 sytnyceju poływaje, [cznuju,  
 szczodryj wieczor, światyj wieczor.

148.

Tahaczyn.



Oj w stajni w stajni ne misiać sjaje świa-tyj wieczor ne misiać sja-je.

Oj w stajni, w stajni ne misiać sjaje,  
 światyj wieczor, ne misiać sjaje;  
 oj tam mołodec konyka sidłaje  
 światyj wieczor, konyka sidłaje,  
 konia sidłaje, syłneńko płacze,  
 światyj wieczor, syłneńko płacze.  
 Pryjszow do joho tatojko joho, św. w. itd.  
 czoho ty synku tak syłno płaczesz? św. w. itd.  
 Jak meni tatojku syłno ne płakaty, św. w. itd.  
 worone stado zakazano hnaty, św. w. itd.  
 worone stado w czystoje pole, św. w. itd.  
 i zohnaw joho na kałynow mist, św. w. itd.  
 kałynowyj mist taj połomyw sia, św. w. itd.  
 worone stado potopyło sia, św. w. itd.  
 Oj ne žal myni woronoho stada, św. w. itd.

ono myni żal sywcia żerybeia, św. w. itd.  
 szczo kopyteczkom kameni kresze, św. w. itd.  
 szczo myśleńkami Łystońki pysze, św. w. itd.  
 Łystońki pysze do diwezyny szłe, św. w. itd.  
 Diwezynna joho chustońku szyła, św. w. itd.  
 chustońku szyła, zyr (gwiazd) nasadyła św. w. itd.

## III.

## Miłość.

(Dobra chęć, życzliwość).

149.

Bilcze.

Oj u poli werba tam chołodna woda, tam diw-czy-na wo-du bra-ła  
 cho-ro-sza-ja mo-łoda.

Oj u poli werba,  
 tam chołodna woda,  
 tam diwezynna wodu brała,  
 choroszajaja, mołoda.  
 Kozak konia weđe,  
 diwka wodu nese,

pytajeť sia kozak diwki,  
 kudy ta dorożka jde.  
 kudy taja doroħa,  
 do samoho Krakowa,  
 o to tyi hułyci,  
 szczo prochodiat' mołodci.

150.

Bilcze.

Płyły kaczeńki by-stro-ju wo-do-ju wyj-dy, wyjdy serce diw-  
 czy-no rozmow sia ze mno-ju.



Płyły kaczeńki bystroju wodoju,  
 wyjdy serce diwezyno, rozmow sia ze mnoju.  
 Oj ne raz ja, ne dwa z toboju stojała,  
 oj to tobi nihdy prawdy ne kazała.  
 Oj tudi ja tobi wsiu prawdu skažu,  
 oj jak moju biłu ruczku z twojeju zwiazuł.

151.

Beresteczko.

Czornym oczkam po-ra spa-ty, me-ni treba ra - no wsta-ty konyczkowi do diwezyny

o - brik da-ty.  
 po - ji - - cha-ty.

Czornym oczkam pora spaty,  
 meni treba rano wstaty,  
 konykowi obrik daty,  
 do diwezyny pojichaty.  
 Oj pojichaw pid worota,  
 stojit' diwka kraszsa złota;  
 oj pryjichaw aż pid dwery.  
 stojit' diweza na papery?  
 Stała diweza wymachnuła,  
 na słuhońku wyhuknuła:  
 oj wy słuhy mołodyji,  
 woźmit' koni woronyji,

woźmit' konia do stajenki,  
 kozaczeńka do świtłońki.  
 Dajcie koniu wowsa, sina,  
 kozakowi medu-j wyna,  
 i dobruju weczereńku  
 i biłuju postieńku.  
 Stała diweza, zadumała,  
 czorny oczki zarumała.  
 Czy żal tobi wowsa, sina,  
 czy kozakowi medu, wyna,  
 czy biłoji postieńki,  
 czy dobroji weczerońki!

152.

Bilcze.

Oj piśłażał mene maty zastupa pożyczaty zastu - pa ne da - ty za - stu-ka - fy

bu - ty.

Oj piśłałaż mene maty zastupa pożyczaty;  
 zastupa ne dały, zastukały były.  
 Czy ne sejto Mykita, szo z wylotamy swyta,  
 pid wikońcem zyhnuw sia, czy ne wyjde Marusia.  
 I Marusia wychodyt' i horiszki wynosyt';  
 czy horiszki kusaty, czy Marusiu ciłowaty.  
 Oj ne styj pid wiknom, ne machaj rukawom;  
 jak ja matymu czas, sama wyjdu do was.  
 Oj ne styj pid dweryma, moja maty Maryna  
 pid wikońcem noczuje, usiu prawdu poczuje.  
 Jak ty jichaw to ja spała, jak ty swysnuw to ja wstała  
 i zabuła zapytaty, czoho swyszczesz koło chaty.

153.

Turyczany.

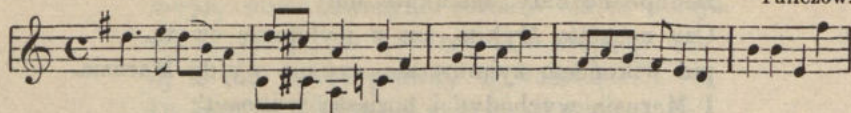


Zatopyła, zakuryła syrymy drowamy,  
 nihde wyjty, pohulaty, ta za worohamy.  
 A ja tyji syry drywa ta porozkidaju,  
 sama pidu do korczołki, na złyś pohulaju.  
 Myła chatu, myła siny taj zasmijałaś  
 wyszła maty wodu braty taj dohadalaś.  
 Skaży, skaży moja doniu z kim tym poznałaś.  
 Chybab hora ne kaminna, szczo połupałaś,  
 chybażby ja durna buła, szczo ja przyznałaś.  
 Ne rozływaj maty wody, szczo ja nanosyła,  
 ne prokłynej toho chłopcia, szczo ja połubyła.  
 ne rozływaj maty wody, bo tiazko nosyty,  
 ne prokłynej toho chłopcia, mni treba z nym żyty.

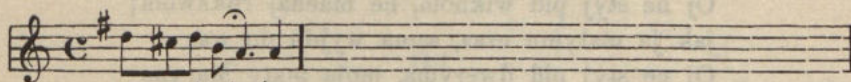


## 154.

Tuliczów.



Wi - ter bu - de mo - roz bu - de      rozwywaj sia      su - chyj      du - be      Ja morozu  
ma - ju hyli



ne      bo - ju sia  
ju - bywlu sia.

Witer bude, moroz bude,  
rozwywaj sia suchyj dube.  
Ja morozu ne boju sia,  
maju hyli, jubywlu sia (obiwju  
Zaszumyły husty łoży [sia?]  
kozakowy pry dorozi,  
staw kozak konia napowaty,  
stała zuzulka kowaty.  
Ne kuj, ne kuj zuzuleńko,  
nech szczebecze sołoweńko.  
Sołoweńko rano wstaje.  
win wysoko, win litaje

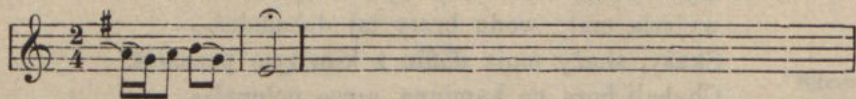
i wsiakieji szlaczkie znaje:  
w prawu ruku do rodyny,  
w liwu ruku do diwezyny,  
Towaryszu, ridnyj brate,  
wykłyecz meni diwecza z chaty,  
czochoś maju zapytaty,  
czy ne była její maty?  
Oj choć była, choć ne była  
ne na łycho mene wczyla,  
szob z kozakom ne stojała,  
kozakowi prawdu ne kazała.

## 155.

Nabruska.



Pe - re - pe - ży - czyń - ka      da ne      we - ży - czyńka      po po - lu



li - ta - je.

Perepełyczyńka da ne wełyczyńka  
po polu litaje, trawu rozhortaje,  
trawu rozhortaje sokoła szukaje.  
Sywy sokołojku, sedysz na dubojku.

hordujesz ty mnoju, jak witer horoju,  
 jak witer horoju, moroz dołynoju,  
 sonce kałynoju, kozak diwczynoju.  
 Matunyńkuż moja, deż donia twoja?  
 Poszła do komnaty biłu pościł słaty.  
 Diwczyno syroto ne steły szeroko  
 posteły wuzeńko, prysuń sia błyżeńko,  
 budem howoryty, jak na świti żyty,  
 budem rozmowlaty, jak wik korotaty.

156.

Trzy Waryanty.

Oj Boże, Boże szczo to kocha - nie mo - że ko - ho ja lublu  
 pryne - sy jo - ho Bo - że.

Oj Boże, Boże! szczo to kochanie może!  
 koho ja lublu, prynesy ho Boże,  
 a choć ne johu, to towarzysza johu,  
 to rozpytaju za zdorowiczko johu.  
 Czy słaby leżył, czy umeraty dumaje?  
 Słaby ne leżu, umeraty ne dumaju,  
 czerez worohy pokienuty dumaju.  
 Czerez worohy, czerez łychyji lude.  
 serce diwczyno toj kochania ne bude.  
 Zapriażu woły, pojdu w pole oraty,  
 czy ne zabudu o diwczyni dumaty.  
 Obyjszow ja try razy koło łuha,  
 pryjszła, pryjszła do moho sercia tuha.  
 Wypriahaj chłopcze sywyji woły iz płuha.  
 bo pryjszła, pryjszła do moho sercia tuha.  
 Oj maty, maty szczoś meni ne horet sia,



pryjszła tuha až do mojoho sercia.  
 Oj diwczynońko szczož ty meni narobyła,  
 jisty ne možna a roboteńka ne myła.  
 Jaž tobi kozaeze niczoho ne robyła,  
 de ty pochodyw, ślidoczki poznaczyła.  
 Oj diwczynońko szczož ty meni narobyła,  
 szczoš szczuku, rybu w nowim horszku wa-  
 ny napoczaty wodyceju nałyła. [ryła,  
 Ne bohaćko zjiw, tylko kryłey i reberey  
 wziała mene, jak smołuju za serce.  
 Ne žal meni na tu czornu-hałońku,  
 tylko meni žal na błyšku susidońku.  
 Ona po momu podwirioezku chodyła,  
 ona na mene neslawońku złożyła.

## 157.

od Kowla.

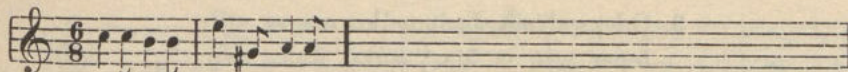


- |  |  |
|--|--|
| <p>1. Oj tam za horoju<br/>         začwyły wołoszki,<br/>         tam ja tebe polubyła,<br/>         szczoš dziubaty trozski.</p> | <p>3. Spodobaw sia moij duszy,<br/>         szo w czornomu kapeluszy<br/>         a w biłomu kataloni —<br/>         spodobaw sia moji mami.<br/>         Taras woły pas<br/>         Kateryna byczki,<br/>         poczekaj ne utikaj<br/>         kuplu czerewyczki.</p> |
| <p>2. Oj tam za horoju<br/>         začwyła kałyną,<br/>         oj tam ja tebe polubyw,<br/>         szczoš harna diwczyną</p>    |  |

## 158.

od Lubaru.





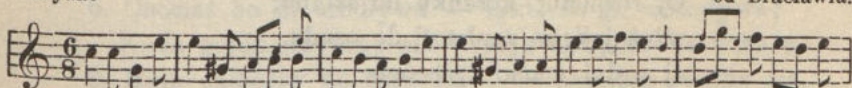
po wik wika ne za-budu.

1. W myłym zakutozku chate i bez ba'ka i bez mate  
zawsze tobi wirna budu,  
po wik wika ne zabudu.
2. Widgepe sia napastnyku,  
ja ne buła na praznyku,  
ja na ryczi chustu prała  
ja vse tebe wspomynała.
3. Widgepe sia napastnyku.  
ty majesz diwok bez łyku,  
kotru baczysz, to i lubysz,  
mene bidnu z świta zhubysz.

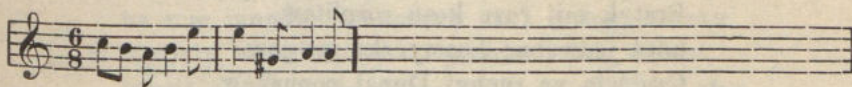
## 159.

Waryant

od Braclawia.



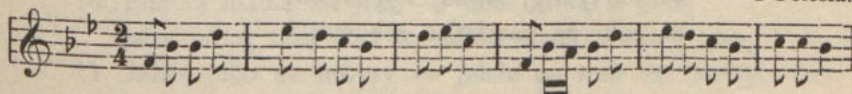
W myłymzaku—toczku cha—te i bezba'ka i bez ma-tezawszeto — bi wir-na bu-du



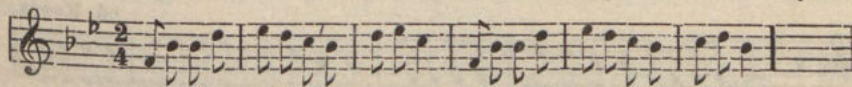
po wik wika ne za—budu.

## 160.

z Polesia.



Bidnaż mo-ja hołowońka na świecie a któż moju rusu kosu rozplecie



prosiłabja tatuleńka nie zechce tylko mynijeszcze większy żal będzie.

1. Bidnaż moja hołowońka na świecie,  
a któż moju rusu kosu rozplecie.  
Prosiłab-ja tatuleńka nie zechce,  
tylko myni jeszcze większy żal będzie.
2. Bidnaż moja hołowońka na świecie,  
a któż moju rusu kosu rozplecie.  
Prosiłabja mamuneńki nie zechce,  
tylko meni mołodeńki żal będzie.



3. Odezwał sia Jasiuneńko czerez stił:  
teper wże ja Maryseńko słuha twij.  
Ja sam twoju rusu kosu rozpletu.  
po jednemu wołoseczku rozdilu.

161.

od Kowla.

Oj rozpłe - tut' koseńku do szlu - bu wżež jei ne rozpletut'  
*vel*  
do osu - du.

Oj rozpletut' koseńku do szlubu;  
wżež jei ne zapletut' do osudu.  
oj podaj mamu hrebeńcia  
rozczesaty kosu rusu do wińcia.  
Bratyk mij rusu kosu rozplitaw,  
hdež jedwabne košmyczki podijaw?  
Czy win na tychyj Dunaj popuskaw,  
czy najmenszij sestri pooddawaw,  
czy sobi na pamiatku pochowaw?  
Ja na tychyj Dunaj nypuskaw,  
no sobi na pamiatku schowaw.

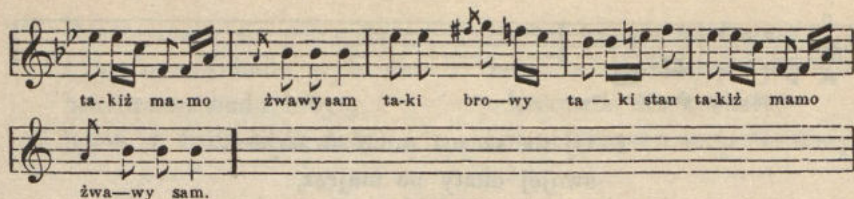
162.

od Kowla.

Zažuryw sia su - si - de szczo mijmyty ne pry - de a myj mytyj przyźdžaje  
wže kony - ki wypriahaje, a mijmytyj przyźdžaje wže ko - ny - ki wypris - ha - je.

163.

Oj siv ko - Źo mene ta - ki browy jak u mene taki browy taki stan



żwa-wy sam.

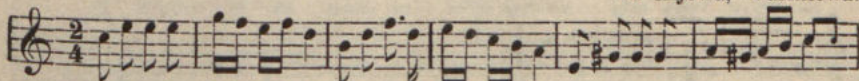
1. Zażuryw sia suside — szczo mij myły ne pryide,  
a mij myły pryjeżdżaje — wże konyki wyprahaje.
2. Oj siw koło mene — taki browy, jak u mene,  
taki browy, taki stan — takiż mamó żwawy sam.
3. Oj diwczyno lublu tebe — ne iż chliba, woźmu tebe,  
ne iż chliba, ne pyj wody — woźmu tebe dla urody.
4. Nechaj ne ist' twoja maty — koły chceszz mene wziaty;  
byj o kameń hołowoju — szczob ja była za toboju.
5. Chociaż bo ja urodływa — takiż bo ja motorływa;  
Kuda pojdu powernu sia — maju chłopciw ne żuru sia,
6. Maju chłopciw ne żuru sia — a bez tebe obejdu sia.
7. Taki myły taki mij — taki mij własny,  
na nim mundur hranatowy — i wyłogi krasny.
8. Epalety, wity, skiety — jeszcze i biły sultan,  
prysiaj Bohu moja mamó — to to od Boha ułan.
9. Choć ty mamó wybyj mene — za ułana wydaj mene,  
bo z ułanom dobre żyty — budu harneńko chodyty.
10. Pohlań mamó na jeho — jaka mina u jeho,  
jaka mina, taki stan — takiż mamó żwawy sam.
11. Jakże jeho ne lubyty — jakże po nim ne tużyty,  
bo jak znyzne (zdwyne?) płeczyma — projme serce oczyma.

164.

- |   |  |
|---|--|
| 1. Pasternak ne burak,<br>zefenaja hyczka —<br>taki mene chłopci lublat',<br>choć ja ne wełyczka. | 2. Pasternak ne burak<br>zefena petruszka —<br>kuczerawy Iwaś,<br>oto moja duszka. |
|---|--|

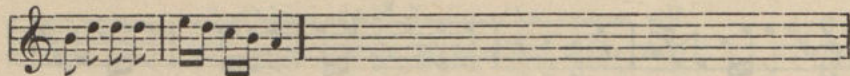
165.

od Kijowa, Wasilkowa.



Oj na szczoż mnia swa-ta-jesz, koły chaty ne majesz. Po-we-du tia w czu-żu-ju





zakim swoju zbu—du—ju.

1. Oj na szczoż mnia swatajesz?  
swojej chaty ne majesz,  
Powedu tebe w czużuju,  
zakim swoju zbuduju.
2. Buduj chatku z łobody,  
a do czużej ne wedy,  
bo czużaja hirszaja,  
jak swekrucha lychaja.

166.

od Kowla.



Ku — da mene po-we-desz swojej chaty ne ma-jesz Powedu tia w czużuju

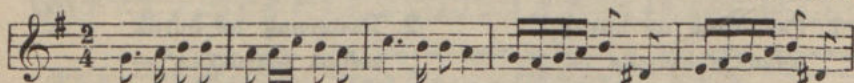


pó-kiswoju zbu-duju, po-wedu tia w czużuju pó-ki swoju zbuduju.

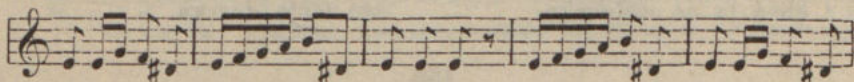
1. Kuda mene powedesz,  
koły chaty ne majesz.  
powedu tia w czużuju,  
póki swoju zbuduju.
2. Zbuduj mini z łobody,  
a w czużuju ne wedy,  
bo czużaja takaja,  
jak swekrucha lychaja.

167.

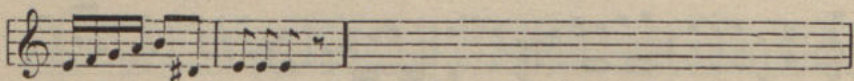
od Kowla.



Bez hroszamsia po-ro-dy-fa i bez hrosza bu—du my-fa Bez hrosza



bu-du lubyty, jakoś w świ-ti budu żyty, bez hrosza budu lubyty,



jakoś w świti budu żyty.

1. Bez hroszam sia porodyła,  
i bez hrosza budu myła —  
bez hrosza budu lubyty,  
jakoś w świti budu żyty.
2. Ba'ko, maty mni kazały,  
szczo nihdy hroszy nymały,  
odnakowoż sia kochały,  
i w neszczastiu szczastie mały.

168.

od Kowla.

Oj mi — siacze mi — sia — czeńku ne świty ni — komu ty — ko momu  
my — żeń — komu jak ide do domu świty — tyż jemu mi — siaczeńku  
do temno - i noczy jak win pij - de do in — szoi ja wypłaczu oczu.

1. Oj misiacze, misiaczeńku,  
ne świty nikomu  
tylko momu myleńkomu,  
jak ide do domu,
2. Śwityż jemu misiaczeńku,  
do temnoi noczy,  
jak win pijde do inszoi,  
ja wypłaczu oczu.
3. Swityż myni misiaczeńku,  
czerez nycz ciłuju,  
nechaj przy twym świtli płaczu  
za moju myłuju.
4. Śwityż, swity misiaczeńku,  
i rozhanaj mary;  
jak win pijde do inszoi.  
to zajdy za chmary.
5. Bud'że zdorow misiaczeńku,  
z twoimi łunami,  
nechaj wże ja ostanu sia,  
z moimi słozami.

169.

Waryant.

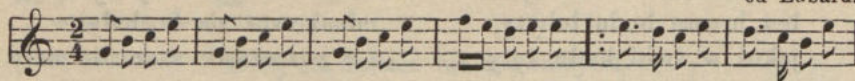
od Owruca.

Oj misiacze mi — sia — czeńku ne świty ny komu tylko momu myleńkomu  
jak i - de do domu.

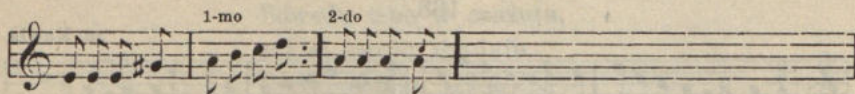


## 170.

od Lubaru.



Widkołyja urodyw sia tolkoż no ja w trzech lubywsia lubyw Handziu Katerynu



i Tetia - nu czornobrywu.

1. Widkoły ja urodyw sia  
tolkoż no ja w trzech lubywsia;  
lubyw Handziu, Katerynu,  
i Tetianu czornobrywu.
2. Ne tak meni ti diwycei,  
och jak tyji mołodyci  
lublat' mene i kochajut'  
szcze-j do toho ruczku dajut!

## 171.

od Meżyrycza (Pustumyły, Siedliszcze).



Horeż tomu ko - za - ko - wi bi - da diw - czyni, bi - da diw - czy - ni.

1. Horeż tomu kozakowi  
bida diuczyni? (bis)  
On mówi: Jakaja bida?
2. Szczo ja mołodiocheńkaja  
z łyczyńka spała.  
On mówi: Bo ty taka pohana buła
3. Pojed' żeż ty mij myleńkij  
u kinnyje mista  
On mówi: Czoho?
4. Kupyż myni mij myleńkij  
mydła, biłyła,  
nechaj by ja ubiłyła sia  
i biłaja buła.

On mówi: Pojdy do kyrneyi  
Wodoju umyj sia  
a pełenoju utry sia,  
budesz taka, jak preźdy buła.

5. Kupyż myni mij myleńkij  
rabu zapasku,  
nechajby ja iznosyła  
za twoju łasku.

On mówi: Pojdy do ryezki  
wyrwij sobi łupuszynu  
ot tak bude, jak zapaska

## 172.

Waryant.

od Zubkowicz, Rokitna.

Horeżto — mu ko — za — kowi bi — da diw — czy — ni bi — da diwezy —  
vel  
ni bi — daż diw — czyni.

## 173.

od Kowla.

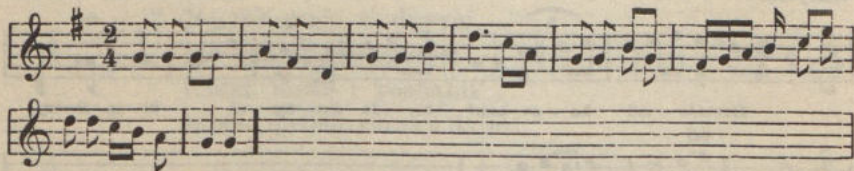
Oj znaty zna — ty kto lubyt' polku toptana steżeczka czerez fasolku,  
toptana steżeczka czerez fasolku

Oj znaty, znaty — kto lubyt' polku  
toptana steżeczka — czerez fasolku.  
Oj znaty, znaty — kto lubyt' rusku,  
toptana steżeczka — czerez petruszku.  
Oj znaty, znaty — kto koho lubyt',  
z daleka sidaje — serdenko nudyt'.  
Oj znaty, znaty — kto z koho kpyt' sia,  
z błyżeńka sidaje — k'czortu dywyt' sia.  
Oj znaty, znaty — kto ne żonaty



bileje łyczeńko, jak u paniaty.  
 Oj znaty, znaty — kto ożenyw sia,  
 potemniw, poczerniw — wsim zażuryw sia.  
 Oj bida tomu — żonatomu,  
 jak tomu horszczkowy — szcerbatomu.  
 Szczo win kipyt' — a wse zbihaje,  
 kudy sia powerne — szczastia ne maje.  
 Kotyw sia kryształ — po sinożaty.  
 chwaływ sia Wasyl Maryniu wziaty.  
 chwaływ sia Wasyl — szczo ożenyw sia  
 potemniw, poczerniw — a zażuryw sia.

174.

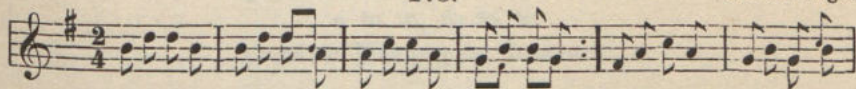


- |  |   |
|--|---|
| <p>1. Oj rada, twoja rada,<br/>         szczoś wezora kazaw,<br/>         sioho dnia ne prawda,<br/>         sioho dnia ne prawda.<br/>         Wezora jesy kazaw,<br/>         budu sia swataty,<br/>         teper meni każesz<br/>         inszoho szukaty.</p> | <p>2. Kałynońku łamlu.<br/>         kałynońka hnet' sia,<br/>         jednu diweza lublū<br/>         a druhaja dmet' sia.</p> <p>3. Czerez riczku, czerez staw<br/>         kozak diwku pokochaw,<br/>         druha sedyt' i płacze<br/>         luby mene kozacze.</p> |
| <p>4. Oj ne chody tudy — kudy ja chodžu,<br/>         bo ja tobi steżeczku — perehorodžu.<br/>         Oj ne luby toho — koho ja lublū,<br/>         bo ja tobi kameniom — hołowu probiju.</p>   | <p>5. Ne chody, ne chody — do czużoi żynki,<br/>         ej ne nosy, ne nosy — w kieszeni horyłki,<br/>         Bo czużaja żynka — ne na zdrowie,<br/>         jak zastane czołowik — bude bezhołowie.</p>  |
| <p>6. Diwczynońko ty moja,<br/>         czy znajesz ty, szczo to ja?<br/>         a ja chłopcę prebohaty</p>   | <p>7. Tylko u mene pary,<br/>         szczo oczeńki kary,</p>   |

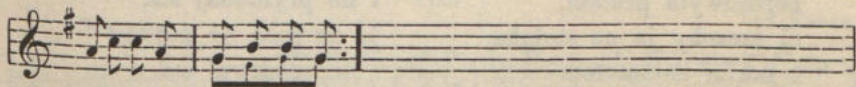
- tylko rozmowońki,  
szczo czorny browońki
8. Czerez riczku, czerez staw  
lubyw mene Stanisław  
i ja joho lubyła
9. Kazaw meni bat'ko — szczob ja ożenyw sia,  
szczob po hulkach ne chodyw — i ne wołoczywsia.  
Kolyb ne Marysia — tob ja ne żenyw sia,  
zapałyła duszu — żenyty sia muszu.
10. Jichała, jichała  
nadybała Michała;  
nadybała Iwasia,  
taj pod boki wziała sia.  
Oj Iwaś na toku  
a ja chatku metu,
- palanyeczki nosyła.  
Palanyeczki i mudryeczki  
posyłała poza staw;  
jak naiw sia, rozopsiw sia  
taj lubyty perestaw,
- u Iwasia czorny oczy,  
ja za Iwasia pojdu.
11. Pojdu ja do cerkowki,  
w cerkowcy obraży;  
na obraz hlanu raz.  
na myłoho desiat' raz.

175.

od Równego.



Oj chto choce Handziu znaty proszu mene za-py-taty Handzia harna jak jahoda  
a ja skażu prawdu szczyru tylko proszu dat' mi wiru a wnej w oczach taka syła

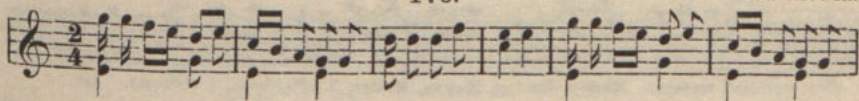


myła jak w ma-ju po-ho-da  
szczo wsi zwiz-dy pohasyła.

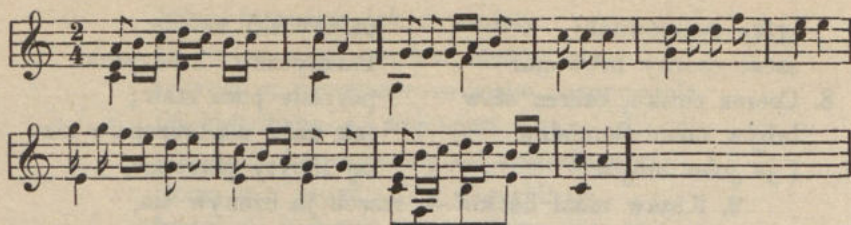
- Oj chto choce Handziu znaty,  
proszu mene zapytaty,  
a ja skażu prawdu szczyru,  
tylko proszu dat' mi wiru.
- Handzia harna, jak jahoda  
myła jak w maju pohoda,  
a w nej w oczach tak syła,  
szczo wsi zwizdy pohasyła.

176.

od Kowla.







1. Oj wyjdu ja na łożku  
na łożci chłopci,  
bidna moja hołowjko.  
szo w kalnij soroczci.  
Oj pojdu ja do domojku  
soroczyny braty —  
harno wyjsza na łożku  
chłopciw ne wydaty.  
Bodaj taja soroczyna  
na ohni zhoryła,

szo za neju mołodaja  
chłopciw ne uhladiła.  
2. Wyjdy Paciu na ulyciu,  
ja do tebe wyjdu,  
kuplu tobi czerewyczki  
i czerwonu byńdu.  
Bodaj tebe kupowała  
łyehaja hodyna,  
ja u twoich czerewyczkach  
z rodu ne chodyła.

## 177.

Była mene matusia  
berezowym prutom,  
oj szczyby ja ne stojala  
z takim balamutom.  
Oj bylaż mene byla  
wse za toho Petrusia —  
choć ty mamo mene byj,  
taki Petrus bude mij.

Ne sady sia ne dywy sia  
i ne pryhladaj sia,  
ja za tebe ne pojdu  
i ne spodiwaj sia.  
Hudiat' lude, sudiat' lude,  
szo ja lublu koho,  
ta żeż i ja serce maju  
szoj komu do toho.

Nechaj sudiat', nechaj sudiat'  
ja ich ne boju sia,  
koho lublu pocituju,  
taj sze obyjmju sia.

## 178.

od Kowla.



Nad wodaju Martyn, Martyn, Martyn, Martyn, a u Mar-tyna choroszy syn,

choroszy syn o to, to, to to to u Martyna choroszy syn

o to, to, to, to, to, u Mar—ty—na choroszy syn.

1. Nad wodoju Martyn, Martyn, Martyn, Martyn  
a u Martyna choroszy syn  
o to to, to to to  
u Martyna choroszy syn.
2. Poproszu ja Bożoho syna, Bożoho syna,  
szob ja poszła za Martyna  
o to to, to to to  
szob ja poszła za Martyna.
3. Puchowyi poduszeczki, poduszeczki  
prysław Martyn do duszeczki  
o to to, to to to  
prysław Martyn do duszeczki.

179.

Waryant.

od Kowla.

Nad wodoju Martyn Martyn Mar—tyn Martyn u Martyna choroszy syn

choroszy syn o to, to, to, to, to, u Martyna choroszy syn,

o to to to to to u Mar—ty—na choroszy syn.

180.

Od Kowla.

Oj Bo—że mij Bo—że Bo—że jakż bo to chtëpeć hoży





- |  |   |
|--|---|
| <p>1. Oj Boże mij Boże Boże<br/>jakiż bo to chłopeć hoży;<br/>ne mohłam sia nadywyty<br/>i musila polubyty.</p>            | <p>3. Ty Chweder, ja Marusia,<br/>ty służyysz, ja najmu sia;<br/>jak dosłużyym rok oboje,<br/>poberem sia serce moje.</p> |
| <p>2. Oj ty chłopecze ty motorny<br/>lublu twoji oczy czorny.<br/>szczom kochała tom kochała<br/>tebe wirne spodobała.</p> | <p>4. Oj ty chłopecze hoży żywy<br/>lublu twoji oczy sywy —<br/>ty diwezyno oho, ho, ho<br/>lubysz mene i samoho.</p>     |

## 181.

Waryant.

Od Kowla.



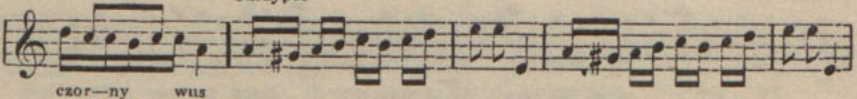
## 182.

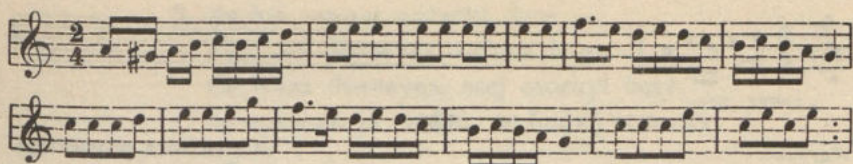
Wesełucha.

Od Kowla.



Skrzypee





1. Lublu mamó Petrusia  
i przyznaty boju sia —  
ach łycho ne Petruś,  
biłe łyczko, czorny wus.
2. Ja morkowku kopała,  
na Petrusia morhała,  
ach łycho ne Petruś,  
biłe łyczko, czorny wus.
3. Nawaryła napekla  
ne dla koho — dla Petra.  
Nema Petra przyjszow Hryé  
szkodaż moich pałenyé.
4. Jak ne baczu Petrusia,  
to wid witrú walú sia,  
Jak obaczu Petrusia,  
to pod boki woźmu sia.
5. Szezoś ja toho Petrusia  
zaczypaty boju sia,  
kołyż Petruś, koły myły,  
kołyż bo win czornobrywy.  
oj bis ne Petruś,  
biłe łyczko czorny wus.
6. Płyne czowen wody powen  
pływa i weselce,  
czom ty mene tak ne lubysz,  
jak ja tebe serce.
7. Ta wżeż mene, ta wżeż mene  
połowynki nema,  
za tobóju Petrusieńku  
ach! trystaź twoju ma.

Waryant.

183.

od Skwiry.

Lu-blu mamó Pe-tru-sia i przy-zna-ty boju sia ach ły-cho  
ne Petruś biłe ły-czko czorny wus ach ły-cho ne Petruś bi-łe ły-czko  
czorny wus.

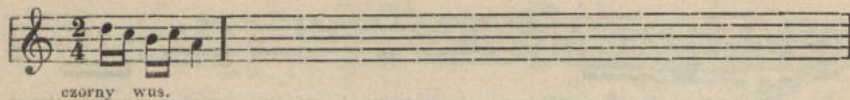
Waryant.

184.

od Równa.

Lublu mamó Petrusia i przyznaty bo-ju sia ach łycho ne Petruś biłe łyczko





czorny wus.

185.

Waryant.

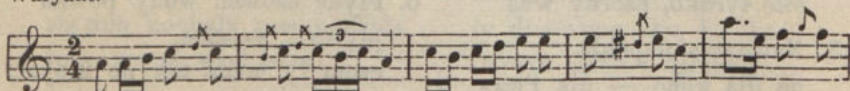
od Kamieńca podolskiego.

Lu - blu mo - ho Petrusia a ska - za - ty bo - ju sia oj ty - cho  
1-mo 2-do

ne Pe - truś bi - fe ty - czko czor - ny wus.

186.

Waryant.



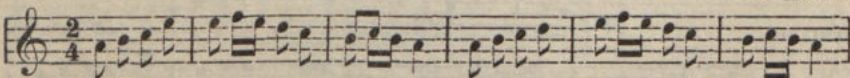
Lu - blu ma - mo Pe - tru - sia i pry - zna - ty boju - sia ach ty - cho ne



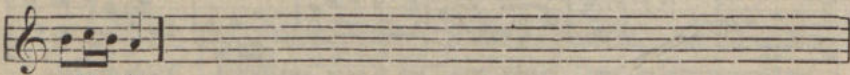
Pe - truś bi - fe ty - czko czor - ny wus.

187.

od Kowla.



Ej ne tre - ba py - ty ne tre - ba hu - la - ty mfode lita treba szano -



wa - ty.

1. Ej ty diwczyno czarownyczenko  
oczarowałaś moje łyceńko,  
oj ty diwczyno trysta twoju ma,  
na szczoż ty mene z rozumu zwęła
2. Ty moja, ty moja, ty ne czużaja,  
ty mene, ty mene pryczarowała;  
to zilijeczkom, to koryniecikom,  
to biłym łyczkom, to czornym oczkom.

3. Suchy oczeret nożeńki dere —  
chorosza diwezyna, ochota bere.  
Chorosza diwezyna, szej czorny i oczy,  
ne spaw-że ja w deń, ne buduj w noczy.

188.

Ej z duba taj na duba pohulajmo kumo luba oj to w mene  
kuma luba szo pod neju noha hruba.

- |   |   |
|---|---|
| <p>1. Ej z duba taj na duba<br/>pohulajmo kumo luba,<br/>oj to w mene kuma luba,<br/>szo pod neju noha hruba.</p> <p>2. Ej z duba taj na duba<br/>diwezynońko moja luba;<br/>lublu tebe, choezu wziaty,<br/>ta ne wełyť otéc maty.</p> <p>3. Chotiaj maty i wełyť<br/>to rodyna ne wełyť,<br/>jak zhadaju to zapłaczu<br/>aż żywit zabołyť.</p> | <p>4. Id', id', ne bary sia<br/>a na inszy ne dywy sia,<br/>bo zdradływy oczy majesz<br/>zaraz inszu pokochajesz.</p> <p>5. Ach, ach, ide Lach<br/>pytajet' sia kudy szlach,<br/>pytajet' sia dorohy<br/>do diwezyny nebohy.</p> <p>6. Czom, czom bosa chodysz<br/>czom czobit ne zarobysz?<br/>Ach jakże mni zarobyty,<br/>koły bude maty byty.</p> <p>7. Za worot'my kurta bresze,<br/>do nas mamó żenych czesze.<br/>och ne czesze, ne czesze:<br/>durna kurta, durno bresze.<br/>Moja dolo łycha,<br/>wziaw czort żenycha!<br/>mij upadku łychy,<br/>pobih wowk po druhy żenychy.</p> |
|---|---|

189.

Od Kowla.

- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Waru rybu, waru raki<br/>kob mni chłopeć jaki taki;<br/>siaki taki mużeczyna<br/>aby drowa i łuczyna;</p> | <p>siaki taki aby buw,<br/>aby chliba rozdobuw.</p> <p>2. Dobre z dobrym tańciowaty,<br/>koły je szczo obertaty.</p> |
|---|--|



- Dobre z dobrym pojty w taneć,  
koły dobry obertaneć.
3. Hop, czuk, mój kuźelu  
ja roboty ne zdużaju;  
kużyłoczku pod ławoczku  
sama pojdu do tanoczku.
- Do kuźelu ruczka bołyť,  
do tanoczka dusza horyť.
4. Tanciowała należyto  
poki czuła w boczei żyto,  
jak ne stało czoho jisty,  
perestała w taneć lizty.

190.

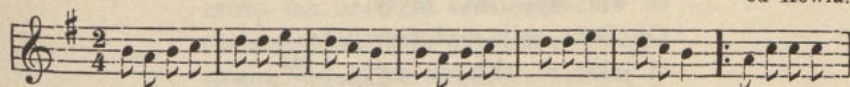
od Kowla.

Jest' u sadu wysz — nia czomu ne cze — resznia ko tyś me — ne  
po — lu — byw czo — mu ne be — — rezz mnia ko — tyś me — ne po — lu — byw  
czomu ne be — rezz mnia.

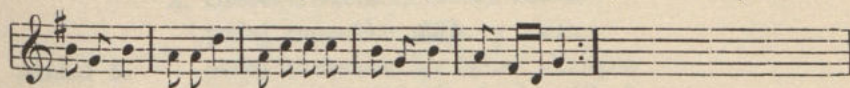
1. Jest' u sadu wysznia;  
czomu ne czeresznia  
Kołyś mene polubyw,  
czomu ne beresz mnia.  
Oj ja tuju wysznii  
obyrwaty myszlu,  
a do tebe serce moje  
starostońki przszlu.
2. Wczoraj buła nedilońka,  
teper ponediłok,
- posijała diweza żyto  
zrodyw sia barwinok  
Ponajmała kosaryw  
kosyty nyżeńko,  
szoby przszow czornobryweć  
do neji błyżeńko.  
Kosit', kosit' kosaryki,  
kosit' szo najnyższe,  
pryjdy, pryjdy mij myłeńki  
sze do mene błyższe.

Oj ty diwezyno krasna mołoda  
ne woźme tebe pan wojewoda.  
Ta woźme tebe szewczyk mołody  
budesz nosyty skiry do wody.  
Oj litom budesz skiry nosyty,  
Zymoju budesz boso chodyty.

od Kowla.



Czarne oczki jak tereń jak tereń kołyż my sia poberem poberem maju w Bozi



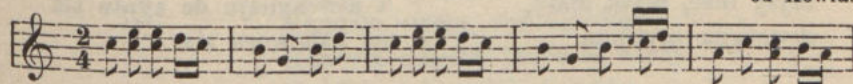
nadi—ju nadi-ju poberemsia w nediłu w ne—di—lu.

1. Czarne oczki, jak tereń — jak tereń  
 kołyż my sia poberem — poberem?  
 Maju w Bozi nadiju — nadiju,  
 poberem sia w nediłu — w nediłu.  
 Oj wyrosła sosenka na toku — na toku,  
 czekaj mene diweczyno — do roku.  
 chybabyż ja druhoho — ne mała,  
 szczob ja na tebe do roku — czekała.

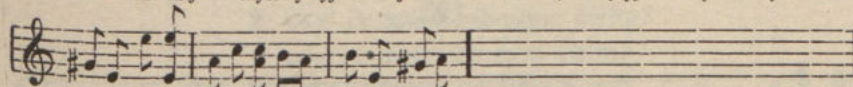
2. Czy tak u was, jak u nas  
 szapoczki rohaczki;  
 siaki taki nedojaki  
 taj j-taj do bohaczki.  
 Oj ne chody koło wody  
 szudrawy Maksyme  
 i ne luby bohatoi  
 nechaj wona zhyne,

- Bohataja hubataja  
 sze-j do toho pyszna,  
 ubohaja choroszaja,  
 jak w sadoczku wysznia.  
 3. Lubyw kozak Tetianu  
 i w pazuchu zahlanuw:  
 ach dusza! Tetiana  
 czornobrywa kochana.

od Kowla.



O Boże mij myłostywyj o ja - kiż to chłopeć myłyj czy w lubystku



wykupaw sia szczo myni tak podobaw sia.

1. O Boże mij myłostywyj!  
 oj jakież to chłopeć myłyj,  
 czy w lubystku wykupaw sia }  
 szczo myni tak podobaw sia } bis



2. Czy w lubystku, czy w szalwii,  
 że win myni taki myły.  
 Oj Boże mij myłostywy, }  
 oj jakiż to chłopeć myły. } bis

193.

od Lubaru.

1. Oj pidu ja do kirnyci  
 aż tam stojat' mołodyci:  
 jedna stoit', bere wodu  
 podywlu sia na jej wrodu.  
 2. Oj pidu ja na jarmarok  
 aż tam stoit' hurma diwok:  
 to czorniawy, to bilawy,  
 na kotru hłań, to wse brawy.

194.

Rozalówka.

Sy—wy ho—żub sy—wy ho—żub ho—żub—ka sy — wij—sza my—ty oteć  
 my—ła ma—ty diwezyna my — ljsza.

1. Sywy hołub, sywy hołub,  
 hołubka sywijsza,  
 myły oteć, myła maty  
 diwezyna mylijsza.  
 2. Z ojcem z matkoju poswaru sia,  
 hrychu naberu sia,  
 z diwezynoju de zyjdu sia  
 ne nahoworu sia.

195.

Oj ty diwezyno za—ru—cze—na—ja czoho ty chodysz zasmuczenaja  
 czoho tak chodysz myślamy bŹudysz czomu ne skażesz koho ty lubysz.

1. Oj ty diwezyno zaruczenaja  
czoho tak chodysz zasmuczenaja?  
czoho tak chodysz, myślamy błudysz?  
czomu ne skażesz koho ty lubysz.
2. Czerez riczeńku, czerez bołoto  
podaj ruczeńku moje ty złoto,  
podaj ruczeńku bo duszu zhubysz,  
skaży mi prawdu, koho ty lubysz.

196.

Czy je w świti mo—łodycia jak ta Handzia biłoycia oj skażyte dobry lude  
szczo teper zo mnoju bude Handzia lubka Handzia ptyczka Handzia ciacia moło—dyczka  
Handzia lubka Handzia duszka Handzia harna jak hołubka.

1. Czy je w świti mołodycia,  
jak ta Handzia biłoycia?  
oj skażyte dobry lude,  
szczo teper zo mnoju bude.  
Handzia lubka, Handzia ptyczka,  
Handzia ciacia, mołodyczka.  
Handzia duszka, Handzia harna,  
Handzia lubka, jak hołubka.
2. Czy ja mało schodyw świta?  
czy ja mało baczyw świta?  
czym kałyna najkraśnieszka,  
to tym Handzia najmylijsza.  
Handzia lubka i t. d.
3. Handziu luba, Handziu myła  
czym ty mene napoiła?  
czy lubystkom, czy czarami,



czy sołdkimi słowami?

Handzia lubka i t. d.

4. Jak na mene szczyre hlane

i jak zaczne szczebetaty,  
serce moje, jak éwit wiane,  
sam ne znaju, szczo dijaty,  
Handzia lubka i t. d.

5. Handziu myła ne curaj sia,

taj na Bożu wolu zdaj sia,  
pryhornýs do sercia moho  
i ne zważaj na nikoho.  
Handzia lubka i t. d.

6. Ja tobi neraz skazała,

szczo dobroho muža maju,  
ja mu w cerkwy prysiahała,  
ja prysiahy ne złomaju.  
Handzia lubka i t. d.

197.

Suchowola.

Wyjşzow ja raz na ułoń - ku taj te-per ja ka-juś polu-byw ja

diwezynońku a wo śni wża - chajuś.

1. Wyjşzow ja raz na ułońku,

taj teper ja kajuś,  
polubyw ja diwezynońku  
a wo śni wżachajuś.

2. Szczo chorosza tak, jak róža,

hołos sołowenki.  
jakżeż jeji nelubyty  
Bożeż mij jedyny.

3. Szczo chorosza, toj chorosza,

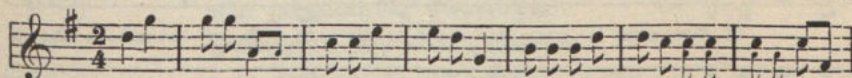
chto hlane, toj tochne,  
swatawby sia ja do nei

harbużoju pachne.

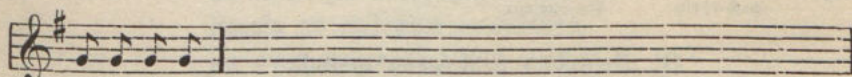
4. Jak sia czelad' dowidała,  
czoho ja wzdychaju,  
a teperka wsi wże znajut',  
koho ja kochaju.
5. Ne utajt' sia to kochanie  
jak w miszkowi szyło,  
zaraz teje wsi zobaczat'  
szczo dla koho myło.
6. Kołyb daw Boh, szczob ja z neju  
szlubom obruczyw sia,  
za szkłob jeji w ramki wprawyw,  
siwbym taj dywyw sia.

198.

Suchowola.



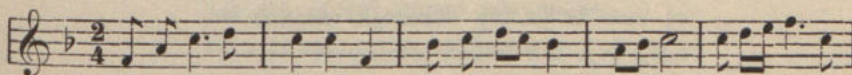
Oj tam na ho—ri malowały malary malowały wyszywały cze-re-wy-



czki meni.

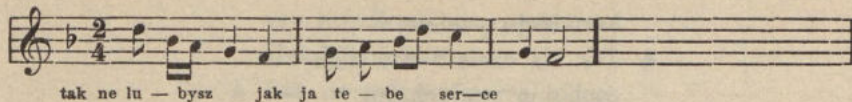
1. Oj tam na hori malowały malary,  
malowały, wyszywały czerewyczki meni.
2. Oj mamusiu moja, pożycz meni talara  
wykupyty czerewyczki w mołodoho malara.
3. Oj doniu moja buło lito ne zyma,  
buło sobi zarobyty, czerewyczki wykupyty.
4. A teper ja welyka — treba meni czołowika.  
ne staroho, ne małoho — kozaczeńka mołodoho.

199.



Płyne czo-wen wo—dy po — wen czo—mu ne we—sefce czom ty mene





tak ne lu — bysz jak ja te — be ser—ce

1. Płyne czowen wody powen a czom ne wesełce?  
czom ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce.
2. Oj ne wydno toho seła, tylko poszywanie,  
oj tam chodyt', tam howoryt' moje malowanie.
3. Oj ne wydno toho seła  
tylko wydno hruszu,  
tudy moju szczo hodynu porywaje duszu.

200.

Tuliczów.

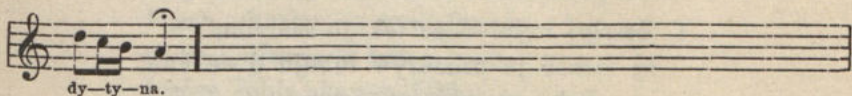


Oj diw—czyno pre — kra — sna mo — fo — da na szczo w tebe na

pod-wi-riu kry—ny-cia.

Oj diwczyno prekrasna mołoda  
na szczo w tebe na podwireiu kryncia?  
oj tam kozak paru koni napawaw,  
paru koni do karyty zakładow,  
mołoduju diwczynońku sobi namowlaw.  
Oj chybaw ja rozumojku ne mała,  
szczob ja z wamy do karyty sidała.  
Oj pidu ja ponad łuzkom, bereżkom,  
oj stryczu ja łebediuszku z łebediom.  
Hyla, hyla łebediuszko do domu  
hore myni na czużyni samomu.  
Try nedili w neduzi leżała  
na czetwertu prochadżaty sia stała,  
na piatu w wyszniowij sad piszła;  
oj tam że ja try dorożejki najszła.  
chto tyji dorożeńki porobyw?  
oj to kozak do diwczyny chodyw.

## 201.

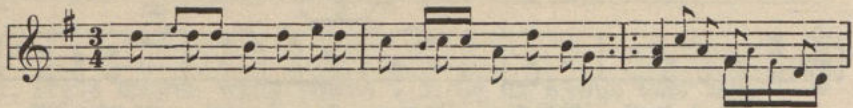


Oj u łozi, łozi kałyna;  
czy jest' u ot'ca u matki dytyna?  
wże ja polubiła dworany.  
Dworanyn pojide i z panamy  
a ja zostanu sia z worohamy.  
Do koho ja bidna przystanu.  
Poszła po sadońku pochodyła,  
j-a éwit kałynońku połomyła;  
pryjszła do świtłońki ja zasnuła,  
pryjichaw myłyj, ja ne czuła.  
Czy ty myła spysz, czy tak leżysz?  
Idut' do tebe lude hromadoju,  
chozut' mene wziaty ne sprawdoju.  
A ja mołod kozak ne boju sia,  
w kijoški gubernii wysłużyw sia,  
pryjdu do domońku wże ożeniu sia.  
Woźmu sobi pannu panionoczku,  
szczoz deń chodyt' u winoczku,  
spłela ji maty z barwynoczku.  
Jak toj myłyj wineć zelenije.  
to myłomu serce weselije,  
jak toj myłyj wineć posychaje,  
to myłomu serce omliwaje.



## 202.

Bilcze.



Ze-szłyj myni Boże ta-ku-ju ho-dy-nu, Bo-ha na po-  
 Oj szozob ja pobaczyw lu-bu-ju di-wezy-nu.



mocz wzywa-ju, szczo ja ji wirne ko-cha-ju.

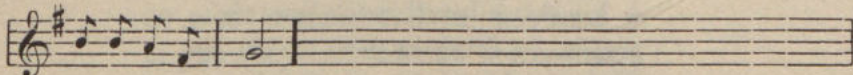
1. Zeszłyj myni Boże takuju hodynu,  
 oj szczob ja pobaczyw lubuju diwezynu.  
 Boha na pomocz wzywaju,  
 szczo ja ji wirne kochaju.
2. Znajuu diwezynońko, szczo ja twoim budu,  
 poki żytia moho, tebe ne zabudu.  
 zakryju oczy woroham,  
 zawiazu huby brechunam.

## 203.

Bilcze.



Cho-ro-sza-ja diwezy - noń-ka do ser-cia pry - stała.



1. Choroszaja diwezynońka do sercia przystała.  
 Wse chodiaczy pohladaje, tiazeńko wzdychaje  
 a meni bidnomu płaczut' oczy  
 bez prestania w deń i w noczy  
 bez diwezynońki, bez diwezynońki.
2. Czochoś meni moja myła na serdenku nudno,  
 oczyńkamy podywlu sia, howoryty trudno.

- A worożeńki pohladajuť,  
na nas palcem wytykajuť,  
chtiať nas sudyty, chtiať nas sudyty.
3. Nechaj sudiať im na lycho a nam na zdrowie,  
nam z kochania na koryšť, im na bezhołowie.  
Na złyšť budu ja kochaty,  
koho lublu pryhortaty  
do sercia swoho, do sercia swoho.
4. Mene lude porażajuť, szczo posahu mało;  
koły meni teje diwczyna do sercia przystało.  
Posah, skarby, to wsio fraszki,  
woźmu diwczyna z bożoj łaski,  
kotoru lublu, kotoru lublu.
5. Za riczkoju, za wodoju trawa posychaje,  
czohoś moja diwczynońka z żalu omliwaje.  
Ne płacz diwczyna, ne psuj oczy,  
nam bude Boh do pomoczy,  
ja tebe woźmu, ja tebe woźmu.

204.

Turyczany.

Śni — żok ide mo — roz bu — de rozwywaj sia suchyj dube

roz — wy — waj sia su — chyj du — be.

Śniżok ide, moroz bude,  
rozwywaj sia suchyj dube.  
Ja morozu ne boju sia,  
maju hyle obywu ja;  
maju hyle obywu ja,  
maju łystie okryju ja.  
Chylite sia suchy łoży  
kozakowi pry dorozy;  
kozak jide, konia hudyť  
pod nym konyk sywyj błudyť.



Prybłukaw sia do dunaju,  
 do hłubokocho kraju.  
 Jak staw konia napowaty,  
 stała nad nym zuzula kowaty.  
 Ne kuj, ne kuj sywa zuzułejko,  
 nech zahraje sołowejko;  
 sołowejko rano wstaje,  
 win doriżkie rizne znaje:  
 u prawu ruczku do rodyny  
 a w liwuju do diwczyny.  
 Towaryszu, ridnyj brate,  
 wykłyecz myni diwczu z chaty;  
 wykłyecz myni diwczu z chaty,  
 czohoś maju zapytaty;  
 czohoś maju zapytaty,  
 czy ne była jeji maty?  
 Oj chocz była, chocz ne była,  
 ne na łycho jeji wczyla,  
 szczob z kozakom ne stojala,  
 szczob kozakowi prawdy ne kazala.

205.

Turyczany.



A sama ja, sama, jak soneńko w hruzi  
 de ja chodzu, szczo ja roblu to serdeńko w tuzi.  
 Pidu ja w sadoczok, sadzu barwyneczok,  
 ne baczyla myłejkoho wże treti denioczok;  
 obaczyla w seredu, jak hnała czeredu,  
 ne śmiła zaczypaty, bo stojala maty.

Oj ty diw — czynońko oj ty hordo—pyszna czom ty j-uwezora z weczo-  
ra do mene ne wyj — szła?

Oj ty diwczynońko, oj ty hordopyszna  
czom ty j-uwezora z weczora ne wyszła?  
O jakże meni do was wychodyty,  
was dwa, ja sama, mene zmorozyte.  
Oj ty diwczyno ne bij sia morozu;  
my twoji nożki u szapońku włożym,  
twoju hołowońku do sweji pryhornem,  
tebe mołoduju na ruczeńki woźmem.  
Oj poszła diwczyna do brodu po wodu,  
oj zobaczyła kozaćkiju wrodu.  
Oj szcze diwczyna wody ne nabrała,  
wże kozaćkiju wrodu sobi spodobała.  
Oj ty kozacze, ty sywyj sobolu  
oj woźmy mene na czowen z soboju.  
Oj diwczynońko szybkij czowen maju,  
ja-j sam zahynu, tobi duszu zbawlu.  
Ty diwczyno, ty czerwona judko  
oj idy wsidaj na czownyczok chutko.  
Oj skoro diwczyna na czowen stupyła,  
bystraja fala czowen zatopyła.  
Oj podaj brate chmilowu tyczynu,  
budem ratowaty iz moria diwczynu.  
Oj ratuj ratuj kozaczeńku ratuj,  
oj budesz maty od matki zapłatu.  
Od matki jednu od mene druhuju —  
oj ratuj ratuj mene mołoduju.  
Oj jak ja maju zapłatońku braty —  
łutsze meni tebe za myłuju wziaty,  
oj łutsze bude w more potopaty.



## 207.

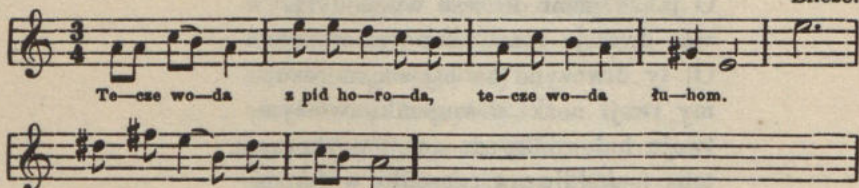
od Żytomierza.



Ty diwczyno newelyczka  
szkoda meni twoho łyeczka,  
szkoda łyeczka, szkoda stanu,  
jak ja tebe ne dostanu.

## 208.

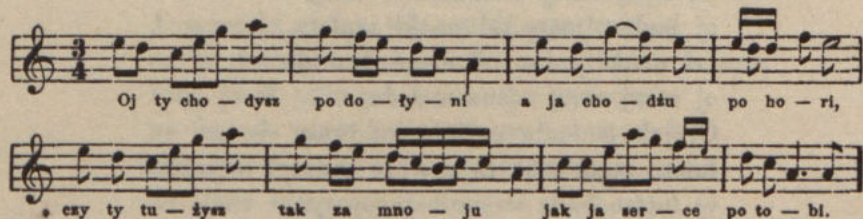
Bilcze.



1. Tecze woda z pid horoda,  
tecze woda łuhom,  
czom do mene ne zachodysz  
koły idesz z płuhom.
2. Jak ja maju zachodyty,  
to ty każesz sisty,  
dajesz meni barabolu  
newbiranu jisty,
3. Ja na tuju barabolu  
z krywa pohladaju,  
a ja swoju diwczynońku  
meż stoma poznaju.
4. Ne tra tobi mij myleńkij  
ny płuha, ny rała,  
no szob tobi mij myleńkij  
skrypoczka hrała.
5. Joj skrypoczka z oriszeczka  
a struny iz ruty,  
jak zahrajesz na Ukrainu,  
na wsiu Polszczu czuty.

## 209.

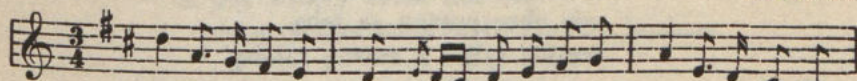
Suchowola.



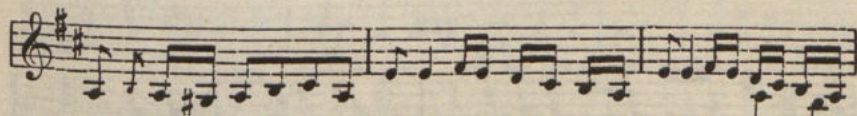
1. Oj ty chodzisz po dołyni  
a ja chodzu po hori;  
czy ty tużysz tak za mnoju,  
jak ja, serce, po tobi.
2. Oj ne tużu, moje serce,  
oj ne tużu po tobi,  
nażyły sia, nabyły sia,  
jak rybońka u wodi.
3. Ne hudite hołubońki  
i w zeleni dubrowi,  
nezbudite myleńkoho  
i w noweńki komori.
4. Bo ja znaju, bo ja znaju,  
koły joho izbudyt',  
o jak bude jasne sońce  
j-u horońku pidchodyt'.
5. J-ustań myły, j-ustań myły,  
juże czas, pora wstawat',  
wże czas, pora twoje łyczko  
wodycejju umywat'.
6. J-ustań myły, j-ustań myły,  
ustań sobi, umyj sia,  
wisyt' rucznyk tonki, biły,  
woźmy sobi i utry sia.
7. Stojit' rybka na tarylci,  
woźmy sobi, żywy sia,  
jeś' u mene wyszniowy sad,  
idy serce, projdy sia,  
tylko proszu, serce moje,  
tylko z mene ne kpy sia.

## 210.

Suchowola.



Gdyby to mo-żna przez ja-kie pra-kty-ki do-brać do ser-ca



wać - panny klu-czy-ki i zaj - rzeć co się też w nim dzie - je



czy-li też w ko-cha-niu mo-gę mieć na-dzie-ję.

Gdybyto można przez jakie praktyki  
dobrać do serca waćpanny kluczyki  
i zajrzeć co się też w niem dzieje,  
czyli też w kochaniu mogę mieć nadzieję.



## 211.

Bilcze.

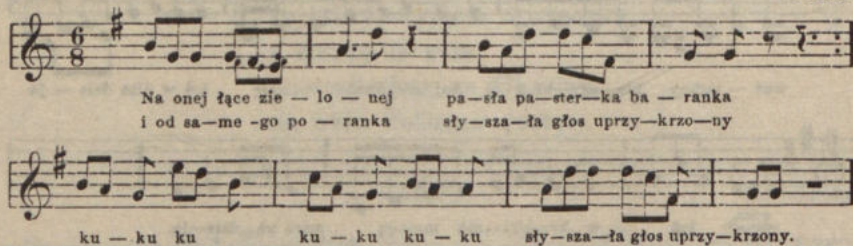


Nie idź luba do mej chat-ki, tylko zabierz swe do - stat-ki,  
tylko za-bierz swe do - stat - ki, bo ubóstwo znajdziesz u mnie.

1. Nie idź luba do mej chatki,  
tylko zabierz swe dostatki,  
tylko zabierz swe dostatki,  
bo ubóstwo znajdziesz u mnie.
2. Wszędzie cicho, wszędzie głucho,  
tylko nie marz nic o chlebie,  
bo kochanek wierny ciebie  
czułościami karmić będzie.
3. Z rana ci da uściśnienie  
a na obiad szmer strumyka,  
na wieczrę pieśń słowika  
a na noc złote marzenie.
4. Nie idź luba do mej chatki,  
nie chcę posagu za tobą,  
wnijdź tylko z czarną żalobą,  
z tym kwiatkiem co z zgrobu matki.

## 212.

Bilcze.



Na onej łące zie - lo - nej pa-sła pa-ster-ka ba - ranka  
i od sa-me-go po - ranka sty-sza-ła głos uprzy-krzo-ny  
ku - ku ku ku - ku ku - ku sty-sza-ła głos uprzy-krzony.

1. Na onej łące zielonej  
pasła pasterka baranka  
i od samego poranka  
słyszała głos uprzykrzony:

- kuku, kuku, kuku, kuku,  
słyszała głos uprzykrzony.
2. Kukawka w pobliskim lesie,  
głos jej do uszu niesie — kuku, kuku.
  3. Długo żyć będę mówiła;  
licząc kukawki kukanie,  
na tej murawie usiedę,  
dopóki to nie ustanie — kuku, kuku.
  4. I do stu zrachowała,  
kukawka jeszcze kukala: kuku, kuku.
  5. Chcąc widzieć onego ptaka  
bieży pasterka znużona;  
pastuszek wybiegł z za krzaka,  
ona upadła zemdlona: Kocham, Kocham.
  6. Pastuszek jej ulubiony  
podaje rękę zemdlonej: Kocham, Kocham.
  7. Wstaje pasterka zemdlona,  
podaje rękę lubemu,  
jako rzeczce do niego:  
spiewajmy razem oboje: Kocham, Kocham.
  8. Już wesoly dzień zakwita,  
spiewają dwa serca czule: Kocham, Kocham.

213.

Bilcze.

O mym lubym ciągle ma—rze, przy nim tylko pra—gnę żyć, ale mama  
mi nie ka—że o mi—ło—ści jeszcze śnić je—szcze śnić.

1. O mym lubym ciągle marzę, 3. On mi mówi, że dla niego  
przy nim tylko pragnę żyć, jest najmilej przy mnie być,  
ale mama mi nie każe ja nie widzę nic w tem złego,  
o miłości jeszcze śnić. że swą miłość muszę kryć.
2. Mama mówi, żem dziecinna, 4. Mama gniewać się zaczyna,  
że to tylko serca szal; żem kochała chłopaka,  
ach mój Boże, co ja winna, lecz się o tem zapomina,  
żeś mi takie serce dał. że sama była taka.



5. Sama nie wiem, co mam robić, wije wieniec ślubny z róż, wszakże serce miała mama, z młodych lat kochała już.
6. On mię kocha z całej siły, ja też z duszy Kocham go, jak nie kochać, gdy tak miło dzielić miłość z lubym swym.
7. Mama mnie raz połajała, żebym chłopców nie kochała a ja mamę chęć za szyję, będę kochać, póki żyję.
8. A gdy serce bić zaczyna, wtedy kochać to sam czas, bo tak serce upomina i sam rozum uczy nas.
9. Mama gniewać się zaczyna, że jest miłość w sercu mem, ale mama choć starego ojca kocha, ja to wiem.
10. Wszakże nawet i ksiądz gada, że bliźniego kochać trzeba; kto nie kocha, temu biada, ten nie ujrzy nigdy nieba.
11. Wszakże mama księdzu wierzy a ja wierząc Kocham szczerze, a więc łajać nie potrzeba: wszakże każdy chce do nieba.
12. A więc nasza, góra nasza, korzystajmy póki czas, tyle naszej przyjemności, póki młodość zdoła nas.

## IV.

## Miłość.

(Tęsknota, niepewność).

214.

Od Meżyrycza (Pustumyły, Siedliszcze).

Joj u po—li d—wi to—po—li, ja—wor ze—fe — neń —  
ki ne że—ny sia mój sy—noń—ku, bo szcze mo — fo — deńki.

1. Joj u poli dwi topoli,  
jawor zeleneńki —  
ne żeny sia mój synonku,  
bo szcze mołodeńki.
2. Oj kołyb ty maty znała,  
szczo kochanie może,  
tob ty mamciu iskazała:  
żeny sia neboże.
3. Rozwywaj sia suchy dube  
na czotyry łyści,  
lubywże ja try dziwczyny  
ne maju koryści.
4. Jedna poszła u jeseni,  
druha u miasnyci,  
a tretia czerniawaja  
toj poszła u czernyaci.

5. A u czernyci dobre żyty,  
 med, horyłku pyty,  
 ono tylko dohanońka,  
 szczo w czornom chodyty.

6. Jak ja czorne pokidaju,  
 w bile uberu sia,  
 jak worohy spaty lażut'  
 horyłki napiju sia.

## 215.

od Kowla.

Kraj ze-łe-noj si-no-ża-ty do-bre ży-to ża - ty,  
 z cho-ło-dno-ji ker-ny-czeń-ki do-bre wo-du bra-ty.

1. Kraj zelenoj sinożaty  
 dobre żyto żaty,  
 z chołodnoji kynryczeńki  
 dobre wodu braty.  
 2. Diwczynońka wodu brała  
 tak sobi dumala:  
 nyma moho myleńkoho,  
 szczom wirne kochała.

3. Oj wzialaź sia za serdeńko  
 wełykaja tuha,  
 nymaž moho myleńkoho,  
 nyma moho druha.  
 4. Aż mij myłyj konem jide,  
 idź serce do chaty,  
 oj czy stanut' perestanut'  
 worohy kazaty.

5. Ne tak tyji dałekyji,  
 jak błyški suside,  
 wyzywajut, wyhladajut'  
 z widki myłyj jide.

## 216.

od Kowla.



1. Oj chto bidy ne znaje,  
nechaj mene spytaje;  
ja z bidoju weczerau,  
ja z bidoju nocowaw,  
ja z bidoju obidaw,  
ja wże bidu odwidaw —  
czort bidu perebude,  
odna zhyne, desiat' bude.  
Ot łycho, ta ne nam,  
nechaj naszym woroham;

- bodaj moji worohy  
wykrutyło do nohy.  
2. Oj mamu horoch toczu,  
oj mamu Hrycia choczu;  
horoch toczu i toczyt' sia,  
lublu Hrycia i choczet' sia.  
Zawerczu ja papyloty,  
czy ne pryjde na zaloty,  
sze powaru obidaty,  
czy ne pryjde odwidaty.

## 217.

Od Meżyrzyca (Pustumyły, Siedliszcze).

Och nu—dno, nu — dno da szezenu — dnij bu—de, oj sudiat' mene  
mo—fo—du — ju lu—de.

1. Och nudno, nudno,  
da szezenu dnij bude,  
oj sudiat' mene  
mołoduju lude.  
2. Och nechaj sudiat'  
nechaj i howoriat',  
mojeji natury  
ne perestanowlat'.  
3. Bo czerez hułyciu  
to, to kuma moja,  
u kumy diwezyna  
to, to dusza moja.

4. Och ja z kumaju  
da rozkumaju sia,  
a z kuminym diwezam  
pojdu zwinczaju sia.  
5. Och dam ja kopu  
da ruskomu popu,  
och szezob mene zwińczaw  
iz kuminym diwezam.  
6. Och pop ne wińczaje,  
bo za syna czaje,  
a dieczok ne służył',  
po diwezyni tużył'.

## 218.

Od Brodów

Te—jeż me—ne z áwita zle—ne te — je mene zhu — był',



1. Tejeż mene z świta zżene  
teje mene zhubyt',  
oj szczo moju diwczynońku  
kożden chłopeć lubyt'.

2. Ej u poli konopelki  
drybni zeleneńki,  
myły myłu pokidaje,  
worohy radeńki.

3. Ne tiszte sia worożeńki,  
szczo wam pryjde z toho?  
koły bude Boża wola,  
to ja budu joho.

219.

Tuliczów.



Na hori soneczko, na jemu tuman,  
na mojemu serdeńku tuba i peczal.  
Deś pojichaw mij myłyj ha-j w czużyj kraj  
a ja mołodejka za nym w pohoń.  
A werny sia mij myłyj nazad do domu,  
a jak ne wernesz sia, machnyj rukoju.  
To ja mołodejkaja dohadaju sia,  
meż wesołuju warmiju zachowaju sia,  
kruž szklannoje okoneczko pohladaju sia —  
ta na tu dorożeńku de myłyj ide  
a mni mołodeńkij hostyńczyk nese.  
A jakij to hostyńczyk? drotiana plet';  
mene mołoduju po za płycz bijet'.  
A ja mołodejka izlakałaś  
w nowuju komoreńku zachowałaś,  
zołotymi kluczami zamykałaś,  
od swoho myleńkoho ne schowałaś.



## 220.

Tuliczów.

Oj pi - du taj u sad spa - ty, szob ne zna - ła ma - ty;  
ne - chaj me - ne toj ko - zak zbudyt' szczoj wir - neń - ko lubyt'.

1. Oj pidu ja taj u sad spaty, szob ne znała maty,  
nechaj mene toj kozak zbudyt' szczo-j wireńko lubyt'.
2. Oj pidu ja ta u sad spaty budu chrestyty sia,  
o nechaj myni a mij mołodeńki choć u śni prysnyt' sia.
3. Oj u polu taj jaworoczok, zelenyj lystoczok,  
oj ne baczyła myleńkoho wże druhyj denioczok.
4. Oj u polu taj jaworoczok, lystok upadaje,  
oj porad' meni mij towarzyszu, diweza pokidaje.
5. Oj nechaj ona taj pokidaje  
druha bude kraszcza,  
oj to wona bude nad worożejkami  
nad usima starsza.

## 221.

Bilcze.

Oj zarżyj, zarżyj ko - niu wo - ro - nyj pid kru - tu ho - ru idu - czy  
czy ne poczujesz lu - ba diwczyno u po - lu ży - to żnu - czy.

Oj zarżyj, zarżyj koniu woronyj  
pid krutu horu jduczy,  
czy ne poczujesz luba diwczyno  
u polu żyto żnueczy.  
Diwka poczuła, tiazko wzetchnuła,  
ślozami oblała sia,  
oj hoże, hoże, mij myłyj Boże,  
komuż to ja dostała sia.  
Czom ne pryjszow, czom ne pryjichaw,  
jak ja lysty pysała?

czy konia ne maw, czy dorohy ne znaw  
czy maty ne zwołyła?

A ja konia maw i dorohu znaw  
i maty pozwołyła,  
najmeńska sestra, bodaj ne wzrosła,  
sideleczko schowała.

Ne jid' bratiku, ne jid' ridneńki  
do teji nehidnyci,  
ne wmije szyty, ani wyszywaty,  
ni piseńki śpiwaty.

Ne jid' bratiku, ne jid' ridneńki  
w czużuju storonońku,  
konyka woźmut' a tebe zabjut',  
zanesesz hołowońku.

222.

Bilcze.

Dobryj wieczor susidońko, dobryj wieczor hołubońko, dobryj wieczor  
i matusiu ja pryjichaw po Nastusiu.

Dobryj wieczor susidońko,  
dobryj wieczor hołubońko,  
dobryj wieczor i matusiu,  
ja pryjichaw po Nastusiu.  
Pijdy sobi wraży synu,  
ne woźmesz moju diwczynu;  
moja doczka, jak kałyna  
a ty pijak łajdaczyna.  
Po czymże mamciu mene poznała,  
szczo pijaczynuju nazwała?  
a ja chłopeć prebohattyj  
mihby twoju doczku wziaty.  
Ach doniż moja, doniu  
żenyż jeho kociubuju.  
Ach matusiu, Boh z toboju  
na szczo byty kociubuju.

Nech ne bude kuska sała,  
nech ne bude w horszku krup,  
aby ja z nym wzięła szlub.  
Toż-to oczy, jak tyrnoczok,  
toż-to browy, jak sznuroczok,  
łyeczko bile, jak szmatyna,  
każda lubyt' mnia diwczynna.  
Kolyb ja hroszy maw,  
bohatorykib ja ne braw,  
wziawby sobi syrotynu,  
mawby z neji gospodyniu.  
Szczoz to z meni czeladyna,  
stojit' żyto po sudyni,  
jeszcze budu bilcze maty.  
Kahi! kaszel daje znaty.  
Hrebenia nyma zawodu,



bo ne prała nihdy z rodu.  
Trafyła kosa na kamiń,  
nechaj tomu bude amiń.

223.

Tuliczów.

Oj u po — lu kry — ny — cia be — zo — dna,                      szczoj na — hnu  
biżyt' z ne — ji wo — dy cia cho — ło — dna;

sia toj na — pju — sia, szczoj nahnua    toj na — pju sia    sam na se — be po — dy —  
wlu — sia.

Oj u polu krynceia bezodna,  
biżyt' z neji wodycia chołodna;  
szczo-j nahnua sia, toj napju sia,  
sam na sebe podywlu sia,  
szczo wże nazad ne wernu sia,  
Oj werny sia kozacze, werny sia.  
medu, wyna u mene napjesz sia.  
Jak ja maju upywaty sia,  
łuczece buło ne znaty sia,  
poznawszy sia, rozstaty sia.  
Kazaw jesy ty otecki synu,  
kazaw jesy, szczo w wik ne pokieniu,  
teper mene pokidajesz,  
serciu żalu zawdawajesz,  
jak swojemu, tak mojemu.

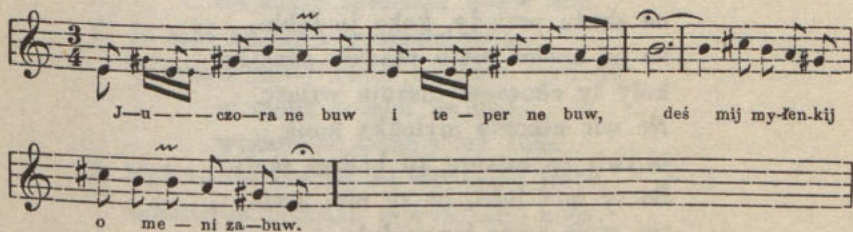
224.

Turyczany.

Tuman, tuman po do — ły — ni,    szy — ro — ki fyst    na ka — ły — ni  
a szcze szyrszy    na ja — wo — ri,    deś mij my — łyj    na rozmowi.

1. Tuman, tuman po dołyni  
szyroki łyst na kałyni  
a szcze szyrszy na jawori  
deś mij myłyj na rozmowi.
2. Kłyczu, kłyczu, ne czuwaty,  
treba samij noczowaty.  
Kłyczu, kłyczu i ne czuje,  
nechaj zdorow sam noczuje.
3. Och pidu ja do cerkweici  
a w cerkweici ludej mnoho,  
a w cerkweici ludej mnoho,  
tylko nyma sercicia moho.
4. Oj pidu ja do korczoмки  
a w korczoмки pjut', hulajut'  
a w korczoмки pjut', hulajut',  
moje serce nożem krajut'.
5. Oj pidu ja ponad łuhom  
aż mij miłyj hore płuhom,  
a win hore, a ja płaczu,  
swoji lita marne traczu.
6. Och pidu ja horojkami  
a tam stojat' parojkami,  
tylko myni — Boże kary,  
szczo mi ne daw Hospod' pary.
7. Abo pidu utoplu sia,  
abo w kamiń rozibju sia,  
nechaj teje koźden znaje,  
szczo z kochania smert' buwaje.

## 225.



J-uczora ne buw i teper ne buw,  
deś mij myłeńkij o meni zabuw.  
o szcze ne zabuw, chyba zabude,  
oj jak pojide, sim lit ne bude.  
Oj kob ja znała wsi malari,  
wymalowałałab myłoho sobi;  
wymalowałałab na koneć stoła,  
szczob dywyła sia, jak na sokoła;  
wymalowałałab na poddaszczku,  
szczob dywyła sia, jak na ptaszczku;  
wymalowałałab na poduszczeci,  
szczob buło łeksze mojj duszyczeci.



Prestań nieszczesnyj dumku dumaty, prestań newdiacznyj wirnu kochaty;  
 lu-by ty tu-ju, kotra tia lubyt', szczo pered Bohom i lud'my szlubyt'.

Prestań nieszczesnyj dumku dumaty,  
 prestań newdiacznyj wirnu (?) kochaty;  
 luby ty tuju kotra sia (?) lubyt'  
 szczo pered Bohom i lud'my szlubyt'.  
 Czerez riczeńku, czerez bołoto  
 podaj ruczeńku moje zołoto;  
 podaj ruczeńku, bo duszu zhubysz,  
 skaży mni prawdu, koho ty lubysz.  
 Ruczki ne podam, duszy ne zhublu,  
 ne skażu prawdy, koho ja lublu,  
 bo na szczoż maju prawdu skazaty,  
 koły ty chcesz inszuju wziaty.  
 Ne wir nikomu myłenka moja,  
 ja twij na zawsze, ty budesz moja.  
 Bo ty mni luba, bo ty mni myła,  
 tyś moje serce iznewołyła.  
 Oj piduż bo ja w tyji sadoczki;  
 de proćwitajut' rizni éwitoczki;  
 tam ja chodyła i howoryła,  
 sudy mni Boże, koho lubyła.  
 Koły sudyweś nam sia poznaty,  
 czomu ne sudysz nam sia pobraty?  
 A koły sudysz, czomu ne złuczysz,  
 na szczo nas Boże daremno muczysz?  
 Oj pijduż bo ja w lisy bujnyji,  
 tam to nastanut' czasy trudnyji;  
 w toj czas ty skażesz, pryjmiij mnia myła,  
 jak ty ne pryjmesz, pryjme mohyla.

Prysiaha twoja pered toboju,  
 szczoś prysiahaw sia peredomnoju;  
 prysiaha twoja newirna buła,  
 teper ty ne mij a ja ne twoja.

227.

Beresteczko.

Zajizdyw ja konia, zajizdyw druhoho  
 skaży serce prawdu, czy bude szczo z toho      Czy bu - de szczo z to — ho, czy ni,  
 ne suszy serdeń — ka bilsze mni.

1. Zajizdyw ja konia, zajizdyw druhoho,  
 skaży serce prawdu, czy bude szczo z toho.  
     Czy bude szczo z toho, czy ni,  
     ne suszy serdeńka bilsze mni.
2. Ja tobi kazała i twojemu rodu,  
 oj szczob meży namy ne buło rozvodu;  
     w mene posahu ne bude,  
     woźmuťže mene-j tak lude.
3. Mni twoho posahu ne konieczne treba,  
 nahorodyt' Hospod' z vysokoho neba;  
     ty w mene posah samaja,  
     jak na nebi zoria jasnaja.
4. Teper ty każesz, szczo zorońka jasna  
 a potem ty skażesz, szczo dola nieszczasna;  
     choť ty ne skażesz, to maty,  
     buło ubohoji ne braty.
5. Teper ty mnia baczysz w sukniu ubranuju,  
 choroszu diwczynu na wsim zdorowuju;  
     borony Boże neduhy,  
     to ty pomysłysz o druhyj.
6. Skaraj mene Boże na duszy-j na tili,  
 koły ja pomysłu o inszoji diwczyni;  
     skaraj mene Boże na duszy,



koły ja pomysłu o inszy.

7. Jakże my pidemo do cerkwi szlub braty,  
stane przed namy Preczystaja maty;  
zwiążut' moju ruku z twojeju,  
ne bude rozłuki z toboju.
8. Jakże my stanemo na szlubnym koberci,  
tam treba skazaty, szczo majesz na serci;  
bo u mene dumka takaja,  
bud' meni wirna szczyraja.

228.

od Lubaru.

Oj tam na po—li bił ka—miń że — żyt' a na to — mu  
bił ká—me—ni żyw o—reł se—dyt', se—dyt'.

1-mo 2-do

1. Oj tam na poli bił kamin' leżyť,  
a na tomu bił kamini żyw orle sedyt'.
2. Oj sedyt' , sedyt' , won pohladaje,  
jde kozak dorohoju orla pytaje.
3. Oj ty żywyj orle, oj ty żywyj mij,  
czy ne buw ty żywyj orle w mojj storoni?
4. Czy ne buw ty żywyj orle w mojj storoni?  
oj czy ne tużyť diwezynońka teper po meni.
5. Oj tużyť, tużyť, ona wyhladaje  
a prawoju ruczeńkoju za serce trymaje.
6. a liwoju ruczeńkoju podpyrajet' sia,  
szczo hodyna, szczo mynuta spodiwajet' sia.

229.

Waryant.

Charkowce. Biczowa.

Oj tam u po—li bił kameń fe — — żyt' a na tomu



bił ka — me — ni syw o — reł se — — dyt'.

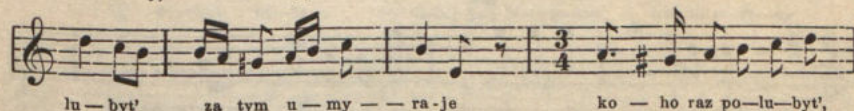
1. Oj tam u poli bił kameń leżył  
a nu tomu bił kameni syw oreł sedyt'.
2. Oj sedyt', sedyt' taj wyhladaje  
czy ne jde mij mylenkij i kiń woronenkij.
3. Oj wstańte słuhy, zapalit' swiczy,  
nechajże ja podywlu sia myleńkomu w wiczy.
4. Oj zmarniw myłyj, oj mij myłyj zmarniw,  
a to wse czerez tebe, szczom tia ne wydiw.
5. O jakżeż ty moja myła na łyczku zmarniła,  
za toboju mij mylenkij, szczom tia ne wydiła.

## 230.

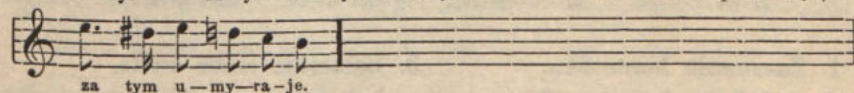
Bilcze.



Ma — ty, ma — ty, ser — ce ne zwa — ża — je, ko — ho raz po —



lu — byt' za tym u — my — — ra — je ko — ho raz po — lu — byt',



za tym u — my — ra — je.

Maty, maty, serce ne zważaje,  
koho raz polubyt', za tym umyraje.  
Bidność' i bohactwo jeść' to Boża wola,  
z myłym jeji dilyty jeść' szczasływa dola.  
Maty, maty, serce ne zważaje,  
koho raz polubyt', za tym umyraje.  
Oj chyba ja maty ne twoja detyna,  
szczo moja muka tobi bude myła.

## 231.

Suchowola, Bilcze.

1. Teper ja tutka, tutka  
a zawtra pojidu,

a chtoż bude pryopatdy  
do mojego ślidu.



2. Jeść u mene harny chłopeć,  
ja joho lubyła,  
to win bude pryopataty,  
de no ja chodyła.
3. To win bude pryopataty,  
i prypomynaty.  
nymaż meji myleńkoji,  
no ślidoczok znaty.
4. Nyma meji myleńkoji,  
nyma moho ćwitu,  
ni z kim staty, rozmowlaty  
z weczera do świtu.
5. Nyma moho myleńkoho,  
deś win zabaryw sia,  
oj czy joho źwiry zjyły,  
czy win utopyw sia.
6. Jakby joho źwiry zjyły,  
tob łuhy szumiły,  
a jakby win utopyw sia,  
tob Dunaj rozlyw sia.

## 232.

Suchowola.

Za-szu-mi-ła be-re-zoń-ka, za-pła-ka-ła diw-czy-noń-ka  
za-pła-ka-ła, za-tu-ży-ła, ny-ma to-ho, szczo lu-była.

1. Zaszumiła berezońka,  
zapłakała diwczynońka,  
zapłakała, zatużyła:  
nyma toho, szczo lubyła.
2. Pływe czowen iz wodoju,  
ne płacz diwczyno za mnoju,  
ja z dorohy powernu sia,  
ja z toboju ożeniu sia.
3. Bałamute sioho świta,  
bałamutysz moji lita,  
poki chodysz, poty lubysz,  
jak pojidesz. toj zabudesz.
4. Szczoż ja bidna diłat' maju,  
ja szeze toj rik zaczekaju,  
potem skażu bez obłudy,  
szczo lubyty bilsz ne budu.

## 233.

Turyczany.

Po-szow, po-szow mij my-leń-ki ponad huseńkim łuskom



a my — ła — ja iz pla—to—czkom ponad ty—chym be—re—żkom.

Poszow, poszow mij mylejki  
ponad hustejkim łużkom,  
a myłaja iz płatoczkom  
ponad tychym bereżkom.  
Pryjszło lito weseloje,  
pryjszła krasna wesna,  
bystry riezki zamerzajut',  
ruczajuczki ne tekut'.  
Zile, trawki posychajut',

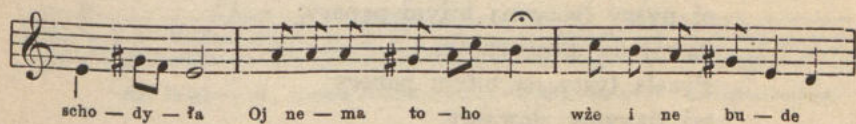
i éwitoczki ne éwitut',  
dribny ptaszki ponimiły,  
sołowejka ne pijut'.  
Pomer, pomer druh lublena (?)  
po nym płakat' ne dajut',  
zapłacz, zapłacz moja myła,  
choć troszeczku po myni,  
nechaj toje lude znajut',  
szczo ty tużysz po myni.

234.

Turyczany.



Oj do—łom, do—łom, taj szczej do—ły—na—my, wsi do — ły—ny



scho — dy — ła Oj ne — ma to — ho wże i ne bu — de



ko—ho wir—ne lu — — by—ła.

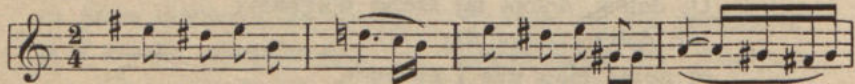
Oj dołom, dołom taj szczej dołynamy  
wsi dołyny schodyła;  
oj nyma toho wże i ne bude,  
koho wirne lubyła.  
Pryjid', pryjid' mołodyj kozacze  
choez na nyczku do mene,  
rozrywajet' sia, rozrywajet' sia  
moje serce bez tebe.  
Oj jak do tebe mołoda diwczynyo,  
jak ja do tebe pryjichat',



oj stojat' warty kole tweji chaty,  
 nyma kudy objichat'.  
 Oj poza sadom mołodyj kozacze,  
 poza sadem zeleneńkim,  
 oj poza sadom mołodyj kozacze  
 i z konykom woroneńkim.  
 Oj zasłab kozak, zasłab mołodeńki,  
 nichto jeho ne znaje,  
 oj tylko znała mołoda diwezyna,  
 szczo joho wirne kochała.  
 Oj ne płacz diwezyno, ne płacz mołodaja  
 ja o tobi ne zabudu,  
 jak szeze ne umru, jak zdorow budu,  
 u oseni swatat' budu.  
 Oj dałeko mni mołodyj kozacze  
 taj do oseni źdaty,  
 oj schocze mene starejka maty  
 taj za hynszoho daty.  
 Oj jak schocze tebe twoja stara maty  
 taj za hynszoho daty,  
 oj pyszy lysty na biłym papery,  
 dawaj do mene znaty,  
 Pysała lysty na biłym papery  
 taj riżnymy słowamy,  
 jak perezytajesz mołodyj kozacze  
 obiljesz sia słozamy.

235.

Tuliczów.



Za — żu — ry — ła      sia      mo — ło — da      u — do — woń —



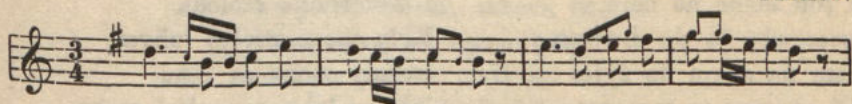
ka,      szczo ne ko — sze — — na      ze — że — na      du — bro — — — wońka.

Zażuryła sia mołoda udowońka,  
 szczo ne koszena zelena dubrowońka.

Najmu kosariw dwajciat i czetyry,  
 ony pokosiat' horońki-j dołyny.  
 Kosary kosiat' a trawa wylahaje,  
 deś mij myleńkij z hynszoju rozmawlaje.  
 Oj hodi myłyj z hynszoju rozmawlaty,  
 chody do mene weczeru weczeraty.  
 Weczeraj myła, koły duże zdorowa,  
 myni kładet' sia na Ukrainu doroha.  
 Tobi doroha, myni szłażok bytyj,  
 perestańmo sia serce moje lubyty.  
 Tobi doroha a myni popereczna,  
 buwaj zdorowa diwczynońko serdeczna.

236.

Tuliczów.



Bo — że z ne — ba wy — so — ko — ho, hłań na me — ne mo — żo — doho,



daj — że my — ni szczo ja pro — szu daj dru — ży — nu mni cho — ro — szu.

Boże z neba wysokoho  
 hłań na mene mołodoho,  
 dajże myni, szczo ja proszu,  
 daj drużynu mni choroszu.  
 Misiać śwityt', sonce hrije,  
 do myłoji serce mlije,  
 serce mlije, omliwaje,  
 nyma toho szczo kochaje.  
 Szczoż mi po tem, szczo ja znaju,  
 koły w jeji ne buwaju;  
 misiać śwityt', sonce schodyt'  
 czohoś myła smutna chodyt'.  
 Znaty jeji nie dostaje,

pewno myłyj odjizdżaje;  
 znaty jeji po biłomu,  
 płacet', tużyt' po myłomu;  
 znaty jej po łyczeńku,  
 szczo ne spała wsiu nyczeńku.  
 Diwczynońko moja luba,  
 twoja krasa, moja zhuba,  
 tyś moje serce zranyła,  
 albo pidu utoplu sia,  
 albo w kamiń rozibju sia;  
 nechaj toje kożden znaje,  
 szczo z kochania smert' buwaje.



## 237.

Turyczany.

A-ny spyt' sia, ny fe-żyt sia i son me-ne ne  
 be-re po-szow-by ja do diw- czy-ny,  
 sam ne zna-ju de ży-je.

Any spyt sia, ny łożyt sia  
 i son mene ne bere,  
 poszowby ja do diweżyny,  
 sam ne znaju de żyje.

Oj sproszu ja towarzysza,  
 to towarzysz zawede.

a towarzysz kraszczy mene  
 toj od mene odebje.

Zyjszow misiać, zyjszow jasnyj,  
 zyjszła jasnaja zora,  
 praszczaj, praszczaj ulubiona  
 udówońko mołoda.

A ja idu w czuże kraje  
 w rosyjskiji horoda,

zostajet sia ulubiezna  
 i wdowońka mołoda.

Koły mene myłyj lubysz,  
 woźmy mene za żenu.  
 jak ne lubysz, puszkaj mene  
 u czużuju storonu.

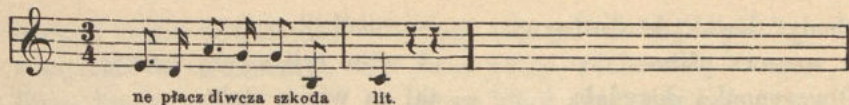
Jak ne pustysz mene myłyj  
 u czużuju storonu,

woźmy w ruki pistoleta  
 i stril prosto w grud' moju.  
 A jak woźmesz pistoleta  
 i stril prosto w grud' moju,  
 nechaj toje kożden znaje,  
 szczo z miłości choroniu.

## 238.

Beresteczko.

Czoho płaczet diwca har-ne, wółozach hasne kra-snyj świt,  
 wółozach i-dut' li - - ta mar-ne, ne płacz diwca szkoda lit,



ne płacz diwca szkoda lit.

Czoho płaczesz diwca harne?  
 w słozach hasne krasnyj świt,  
 w słozach idut' lita marne,  
 ne płacz diwca, szkoda lit.  
 Tyś chorosza tak, jak zoria,  
 szczo sijaje w nebesach,  
 poki sonce izza hory  
 ne rozswityt' po polach.  
 Jeszczeż tobi pohulaty,  
 jak anhełu żyty tut,  
 za słozami tia ne znaty,  
 ne płacz diwca, szkoda lit.  
 Hlań diwczyno czerez pola,  
 baczysz tuman, choć ne tut,  
 to twij myłyj iz Podola  
 werne konia prosto tut.  
 Wyjdy luba protyw nioho,  
 bud' wesela teper, skacz,  
 zakień ruczky na myłoho,  
 teper że płacz, koły chceszz.

239.

Tuliczów.



Za tu—cza — my za chma—ra — — my so — ne—czko ne



scho—dyt' za wrażymy wo—ro—hamy mij my—łyj ne chodyt' ne chodyt'.

Za tuczamy, za chmaramy  
 soneczko ne schodyt',  
 za wrażymy worohamy

mij myłyj ne chodyt'.  
 Wy chmarojki tuczawyji  
 rozejdit' sia rizno,



chodyt' kozak do diwczyny  
 iz wieczora pizno.  
 Diwczynońka dożydała,  
 wsiu nyczku ne spała.  
 stoły zastelała.  
 Stoły moji tysowyji,  
 szołkowyji obrusy,  
 oczki moji czorneńkiji  
 propała ja z wamy,  
 ne chozete noczowaty  
 bez myłoho samy.  
 Prywykajte czorny oczy  
 samy noczowaty.  
 deś pojichaw mij myleńkij  
 u pole oraty.  
 Oraw win try dni w polu  
 taj staw na tołoci,  
 wyplakała diwczynońka

czorneńkiji oczy.  
 A wżeż tyji sztyry noczy  
 taj za wisim stały.  
 szczob mojemu myleńkomu  
 woleńki przystały.  
 Szob woły żywy były  
 a pluh połamaw sia,  
 szob mij myłyj czornobrywyj  
 do domu pryhnow sia.  
 Moja myła czornobrywa,  
 szoż ty narobyła,  
 szo ty mene w sered budnia  
 z pola zhonyła.  
 Ne jaż tebe zhonyła  
 a zhonyła maty,  
 buło tobi wrażyj synu  
 doma noczowaty.

## 240.

Suchowola.



Temna ny—czka ne wy—dna — — ja hoło—woń — ka mo—ja bidna



hoło—woń—ka mo — ja bidna.

Temna nyczka, ne wydajaja,  
 hołowońka moja bidna.  
 De ja budu noczowaty,  
 weczerońku weczeryty?  
 Szczuka, ryba do cytryny,  
 puszczezu konia na dołynu,  
 a sam lażu, zopoczynu.  
 Szczaślywaja hodynońka,  
 de sia wziała diwczynońka?

Wyrwała trawyczeńku,  
 udaryła po łyczeńku.  
 Wstań kozacze hodi spaty,  
 idut' Turky konia braty.  
 konia woźmut', to kiń bude,  
 tebe zabjut', to žal bude.  
 Konia woźmut' woronoho,  
 tebe zabjut mołodoho.  
 Oj huknuła na służeńki:

woźmit' konia do stajenki  
 a myłoho do świtłóńki.  
 Dajte koniu wowska, sina  
 a myłomu medu-j wyna  
 i sutuju weczerońku  
 i biłuju postilońku.  
 Siła myła w konec stoła,  
 do myłoho any słowa.  
 Czoho myła zażuryła?

czy tobi žal medu-j wyna,  
 czy sutoji weczerońki,  
 czy biłoji postilońki?  
 Ne žal meni medu-j wyna,  
 ny sutoji weczerońki,  
 ny biłoji postilońki,  
 tylko mi žal mołodości,  
 że ne żyjem po szczerości.

## 241.

Turyczany.

A kiń bi-żyt', tra-wa szumyt' bo do-ro-żej -- ku czu -- je

a Boh zna-je, Boh wi-da-je de mij my -- -- żyj no -- -- czu-je.

A kiń biżyt', trawa szumyt',  
 bo dorożejku czuje,  
 a Boh zna je, Boh widaje,  
 de mij myłyj noczuje.  
 Oj noczuje mij myłejkij  
 w stepu pry dołyni.  
 oj prywieszaw konycezejka  
 do czerwonoji kałyny,  
 a sam poszow na poradu  
 do czarniawoji diwezyny.  
 Czy budesz ty diwezynońko  
 tak po mni tużyty,  
 jak ja pidu mołodejki  
 hosudaru służyty.  
 Oj ne budu kozaczejku,  
 oj ne budu, ne budu,  
 ty za horu, ja za druhu,  
 taj o tobi zabudu.  
 Oj ne spiw kozaczejko

taj na konyka sisty;  
 ne wiała diwezynońka  
 ny pyty, ny jisty.  
 Oj ne spiw kozaczeńko  
 za worota wyjichaty,  
 jak ne stała diwezynojka  
 rukie i nohy łamaty.  
 Oj wyjichaw kozaczejko  
 taj na żowty piski,  
 ohlanet' sia nazad sebe  
 aż biżyt' bratyk piszki.  
 Oj werny sia kozaczejko,  
 bo matusia wmeraje!  
 Ne wernu sia, ne wernu sia,  
 nechaj zaraz konaje.  
 Oj werny sia kozaczejko,  
 bo diwezyna wmeraje!  
 Budu, budu konia hnaty,  
 szczoob żywuju zastaty.

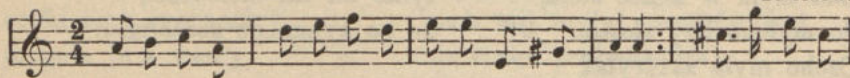


Oj wyjchaw kozaczekjo  
taj za wysoki hory,  
udaryły po diwezyni  
wo wsi ezotyry dzwony.

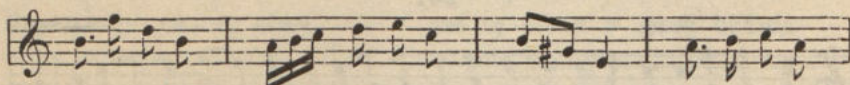
Oj wyjchaw kozaczekjo  
taj za hustyji łozy,  
obłyły kozaczekja  
taj drobnyji ślozy.

## 242.

Tuliczów.



Oj szczo komu ne su — dżeno, toj ne mo — że bu-ty, choć ty my — ła  
Trudnoź bo mi ser-ce — mo-je o to — bi za — bu-ty



ne su — dże — na wol — no tia ko — — — cha — ty, bo szczo ko-mu



lu — bo, my — ło, trudnoj za — ne — — cha — ty.

1. Oj szczo komu ne sudżeno, to-j ne może buty, trudnoź bo mi, serce moje, o tobi zabuty.
2. Choć ty, myła, ne sudżena, wolno tia kochaty, bo szczo komu lubo, myło, trudno-j zanechaty.
3. Daleś wolu sercu memu, wsemohuszczyj Boże, za szczo teje, szczo ja choczcu staty sia ne może.
4. Oj ja sobi ne żadaju mnohoho dostatku, tylko tebe, moja myła i maľuju chatku,
5. Bud' zdorowa, serce moje, bo wże rozstajem sia; kołyź bo nam ne sudżeno, toj ne poberećm sia.
6. A jak bude chto szczośływszy, to dajże mni znaty, szczo do tebe ne wertaty, u dorozi umeraty.

## 243.

Bilcze.



Czegoś oczki zapła — kała kocha — neczko moja miła?  
Czy cię matka poła — jała, czyś owieczki pogu — — bi-ła



Ach nie to, nie to co mnie nie-spo-koj-ną czy — — ni.

1. Czegoś oczki zapłakała  
kochaneczko moja miła?  
Czy cię matka polajała,  
czyś owieczki pogubiła?  
Ach nie to, nie to, co mnie niespokojną czyni.
2. Może tobie co brakuje  
do ubioru lub wygody?  
Powiedz, powiedz moja droga,  
kupię ci najpierwszej mody.  
Ach nie to, nie to i t. d.
3. Może ciebie główka boli,  
żem grał na piszczałce siła,  
aleś sama temu winna,  
samaś mnie o to prosiła.  
Ach nie to, nie to i t. d.
4. Może ciebie serce boli,  
że z Karolcią gram w zielone  
a przegrawszy, co to szkodzi,  
dałem jej róże czerwone.  
Ach to, to i t. d.
5. Pójdę, pójdę, wyznam szczerze,  
odbiorę róże czerwone  
— — — — —  
— — — — —  
Ach to, to, co mnie spokojną uczyni.

244.

Bileze.



Po-co mamó no-wy strój, po-co ró-ża ta





1. Po co mamó nowy strój,  
po co róža ta,  
dla mnie tylko czarny strój  
najlepiej się zda.
2. Nie prędko łza ścieknie z oka,  
próżno rozkaz twój,  
póty boleść ma głęboka,  
aż powróci luby mój.
3. On powróci córko miła,  
zruc żałobne szaty,  
bądź wesoła, jakeś była,  
strój się lepiej w kwiaty.
4. Trudno zająć myśl kwiatami,  
gdyż za luby myśl się rwie,  
on daleko, on nie z nami,  
mnie się płakać chce.
5. On daleko, córko moja  
lecz myśl jego zawsze tu,  
czyż ty córko swemi łzami  
skrócisz drogę mu.
6. Dla mnie tylko tam wesoło,  
gdzie jest luby mój,  
bez niego smutki wokóło,  
choć rozrywek rój.

245.

Bileze.



1. Komu jest miły honor i cnota,  
ten nie zna co to jest zdrada,  
w kim zawsze rządzi szczera prostota,  
ten, co ma na myśli, to gada.
2. Przyzwyczajona pod matki rządem  
prawdę wyznawać gotuję.  
nieuwiedziona żadnym przesądem,  
pozwól, niech wyznam, co czuję.
3. Niech cię no matko złoto nie ślepi  
ani majątek uwodzi,  
z miłym w ubóstwie żyć będzie lepiej,  
z niemiłym roszkosz zaszkozi.
4. Kogo kochałam i kochać będę  
syta o chlebie, o wodzie,  
z niekochanym smaku pozbędę,  
goryczy doznam i w miodzie.

5. Zygmunt kochany w naturze stały,  
dobry, rozsądny, enotliwy,  
ja mu oddałam serce w offerze,  
on mój kochanek prawdziwy.
6. Chyba chcesz matko nas zgubić dwoje,  
nieszczęścia będziesz przyczyną,  
na ciebie płakać będziemy oboje,  
z rąk matki dzieci poginą.

## 246.

Bilcze.

Księżycu co się po ścianach tu błąkasz przed memi oczyma,  
odwróć twe blade pro — mie-nie me — — go ko-chan-ka tu nie-ma.

1. Księżycu co się po ścianach  
tu błąkasz przed memi oczyma,  
odwróć twe blade promienie,  
mego kochanka tu niema.
2. Odwróć twe blade promienie  
do okien kochanka mego,  
zanieś mu moje westchnienie,  
że ja tu nudzę bez niego.
3. Może on o innej myśli  
a o mnie mniej dbać zaczyna,  
może on inną kocha;  
to smutku mego przyczyna.
4. Boże radości i smutku,  
co widzisz jawnie i skrycie,  
sprowadź mój zamiar do skutku  
lub pozwól zakończyć życie.

## 247.

Bilcze.

Od Te-ki-cza z U-kra-i-ny ku-ku-łecz-ka przy-le-cia-ła

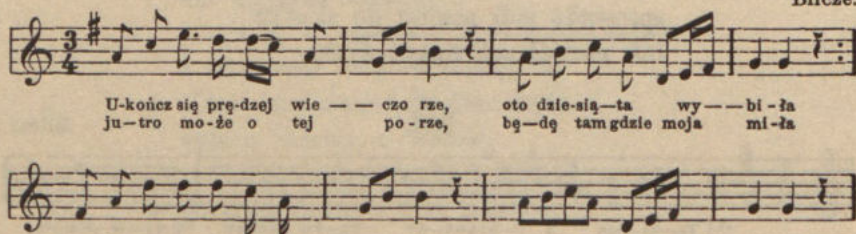




1. Od Tekicza (Tykicza?) z Ukrainy  
kukuleczka przyleciała,  
przyleciała, zakukała  
i spokojność odebrała.
2. Rwie się serce do dziewczyny,  
do dziewczyny z Ukrainy;  
coś do serca gwałtem stuka,  
gdy zaśpiewa lub zakuka.
3. Aniołeczku, kukuleczko  
porzuciłaś mnie bezkarnie,  
porzuciłaś, zostawiłaś  
na tęsknotę na męczarnie.
4. Poleciałaś do Tekicza  
nosić w wiosnie swe oblicze,  
u stóp matki zrywać kwiatki  
błogosławiąc jej pieszczoty.
5. Żłota gwiazdko, co tam z nieba  
uśmiechasz się w Ukrainie,  
mów co sercu memu trzeba,  
mów kochance, mów dziewczynie.
6. Mówże ty jej w nocnej ciszy,  
w pośród gwaru, szumu, huku,  
nic nie widzę, nic nie słyszę,  
tylko kuku, kuku, kuku.

248.

Bilcze.



1. Ukończ się prędzej wieczorze,  
oto dziesiąta wybiła,  
jutro może o tej porze  
będę tam, gdzie moja miła.
2. Gdy ujrzę spojrzenie hoże,  
jakżeż ją czule powitam.  
usta do rączki przyłożę,  
czy zdrowa, naprzód zapytam.
3. Westchnę, rzucę ja wzrok miły  
na ten obraz pięknej enoty,  
nagrodzę za jedną chwilę  
całego życia tęsknoty.
4. Oj ty wieczorze tak długi,  
ukończ prędzej swe godziny,  
nim ty miniesz, przyjdzie drugi,  
usłyszę głos mej jedynej.
5. Głos jej wdzięczny, jak anioła,  
wzrok jej, jak poranne zorze,  
gdy czucia z serca powoła;  
ukończ się prędzej wieczorze.
6. A jak mnie Bóg z nią połączy  
na wieczne dla niej usługi,  
niechże nigdy czas nie kończy,  
niech zawsze będzie tak długi.

## V.

## Miłość.

(Zawód, niechęć, obojętność, żal).

249.

Suchowola.



Oj pły-ty hu — soń-ki by-stro — ju wo — do — — — ju



wyj-dy, wyj-dy diwezy-noń-ko roz — mow sia zo mno — ju



1. Oj płyły husońki bystroju wodoju,  
wyjdy, wyjdy diwczynońko  
rozmow sia zo mnoju.
2. Oj ne raz ja ne dwa z toboju mowyla  
a nihdy ja tobi  
prawdy ne skazała.
3. Oj todi ja tobi wsiu prawdońku skažu  
oj jak moju biłu ruczku  
iz twojeju zwiazuť.
4. Stały diwczynońci ruczeńki wiazaty,  
stała ona mołodeńka  
z żalu omliwaty.
5. Mysłyż moji iz widki wy pryjszły,  
szczo pid kozaczeńkom  
konyczeńko bystryj.
6. Konyczeńko bystryj, szcze-j kosačka zbroja,  
a szczoż ty whadajesz  
diwczynońko moja.
7. Whadaju, dumaju tu riezku plynuty,  
aby tobi projdyswitu  
myłoju ne buty.
8. Dunaj perepływszy siadu zopoczynu  
a z toboju projdyswitom  
na wiki zahynu.

250.

Korzec, Równno.

Łetiw o — reł ponad mo — rem taj staw ho — ło — — sy — ty

Oj jak tjaż — ko u — bo — ho — mu boha — tu lu — — — by — ty.

1. Łetiw oreł ponad morem  
taj staw hołosyty:  
ach jak tjażko ubohomu  
bohatsu lubyty.

2. Ty diwezyno prekrasnaja  
skaży-ż szczo dumajesz,  
ne hard' mnoju, szczo tia lublu,  
a szczastia doznajesz.
3. Ne tiszte sia worożeńki  
mojij pryhodońci,  
poszły lita marne z świta,  
jak lyst po wodońci.
4. Połowyna lit mynaje  
a szczastia ne maju,  
tak to myni Boh naznaczyw,  
szczoż czynytu maju.
5. Chodźu, błudźu, chodźu, błudźu,  
jak te sońce w kruzi,  
czy de pijdu, czy szczo roblu  
zawsze serce w tuzi.
6. Chodźu, błudźu, chodźu, błudźu,  
wik swij prokłynaju,  
szczo nikoho pryjaznoho  
w swym rodi ne maju.
7. Jest' u mene myleńkaja  
wsia z neju rodyna,  
jak prybudu ja do jeji,  
szczasływa hodyna.
8. Jest' u mene brat i sestra,  
jest' u mene maty,  
a za szczo ja neszczasływa  
maju propadaty.
9. Step szyroki, wsiudy wydko,  
myłoho ne baczu,  
jak zhadaju słowo jeho,  
to neraz zapłaczu.
10. Neszczasływa urodyłaś  
neszczasływa zhynu,  
porodyłaś mene maty  
w neszczasnu hodynu.
11. Rospusty sia syne more  
z twojij wysokosty,



nechajże ja wik swij skończu  
w twojij głubokosty.

12. Mij ty Boże myłostywyj,  
w jakij żeś ty syli,  
czy je w świti taka druha,  
jak ja neszczasływa.

## 251.

Waryant.

Tuliczów.

Łetiw ho — — reł po — nad mo — rem taj staw ho — ło — — sy — ty:

Oj jak tia — — źko u — bo — ho — mu bo — ha — tu lu — — by — ty.

## 252.

Tuliczów.

Za — pria — żu ja ko — nia w san — ki taj pojł — du do ko — chanki

pry — jl — źdża — ju pod wo — — ro — ta.  
wyjszła my — — ła krasz — sza sło — ta:

- |   |   |
|---|---|
| 1. Zapriażu ja konia w sanki<br>taj pojidu do kochanki.<br>Pryjżdżaju pod worota<br>wyjszła myła kraszsza złota.  | 4. Dajte koniu owsa, sina<br>a myłomu medu, wyna,<br>dajte koniu owsa jisty<br>a myłomu w kryśli sisty.                         |
| 2. Wyjszła ona, zadumała,<br>czorny oczy zapłakała,<br>czorny oczy zapłakała,<br>biły ruczkie załamała.           | 5. Sama siła koneć stoła,<br>do myłoho ani słowa.<br>Czoho myła zadumała,<br>czorny oczkie zapłakała,<br>biły ruczkie załamała. |
| 3. Jak kryknuła na służeńki:<br>woźmit' konia do stajenki,<br>woźmit' konia do stajenki<br>a myłoho do świtłonki. | 6. czorny oczkie zapłakała,<br>biły ruczkie załamała.<br>czy žal koniu owsa-j sina,<br>czy myłomu medu, wyna?                   |

7. Ne žal koniu owsa, sina  
ni myłomu medu-j, wyna,  
ono mni žal mołodosty,

szczo ne żyjem po szczyrosty,  
ono mni žal sioho świta;  
poszły moji marno lita.

## 253.

Tuliczów.

Tu-man ja-rom, tu-man ja-rom, ta tu-man po to---to-ci,  
ta tu-man po to - to - ci.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Tuman jarom, tuman jarom,<br>ta tuman po tołoci, } bis<br>meży toju tołokoju<br>tam cyhanka worożka.      | 4. Tuman jarom, tuman jarom<br>ta tuman w polu wijet' sia,<br>a za tuju diwezynońku<br>try kozaczeńki bijet' sia. |
| 2. Cyhanoczko, worożeczko<br>uczyny-ż myni tuju wolu,<br>szczo przyczaruj kozaczeńka<br>ta na wiki zo mnoju. | 5. Jiden sydyt' w końcu stoła<br>taj drobny lysty pysze,<br>druhy stojit' sered chaty<br>taj czerwińciamy syple,  |
| 3. Cyhanoczka, worożeczka<br>tuju wolu uczyniła,<br>mołodoho kozaczeńka<br>ziliczkom kuryła.                 | 6. treti sydyt' u porozi,<br>śłozamy załyw sia.<br>Toj-że treti z mołoduju<br>diwezynoju ożenyw sia.              |

## 254.

Tuliczów.

Oj ty du - be ku-cze - ra - wy, lyst na to - bi szy-ro-ki,  
Ty ko-za - cze mo-ło deń - ki ny-ma prawdy u to - - bi.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Oj ty dube kuczerawy<br>lyst na tobi szyroki,<br>ty kozacze mołodzeńki<br>nyma prawdy u tobi. | 2. Ty kazawes, prysiahaw sia,<br>ne pokieniu ja tebe,<br>teper mene pokidajesz,<br>serciu żalu zawdajesz. |
|--|---|



3. Oj pidu ja z toho žalu                      zawiazała lycha dola  
i pidu ja w temnyj lis,                      ruki bez rameniu(?).  
nechaj mene z toho žalu,                      5. Zawiazala lycha dola  
nechaj mene žwir izjist'.                      ni czym rozwiazaty,  
4. Oj woźmu ja żyta žmeniu                      ni z kim staty, żyta žaty.  
a druhu jaczmeniu,                      jaczmeniu wiazaty.

255.

Obzyrka.

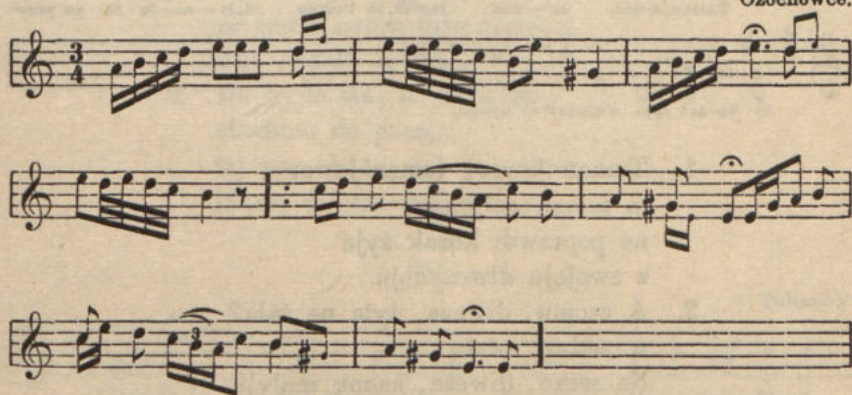
Oj wse do — łom      j-o wse do-ły — — no-ju ze-te-na — — ja te-be-  
dy — na      oj ny-ma — — je, po — do-bnoj      ne bu-de, ko-ho wirne  
lu — by — — — fa.

1. Oj wse dołom, j-o wse dołynoju  
zelenaja łebedyna,  
oj nymaje, podobno-j ne bude,  
koho ja wirne lubyła.
2. Wse dołom brała diweczyna lon,  
ne mała czym powiazaty,  
deś mij myłyj w wełykij dorozij,  
ne maju z kim nakazaty.
3. Powiažu ja swij lon drobneńki  
zelenoju chmełynoju,  
nakažu ja do swoho myłoho  
choć czužoju czužynoju.
4. Oj pryjid', pryjd' mołodyj kozacze  
taj do mene w hostynońku,  
oj pryjid', pryjid' mołodyj kozacze  
choć na mału hodynońku.
5. Oj radby ja mołoda diweczyno  
ta do tebe pryjichaty,

- stojit' warta nocznaja storozha  
na dokoła tweji chaty.
6. Twoja maty, twoja czarownycia  
chocze mene szarowaty.
  7. Poza sadow mołodyj kozacze  
poza sadow zeleneńkim,  
objiżdżaj wartu nocznuju storozu  
sywym konem worożeńkim (?).
  8. Dałeko mni mołoda diwezyno  
poza sadow objiżdżaty,  
oj proszu tebe mołoda diwezyno  
do-j osyny podożdaty.
  9. Oj ne budu ja mołodyj kozacze  
taj do-j osyny żdaty,  
oj chce moja ridna maty  
za jinczoho za muž daty.
  10. O jak ty budeš mołoda diwezyno  
bile rucznyeczki tkaty,  
pyszy lysty na biłym papery,  
dawaj do kozaka znaty.
  11. Oj napyszu ja taj drobnyji lysty  
taj poszlu z wodoju,  
oj ty ne budeš mojim czołowikom  
a ja ne tweju żonoju.

256.

Ożochowce.





1. Wydoptaw ja czerewyczki  
daj do tebe chodiaczy,  
wydoptaw ja sad wynohrad,  
med, horilku nosiaczy.
2. Nahniaw sia myj mylenki na mene  
a jak sida koniec stoła  
ne howoryt' do mene;  
o jak wyjde do komory  
toj ne hlane-ż na mene.
3. Oj jak lażesz w łóżko spaty,  
ne oberiesz sia do mene —  
każut' lude, sama znaju,  
szczo ne lubysz ty mene.
4. Łety, łety sokołunku,  
łety w horu podlitaj,  
j-a nad tuju dubrowońku  
de mij myłyj pyw i hulaw.
5. Łety, łety sokołunku,  
łety w horu wysoko,  
j-a nad tuju dubrowońku,  
De mij myłyj konia popasaw.

257.

Turyczany.

Tuman ja-wor, tu-man ja-wor, ta tu-man doły-no-ju ne po praw-

di ko-zak żyje z diwczy -- no-ju.

1. Tuman jawor, tuman jawor  
ta tuman dołynoju,  
ne poprawdi kozak żyje  
z swojeju diwczynoju.
2. A czomu, diwcza, żyta ne żała?  
w neduzi leżała.  
Na szczo, diwcza, snopy małyji,

- bo tismo wiazała;  
na szczo, dziwcza, kopa nyżko?  
bo w dołyny składała.
3. Czomu diwcza chata ne biła?  
wydno dubowaja.  
czomu diwcza za miż ne szła?  
wydno ubohaja.
4. Oj choćże ja ubohaja,  
woźmut' mene lude,  
a wże tobi serce kozacze  
parojki ne bude.
5. Po tim boci, na tołoci  
tam cyhany stojały,  
a meż tymy cyhanamy  
cyhanka worożka,  
a do teji cyhanoczki  
bytaja dorożka.
6. Tuju dorożejku diwczynyna wtoptała,  
cyhanoczki, worożejki choroszejko prochała.  
cyhanoczko, worożejko,  
czyny moju wolu.
7. Cyhanoczka wporożejka  
tu wolu uczynyla,  
oj utiała koniu hrywy,  
kozaka podkuryła.
8. A w horodi drobne zile  
w szudrojki wjet' sia,  
za czorniawuju diwczynojku  
dwa kozaki bjet'sia.
9. Ne byjte sia, ne łajte sia,  
chodimo do pana,  
taj pan skaże, taj pan skaże,  
kotryj diwcza wziaty-me.

258.

Tuliczów.





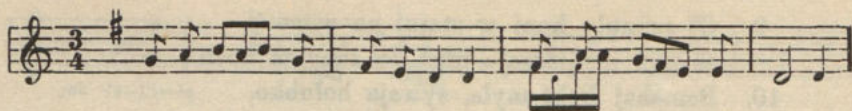
oj sta - nu ja pry ku -- to -- czku jak ta bi - dna  
sy - ro - ta.

1. Oj wyjdu ja na hułyciu  
za nowyji worota,  
oj stanu ja pry kutoczku,  
jak ta bidna syrota.
2. Połyły sia drobny ślozy,  
jak z czorneńkoho bobra.  
Oj wyjmu ja iz karmanu  
tonki bileńki płatok,  
oj protru ja bile łyczko,  
czorne browy, jak sznurok.
3. A do mene harny chłopeć  
win do mene dochodżaw,  
win do mene hustym ternom  
dorożeńku wytoptaw.
4. Dopezy, dopezy harny chłopece,  
ja szcze szyrszu propolu,  
ja na tyji dorożeńci  
kłyn derewo posadżu.
5. Rosty, rosty kłyn derewo,  
rosty w horu wysoko,  
deś pojichaw mij myleńki  
u czużyj kraj daleko.
6. Rosty, rosty kłyn derewo,  
rosty w horu szcze - j wyższe,  
oj pojichaw mij myleńki  
w tretiu zemlu najdalsze.

259.

Turyczany.

Roz - wy - waj sia suchyj dube na cze - ty - ry ty - sty



lu-byw ko — zak try diw-czy-ny ny—ma — — je ko — — ry-sty.

- |  |   |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Rozwywaj sia suchyj dube<br/>na czetyry lysty,<br/>lubyw kozak try diwczyny,<br/>ny maje korysty.</li> <li>2. Jednu lubyw, lude wziały,<br/>a druha w świtylcy,<br/>a tretija czorniawaja<br/>poszła u czernyci.</li> <li>3. Kołybże ja zozulejka,<br/>szczob ja krylcia mała,<br/>tob ja tuju wsiu Wkrainu<br/>kruhom oblitála,<br/>tob ja swoho myłejkoho<br/>po szapci poznała.</li> <li>4. U moho myłejkoho</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>szapka tymbukowa,<br/>wołos czorny, sam motorny<br/>szcze-j tychaja mowa.</li> <li>5. Oj u łozi kałynojka,<br/>kraj kałyny sosna,<br/>ne dla tebe wrażyj synu<br/>ja w bat'ka wyrosła.</li> <li>6. Oj rosła ja u batejka<br/>(w) kramu kramowaty,<br/>ne dla tebe wrażyj synu<br/>woły pohaniaty.</li> <li>7. Pohaniała sywy woły,<br/>pohaniała koni,<br/>potyrała bile łyczko<br/>szcze-j czornyji browy.</li> </ol> |
|--|---|

## 260.

Obzyrka.

1. Sama ja sama, jak bylyna w polu,  
niehto ne poradyt' mene mołodoju;
2. radiat' mene lude, szczo mni dobre bude,  
radiat' i druhyyi, szczo same takii.
3. A ja tuju radu sama pereradžu,  
postilku postilu, sama spaty lažu.
4. Wstanu raneńko, umyju sia bileńko,  
siadu wkraj okońcia do zachodu sońcia.
5. Aż mij myłyj jide bystroju wodoju,  
bystroju wodoju z hynszoju żenoju;
6. czużuju myłuju ciłuje, myłuje  
a na mene mołodoju nahajku hotuje.
7. Nahajka drotianka w szestero zwyta  
a ja mołodaja szcze-j z rodu ne byta.
8. Nahajka drotianka iz kijom zmiszana;  
wyjdu ja za worota, stanu jak syrota.



9. Oj tupnuły koni w stajni na pomosti  
aż tam przyjeżdżaje muž do żony w hosti.
10. Bomahaj Boh! myła, sywaja hołubko,  
jakże ty prywykła na czużyni chutko?
11. Prywykła mij myłyj pomeż worohamy,  
jak ta krynycia pomeż dorohamy.
12. W polu krynycia, chołodna wodycia,  
chto ide do mene - j wodyci napjet' sia.

## 261.

od Lubaru.

Oj ty ka-żesz mij my-żeń-ki szczoty mij ko --- cha-ny

a jak sia-desz ko-ło me-ne to wse za-du-ma-ny.

1. Oj ty każesz mij myleńki  
szczo ty mij kochany,  
a jak siadesz koło mene  
to wse zadumany.
2. Na horodi kałynna  
na neji wsi wjut' sia (?)
3. Koły mene pokidajesz,  
pokiń medu pyty,  
takaż moja sud'ba w świti  
woroхам służyty.
4. chotiaj dusza newynnaja  
lude nabreszut' sia.

## 262.

Od Kowla i Łucka.

Ty di-weczyno mo-fo-da---ja ty me-ne ne lu-bysz

ach ty me-ne z to-ho świ-tu mo-fo-do-ho zhubysz Jak lu-by-ła

tak i bu-du i do smer-ty ne za --- bu-du.



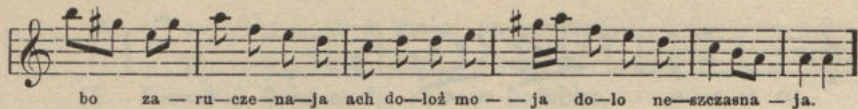
1. Ty diwczyno młódaja  
ty mene ne lubysz,  
ach ty mene z toho świtu  
młódoho zhubysz.  
— Jak lubyła, tak i budu  
i do smerty ne zabudu.
2. Nech na mene wsi nieszczastia  
razem spadut' z neba,  
rozstаты sia mni z toboju,  
bilsz smutku ne treba.  
— chot' z toboju żyt' ne budu  
jednak tebe ne zabudu.
3. Żyjże sobi wo wsi wiki  
w szczastywoji doli,  
myni pozwil umyraty  
tylko z twojij woli.  
Chot' ja umru, ne žal sebe,  
tylko žal kidaty tebe.
4. Skażu sobi na mohyli  
ti słowa wryty:  
pomer, pomer, szczo diwczyna  
ne chtyła lubyty.  
Kto na mene okom skine,  
skaże: nech newdiaczna zhyne.

263.

Od Kowla.







bo za — ru — cze — na — ja ach do — loż mo — — ja do — lo ne — szczasna — ja.

1. Ach ja nieszczesny, szczo maju diłaty?  
lublu diwczynu, ne mohu jej wziaty.  
Ne mohu wziaty, bo zaruczenaja,  
ach dolo moja, dolo nieszczesnaja.
2. Prosywbym jei, szczo by mene kochała  
szczo by tamtoho zaperestała,  
ale ne schocze, bo ja ne bohaty,  
ach ja nieszczesny, szczo budu diłaty?
3. Boże mij, Boże, hłań na serce moje  
skilko ran maje a wżeż to za teje,  
szczo ja wirne lublu diwczynu jednuju,  
za teje swoje życie hirko oplakuju.
4. Kołyb wyroki były schotiły  
mene bohatym były sotworyły  
oddalby batko, oddalab i maty —  
ach czomuż, czomuż ja ne bohaty.
5. Chot' jej ne woźmu, budu jej spryjaty,  
wsioho dobroho budu jej żefaty,  
szczo by ona w życiu ne doznała toho,  
szczo jej najmylijsze nechaj maje mnoho.
6. Perestań myłyj dolu prokłynaty,  
pamiataj tylko wiry dotrymaty;  
zaruczyłaś sia ja, bo mnia prymusyły  
ja tebe lublu, budesz meni myły.  
Kołyż kazałam to słowo jednoje,  
do smerti budem żyty oboje.

264.

Waryant.

od Lubaru.



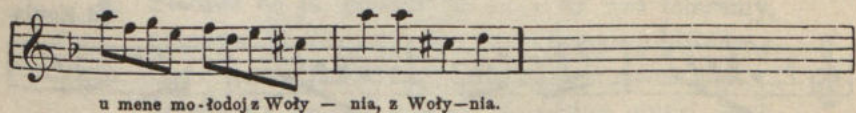
Ach ja ne — szcza — sny szczo ma — ju di — — fa — ty lu — blu diw —

czy — nu ne mo — hu jej wzia — ty ne mo — hu jej wziaty



## 265.

Od Kowla.



1. Handziu moja szczebetuszeczko  
skaży meni prawdu moja duszeczko,  
jaki u tebe ta bez mene hosti były?  
Buw Iwan zy Lwowa,  
kuczerawy Maćko z Krakowa,  
Mychałeńko pryciupieńko  
serciu memu podobieńko  
u mene mołodoji z Wołynia.
2. Handziu moja szczebetuszeczko,  
skaży meni prawdu moja duszeczko,  
szo u tebe ta bez mene hosti jiły?  
Jiw Iwan kuriatynu,  
kuczerawy Maćko husiatynu,



Mychałenko pryciupieńko,  
serciu momu podobieńko  
zo mnoju młodoju łebedynu.

3. Handziu moja szczebetuszeczko,  
skaży meni prawdu moja duszeczko,  
szczo u tebe ta hez mene hosti pyły?

Pyw Iwan horiłku,  
kuczerawy Maćko wyszniwku,  
Mychałenko pryciupieńko,  
serciu momu podobieńko  
zo mnoju młodoju med i wyno.

4. Handziu moja szczebetuszeczko,  
skaży meni prawdu moja duszeczko,  
jak wid tebe ta bez mene hosti iszły?

Szow Iwan hrajuczy,  
kuczerawy Maćko śpiwajuczy,  
Mychałenko pryciupieńko,  
serciu momu podobieńko  
za mnoju młodoju płaczuczy.

266.

Od Kowla.



- Oj žal meni na Marysiu — oj žal na jeji,  
wytoptaw ja czobotoczki — chodiaczy do jeji.  
Wytoptaw ja czobotoczki — chodiaczy do jeji  
pozajizdżaw konyceńki — jizdiuczy do jeji.
- Koły lubysz, to luby — a ne lubysz, odkaży,  
ne zwod' mene iz uma — kaduk porwy twoju ma.  
Koły lubysz luby duże — a ne lubysz, ne żartujże,  
ne zadawaj serciu tuhy — ne woźmesz ty, woźme druchy.

## 267.

Od Meżyrzeza (Pustumyły, Siedliszcze).

Oj za-cwy-ła ka-ty-noń-ka bły-śko pe-re-ża  
zu do-bre bu - ło naj-my-to - wy u gos-po da-ra zra-zu  
do-bre bu - ło naj-my-to-wy zra-zu.

1. Oj zacwyła kałynońka — błyśko perelazu,  
dobre buło najmytowy — u gospodara zrazu.
2. Najmytońkom narobyt'sia — najmyta nabyty,  
najmytońka odprawywszy — taj mu ne zapłaty.
3. Kuda idu, tuda idu — korezmy ne mynaju,  
och daj żyde na borg medu — bo hroszy ne maju.
4. Płaczuż bo ja, płaczuż bo ja — da wse talaramy,  
polubyw ja diwczynońku — z czornymy browamy.
5. Chyłyły sia husty łozy — z widkul witer wije,  
dywite sia czorny oczy — z widkul myłyj ide,
6. Chyłyły sia husty łozy — da wże perestały,  
dywyły sia czorny oczy — daj płakaty stały.
7. Zaświczu ja jasnu świczku — da puszczu na Dunaj,  
perepłynu hłebok Dunaj — i bystruju riczku.
8. Bodaj taja-ja rieceńka — trawoju zarosła,  
o jak moja diwczynońka — dawno za muž poszła.
9. Bodaj taja-ja rieceńka — płodu ne pustyla,  
o jak mene mołodoho — z pary rozłuczyla.

## 268.

od Kowla.

Ne wsłty-i sa-dy cwy-tut' szczo na weśni roz-wy - wa





1. Ne wsi tyi sady cwyttut' szczo na weśni rozwywajut' sia, ne wsi tyi winczajut' sia, szczo lublat'sia i kochajut' sia.
2. Połowyna sadu cwyte, połowyna rozwywajet' sia. połowyna winczajet' sia, połowyna rozłuczajet' sia.
3. Oj koły my kochały sia, suchy duby rozwywały sia, a koły my perestały, to i zeleny pousychały.
4. Zelen jawor, zelen jawor, szcze zeleńsza jaworysza, wsi diwczata meni myły, a szczo moja, to najmylijsza.

## 269.

od Krzemieńca, Brodów.

Sa—ma sto—ju na fo—to — ci mo—ji o—czy po tam—tim  
bo — — ci hej przyjd' przyjd' mij my—żeń kij choć z weczera  
choć o piw — — no — — czy

1. Sama stoju na lotoci, moji oczy po tamtim boci — hej, przyjd', przyjd' mij myleńkij, choć z weczera, choć o piwnoczy.
2. Jak przyjdziesz iz weczera, hotowaja ta weczerońka, jak przyjdziesz o piwnoczy, luba myła rozmowońka.
3. Roman zila, roman zila czerez mezu pochylajet' sia, deś mij myłyj czornobrywyj czerez lude pokłaniajiet' sia.

4. Wychodyła czerewyczki  
po sadońku pochodzajuczy,  
wyplakała czorny oczy  
tebe myły wyhladajuczy;  
zamoczyła kramnu chustku  
slozońkami obterajuczy.
5. Ne płacz myła, ne płacz myła  
j-a ne suszy ta hołowońki,  
ne sam ja tebe pokinuw,  
no z ludźkoi ta namowońki.

## 270.

od Kowla.

A ty po-ji-chaw me-ne po-ki-nuw ja mo-ło - da-ja  
pła - czu spła-ka-ła o-czy do temnoi noczy, że świteń-ka ne ba-czu

1. A ty pojichaw — mene pokinuw  
ja mołodaja płaczu.  
spłakała oczy — do temnoi noczy,  
że świteńka ne baczu.
2. Oj wołyż moi woroneńkiji  
czomu wy ne orete,  
oj litaż moi — mołodenkiji  
czohoż wy marno idete?
3. Oj orałybmy, ne stojałybmy  
kob komu pohaniaty,  
oj ne szłyb lita darmo ze świta,  
koby z kim probuwaty.

## 271.

Ho-tub sy-wyj ho-tub sy-wyj ho-tub-ka sy - wij-sza my-tyj bat'-ko



my-ła ma-ty diw-czy-na my -- li-j-sza hej myłyj bat'-ko hej hej

1-mo

myła ma-ty hej - hej diwczyn - na my-lij-sza diwczyn na

2-do

my-lij-sza, diw-czy - na my-lij-sza

- |   |   |
|---|---|
| 1. Hołub sywyj, hołub sywyj,<br>hołubka sywjsza;<br>myłyj bat'ko, myła maty,<br>diwczynna milijsza.   | 3. O deż taja kernyczeńka,<br>szo hołub kupawsia?<br>o deż taja diwczynońka,<br>szezjo ja w nij kochaw sia. |
| 2. Z matereju poswaru sia,<br>hriehu nabawlu sia,<br>z diwczynnoju, jak zyjdu sia<br>ne nahoworu sia. | 4. Kernyczeńka, kernyczeńka<br>trawoju zarosła,<br>diwczynońka mołodeńka<br>za inszoho poszła.              |

272.

od Kowla.

Pryszła po-ra wyjiż-dżaty lu-bu myłu poki-da-ty O nieszczastie

szo za zhuba o-stajet' sia my-ła lu-ba.

1. Pryszła pora wyjiżdżaty,  
lubu myłu pokidaty,  
o nieszczastie, szo za zhuba,  
ostajet' sia myła luba.
2. Moja myła bud' zdorowa,  
bud' zdorowa i szczasływa,  
bud' zdorowa i szczasływa  
i o meni pamiatływa.

3. Do noh twojich upadaju,  
łascie sia twojij oddaju,  
ejże, ejże ne żartujże,  
daj ruczeńku, pociłujże.
4. Bo ja jidu w czyste pole,  
ne zdybaj mnia łycha dole.  
— — — — —  
— — — — —
5. Zaszumiła berezojka,  
zapłakała diwczynońka,  
zapłakała, zatużyła,  
nema toho, szo lubyła.
6. Pływe czowen za wodoju,  
ne płacz diwczyno za mnoju,  
chotiaj u rik powernu sia,  
bud' spokojna ożeniu sia.
7. Nechaj kameń procwytaje,  
nechaj more wysychaje,  
nechaj zhynut' złyji lude  
a myłaja moja bude.
8. Potiszaly sia worohy,  
szczo beremo sia ubohy,  
a my toho ne pytajmo  
tylko szczyre sia kochajmo.

273.

od Kowla.



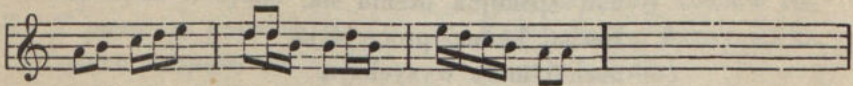


1. Jichaw ja koło młyna,  
stojit' diwka, jak kałyna,  
ja na niu zadywyw sia  
i półdrabok ułomywsia.
2. Ne žalby mni toho woza,  
kołyb diwka harna, hoża,  
a to ruda i pohana,  
taj ta woza połamala.
3. Chotiajże ja pohana,  
to mij bat'ko bohacz,  
koni, woły na obori,  
sze i na szyi dukacz.
4. Czorthy twoju paryw matir  
z twojim bat'kom bohaczem,  
koni, woły pozdychajut',  
ty pohana z dukaczem.

274.



Na szczoż mene zaccypajesz, koły sobi druhu majesz.



275.

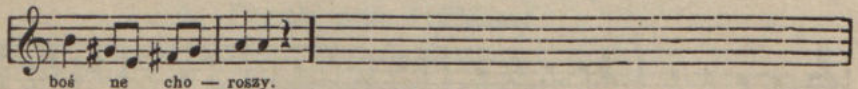
od Lubarn.



Ne chody ne błudy ne za-ty- ciał sia ne pi-du za te-be ne spodi-



waj sia ne chody ne błudy ne tra-ty hroszy ne pi-du za te - be

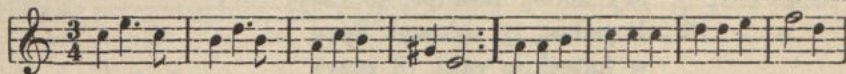


boś ne cho - roszy.

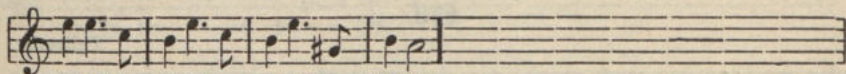
1. Ne chody, ne błudy,  
ne załyciaj sia,  
ne pidu za tebe  
ne spodiwaj sia.
2. Ne chody, ne błudy,  
ne traty hroszy,  
ne pidu za tebe,  
boś ne choroszy.

## 276.

od Lubomla.



Ne chody, ne nudy ne zaty — ciał sia, ne pidu za tebe ne spodi—waj sia,



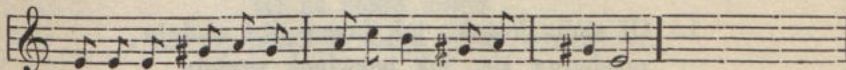
ne pidu za tebe ne spo—di — waj sia.

## 277.

Beresteczko.



Sto—jit' wy-szeń-ka i cze—re—szęń-ka z ko—ri-nia hła-deń-ka



z ko—ri—nia hła-deń-ka oj z ko—ri — nia hła — deń—ka.

1. Stojit' wyszeńka i czereszeńka  
z korinia hłađeńka (3 razy)
2. Oj lubyż mene ty wdowyn synu,  
bo ja-j mołodeńka (3 razy)
3. Oj na wyszeńci, na czereszeńci  
jahidoczok riasno (3 razy)
4. Oj lubyż mene ty wdowyn synu  
na łyczeńku krasnu (3 razy)
5. Oj łuhamy jdu, berehamy jdu  
rozwywaj sia-j luże (2 razy) rozwywaj sia duże.
6. Oj lubyż mene ty wdowyn synu,  
lubyż mene duże (3 razy)
7. Oj siju rutu, posiju krutu  
ponad berehamy (3 razy),
8. ni meni wyjty ta na jułońku  
ta za worohamy (3 razy)
9. Oj wże ruta, oj wże kruta  
berezeńki pore (3 razy).
10. Oj wże moji worożeńki  
popid boki kołe (3 razy).



11. Oj wże tobi ty wdowyn synu  
pry dorozi w kupi, (3 razy)
12. Popadesz ty wdowyn synu  
w katośkije ruki. (3 razy).

## 278.

Tuliczów.

Oj sto-jit' ko-zak, jak ja-wor nad wo - do-ju, za - ze-że

nyw sia jak bar-wi - - nok zy - - moju.

1. Oj stojit' kozak, jak jawor nad wodoju,  
zazelenyw sia, jak barwinok zymoju.
2. Stojit' diwezyna, jak u polu,  
zaczzerwoniła, jak w łozi kałyna.
3. Czy od wtrojku, czy od jasnoho sońcia,  
czy od kozaka, szczo stojit' kraj okońcia.
4. Hodi, hodi kraj okońcia stojaty,  
sam że ty znajesz, szczo ne dast' mene maty.
5. Mationka ne dast', rodyna ne welila,  
moje serdejko, jak nożem, odkrojila.
6. Poszow kozak do henszoji diwezyny,  
zrobyw jeji z wieczora zaruczyny.
7. Wyjszła diwezyna za worota taj płacze,  
kiedaj tuju, swataj mene kozacze.
8. Ja tebe lubyw, ja tebe ne curaw sia,  
ne raz, ne dwa do tebe posyław sia.
9. Ja tebe lubyw, jak sołodkujy hruszu,  
czerez worohy taj pokienuty muszu.

## 279.

Turyczany.

Oj pid wy - szne - ju taj pid cze - re - - szne - ju oj tam ko-

zak że — żyt' i ska-rżyt' sia mo — — to — dij diw — — czy — ni,  
szczo ho — łow — — ka bo — — żyt'.

1. Oj pid wyszneju taj pid czereszneju  
oj tam kozak leżył  
i skarżył' sia mołodij diwczyni,  
szczo hołowka bołył'.
2. Oj bołył' mene taj hołowońka  
może ja umru,  
lubyw że ja mołodu diwczynu,  
taj ne znaju komu.
3. Oj jakże to tomu towarzyszu momu,  
to daj Boże iji,  
a jakże to tomu, szczo projdeświtojko  
to žal Boże iji.
4. Oj wykopaju tuju kryncezejku  
na nowomu dwori,  
och czy ne pryjde mołoda diwczyna  
po wodyciu do jeji.
5. Szcze-j w tuju kryncezejku nowu  
szcze wodycia ne najszła,  
a wże moja mołoda diwczyna  
po wodyciu pryszła.
6. A szcze z toji nowoji kryncezejki  
szcze hołubci ne pyły,  
a wże moju mołodu diwczynu  
do szlubojku poweły.
7. Jiden wede za prawu ruczejku,  
druhyj wede za rukaw,  
tretij hlane, jemu serce wiane,  
szczo lubyw a ne wziaw.
8. Oj obsady myła, hołubojko sywa,  
wynohradom dwir  
oj szczo ne zachodyw witreć



- ne zanosyw hołosu na dwir.
9. Oj posiju ja jaru pszenyciu  
na popowym obłozi,  
komu daty na nocz, na dobranocz,  
diwczynojci nebozi.

280.

Piszczateńce.

Tu-man, tu-man po-do-ty-ni, szy-ro-ki łyst na ja-ty-ni  
jeszcze szyrszy na ja-łoń-ku py-niaw ho-łub ho-łu-boń-ku.

1. Tuman, tuman po dołyni (bis)  
szyroki łyst na jałyni (bis)
2. Jeszcze szyrszy na jałońku,  
pyniaw hołub hołubońku.
3. Czekaj hulu pociłuju,  
choť ne swoju to czużuju.
4. Hodi, hodi ciłowaty.  
serciu tuhy zadawaty.
5. Twoja maty czariwnycia  
a sestronka rozłuczynycia.
6. rozłuczyła mnie z toboju,  
jak rybońku iz wodoju,
7. jak rybońku z okońciamy  
mnie mołodu z mołodciamy.

281.

Bilcze.

I-de ko-zak do-ro-ho-ju, ze-że-no-ju du-bro-wo-ju:  
pu-szczu ko-nia na do-ty-nu  
a sam la-żu zo-po-czynu.

1. Ide kozak dorohoju,  
zelenoju dubrowoju:  
puszczu konia na dolynu  
a sam lażu, zopoczynu.
2. Ide diwka żyto żaty,  
wstawaj kozak, hodi spaty,  
wże twoho konia ne wydaty,  
wże twij kiń za try myli,  
wyjiw w trawi try dolyni,  
wypyw wody dwa dunaje  
a do domu ne dumaje.
3. Zapriahajmo koni w sanki,  
pojidemo do kochanki.  
Na nij suknia kaszmirowa,  
sama harna, czornobrowa.
4. Wziała konia za powodci,  
prywiązała do żołobciw,  
dała koniu owsa-j sina,  
kozakowy medu - j wyna.
5. Stała diwcza, zadumała,  
bile ruczki załamała.  
czy tobi żal owsa - j sina,  
czy kozakowy medu - j wyna.
6. Ne żal meni owsa - j sina  
ani tobi medu - j wyna,  
ino żal mni mołodości,  
szczu ne żyjem po szczerości.

282.

Bileze.

Oj Bo—że mij Bo — że z wy — so — ko — ho ne — ba  
a wleż my - ni mo — fo — do — mu że — ny — ty sia tre — ba.



1. Oj Boże mij Boże z wysokoho neba!  
a wżež meni mołodomu żenyty sia treba.
2. Oj czy meni braty tuju udowońku,  
czy meni pereżdaty łychu hodynońku.
3. Bo w udowońki serce, jak zymowe sońce,  
choczaj ono jasno śwityt', to ono ne hrije;
4. bo udowońku wziawszy, ne chceze robyty,  
jak zhadaje po konykach, toj bude tużyty.
5. Diwczynońku wziawszy, toj bude kochaty,  
de pojidu, zabaru sia, bude wyhladaty;
6. bo w diwczyny serce, jak litnije sońce,  
choczaj ono chmurneseńke, taki tepleseńke.
7. Tecze woda, tecze, tecze do wizercia,  
czohoś moja diwczynońka odstała od sercيا.
8. A ja tuju wodu widrom perenoszu,  
a ja swoju diwczynońku lud'my pereproszu.
9. Oj ne nosy wody, bo ne perenosysz,  
szkoda ludej turbowaty, bo ne pereproszysz.

283.

od Lubomli.



1. Bidaż meni za bidamy,  
szczo hołubka za wodamy,  
treba czowna i poroma,  
szczo hołubka buła doma.
2. Połeczju ja w lisy, bory,  
kudy mene nese dola,  
siedu, padu na buczyni,  
wże hołubki zaruczeny.
3. Połeczju ja w lisy, bory,

kudy mene nese dola,  
siedu, padu na duboczku,  
wże hołubka u czypoczku.

4. Poleczu ja w lisy, bory,  
kudy mene nese dola,  
siedu, padu na jawori,  
wże hołubka ne howoryt'.
5. Hołub hołubońci do nożok prypadaje,  
hołubońku prepraszaje,  
bud' zdrowa i życzyłwa,  
i o meni pamiętłwa.  
Kolyś chotiw mene maty,  
treba buło szanowaty.

284.

Turyczany.

Za-szcze-be-taw so-ło - wej, ka - żut' u-de bi - tyj deń.  
Oj ka - żut' lu - de i błyż - - ki su - si - dy: chodyt' kozak do diwki.

1. Zaszczebetaw sołowej, każut' lude biłyj deń  
oj każut' lude i błyżki susidy:  
chodyt' kozak do diwki.
2. Chodyt' kozak do diwki, kłyce jeji na słowo,  
wyjdy, wyjdy mołoda diwezyno,  
pohoworym z toboju.
3. Zażydy kozak hodynu, zażydy kozak druhuju,  
nechajże ja swoji matusejci  
weczerojku zhotuju.
4. Dobre tobi czekaty, po pokoju czekaty  
a mni horko, horko mołodomu  
na morozi stojaty.
5. Na morozi stojaty, garneć medu trymaty,  
lutyj moroz czobotkie styskaje,  
śniżok oczkie zasypaje.



6. Ty dumala diwczyno, szczo ja tebe tak lublu,  
de najbilsza bude czeladonka,  
tam ja tebe osudzu.
7. A ty mene sudysz raz a ja tebe desiet' raz,  
de najbilsza bude czeladonka,  
to ja tobi plunu w hlaz.
8. Bodaj tebe sudyla taj i lychaja hodyna,  
jak ja tebe chlopacia molodoho  
szcze z malych lit lubyla.

## 285.

Tuliczów.

Oj czy — ji to sy — wy wo — ży wse ro — ha — my cze — szut'?

Oj czyji to sywy woły wse rohamy czeszut'  
oddaj maty doczku za muž, nech lude ne breszut'.  
Oj czesały sywy woły, taj wże polahały,  
oj brechały worożeńki, taj wże perestały.

## 286.

Turyczany.

Te-mna nyczka ne wy — — dna-ja spat' ne cho — czyt' sia

czochoś mo-ja mam — ciu ho — to — — woń-ka taj moro — czyt' sia.

1. Temna nyczka, newydnaja  
spat' ne chocyt' sia,  
czochoś moja mamciu hołowońka  
taj moroczyt' sia.

2. Pozwol, pozwol moja mamciu  
ożenyty sia,  
perestane hołowońka  
moroczyty sia.
3. Oj żeny sia mij synojku,  
oj żenyś dytia,  
oj ne bery teji udowońki,  
ne dast' Boh żytia.
4. Bo wdowojka, ne diwojka  
ne diwočki zraz.  
jak zhadaje za perszoho muža,  
zapłacze ne raz.
5. Stelyt' wona biłu postil,  
szcze - j tonesejku,  
iz kim że ja teper zostaju sia  
mołodesejka.
6. Oj chodyła mołoda udowońka  
po krutij hori,  
izbirała trojekoje zile  
na czary myni.
7. Czaruj, czaruj mołoda wdowońko,  
czaruj raz, dwa raz,  
jakeś mała mene szczaruwaty,  
żeб propaw zaraz.
8. Oj chodyła mołoda diwczynyna  
po krutij hori,  
zbyrała trojekoje zile  
na liki myni.
9. Liczy, liczy mołoda diwczynyno,  
liczy raz, dwa raz,  
jak mni dast' Boh pryjty do zdorowia  
woźmem szlub zaraz.

287.

Bilcze.



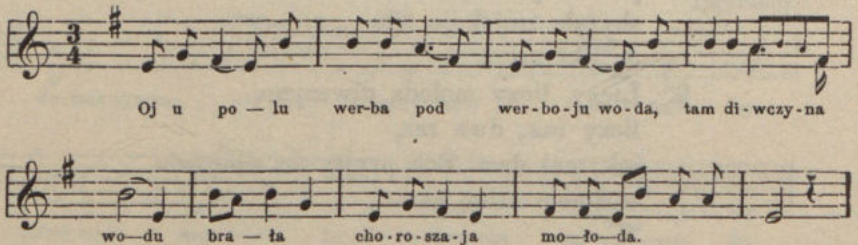




1. Horichowe sidełeczko, kiń woroneńki,  
wyjichaw z toho sęła kozak mołodęki.
2. Oj wyjichaw za worota, na konia schyływ sia,  
wybaczajte staryji, małyji: może z kim swaryw sia.
3. Oj swaryw sia, ne swaryw sia, aby ne bronyw sia,  
jak wyjichaw na bytyj szłażok słozkami umyw sia.
4. Umyw sia słozkami, jak bober wodoju  
stiszyły sia worożeńki mojeju bidoju.
5. Oj de budu, to budu, bidu perebudu,  
da mojim worożeńkam koryści ne bude.
6. Oj u poli czereszeńka, oj u poli wysznia,  
tam kozak dudku hraje, szczo diwczynyna wyszła.
7. Hraje, hraje, diwczyna ne wychodyt',  
znaty jeji po naturi, szczo kozakom hordyt'.
8. Horduj, horduj diwczynońko, teper majesz wolu,  
nahulaje did'ko mater, jak budiesz za mnoju.
9. Jeszcze ne wziaw, ne wziaw, wże bere sia byty,  
nechaj tobi Boh ne sudyt' zo mnoju żyty,  
może tobi dowedet' sia w wojsku służyty.

288.

Tuliczów.

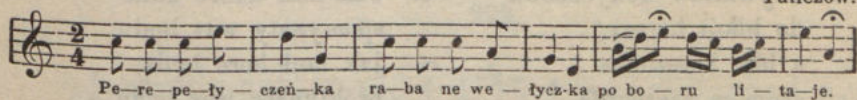


1. Oj u polu werba, pod werboju woda,  
tam diwczynyna wodu brała chorošzaja mołoda.
2. Diwczyna wodu bere, kozak konia wede,  
pytaje sia kozak diwki, z widki doroha jde.

3. Oj taja doroha od samoho Krakowa,  
oj na teji dorożeńci sam hosudar sedyt'.  
Sam hosudar sedyt', swoje wojsko derżyť,
4. Oj wy chłopei moji zaśpiwajte piśniu mni;  
wasza piśnia chorszaja spodobała sia mni.
5. Oj musymo śpiwaty, waszu wolu czynyty,  
Bihut' ślozy riczejkami, taj ne možna wpynty.
6. Po sadojku chodžu, barwynoczok sadžu,  
bidna moja hołowojka, szczo neženiany chodžu.
7. Oj żeny sia synojku, bery sobi diwku,  
bery sobi diwezynojku udowynu doczku.
8. Wdowyna doczka to ne moja riwnia,  
chodyť sobi po ryneczku, niby koroliwna.
9. Any z neju staty, ny porozmowlaty,  
wziawszy czapku pid rueżeńku na dobranocz daty.

289.

Tuliczów.



Perepelyczeńka raba ne welyczka  
po boru litaje, trawu rozhortaje,  
trawu rozhortaje, sokoła szukaje.  
Sywyj sokołońko sedyt' na dubońku,  
schyływ hołowońku z hory do dołońku.  
Sywyj sokołońku hordujesz ty mnoju,  
jak witer horoju, sonce kałynuju,  
sonce kałynuju, kozak diwezynuju.

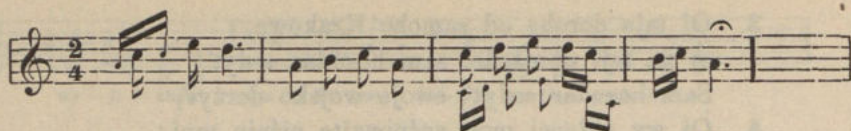
290.

Od Kluczborcka.



Lud. — Wołyn.





jo—ho kiń wo—ro—neń—ki w staj—ni za—sto — — jaw sia.

1. Oj zapyw kozak, zapyw  
taj zapyw zahulaw sia,  
joho kiń woroneńki  
w stajni zastojaw sia.
2. Mołodeńki kozacze  
de budem noczowaty,  
de budem noczowaty  
weczeru weczery?
3. My budem noczowaty  
pry temnomu łuzi,  
pry temnomu łuzi  
pry bytij dorozu.
4. Prywiazaw konyczeńka  
do biłoji berezy,  
a biła berezońka  
szumom zaszumiła.
5. Szumom zaszumiła,  
łystom poletila;  
mołodoji diwezyny  
hołowka bolila.
6. Wydyt' sia, ne płaczu,  
samy ślozy ljut' sia,  
do mene mołodoji  
wse newdałyji szlut' sia.
7. Choć szlit' sia, ne szlit' sia,  
ja ne wasza budu,  
ja za jednoho pidu,  
was desiet' zabudu.
8. Jak mni dobre bude  
spomynaty was budu;  
jak mni hore bude,  
prokłynaty was budu.

291.



Czy ty me—ne lu — bysz, czy ty me—ne sudysz, do ozu—

zo — ji cho — dysz, z hen—szo — ju ho — — — wo — — — rysz.

Czy ty mene lubysz,  
czy ty mene sudysz?  
Do czużoji chodysz  
z henszoju howorysz,  
mene mołodoji neslawojku robysz.  
Prychody kozacze do czużoji chaty,  
odeczyniaj dwereczka, szczob ne czuła maty.  
Jak odczyniała, to ciłowała,

a jak wypuskała, to rimneńko płakała.  
 Kołyb buła znała, malaryna mała,  
 tobym sobi myłoho wymalowała,  
 wymalowawszy do stiny prybyła  
 u tij komnati, de z myłym spała.  
 Nichto nas ne rozłuczyt', ni oteć ni maty,  
 chyba nas rozłuczyt' sosnowaja chata,  
 szyroka dołyna, wysoka mohyla,  
 na tij mohyli czerwona kałyna.  
 Na tij kałyni zuzula kowała,  
 mołodij diwczyni wsiu prawdu kazała:  
 mołoda diwczyny, ne bude niczoho z kochania twoho;  
 chmara rozejdet' sia i doszczu ne bude,  
 z twoho kochania niczoho ne bude.  
 Jak my lubyły sia, nas maty ne znała,  
 teper my rozejszły sia, jak czorna chmara.

## 292.

Bilezo.



- |  |  |
|--|--|
| <p>1. Czoho kozak smuteń?<br/>         czoho zażuryw sia?<br/>         czy jomu kiń prystaw,<br/>         czy z dorohy zbyw sia?</p> <p>2. Ne kiń jomu prystaw,<br/>         z dorohy ne zbyw sia,<br/>         tylko kozak smuten —<br/>         bez doli wrodyw sia.</p> <p>3. Bez doli wrodyw sia<br/>         i szczastia ne maje,</p> | <p>i szczastia ne maje —<br/>         żenyť sia hadaje.</p> <p>4. Susidy błyżkiji,<br/>         worohy tiażkiji<br/>         ne welat' chodyty,<br/>         diwczynu lubyty.</p> <p>5. Ja diwczynu lublu,<br/>         żenyty sia budu,<br/>         diwczynu kochaju,<br/>         żenytyś hadaju.</p> |
|--|--|



Turyczany.

Na popo-wij si-no-ża-ty do-bre no - czo - - wa - - ty,  
szowko-wo-ju tra-wy-cio-ju ko - ni po - pa - - sa-ty

1. Na popowij sinożaty  
dobre noczowaty,  
szowkowoju trawycioju  
koni popasaty.
2. Pry dołyni kryncezejka,  
dobre napowaty.  
Czom ty koniu wody ne pjesz?  
czy dorohu czujesz?  
Czom ty synku Wasyleńku  
doma ne noczujesz?  
o jakże mni moja maty  
doma noczowaty,  
temna nyczka, ne wydajaja  
ni z kim rozmawlaty.  
Oj majesz ty mij synojku  
konia woronoho,  
pojdy sobi do stajenki,  
howory do nioho.  
Oj szczo to mni moja maty,

z końem howoryty,  
zader, zader hołowońku,  
chocze ponosyty.  
Roman zile, roman zile,  
roman pochyływ sia,  
z Ukrainy do diwezyny  
kozak pokłonyw sia.  
Daw jij pokłyn, daw jij pokłyn  
konia woronoho,  
ona jemu nazad chustku  
iz szowku samoho.  
Oj pidu ja w lisok trisok  
de łepechu teszut' (?)  
oj stanu ja, posłuchaju,  
szczo worohy breszut'.  
Breszit', breszit' worożeńki,  
szczo wam pryjde z toho,  
a jak bude Boh sudyty,  
toj pidu za joho.

Turyczany.

Ne szu-my tu - - że po-nad be-re - - ha - my, tak ne chody,  
szczo ne su-szy z czor-nymy bro - wa-my.

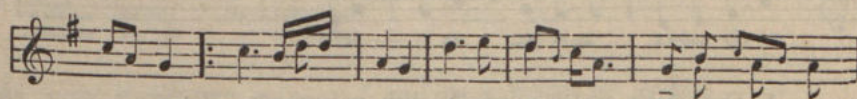
1. Ne szumy łuże ponad berehamy,  
tak ne chody, szezce ne suszy  
z czornymy browamy.
2. Czorny browy mawszy, ne ożenyw sia,  
chyba pidu do krynyci,  
z żalu utoplu sia.
3. Ne lublat' diwezata, ani mołodyci,  
chyba pidu utoplu sia  
w hłubokij krynyci.
4. Ne topyś kozacze, bo duszu zahubysz,  
skaży, skaży wsiu prawdojku,  
koho wirne lubysz.
5. Lubyw ja diwezynu, sudy myni Boże,  
tak ciłowaw, tak myłowaw,  
poki son izmoryw.
6. Zapriahaj kozacze konia woronoho,  
pojidemo winczaty sia  
do popa ezuzoho.
7. Jidut' połe, jidut' druhe,  
na tretje koń stupaje,  
diwezynu zdybaje.
8. Werny sia kozacze, nyma popa w domu.
9. Pryjichaw do domu, ni chliba, ni soli,  
deś u tebe diwezynońko  
ni szczastia, ni doli.

295.

Turyczany.

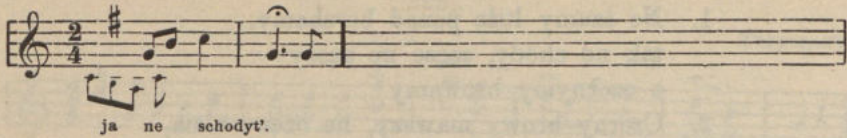


Po — — — si—ju      szał — wi—ju      ra—noj      u ne—



di — lu      za      lu—ty — my mo — ro—za — — my      szał — wi—





Posiju szałwiju ranoj u nedilu.  
 Za lutymy morozamy szałwija ne schodyt';  
 deś mij myłyj czornobrywyj do henszoji chodyt'.  
 Do henszoji chodyt', worota mynajat',  
 jak zobaczu mołodaja, serce omliwaje.  
 Oj mojaż ty myła, mojaż ty kochana,  
 oj czoho ty szczo dnia chodysz taka zapłakana?  
 czy ni czoho jisty? czy ni czoho pyty?  
 czy nema w czym mołodekij choroszejko pochodyty?  
 Myni chlib ne jist' sia, mni woda ne pjet' sia,  
 koły myłyj czornobrywyj na hynszy dywyt' sia.  
 Do hynszoji chodyt', z hynszoju howoryt'  
 a do mene mołodekoji słowcia ne promowyt'.  
 Wże deń bilejkij, ide mij pjanejki.  
 Oj odczyny, myła, dwery, bo jdu z korezmy pjany.  
 Ja ne odczyniu sia, bo tebe boju sia,  
 jak poczuju twij hołosok, de ja podiju sia?  
 dwerema ne śmiju, oknom ne pośpiju,  
 roztwory sia syra zemla, nech ja pidu u tebe.  
 Zemla roztworyłaś, jak ridniaja maty,  
 o tut myni mołodekij treba propadaty.

296.

Turyczany.

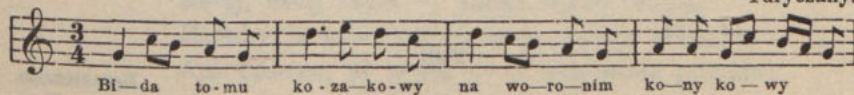
Czer-wo-na ka-ty -- na wsej-ki łuh za-kra - sy - ła; ne-wi-rna  
 diw-czy-noń-ka żu-ry-ła, su --- szy-ła.

1. Czerwona kałyna wsejki łuh zakrasyła,  
 newirna diweznońka żuryła, suszyła.

2. Zaslub mij towarysz, taj choce umerty:  
oj pijdite, prywedite mni diwczynu w smerty.
3. Ne po prawdi kozak, ne po prawdi umerajesz,  
oj koły ty pered smertju diwczynu oddajesz.
4. Oj diwczyno, diwczynojko, jak mni bez tebe buty,  
oj daj mni toho zila, szczob o tobi zabuty.
5. Jest' u mene take zile u mojemu horodi,  
jak dam tobi napyty sia, taj kochaty sia hodi.
6. Jest' u mene take zile błyško perełazu,  
jak dam tobi napyty sia, to zabudesz odrazu.
7. Zarżyj, zarżyj sywyj koniu, stojaczy nad wodoju,  
czy ne poczujze diwczynojka, stojaczy u pokoju.
8. Diwczyna poczuła, tiażejko zetchnuła,  
wziała nowy widereczka, po wodyciu machnuła.
9. Czerwona kałyna, biloje derewce,  
czom ne chodysz, ne howorysz, moje myłe serce?
10. Oj ne chodźu, ne howoriu, bo naturu taku maju,  
jak ty siadesz koło mene, to ja sobi podumaju.
11. A szczo ty diwczynońko hadajesz, dumajesz!  
oj hadaju ja, dumaju, szczo hynszu myłu majesz.
12. Nymaju ja hynszy myły tylko wist' zanosyt',  
czy znajesz ty moja myła, jak to choroszejko prosyt'?
13. Nechaj prosiat', pereprosiat', perestanut' prosyty.  
ne jablyczka, wraży synu, w sadoczku ukusyty.
14. Jablyczka ukuszu, horkoje pokienu,  
z newirnoju diwczynoju ne nażyjuś, tylko zhynu.

297.

Turyczany.



Bida tomu kozakowy  
na woronym konykowy,

nihdy z konia ne zsidaje  
z strimen nożok ne wyjmaje,



z strimen nożok ne wymaje      Jak na joho z łuka wdariu,  
do diweczyny dojiżdżaje.      san z toboju żyty stanu.  
Oj pryjichaw pid okońce:      Oj czy ułuczysz, czy ne ułuczysz  
dobryj wieczor moje serce.      a z nelubom ne rozłuczysz.  
Oj czy ty spysz, czy tak leżysz,      Sidłaj konia woronoho,  
czom do mene ne howorysz?      zjiżdżaj z podwirieczka moho;  
Jak do tebe howoryty,      sidłaj konia, zjiżdżaj z dwora  
pryjde nelub, bude byty.      a ty ne mij, ja ne twoja.

## 298.

Bileze.

Zdo — row, zdo — row      to — wa — — ry — szu      jak      sia      so — bi

ma — jesz?      Czy      ba — czyw      tu — ju      diweczynu,      szczo      wirne      ko — chajesz.

1. Zdorow, zdrow towarzyszu,  
jak sia sobi majesz?  
czy baczysz tuju diweczynu,  
szczo wirne kochajesz?
2. Ka-j ne baczysz towarzyszu  
na serdenku tuha,  
utracyw ja diweczynu  
wirnenkoho druha.
3. Ne przykladaj towarzyszu  
do serdenka tuhu,
4. Chot' znajdemo pane brate,  
to ne bude takaja,  
ne prystane do serdenka,  
jak przystala taja.
5. A chot' znajdu pane brate  
iz kińmy, iz wołamy,  
to ne znajdem pane brate  
z czornymy browamy.

## 299.

Beresteczko.

Ty du-majesz      du — rniu,      szczo ja te — be      lu — blu,      koło      te — be

sto — ju      z tebe      szut — ki      stro — ju.

1. Ty dumajesz durniu, szczo ja tebe lublu,  
koło tebe stoju, z tebe szutki stroju.
2. Horiłku kupujesz i mene czastujesz,  
ja horiłku wypju, z te durniu wykplu.
3. Ty dumajesz durniu, szczo ja tebe lublu,  
koło tebe sydžu, tebe nenawydžu.
4. A w moho bateńka na podwiriu studnia,  
zapłaty mni Pane Boże, szczom wykpyła z durnia.

## 300.

Beresteczko, Rudka.

J-a pi-szow my-tyj w lis, czo-rny o-czy za - nis, a piszow w dubro-  
wu, za-nis lu-bu roz-mo - wu.

J-a piszow myłyj w lis — czorny oczy zaniś,  
a piszow w dubrowu — zanis lubu rozmowu,  
a piszow na lisoczok — zanis hołosoczok.  
Oj kazaw myły myłij czotyry hoda ždaty  
a hynszych ne kochaty.  
Na piatyj powertaje — aż myłyj pryjżdzaje;  
dopiro sztyry koni wede — a na piatomu jide.  
Pryjchaw do dunaju — do szyrokoho kraju,  
staw konia napowaty — sam mołod potapaty,  
Ratuj, ratuj myła — kołys wirne lubyła.  
Radaby ja ratowaty — a ne wmiju plawaty.  
Ani czowna, ni wesła — a wże woda ponesła;  
ni czowna, ni poroma — bywaj myła zdorowa.

## 301.

Bilcze.

Jiha—ża Kateryna sześć'ma kińmy iz Wołynia, pytała sia





1. Jichała Kateryna sześć'ma kińmy iz Wołynia,  
pytała sia Wasyła, czy daleko do seła.
2. Nedaleko, no pół myli, czorny oczy w Kateryny,  
czorny oczy, czorny browy, jeszcze mylsza dorozmowy.
3. Serce moje, Katerusiu, lublu tebe, ne taję sia,  
szczo ja w tobi kochaju sia.
4. Na szczoż ja z toboju poznaw sia,  
na szczo w tobi zakochaw sia,
5. koły ty mni ne sudżena,  
bo wże z hynszym zaruczena.

## 302.

Bilcze.

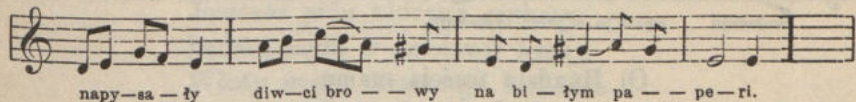


- |  |   |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Chodžu, nudžu i dumaju<br/>bez tebe krasnaja,<br/>darmo lublu, sam sia zhublu,<br/>dołe neszczasnaja.</li> <li>2. A czy darmo, czy ne darmo,<br/>tylko Bohu jawno,<br/>mni z toboju, serce moje,<br/>rozstaty sia trudno.</li> <li>3. Jak tiazko kamenewy<br/>protiw wody pływsty,<br/>jeszcze tiazsze kochat' sia<br/>ne mawszy korysty.</li> <li>4. Skryplywyji woroteczka,<br/>ne można zaperty,</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>koho lublu, ne zabudu<br/>do samoji smerty.</li> <li>5. Dwa hołuby wodu pyły<br/>a dwa kołotyły,<br/>bodaj tyji ne skonaly,<br/>szczo nas rozluczylly.</li> <li>6. A na wodi dwa łebedi,<br/>obydwa bileńki,<br/>ne budemo serce w pari<br/>czerez worożeńki.</li> <li>7. A na wodi dwa łebedi<br/>dnuje i noczuje,<br/>ne budemo serce w pari.<br/>dusza moja czuje.</li> </ol> |
|--|---|

8. Skryplywyji woroteczka  
samy ne zaprut' sia,  
czasem dusza newynnaja,  
lude nabreszut' sia.
9. Oj pidu ja w lisy, bory,  
meż welyki hory,  
szczoby mene łychy ludy  
ne znały nikoly.

303.

Tuliczów.



1. Wandrowały dwa kozaki  
z kijoški guberni,  
napysały diwei browy  
na biłym paperi.
2. Jeden pysze na paperi,  
druhyj na kitajci,  
odeszlimo pane brate  
diwezyni kochanci.
3. Oj u polu kryneczejka,  
wydno na try myli,  
tam kozaki napuwały  
koni woronyji.
4. Tam diwezyna wodu brała,  
rutu poływała,  
z mołodymy kozakamy  
rozmowojku wzięła.
5. Czom sołowej ne szczebecze,  
hołosu ny maje,  
a czom kozak ne żenył' sia,  
bo szczęścia ny maje.
6. Propyw szczęście, propyw  
czerez tu swawolu, [dolu,  
szcze propyje żupanynu,  
czerez tu diwezynu.
7. Oj diwezyno, jara rutko,  
pidesz za muž chutko?  
kozaczekju, barwynoczku,  
choćby w nediloczku.
8. Oj diwezyno, jara różo,  
w nedilu ne hoże,  
pożdy, poždy do hosyny,  
Boh nam dopomoże.
9. Jak tiazko sokołowy  
na jawor zlitaty,  
tak mni tiazko mołodyji  
do hosyny żdaty.
10. Oj bodaj ty kozaczekju  
tohdy ożenyw sia,  
jak u mori na kameni  
suchyj dub rozwyw sia.



11. Oj bodaj ty diwczynojko  
tohdy za muž poszła,  
jak u mori na kameny  
jara rutka zejszła.

304.

Żytomierz.

Oj Handziu traścía mamu, czerez tebe wpaw ja w jamu, czerez tebe  
mołoduju wpaw ja w jamu hlybokuju.

Oj Handziu traścía mamu,  
czerez tebe wpaw ja w jamu,  
czerez tebe mołoduju  
wpaw ja w jamu hlybokuju.

305.

Bilcze, Suchowola.

1. Ja tia lublu, szczo mi z toho, 3. Ty chłopczyzna z Polisia  
tobi treba bohatszoho, idy sobi choć powis' sia,  
mene neba pokarały, ja z toboju żartowała,  
szczo bohactwa mi ne dały. ty dumajesz, szczom kochała.
2. Dały myni czystu duszu, 4. Bałamute z ciłoho świta,  
szczo tia lublu, wyznať mu- bałamutysz moje lita,  
ty diwczynyna z Podola, [szu, chceszz mene rozkochaty  
w twojich rukach moja dola; a potomu wysmijaty,  
ty władajesz żytiem mojim rozkochaty, pokienuty,  
a ja možu buty twojim. wy wsi chłopei bałamuty.

306.

Od Owrucza (Rozalówka).

Ne znu—czaj sia z me—ne mo—fo — — doji, bo ne znajdes



Ne znuczaj sia z mene młodoji,  
 bo ne znajdziesz takoji druhoji;  
 a choť znajdziesz w tonkomu serpanku,  
 to ne znajdziesz nad mene kochanku;  
 a choť znajdziesz na łyczku bilijszu,  
 to ne znajdziesz na słowce wirnijszu.  
 Oj umru ja mij myłyj, umru,  
 zrobysz meni z kidrynońki trumnu.  
 Jeszczeż pidu kidryny szukaty —  
 budetez myła w smołowij leżaty.  
 Włóży myłyj kramnuju soroczku  
 i pochowaj w wyszniowym sadoczku;  
 wysyp myłyj wysoku mohyłu  
 i posady w hołowkach kałynu.  
 Buduť czorny hałki pryłity,  
 czerwonuju kałynu zrywaty;  
 budetez myłyj po sadu chodyty,  
 czorneńkije hałoczki honyty.  
 Szuhi w łuhi! czorneńkije hałki,  
 ne zbudite mojeji kochanki.  
 Ustań myła myleńkaja moja,  
 płacze mała dytynońka twoja.  
 Nechaj płacze, nechaj perestane,  
 bo wże ja z widsyla ne wstanu.

## 307.

Waryant.

Od Krzemieńca (Piszczateńce).





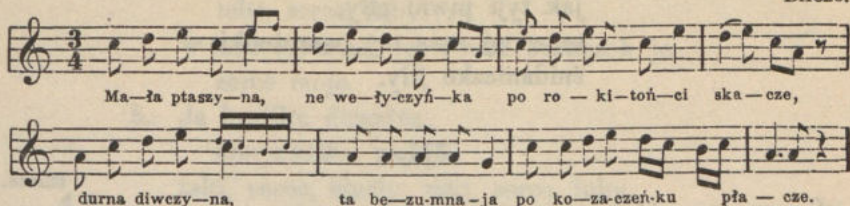
1. Oj budu, myłyj budu umeraty,  
skażu tobi myłyj, hde mene pochowaty.
2. Ubery mene myłyj u kramnuju soroczku,  
schowaj mene myłyj w wysznwym sadoczku,
3. wysyp na meni wysokuju mohyłu,  
posady na meni czerwonuju kałynu.
4. Och tożto budut' ptaszoczki prylytaty,  
toż to wony budut' chorośeńko szczebetaty;
5. toż to meni bude weseleńko łożaty.  
och j-aż mij myłyj po sadońku chodyt',  
najmeńszu dytynu, taj za ruceńku wodyt'.

308.

Suchowola.

Cho-dy-ła, bro-dy-ła bi-ły my no-żeń-ka-my,  
hła-nu-ła na du-ba czor-ny-my o-czyń-ka-my.

Chodyła, brodyła biłymi nożyńkami,  
hłanuła na duba czornymi oczyńkami.  
Aż na dubowy sywyj hołubeć hude,  
deś na kozaka pryhodońka bude;  
jak na konyka, kiń bude odbuwaty,  
jak na kozaka, diwczyna bude znaty.  
Z tamtoho boku peredaj sia do mene,  
serce kozacze, szczo byś ne zradyw mene.  
Chocz ty ne zradysz to twoji czorny oczy  
chodiaczy zo mnoju z weczera do piwnocy.  
Kurońki pijut', ty zo mnoju howorysz,  
soneczko schodyt', ty na dobranicz dajesz.  
Oj doczuła sia toho stara maty:  
oj hodi synu, hodi noczy teraty,  
oj hodi synu, hodi noczy teraty  
a koho lubysz, to-j pozwolu wziaty.  
Ne chozczu maty ja syroty braty,  
tylko ja chozczu z syroty naśmijatys'.



Ma-ła ptaszy-na, ne we-ty-czyń-ka po ro - ki-toń-ci ska-cze,  
durna diwcy-na, ta be-zu-mna-ja po ko-za-czeń-ku pła - cze.

1. Mała ptaszyna ne welyczyńka  
po rokitońci skacze,  
durna diwczynna, ta bezumnaja  
po kozaczeńku płacze.
2. Ty sam pojichaw, mene pokinuw,  
a ja bidnaja płaczu,  
spłakała oczy temnoji noczy  
szcze-j świta ne baczu.
3. Żeb tak tobi, jak teper mni  
ta bida za bidoju,  
tob ty pryjichaw, mene odwidaw,  
choťaj ja za wodoju.
4. Żeb tak tobi, jak teper mni  
ta bida dokuczyla,  
tob ty pryjichaw, mene odwidaw,  
żeby ja ne tużyła.



Posi-ju ja jaru rut-ku ponad be - re -- ha-my, jak mi trudno  
probu - wa - ty po-meż wo-ro - ha - my.

1. Posiju ja jaru rutku  
ponad berehamy,  
jak mi trudno probuwaty  
pomeż worohamy.
2. A wże taja jara rutka  
syru zemlu pore,
3. a wże moich worożeńkiw  
po pid boki kole.  
3. Czy czuły wy worożeńki,  
jak tyji psy szczekały,  
to w toj czas my, worożeńki,  
spaty polahały.



4. Czy czuły wy, worożeńki,  
jak tyji piwni piły,  
to w toj czas my, worożeńki  
śnidaniczko żyły.

311.

Bileze.

Oj Se-me-ne, Se-me-ne, cho-dy ser-ce do me-ne, taki serce chody,  
ta-ki ser-ce lu-by, ser-ce mo-je.

1. Oj Semene, Semene  
chody serce do mene.  
Taki serce chody, taki serce luby,  
serce moje.
2. Jak do tebe chodyty,  
tebe, serce, lubyty,  
w tebe bateńko je, w tebe bateńko je,  
serce moje.
3. Ja bateńku dohodžu,  
biłu postil postelu;  
taki serce chody, taki serce luby,  
serce moje.
4. Oj Semene, Semene  
chody serce do mene,  
taki, serce, chody, taki, serce, luby,  
serce moje.
5. Jak do tebe chodyty,  
tebe, serce, lubyty,  
w tebe matinka je, w tebe matinka je,  
serce moje.
6. Ja matinci dohodžu,  
biłu postil postelu,  
taki, serce, chody, taki, serce, luby,  
serce moje.

7. Jak do tebe chodyty,  
tebe, serce, lubyty;  
w tebe braticzok je, w tebe braticzok je,  
serce moje.
8. Ja bratiku dohodžu,  
konyczeńka napoju,  
taki, serce, chody, taki, serce, luby,  
serce moje.
9. Jak do tebe chodyty,  
tebe, serce, lubyty,  
w tebe sestriczka je, w tebe sestriczka je,  
serce moje.
10. Ja sestronći dohodžu,  
rusu kosu zaczeszu,  
taki, serce, chody, taki, serce, luby,  
serce moje.
11. Jak do tebe chodyty,  
tebe, serce, lubyty,  
w tebe myszynok je, w tebe myszynok je,  
serce moje.
12. Koły myszy bojisz sia,  
na worotach powisy sia,  
izhyń, propady, bilsz do mene ne chody,  
bis twoju ma.

## 312.

Waryant.

Tuliczów.

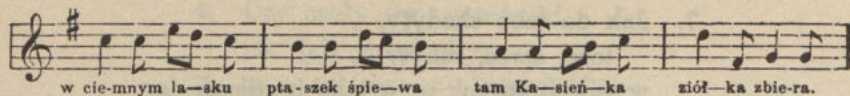
Oj Se-me-ne Se-me-nocz - ku.

## 313.

Tuliczów.

Był to so-ble śli-czny pta-szek i po-le-ciał w ciemny la-sek;

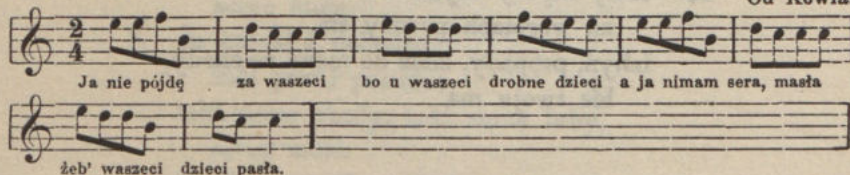




1. Był to sobie śliczny ptaszek  
i poleciał w ciemny lasek;  
w ciemnym lasku ptaszek śpiewa,  
tam Kasieńka ziółka zbiera.
2. Nazbierała, nawiązała  
i Jasienka zawołała:  
chodź mi Jasiu, ziółka zadaj,  
tylko do mnie nic nie gadaj,  
bo mnie matka przykazała,  
żeb' do ciebie nie gadała.
3. Jeszcze ziółko nie zadane,  
Już Kasieńka obgadana,  
obgadana, obsadzona,  
do Jasienka przyłączona.

## 314.

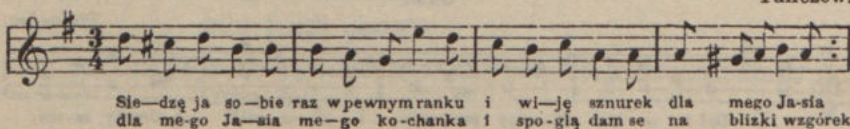
Od Kowla.



Ja nie pójdę za waszeci,  
bo u waszeci drobne dzieci  
a ja nimam syra, myśla,  
że b' waszeci dzieci pasła.

## 315.

Tuliczów.





W tem le - ci pta - szek, le - ci i śpie - wa siadł - szy se  
na mym grzebie - niu z drzewa.

## 316.

Bilcze.



O to przy - tym stru - my - ku, O - to przy tej ja - bło - ni  
i - le ra - zy sprag - nio - ny pi - łem wo - dę z Twojej dło - ni

1. Oto przy tym strumyku,  
oto przy tej jabłoni  
ile razy spragniony  
piłem wodę z twej dłoni.
2. Nikt nie widział, nie sztydził,  
niebo świadkiem jedyny,  
jam się nieba nie wstydził,  
miłość była bez winy.
3. Raz się chmurka zebrała,  
piorun skruszył dębinę,  
tyś mię drżąca ścisłała  
mówiąc: z tobą nie zginę.
4. Już się ślady zmazały,  
gdzieśmy z sobą chodzili,  
potok został z doliną,  
ciebie niema Halino.

## 317.

Bilcze.



O zdra - dze ser - ce ko - bie - ce ko - cha - łem je - dną  
jak - że wam wie - rzyć trza ma - ło  
dzie - wi - cę, ser - ce ją ko - chać ka - za - - - ło.



1. O zdraǳne serce kobiece,  
jakże wam wierzyć trza mało;  
kochałem jedną dziewicę,  
serce ją kochać kazało.
2. Na Boga się zaklinała,  
na wszystkie świętości nieba,  
teraz już innym oddała;  
pozorom wierzyć potrzeba, (nie trzeba?)
3. Ja tu wylewam łzy rzewne  
a ona się z tego szydzi,  
rywala pieśnią zapewnia,  
ale to wszystko Bóg widzi.
4. Niechaj dni pędzi w słodyczy  
razem z swym lubym złączona,  
ja tylko ufał kobiecie  
a teraz jestem zdradzony.

318.

Bileze.

Czy wiesz dziewczę ja—ka mę . ka kochać te—go kogo nie warto

1-mo 2 do

1. Czy wiesz, dziewczę, jaka męka  
kochać tego, kogo nie warto?  
Patrz mi w serce, pierś otwartą,  
serce pęka i pierś pęka  
a ty zimna jako głaz,  
gdy ja wzdycham raz po raz.
2. Ty okrutna, ty zdradziecka,  
ty żartujesz z mej miłości,  
ty chcesz tylko przyjemności,  
ty igraszką jesteś dziecka.  
Wszak i dziecię litość ma,  
nie potrafi aż do dna.
3. I ty kochasz mój aniele  
lecz cóż mi po twej miłości,  
kochasz dużo, kochasz wiele,  
a nie kochasz po szczerości.  
Ach napróżno wzdycham ja,  
zimna martwa dusza twa.
4. Ja kocham, ale kwiatki,  
bo mi czasem zdobią skroń,  
kocham serce mojej matki,  
bo mnie jej przyciśnie dłoń;  
kocham miły wiatru chłód;  
czyż wiatr kiedy chłodzi lód.

5. Przestań płakać, przestań szlo- 6. Dosyć, dosyć kaznodziejo,  
 [chać, zwróć gdzieindziej śmieszny  
 próżne są westchnienia twe, ty z miłością, ja z nadzieją [żał,  
 a gdy cię przestanę kochać, spieszmy, każdy na swój bal.  
 zwiędłe kwiaty rzucam, rwę Tobie płakać, mnie się śmiać,  
 i wnet biegnę ja na błoń, mnie żyć, igrać, tobie spać.  
 nowym wieńcem zdobię skroń.

## 319.

Bilcze.

Sia-łem pro-so na za-go-nie, sia-łem a nie żą-łem ja po-sia-łem a  
 nie z żą-łem, ko-cha-łem nie wzią-łem. Po-siać a nie-żać, kochać a  
 nie wziąć, ja po sia-łem a nie z żą-łem, ko-cha-łem nie wzią-łem.

1. Siałem proso na zagonie,  
 siałem a nie żąłem,  
 ja posiałem a nie zżałem,  
 kochałem; nie wziąłem.  
 Posiać a nie żać,  
 kochać a nie wziąć —  
 ja posiałem i t. d.
2. Kiedy ranne dzwony dzwonią  
 na ranne świtanie,  
 szedłem w pole słuchać rannych  
 ptasząt szezebiotanie.  
 Szedłem i biegłem,  
 cóż jednak spostrzegłem,  
 na co w skróś zadrzałem,  
 lubej już nie chciałem.
3. Niedaleko koło młyńa  
 ona z innym stała,  
 on coś do niej z cicha mówił  
 a ona się śmiała.  
 W tymże samym ogródeczku,  
 na tej samej grzędzie,  
 przysięgała luba moja,  
 że mi wierną będzie.
4. Wianuszek z róż uwity  
 pierścień z złota lity  
 w zakład otrzymałem,  
 lubej nie dostałem.
5. Kiedy będziesz wodę brała,  
 pamiętaj nie kłócić,  
 a gdy będziesz mnie kochała,  
 pamiętaj nie smucić.  
 Bo jak wodę zmacisz,  
 trzeba czekać ranka,  
 a jak wyjdę z twojej pamięci,  
 utracisz kochanka.



## VI.

## Miłość.

(Swawola, wianek, dziecię).

320.

od Kowla.

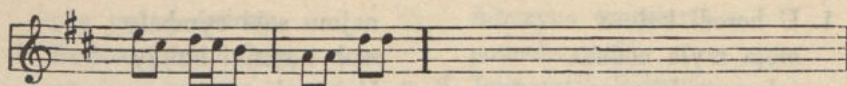
Ko — łyb me — ni zran — ku ho — ri — ło — czki czar — ku  
i tiu — — tiu — nu lul — ka, diweżyna Hanulka

1. Kołyb meni zranku  
horiloczki czarku  
i tiutiunu lulka  
diweżyna Hanulka.
2. Horiloczku pywbym  
tiutiunu kurywbym  
a diweżynu Hanulku  
k' sobi prytyływbym.
3. Kołyb że mni zranku  
kawy filizanku  
a do toho suchareć  
i choroszy mołodęć.
4. Tob' ja kawu pyła  
prykusyla sucharcia  
i do sebe prytyłyła  
choroszoho mołodęcia.
5. Posiju ja horoszok  
na szyrokiy nywi,  
kuplu, kuplu czerewyczki  
swoji czornobrywij.
6. Hej diweżyno czyja ty?  
czy ne pijdesz hulaty.  
Ne pytaj sia, czyja ja,  
jak ty pijdesz, pijdu ja.

321.

od Kowla.

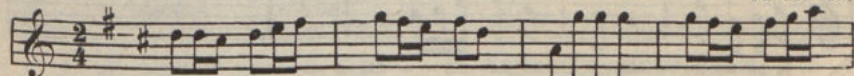
Za mu — zy — ku maty by — fa, szczob mu — zy — kł ne — lu — by — fa a ja te — je  
pe — re — budu jak lu — by — fa taki bu — du



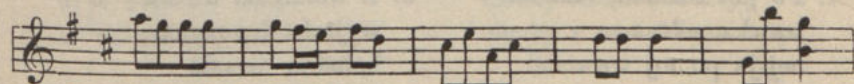
1. Za muzyku maty była  
szczob muzyki ne lubyla,  
a ja teje perebudu,  
jak lubyla tak i budu.
2. Oj daw meni Boh naturu,  
ne jednoho chłopcia zduriu,  
i napju sia i nakplu sia,  
jeszcze z niego naśmiju sia.
3. Oj jichaw, jichaw, jichaw,  
czom do mene ne zajichaw,  
a ja tebe wyhladała,  
sim raz chatu zamitała.
4. Ach, bis ne Parasia  
na wsi sztuki prydała sia,  
i do płuha i do rała  
i do chłopciw dawaj drała.
5. Czy w lubystku ty kupaw sia,  
szczo ty meni spodobaw sia?  
Raz w lubystku i raz w miati  
lublu tebe choczu wziaty.
6. Czom Jasieńka ne lubyty  
koły wmije hołubyty,  
myły z stanu, myły z mowy,  
szcze-j do toho czornobrowy.
7. Oj na hori kremenyna  
czorny browy w dworanyňa  
a ja swoji w sażu umażu  
dworanyňa pereważu.

## 322.

od Kowla.



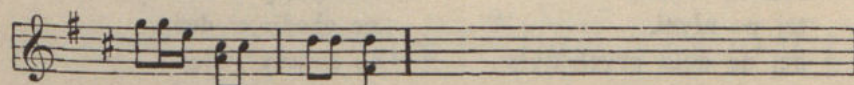
U ho — ro — di ka — fu — za, moja myła ne — du — za,



jak muzyki za — ezu je ciłu niczku tańcu — je De bu — du



to bu — du a ro — by — ty ne bu — du, najmu sobi cymba — fy



szob no — żeńki hula — fy.



1. U horodi kałuża  
moja myła neduża  
jak muzyki zaczuje  
cilu nieczku tańciuje.
2. De budu to budu  
a robyty ne budu

- najmu sobi cymbały  
szob nożeńki hulaly.
3. U horodi ternycia  
szos mij myłyj serdyt' sia,  
serdyt' sia ne howoryt',  
czort joho prynewolyt'.

## 323.

1. Popowaja najmyczka  
prodawala jabłyeczka  
to po hroszu to po dwa,  
bo najmyczka nadobna.
2. A u naszoy popadi

- dwa kutasy na zadi  
dobre z neju hulaty  
za kutasy trymaty.
3. Mołodaja popade,  
chto polubyt' propade.

## 324.

Od Meżyrycza (Pustumyły, Siedliszcze).

Po-pid łuż-kom łuż-kom trawka ze-te na — — — hej

ja po tej tra — woń-ci ne na-cho — — dżu sia.

1. Po pid łużkom, łużkom  
trawka zelena  
hej-ja po tej trawońci  
ne nachodžu sia,  
hej-sadu winohradu  
ne nałomiu sia.
2. Szczypała, zrywała  
toj sad winohrad  
kidala, brosała  
toj po ułyci,  
hej do doju prychodyło  
dwa mołodecy.

3. Z tretim od dwora  
wyjszła diweczyna,  
hołoŭku cesała  
koseńku pleła,  
czerwonuju jentoju  
zawiazywała,  
dobromu mołodecyku  
nakazuwała.
4. Ne chody mołodecyku  
ne chody w deń,  
ne śmiszy ludej  
prychody noczej

pry jasnoj świcy.  
 5. Budem pyt', hulaty,  
 aż do poŭnoczy,  
 bude maty znaty  
 bude rozłuczaty.  
 Hej rozłuczyt' nas  
 ne misiać i ne zoria  
 oj chyba nas rozłuczyt'  
 czużaja storona;  
 syraja zemla

diuczyna czarniawa  
 potiecha moja.  
 6. Iziszow ja Polszczu  
 i Rosieju usiu  
 ne znajszoł ja kraszczoji  
 jak diweczynu siu.  
 Izizdiyŭ ja Polszczu  
 i wsie horoda,  
 ne znajszoł ja kraszczoji  
 jak ty mołoda.

## 325.

od Kowla.

Oj po-słała mene maty ze-łe-no-ho ży-ta ła-ty a ja ży-ta  
 ne-ża-ła w borozdońci ła-ża-ła

1. Ej posłała mene maty  
 zelenoho żyta łaty,  
 a ja żyta ne żała,  
 w borozdońci leżała.

2. Najichały czuży żeńci  
 naszły mene w borozdońci.  
 Chody diweza leżaty,  
 chody z namy żyta łaty.

## 326.

od Kowla.

Bo-daj toj pi-weń znu - dyw szczo me-ne ra-no zbu-dyw  
 ma-ta-ja nocz-ka ma-ła je-szczim sia ne-wys-pa-ła



1. Bodaj toj piweń znudyw,  
szczo mene rano zbudyw,  
małaja noczka, mała,  
jeszczim sia ne wyspała.
2. Pryspery Boże noczy  
na moji czorny oczy,  
pryspery i druhuju  
na mene mołoduju.
3. A taja kurka czorna  
a taja i pozorna,  
jak stała sokotaty,  
ne dała myni spaty.
4. Stojała na kołodei  
kiwała na mołodei:  
idit' mołodei z haju,  
czorny ja oczy maju.

(Podobna u Waclawa z Oleska str. 467).

## 327.

od Lubaru.

1. Czas do domu czas  
zabaryły nas (bis)  
mene maty bude byty,  
a nikomu boronyty,  
czas do domu czas, czas, czas  
czas do domu czas.
2. Do domu idu,  
jak rybka pływu (bis)  
a za mnoju mołodoju  
sim kip chłopeiw czeredoju  
w cymbałańki tnut', tnut'.
3. Do domu przyszła,  
spaty ne mohła.  
Mene maty tiazko była,
4. Do domu przyszła  
w sołomi lahła  
i kiwaju i morhaju  
wseńkich chłopeiw przyzwaju,  
szczo ja łożu tut, tut, tut  
szczo ja łożu tut.
5. Komari hudut',  
spaty ne dajut'  
nakryjuż ja hołowońku  
jaczminnoju sołomońku  
nechaj w nohi tnut', tnut'.

## 328.

od Meżyrycza, (Pustumyły, Siedliszcze).

1. Joj Boże, Boże!  
koły toj weczer bude  
koły ob myni  
nahoworiat' sia lude.
2. Todje ob myni  
nahoworiat' sia lude,  
o jak wże mene  
u sim kraju ne bude.
3. Oj jak ja budu  
iz widsi mandrowaty
4. Oj jedyn kuje,  
oj druhyj dywuje,  
czoho diwezyna  
z cioho kraju mandruje.
5. Oj czy ona z dobra,  
czy z welyka łycha,  
czy ona ne maje  
w siomu kraju żenycha.

## 329.

Bo—daj te—be diw—czy—noń—ko bo—daj nas o — bo — je, kil — ko lu—du

ne — ma su—du tyl—ko na nas dwo — je.

1. Bodaj tebe diwczynońko,  
bodaj nas oboje,  
kilkoludu, nymasudu  
tylko na nas dwoje.
2. Suchy drowa, horki dym,  
powisyw sia wojtow syn.  
Za jakuju przyczynu?  
za choroszu diwezynu.
3. Kołomłyna jaworyna  
hołuby nesut' sia  
czasom i dusza newynna  
lude nabreszut' sia.  
Nechaj breszut', nechaj breszut'  
dobreszut' sia łycha,  
my z soboju serce moje  
kochajmo sia z tycha.
4. Choć moji oczy czorny  
ja sia nymy dywlu,  
choć na mene lude breszut'  
ja sia ne protywlw.  
Choć na mene lude breszut',  
choć na mene zhladajut' sia  
jak ja chłopcia pociłuju,  
to mni hubki zlipajut' sia.
5. Choroszajagontalyna  
z wysokoho młyna,  
jest' u mene pane brate  
dusza ne diwezyna.  
O jak wona zahoworyt',  
jak u dzwin zadzwonyt',  
a jak wona zasmijet' sia,  
dusza radujet' sia.

## 330.



1. Na dołyni pry kyrnyci  
szewcia myły mołodyci;  
jedna chwoszczom, druha wiochtom,  
taki smerdyt' szewczyk diochtom.
2. A u mojej Ołeny  
zausznyci zełeny,  
to po sztyry, to po piat'  
zausznyci brazkotiat'.  
Jeszcze myła sukoń nyma,  
ałe bude mity, (sic!)  
czerwonyi, zełenyi,  
jaki bude chtity.
3. Poszła Handzia po pietruszku.  
nadybała szczebetuszku;  
szczebetuszka szczebetała,  
Handzi spaty ne dawała.  
Poszła Handzia po buraki  
a za neju dwa dworaki,  
i popowycz na peredu:  
pojdy Handziu! kuplu medu.  
Handziu, Handziu! szo ty robysz,  
za soboju chłopciv wodysz.  
Szob ja chłopciv ne lubyła,  
tob z soboju ne wodyła.
4. Oj mamo, umiraju  
nema toho, szczo kochaju;  
pojidite, prywedite,  
koło mene posadite.  
Pywo mene rozmaryło,  
medu meni dajte,  
i med meni ne pomoże  
myłoho szukajte.
5. Diwezynońko czornobrowa  
Rubaj drowa do poroha,  
Rubaj drowa sukowaty,  
luby chłopciv zuchowaty;  
rubaj drowa koroteńki,  
luby chłopciv mołodeńki.

## 331.

od Kowla.



A ja chło-peć ne-we-tycz-ki za-na-dyw-sia do mel-nycz-ki



a mel-nyczka ra-da bu-ła wa-re-ny-kiw roz-do-bu-ła.

1. A ja chłopeć ne welyczki zanadyw sia do melnyczki, a melnyczka rada była warenaykiw rozdo była. Oj mójże ty melnyczeńku zmely meni pszenycheńku. Zmelu, zmelu i spytluju, tebe serce pociluju.
2. Bida mene podkusyła, szo ja poszła za Rusyna; Rusyn pojde na storożu, a ja nożki pomorożu. W sobotu na storożu, w nedilu na wartu; za tym to ja moj myleńki zabudu sia-j żartu. Proday myły siry byezki, kupy meni czerewyczki, moji persi tresuť sia, z mene chłopeci smijut' sia.
3. Czorna hreczka, biły krupy trymajmo sia serce kupy, jak ne budem trymaty sia, to z znas budut' śmijaty sia.
4. Oj ne sidaj blyżko mene.

- skazuť lude: lublu tebe, a ja rodu ne takoho, ne polublu aby koho.
5. Odczepy sia napastnyku, ja ne była na praznyku, ty sam w doma ne noczujesz, a na mene napastujesz.
  6. Ja na riezci chusty prała, Laszka sobi spodobała, posediła pod jaworom, wże skazały, szczo z majorom.
  7. O jakże ja zżuryła sia hore meni, hore, ne pijdu ja za staroho borodoju kołe. Bo staroho boroda smerdyt' kozynoju, moje lyczko jak jablyczko cwyte kałynoju. — Oj koły ty dobry did, kopaj hory, sady bib, a do mene ne chody, bo zbudesz sia borody. Ach lycha i bida ne-jdy za muž mołoda.



## 332.

od Kowla.

Oj po—ki ja pro—do — u — sa lu—by—ła, lu—by—ła,  
to w czerwo — nych czo—bo—tocz — kaeh cho — dyła, cho—dy—ła.

Oj poki ja prodousa lubyła — lubyła,  
to w czerwonych czobotoczkach chodyła — chodyła.  
Cur tobi prodouse — pek tobi prodouse,  
sama sobi dywuju sia — z prodousem ciłuju sia.

(Podobna u Waclawa z Oleska na str. 376).

## 333.

od Kowla.

Si—no so—bi hro—ma—dy—ła i La—szeńka pry—na—dy—ła  
je—szcze bu—du hro—ma—dy—ty szczyby bul szej pry—na—dy—ty.

1. Sino sobi hromadyła  
i Laszeńka prynadyła  
jeszcze budu hromadyty,  
szczyoby bulszej prynadyty.
2. Lach mene moja mamu,  
Lach mene polubiw,  
Lach meni moja mamu  
czerewyczki kupyw.

3. Sim deń mołotyła  
szah sobi zarobyła,  
sama sobi dywowała,  
szo tak mało zaroblała.
4. Ej ne žal meni hroszy,  
bo to Laszok choroszy  
i guzyeczki kraj kontusza  
o to Laszok moja dusza.

5. To to lubyj, to to myłyj  
 pojdu za nym za try myli.  
 Tut moja rodynońka, tut moja maty,  
 tut meni jisty-j pyty, tut pohulaty.

(Podobna u Waclawa z Oleska na str. 374).

## 334.

od Kowla.

Na czerezyku    żu—pan bi — ty    a sam czerezyk    lu-by my—ty

ne-chaj tak    nechaj bu—de    ne chaj czer-czyk zdo-row bude.

1. Na czerezyku żupan biły  
 a sam czerezyk luby, myły;  
 nechaj tak, nechaj bude,  
 nechaj czerezyk zdorow bude.
2. Na czerezyku żupan kusy,  
 a sam czerezyk czornowusy;  
 nechaj tak, nechaj bude,  
 nechaj czerezyk zdorow bude.
3. Diwki mene podpoily,  
 żupan meni podkroily;  
 nechaj tak, nechaj bude,  
 nechaj czerezyk zdorow bude.
4. Poszow czerezyk dorohoju  
 a czerezycha dubrowoju;  
 nechaj tak, nechaj bude,  
 nechaj czerezyk zdorow bude.

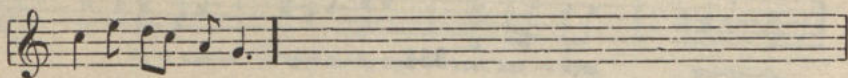


## 335.

od Meżyrzyca (Pustumyły, Siedliszcze).



Tem — na nocz — ka tem-na, temna ne wy-dna — ja, oj deż mój myłejkij zbyw



sia z do-ro — żeń-ki

1. Temna noczka, temna,  
temna ne wydnaja.  
Oj! deż mój myłejkij  
zbyw sia z dorożeńki.

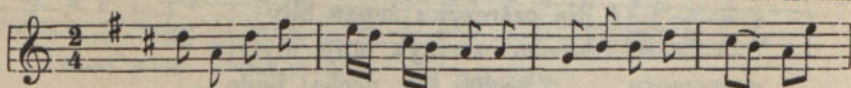
2. Zjechał na dołynu,  
stań koniu, spoczynu  
stań koniu, spoczynu  
i zradžu diwezynu.

3. Ne złaż kozaczeńku,  
jedź sobi do dworu,  
szukaj sobi udowu.  
nakrytu hołowu.

4. Jak udowu zradžu  
toj hroszy zapłaczu,  
tebe diwece zradžu  
szczęstia-j doli utraczu.

## 336.

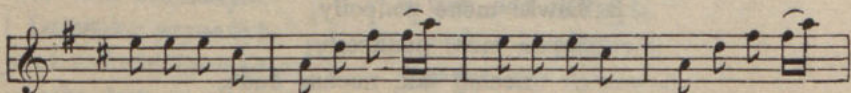
od Kowla.



Ej po-hna-ła diw-ezy — noń-ka ja-hniatocz-ka w po — te



za-hu-by-ła ja — hnia-tocz-ka ne-szczasna-ja do — te



Posz-łaż o-na hu-ka-ju-czy, ja-hniatoczka szu-ka-ju-czy



a czy ne — znaj — du, a czy ne — —znaj — du.

1. Ej pohnała diwezynońka jahniatoczka w pole,  
zahubyła jahniatoczka — nieszczasnaja dołe,  
poszłaż ona hukajuczy  
jahniatoczka szukajuczy  
a czy ne znajdu. (bis)
2. Nadybała diwezynońka popa mołodoho,  
czy ne baczyw mości księżę jahniatoczka moho?  
Oj ne baczyw mościa panno,  
oj ne baczyw mołodaja  
twojeho jahniaty. (bis)
3. Ej chodimo diwezynońko, chodimo szukaty,  
a jak znajdemo jahynyczku, to budem hulaty.  
Oj ne można dobrodzieju,  
oj ne można.....

## 337.

od Lubaru.

Oj cho-dy-ła po sa-doczku, po ze-łe-nim bar-wi-nocz-ku  
na — dy-ba-ła bu-ha — ja te — per że ja bid-na-ja  
te — per że bid — na — ja.

1. Oj chodyła po sadoczku  
po zelenim barwinoczku,  
nadybała buhaja,  
teper że ja bidnaja.
2. A toj buhaj ne roboczy,  
do roboty ne ochoczy,  
ono chodyt' po ulyciach,  
po diwezatach, mołodyciach.



3. Prykotypw sia do diwezyny  
niuch, niuch, niuch, niuch spidnyczynu  
och ja joho za czuprynu,  
chody siudy wraży synu.
4. A jak maty zapytuje,  
czom fartuszek nestikaje?  
kukuruzu mameciu ıla,  
kukuruza nabubniła.
5. A jak maty zapytuje,  
czom barwinok wylahaje?  
kićka z myszkoju-ś ihrała  
barwinoczok wytoptała.

338.

Ożochowce.

Szynka—rocze - ka swo-ju do—niu by—ła, oj deż — ty do—niu wi —

no — czok zhu — — — by—ła

Oj szynkaroczka swoju doniu była;  
oj deż ty doniu winoczok zhubyla?  
oj tam ja mameciu piw setok stełyła,  
tam ja-j mameciu winoczok zhubyla.  
Trebna doniu hromadu zberaty,  
trebna doniu winoczka szukaty.  
Oj ne trebna mameciu ludej turbowaty,  
no trebna mameciu wsiu prawdu skazaty.  
Oj jichaw kozak, kozak mołodeńki  
i zdyniaw z mene winok drutianeńki,  
oj pustyw joho na dunaj bystreńki.  
Oj płyny winku tychoju wodoju,  
bo wżeż myni rozłuka z toboju.

## 339.

Bilcze.

So-kił ma -- ty, so -- kił ma -ty, so-kił pry -- li -- ta -- -- je  
 da -- waj do -- -- niu pry -- na-doń-ki ne-chaj pry -- -- wy -- -- ka-je.

Sokił maty, sokił maty, sokił prylitaje,  
 dawaj doniu prynadońku nechaj prywykaje.  
 Jakuż maju moja maty prynadońki daty?  
 Steły doniu biłu postil ta lahaj z nym spaty.  
 Bodajże ty moja maty toho ne dożdała,  
 ne zwinczenym kozaczeńkom spateńki lahała.

## 340.

Bilcze.

Oj sta -- ła ko -- la ser -- cia tu ha taj od -- ło - my - ła sia  
 po -- ły -- -- cia od płu - ha taj od -- -- ło - my - ła sia po --  
 ty - cia od płu - ha.

Oj stała kola sercia tuha  
 taj odlomyła sia polycia od pluha.  
 Oj czy myni polyciu tesaty,  
 oj czy do diwezyny na wsium mandzaty.  
 Oj ja zakinu swytynu na spynu,  
 na ciłuju niezku do diwezyny dwynu.  
 Nasypaw talary powny fartuszok,  
 uważaj diwezyno, czy stane za twoje.

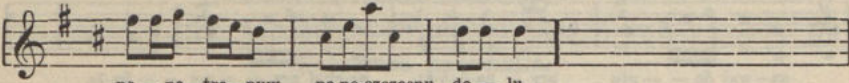


## 341.

od Kowla.



Zahadaw ja że-ny-ty sia aże szczoż sia bo — ju, oj szczo by ja



ne — na — tra — pyw na ne-szczasnu do — lu.

Zahadaw ja żenyty sia,  
 ale szczoż sia boju,  
 oj szoby ja ne natrapyw  
 na neszczasnu dolu.

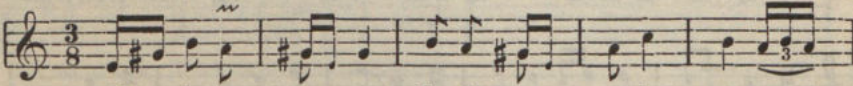
Na szczoż meni żenyty sia  
 na szczoż meni żinka,  
 jest u mene susidońka  
 dobra pryjatiłka.

Na szczoż meni żenyty sia  
 buwszy mołodomu,  
 kazała mni prychodyty,  
 jak do swoho domu.

Kosyty — mołotyty  
 to moja newola,  
 objimaty — ciłowaty  
 o to rozkosz moja.

## 342.

Tuliczów.



Oj bo-rom, po — rom Tam Ro — man wo-ły pa — — se



oj tam diw — — czy — na bi — to — ho sy — na ne — se.

Oj borom, borom, tam Roman pase,  
 oj tam diwezyna biłoho syna nese.  
 Na tobi Roman toho biłoho syna,  
 ty mene zradyw, ja teper ne diwezyna.  
 Oj ne ja tebe moja diwezyno zradyw,  
 toj tebe zradyw, szczo z koreczomki prowadyw.  
 Zradyły tebe tychyji pochodojki,  
 zradyły tebe lubyji rozmowońki.

Kurońki pijut', ty w korezomci hulajesz,  
 na świt zajmaje, ty na dobranocz dajesz.  
 Oj na dobranocz diwezyno, na dobranocz,  
 podaj meni biłu ruczeńku na nocz.  
 Oj radażby ja taj obidwi podaty,  
 kołyb ne znała moja ridniaja maty.  
 A jakże mene moja maty ridnia uznaje,  
 to zaraz mene za nelubojka daje.  
 Jak maje maty za nelubojka dawaty,  
 pyszy lystojki, dawaj do mene znaty.  
 Oj deż bo ja tych lystiw naberu sia,  
 szczo ja do tebe na Wkrainu doszlu sia.  
 Pryszły do mene konyka woronoho,  
 ja tobi nazad kozaka mołodoho.

343.

od Kowla.

Na prypeczku o-hoń horyt', staryj diwku na pecz ho-nyt' O stij staryj  
 dajno pokij te — boń na — szyj diwei uroki Oj u — ro — ki  
 u — ro — ki, u — ro ki bo — — lat' je — ji du — że  
 bo — ki.

Na prypeczku ohoń horyt',  
 staryj diwku na pecz honyt'.  
 Oj stij, staryj, dajno pokij  
 łeboń naszyj diwei uroki.

Oj uroki, uroki, uroki,  
 bolat' jeji duże boki.

Oj czy uroki, czy uroczyssze,  
 leży diwko na peczy szcze.

Tohdy jeji nauroczyły,

jak kopyci wołoczyły.

Oj uroki, uroki, uroki,  
 bolat' diwei duże boki.

Bez skrypoczki, bez cymbałów,  
 bez družeczok, bez bojarów,  
 bez tretioho korowaju

oj tak sobi pohulaju.

hop, hop, ryda, ryda,  
 ryda, ryda, ryda, da.



## 343.

Zabara.

Oj u bro-du, w bro du bra-ła diw-cza wo -- du  
 oj na-by-ta -- ju-czy taj po --- du --- ma -- ła,

Oj u brodu, u brodu  
 brała diwczę wodę.  
 Oj nabyrajęczy taj podumała:  
 dobre tomu żyty, w koho ridnia mama.  
 A j-u mene czuża, czuża maczucha  
 posyła je mene siuda to tuda,  
 posyła je mene na krutuju horu biłu pościł słaty,  
 nakazuje myni z ochficerom spaty.  
 A ja mołodejka taj zalekałaś,  
 za czetyry dwery zachowałaś,  
 za piatyji zamki zamykałaś.  
 Oj stij diwczyno, stij, ne lekaj sia,  
 za czetyry dwery taj ne chowaj sia,  
 za piatyji zamki ne zamykaj sia,  
 bo my twoju kosu taj rozpustymo,  
 twoje biłe łyeczko obciłujemo.  
 Uże moja kosa dawno rozpuszczena,  
 uże moje łyeczko obciłowanoje.

## 344.

Bileze.

Ty chyj du-naj ty -- cho wo -- du --- ne-se,  
 tycho, tycho-j dunaj wo -- du ne-se i -- szcze tych-sze



Tychyj dunaj tycho wodu nese,  
 tycho, tycho-j dunaj wodu nese,  
 i-szcze tychsze diweza kosu czesze,  
 szczo naczese toj na dunaj nese.  
 Płynyj koso da w temnyj haj prosto,  
 w temnomu hajju jawor zeleneńki,  
 pod jaworom konyk woroneńki,  
 na konyku kozak mołodeńki.  
 Sedyt' że win da w skrypoczku hraje,  
 struna strunu z riźnia promowlaje.  
 Nema kraju tychomu dunaju,  
 nema spynku wdowynomu synu,  
 zwiw z rozuma mołodu diwezynu,  
 i och da zwiwszy, na konyka siwszy  
 i bud' zdrowa, diwezynońko moja,  
 j-aż kawalir a ty wieczna wdowa;  
 de ja pojidu, to pryszyju kwitku,  
 a tobi szelmo nałożat' namitku.

## 345.

Bilcze.



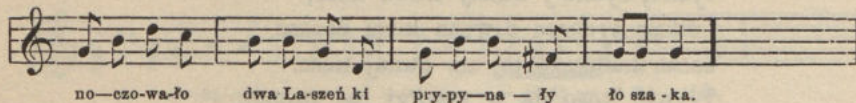
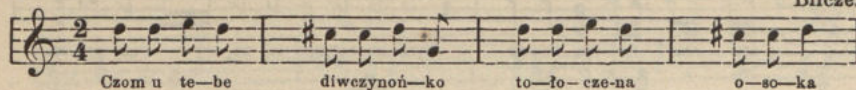
Oj swataj mene Hryciu,  
 kazaw tato: dam tełyciu,  
 j-oj tełyciu krutorohu,  
 swataj mene czornobrowu.

Oj buw że ja na mandriwei,  
 zrobyw chłopcia jednyj diwei,  
 bude mene spomynaty,  
 za kołysku wyhladaty.



## 346.

Bilcze.



Czom u tebe diwczynońko tołoczona osoka?  
Noczowało dwa Laszeńki, prypynały łoszaka.

## 347.

Melodya tasama.

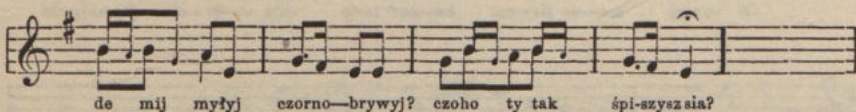
Bilcze.

Oj pojichaw pip po sino  
a popadiu sim nasiło.  
Czy popowy sina braty,  
czy popadiu ratowaty.

A popadia hreczku wiaże,  
szczo nahnet' sia, to pokaże.  
A dobrodij snopy nosyt',  
szczo pobaczyt' to-j poprosyt'.

## 348.

Nabruska.

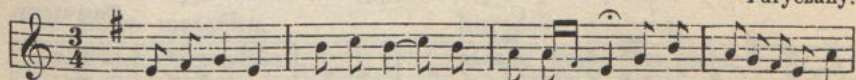


Zorońko weczirna, czoho ty tak piznysz sia?  
de mij myłyj czornobrywj? czoho ty tak śpiszysz sia?  
Ny id', ny id' mij myleńki w welyku dorohu,  
perenoczuj mij myleńki choć siu nyczku z mnoju.  
Radby ja moja myła szcejz druha noczowat',  
da boju sia polkownyka, szczob pochodu ne utyrat'.

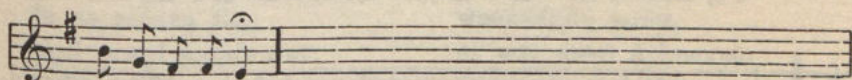
Oj ne bij sia mij myłejki, ja mołoda ne zasplu,  
 z wieczora i w piwnoczy to ja tebe probudzu,  
 Ja mołoda, jak jahoda, po komori chodyła,  
 po komori chodyła, myłeńkoho budyla.  
 Ustań myły, czornobrywy, wże czas i pora wstawat',  
 wże czużyji czołowiki po stodołach mołotiat',  
 koni twoji, woronyji wże założeni stojat',  
 słuchy twoji wirneńki poubirany sediat'.  
 Ja mołoda, jak jahoda po bereżku chodyła,  
 po bereżku chodyła, biły husy honyła.  
 Hyla, hyla biły husy, hyla, hyla na wodu,  
 oddaw mene mij bateńko z rozkoszy-j w bidu.

349.

Turyczany.



Oj pi-du ja po-nad łuż - kom be-reż - kom tam pły - wa - je dwi łybid-



ki z ły - buż-kom.

Oj pidu ja ponad łużkom, bereżkom,  
 tam pływaje dwi łybidki z łybużkom.  
 Deś uziaw sia harny chłopeć, taj strileć,  
 zabyw, zabyw szczo najstarszy łybedeć.  
 Zapriahu ja paru koni do bryki,  
 sam pojidu w sławny hory do diwki.  
 Oj wyjichaw w sławny hory, dywyt' sia,  
 czy je w tebe na podwiriu krynycia.  
 A chto mojih paru koni napojit',  
 to zo mnoju mołodoju postojit'.  
 Jak udaryw myły myłu po hoczkach,  
 połyła sia krow horiacza po łyczkach.  
 Oj ny jest to krow horiacza, to krasa;  
 czom u tebe ne zaczesana kosa?



Wyplakała po młodecyku głaza,  
 try nedili u neduzi leżała,  
 na czetwertu duże zdorowa stała,  
 a na piatu w sad wyszniowyjki poszła,  
 oj tam wona try dorożeńki najszła.  
 Oj a chto tych try dorożeńki zrobtyw?  
 Mołod baryn do diwezynońki chodyw,  
 a win jij po sto złotych prynosyw,  
 a win jii na horiloczku prosyw.  
 Daj szynkarko horiloczki choez kwartu,  
 czy ne upoju tu diwezynojku upartu.  
 Szcze szynkarka do horilki ne dojszła,  
 wże baryna do soromu pryweła

350.

Turyczany.

Oj cho-dy — ła mo — ła-da diw-czy — na po li — soez — ku  
 Oj sko-ła — ła bi — tu—ju nyż-ku — na tri soez — — ku

Bo-tyt', bo-tyt' bi — ła — ja nyż-ka taj ne bol—no,  
 lu byw me-ne kra — snyj mo — łod-czyk taj ne doł—ho.

Oj chodyła młoda diwezyna po lisoczku  
 i skołała biłuju nyżku na trisoczku.  
 Bołyt', bołyt' biłaja nyżka taj ne bolno,  
 lubyw mene krasny młodecyk taj ne dołho.  
 Dały toho krasnoho młodecia u sołdaty,  
 zabuła sia krasna diweza zapytaty,  
 czy pozwołył krasnyj młodecyk pohulaty.  
 Hulaj, hulaj krasna diwezyno, jakeś hulala,  
 najmaj, najmaj muzyczejku, jakeś najmała,  
 topezy, topezy czerewyczki, jakeś toptała.  
 Oj ne hulaj młoda diwezyno z dworakami,  
 tylko hulaj młoda diwezyno z muzykami,

bo dworakie piseńku piejut' ne takuju,  
zwedut' tebe z rozumojku mołoduju,  
a muzykie radu radiat' po tychejku,  
to nauczat', nauczat' tebe mołodejku.

## 351.

Żytomierz

Bat'ko do-bryj, bat'ko do-bryj nedobra ma — teń-ka, ne puskaje na u-ty-ciu

bom szcze moło — deń-ka

Bat'ko dobryj, bat'ko dobryj,  
ne dobra mateńka,  
ne puskaje na ułyciu,  
bom szcze mołodėńka.  
Pusty maty pohulaty,  
ja ne zabaru sia,  
treti piwni zaspiwajut',  
do domu wernu sia.

Pijut' piwni, pijut' piwni,  
kuroczka sokocze,  
kłyce maty weczeryaty,  
diwezyna ne chce.  
Weczeryajte moja maty,  
weczeryajte samy,  
oj wże meni dokuczyno  
weczeryaty z wamy.

## 352.

Turyczany.

Bat'ko do-bryj, bat'ko do — — —bryj mat ka ne ta — — ka — — ja

ne-pus-ka-je na ju-foj — ku szczo ja mo-ło-da-ja.

Bat'ko dobryj, bat'ko dobryj,  
matka ne takaja,  
ne puskaje na jułojku,

szczo ja mołodaja.  
Pusty mene, pusty mene  
na tołoku priasty,



czy ne wyjde harny chłopeć  
 sywych woływ pasty.  
 Pasite sia sywy woły,  
 pasite sia biły,  
 uże moji worożeńki  
 weczериaty siły.  
 Pasite sia sywy woły,  
 ne bijte sia wowka,  
 a ja pidu do diweczyny,  
 czy zmyta hołowka.  
 O czy zmyta, czy ne zmyta,

aby harno ubrana,  
 jak diweczyny ne lubyty,  
 koły diweza harna.  
 Za nowymy worotamy  
 czorna chmara wstała,  
 wże na mene mołoduju  
 nesławojka stała.  
 A ja tuju czornu chmaru  
 rukawom rozmaju,  
 perebuła prohowory,  
 perebudu sławu.

## 353.

Tuliczów.

Oj Semene, Semenoczku, Semene  
 czom ty serce ne howorysz do mene,  
 czom ty mene za ruczejku ne woźmesz;  
 a jak weczер weczериje, to ty idesz,  
 czom ty mene mylejkoju ne nazwesz,  
 czom ty mene do komory ne wedesz?  
 A w komori stojit' łoże tysowe,  
 na tym łoży łożyt' postil puchowa,  
 na posteli łożyt' diweza zdorowa;  
 biłu postil ruczejkami obniała,  
 biłe łyeczko słozojkami obłyła;  
 teperże ja ne diwojka, ni wdowa.  
 Do czohoż nas taja lubość pryweła?  
 Oj chot' bo ja dytynońku kołyszju,  
 takiż bo ja na jułońku pobizu.  
 Oj lu-lu-lu dytynońko małaja,  
 takiż bo ja na jułońku radaja.

## 354.

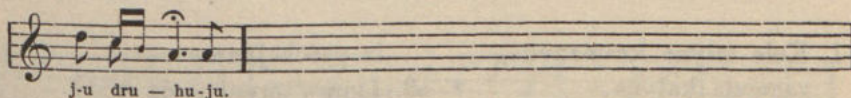
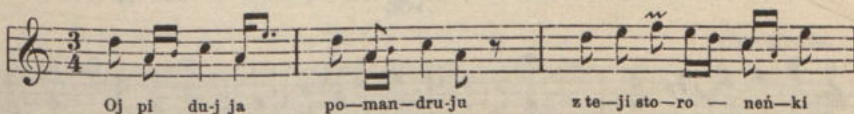
Obzyrka.

Pi-du ja do du - na-ju, stanu ja po - du ma-ju oj i pij-du ja



Pidu ja do dunaju, stanu ja podumaju,  
 oj i pijdu ja do toho seła, z widki myłoho maju.  
 Prychodžu ja do seła, smutnaja ne wesela,  
 oj prijiżdżaju na podwirjeczko, na myłoho wesileczko.  
 Druhaja myła sedyt', w okonyeczko hledyt',  
 w okonyeczko zadywyła sia, na łyeczku zaminyła sia.  
 Czolowicze Mychajłe, chtoś do nas najichaw.  
 Czy to czużyna, czy rodyna, czy twoja persza myła?  
 Ne żuryś moja myła, ne żuryś czornobrywa,  
 toj ne czużyna, toj ne rodyna, to moja sestra ridnia.  
 Hodi myłyj stojaty, hodi myłyj dumaty,  
 koły twoja ridniaja sestra, prosy jeji do chaty.  
 Oj hodi myłyj pyty, hodi hajnowaty,  
 stojat' koni założeny, czas do domu jichaty.  
 Oj w sadoczku wysznia, pochyłyła sia z wyższa,  
 oj radby ja z toboju żyty, taj pryjichała persza.  
 Oj w sadoczku wysznia pochyłyła sia widty,  
 oj radby ja z toboju żyty, prywezła persza dity.

## 355.



Oj pidu-j ja pomandruju z teji storoneńki j-u druhuju.  
 Jak ja maju mandrowaty, pyszu biły łysty, daju znaty,  
 z widki tebe maju wyhladaty?  
 Oj czy z pola z kosowyci?



czy z temnoho lisa z morawyci?  
 Jide kozak z morawyci  
 pyta sie diwki krasawyci:  
 Ty diwezyno sywa hołubko  
 wyjdy na hulońku bardzo chutko.  
 Ja ne wyjdu i ne stanu,  
 ono wyjszlu sestru taku samu,  
 taki oczy, taki browy,  
 ono ne takaja do rozmowy;  
 czorne oczy, jak perloczy, (?)  
 szcze czornisze browy jak sznuroczok.  
 Jide kozak kraj dołyny,  
 j-aż kołysze diweza dwi dytyny.  
 Kołysze, prymowlaje:  
 od koho ja to dytia maju?  
 Czy od Boha, czy od ludej,  
 czy od kozaka, szczo prybude?  
 Ne j-od Boha, ne j-od ludej,  
 no od kozaka, szczo prybude.

356.

Turyczany.



- |   |  |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Kołe młyna kramanyna,<br/>zaczwała kałyna,<br/>zachotiła w sadu spaty<br/>mołoda diwezyna.</li> <li>2. Zachotiła wona spaty<br/>pomeż jabłońkamy,<br/>mała wona rozmowojku</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>iz parobojkamy.</li> <li>3. Ispraw myni moja maty<br/>kramnuju soroczku,<br/>hrajut', hrajut' harny chłopei<br/>w sadu u dudoczku.</li> <li>4. Ispraw myni moja maty<br/>czerwonuju byndu,</li> </ol> |
|---|--|

- ne zaczyniaj maty dwery,  
bo ja zaraz pryjdu;  
mołodoja newistońka  
sydyt' na ławojci,  
oj zaczyniaj maty dwery,  
wona lubyt' chłopciv.
5. Łeżyt', leżyt' mołodaja newi-  
bodaj ne wstała, [stońka,  
jak na moju dytynojku  
nesławu wskazała.
6. Perepłyła bystru rieczku,  
stała na pisoczku,  
oj wyperu, wymagluju  
chłopcyni soroczku.
7. Pokień, pokień newistońko  
tuju chustu praty,  
bery serpa, idy w stepa  
pszenyczeńku żaty.
8. Wziała serpa w ruku,  
kienuła od sebe,  
ne żała ja w otcia, w matki,  
ne budu u tebe.
9. Ne żała ja w otcia, w matki,  
u tebe ne budu,  
oj wykopaj kryncezejku,  
wodu braty budu.
10. Oj wykopaj kryncezejku,  
wodu braty budu,  
to ja swoje biłe łyeczko  
promywały budu.
11. Kupuj sukni dorohyji,  
wberaty sia budu,  
kupuj koni woronyji,  
projiżdżat' sia budu.

## VII.

## Małżeństwo.

(Zgoda małżeńska, niechęć, stary mąż, niewierność,  
karczma).

357.

Suchowola.





1. Na szczo meni kuda chodyty, 2. A baczu ja swoji rowesnyjci,  
na szczo meni hulki hladity; jak im duże połyniały łyci;  
koły maju muža myłoho, jednakowo diwki uważajte,  
ne tra meni szczaścia lipszoho. lada komu sercia ne dawajte.

358.

Tuliczów.

Deś ty newistko uczo — ra pry — we — ze — — na wże treti deń jak  
cha — ta ne me — te — — na.

1. Deś ty newistko uczora prywezena?  
wże treti deń, jak chata ne metena.
2. Oj stałaż bo ja tuju chatu mesty,  
ona mi każe do płuha obid nesty.
3. Ja pytaju sia, a deż toj płuzok ore,  
ona mi każe, nech tebe kolka skołe.
4. A ja mołoda umiła odpowisty:  
nech toho skołe, komu ponesu jisty.
5. A ja mołoda umiła odkazaty:  
nech toho skołe, chto zostajet' sia w chati.
6. Nech toho ne skołe, szczo na woły hukaje,  
nech toho skołe szczo za płuha trymajaje.

359.

Beresteczko.

Si — jaw mu — żyk ży — to, żin — ka ka — że hreczka ne ska — żu  
ja ni słoweczka ne — chaj bu — de hrecz — ka.

- |  |   |
|--|---|
| <p>1. Sijaw muzyk żyto,<br/>żinka każe hreczka,<br/>ne skażu ja ni słoweczka,<br/>nechaj bude hreczka.</p> <p>2. Sijaw muzyk proso,<br/>żinka każe szczo to mak;<br/>nechaj siak, nechaj tak,<br/>nechaj bude z prosa mak.</p> | <p>3. Prynis muzyk rybu,<br/>żinka każe szczo to rak;<br/>nechaj siak, nechaj tak,<br/>nechaj bude z ryby rak.</p> <p>4. Prynis muzyk kija,<br/>żinka każe pasternak;<br/>nechaj siak, nechaj tak,<br/>pokuszajże, jaki smak.</p> |
|--|---|

## 360.

Bilcze.

Bi-ła-ja be-re-za od wi-tru szu - myt', czu-ża-ja ma-  
tin - - ka na-bje, to bo - żyt'.

1. Biłaja bereza od witrzu szumyt',  
czużaja matinka nabje, to bołyt'.
2. J-a czużyj bateńko słowamy jadyt',  
ide do susidy newistku sudyt'.
3. Moja newistka ne chce robyty,  
pide w pole żaty taj lahaje spaty,  
pryjde do domońku hołowka bołyt'.
4. A dawno ja dawno w rodyny ne buła,  
a wże dorożeńka ternom zarosła.
5. Jak ja schoczuz, tereń wysieczu,  
czerwonu kałynu u puczkie powiażu,  
takie do sweji rodyny w hostynu pidu.
6. Oj siadu ja, padu, w wyszniowym sadu  
na tyj czereszeńci w samomu werchu.

## 361.

od Kowla.

Oj ty znaw ko - ho braw, ja ne wniju ża-ty, bu-de two-ja

Lud. — Wołyn.



psze-ny-czeńka w po-lu zy - mo - - wa-ty, oj ty znaw ko-ho brow  
me-ne ne-we - - fycz-ku, me-ne ma-ty ho - do-wa-ża  
jak pe-re - pe - - fycz-ku.

1. Oj ty znaw — koho brow,    3. Oj ty znaw — jakeś brow  
ja ne wmiyu żaty,                    mene mołoduju,  
bude twoja pszenyczeńka            mene maty hodowała,  
w polu zymowaty.                    jak kurku rabuju.
2. Oj ty znaw — koho brow,    4. Jak ja buła u batejka,  
mene newełyczku,                    to ja buła czubatejka,  
mene maty hodowała,                a jak pryjszła do swekruchy,  
jak perepełyczku.                    taj objiły czuba muchy.

## 362.

od Łucka.

Oj u po-li tra-wa, tra-wa ze-ře - - ni-je, za cho-ro-szym  
czo-fo-wi-kom żin-ka mo-fo - - di - je, za cho-ro-szym  
czo-fo-wi-kom żin-ka mo-fo - - di-je.

1. Oj u poli trawa — trawa zełenije,  
za choroszym czołowikom — żinka mołodije.
2. Oj u poli trawa — trawa posychaje,  
za ladaszczym czołowikom — żinka pohybaje



1. Kazaw mni myłeńki  
fasolki sadyty  
a sam poszow i z kumaju  
do korezomki pyty.
2. Zasadyła fasolku  
taj idu do domu,  
zahlanu w okieneczko,  
pje myły z kumaju.
3. Kumciu moja, lubciu moja,  
budem sia swaryty,  
ne psuj meni meszkaniczka,  
z kim ja budu żyty.
4. Żinko moja, lubko moja  
idyż ty do domu,  
zwary myni weczeryaty,  
ja pryjdu z kumaju.
5. Zwary myni weczeryaty,  
zariż myni kurku,  
ja prywedu na weczeru  
swoju kumu lubku.
6. Siuda tuda pochodyła,  
weczeru zwaryła, taj stała w o-  
ide myły i z kumaju [końciu,  
jak jasnyje soncia.
7. Żinko moja, lubko moja  
odezynyż ty dwery,  
nechaj pryjdu iz kumaju  
po byłym papery.
8. Żinko moja, lubko moja,  
dawaj mni weczeryaty,  
po weczery steły postil,  
sama wyjdy z chaty.
9. Posłała postil biłu  
taj stała plakaty;  
postil moja tonka biła,  
ne ja budu na neji spaty.
10. Zhynkom, zhynkom poza tyl-  
dała panu znaty; [kom  
oj pane mij myłostywyj  
dawaj meni radu,  
bo ja z toju kumońkoju  
na wiki propadu.
11. Zakowała zuzułeńka  
u kłuni na rozi,  
zakowały kuma i z kumaju  
na obidwi nozi.
12. Żinkoż moja, lubko moja,  
szczo ty narobyła?  
ja gospodar na wse seło  
a ty osławyła.
13. Żinkoż moja, lubko moja  
wyrucz mene z toho,  
budu tebe szanowaty,  
poki żytia moho.



## 364.

Nahniwaw sia mij my — feń-ki na-hniwaw sia na me-ne,  
 jak pi—de — mo po — fe — ła — ty, ne ho—wo — ryt' do me-ne.

1. Nahniwaw sia mij myłeńki,  
 nahniwaw sia na mene,  
 jak pidemo połeżaty,  
 ne howoryt' do mene.
2. Jak lażemo na łyżeczku,  
 obernyt' sia od mene;  
 ne dysz, ne dysz czorniwajaja  
 swoim duchom na mene.
3. Oj na szczoż ty mij myłeńki,  
 na szczoż ty mni świt wiazaw?  
 oj czyż tobi baťko-j maty  
 mene braty ne kazaw?

## 365.

Tuliczów.

Czy ja bu-ła ne di-wońka, czy ja bu-ła taj ne bi-  
 ła-ja? jak ja posz-ła za toj — muž ho-fo — woń-ka  
 mo — — ja bi-dna.

1. Czy ja buła ne diwońka,  
 czy ja buła taj ne biłaja?  
 jak ja poszła za toj muž,  
 hołowońka moja bidna.
2. Czy ja buła ne diwońka,  
 czy ja buła taj ne krasna?  
 jak ja poszła za toj muž  
 hołowońka ta nieszczasna.

3. Jak ja była diwczynoju,  
to wsi mene parobkie znały,  
jak ja poszła za toj muž  
wsi na mene worohy stały.

366.

Turyczany.

Oj u po-ll kry - ny - cia tam chofo-dna - ja wo-da,  
oj zač-wy - ŷy wsi sa - dy, szczej czer-wo-na ka - ŷy - na.

1. Oj u poli krynycia  
tam chołodnaja woda,  
oj začwyły wsi sady,  
szczej czerwona kałyna.
2. Na kałyni sołowej,  
szczo szczebecze skoro deń;  
nichts toho sołowiuszka any wydaw, ny slychaw,  
tylko toho sołowiuszka hołosoczok zaczuwaw.
3. Nałenuły sokołe  
iz czużeji storony,  
wziały toho sołowiuszka  
na kryłeczka, na swoji.
4. Oj zanesły sołowiuszka  
u czużuju storonu,  
zasadyły sołowiuszka  
u klitoczku nowuju.
5. Oj ne dały sołowiuszku  
any jisty, ny pyty,  
zastawyły sołowiuszka  
nowu piseńku pity.
6. Zapij, zapij sołowiuszku  
tuju piseńku nowu,  
to my tebe zanesemo  
nazad w twoju storonu.
7. Jak zaczaw sołowiuszka  
nowu piseńku spiwat',  
najichały nowodworecy,  
stały z żalu omliwat'.
8. Nahniwaw sia mij myłejki,  
nahniwaw sia na mene,  
jak siadymo weczериat',  
ne howoryt' do mene.
9. Jak pidymo w krawan spaty  
odwernyt' sia od mene;  
ne dysz, ne dysz moja myła  
swoim duchom na mene.
10. Bo ty znajesz moja myła,  
szczo ja ne lublu tebe,  
po newoły żenyw sia,  
ne do myśli žinku wziaw.



11. Pidu w wojsko służyty,  
aby z neju ne żyty;  
kołyb ju Boh wziaw,  
toby ja ju pochowaw;
12. toby ja ji mohyłowczku  
kałynoju wysadyw,  
barwynoczkom wystęływ,  
sołowiuszka wybawyw.
13. Ne szczebecze sołowiuszka,  
ne szczebecze po zori,  
ne zadawaj żalu mni.
14. Jest' u mene żal-i swoj,  
w mene batejko ne swoj  
any ojca, ny matki,  
any ridnioho brata.
15. Tylko jedna systrycia,  
toj ta szczodeń żeryt' sia.  
Poszła sobi do kupcia,  
taj kupyła hołubcia.
16. Wziała johu pod połu  
taj prynesła do domu,  
pustyla ho pod stołec:  
hulaj, hulaj hołubeć.
17. Sypłe jemu pszenyciu,  
stawyt' jemu wodyciu;  
czem ne jiszy, czem ne pjesz?  
deś u tebe kraszszza jest'.
18. Czy ty mene pokienesz,  
czy ty do jeji połynesz?

367.

od Lubomli.

The image shows two staves of musical notation in 3/4 time. The first staff contains the melody for the first line of lyrics: "Oj pro-pa-ła moja do-la pro -- pa -- -- ła; po ko-lina". The second staff contains the melody for the second line of lyrics: "wo-da w mo-ri u - pa -- -- ła." The notes are simple, mostly quarter and eighth notes, with some rests.

Oj propała moja dola propała!  
po kolina woda w mori upała.  
Za pjanyciu mene maty dała  
a pjanycia, ne pjanycia w koreczmi pje,  
a jak pryjde do domońku mene bje.  
Oj prywykaj moja doniu prywykaj;  
jak pjanycia z koreczmy jde, to utikaj.  
Ne raz ne dwa ja mamciu utikała,  
ne nycz, ne dwi w sadu noczowała,  
z ptaszynoju rozmowońku mała.  
Jak zaszczebecze sołowij o piwnoczy,  
rozwesęłyt' moji czorny oczy.

Pryjichaw mij bateńko zy Lwowa,  
 pytajet' sia pjanyceńki czy w doma?  
 z tycheńka mij bateńku howory,  
 bo poczuje pjanyceńka z komory.  
 Z kimże ty moja myła howorysz?  
 z kucharkamy mij lubońku z kucharkamy,  
 posyłaju po wodu z konowkamy.  
 Na szczoż tobi moja myła wodycia?  
 jest' u mene medu, wyna pywnycia.  
 Idy myła napyj sia,  
 jest' u mene biła postil — prospyj sia,  
 jest' u mene dorohy sukny — ubery sia,  
 jest' u mene wyszniowyj sad — prochody sia.  
 Wże meni uberaniczko ne na szczo,  
 bo wże nasze meszkaniczko łedaszczo.

368.

od Lubomli.

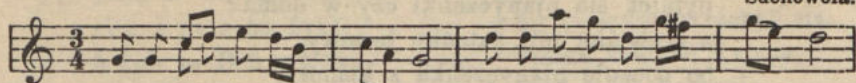


1. Nychto ne wynen, tylko ja, tylko ja,  
szczo polubyla hultaja, hultaja.
2. Hultaj nycz ne robyt', tylko pje, tylko pje,  
pryjde do domu žinku bje, žinku bje.
3. Ja mołodaja na teje ne dbaju,  
pidu do susida, hulaju, hulaju.
4. U susida jeden syn, jeden syn  
i to choroszy wrażyj syn, wrażyj syn.
5. Jeho browońki, jak sznurok,  
jeho oczeńki sokołok,
6. jeho łyczeńka choć maluj,  
jeho usteńki, choć ciłuj.

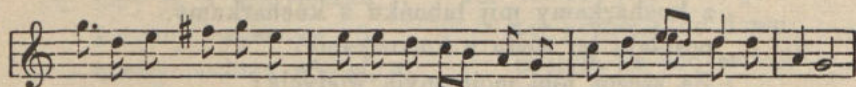


## 369.

Suchowola.



Oj ho-ri-sze ho -- ri-sze, ty ho-ri-cho-wy ćwi -- -- te!

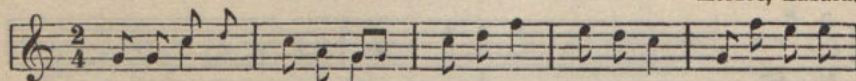


za pja-ny - ce - ju, za la-da-szczy-ce-ju poszły moi dar-mo li-ta.

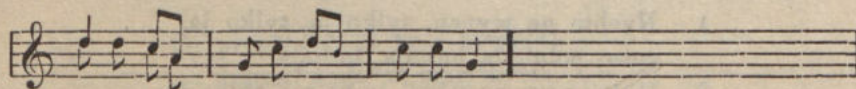
- |  |  |
|--|--|
| 1. Oj horisze, horisze,<br>ty horichowy ćwite!<br>za pjanyceju, za ladaszczyceju<br>poszły moi darmo lita.                 | deż ty zabaryłaś?<br>czy pszenyciu żała?<br>czy jaczmiń wiazała,<br>szczo ne duże leżała?                            |
| 2. A pjanycia ladaszczycia pje,<br>w korczonei hulaje,<br>pryjde do domońku,<br>zahje hołowońku,<br>szcej nahajki szukaje. | 4. Ja pszenyciu ne żała<br>i jaczminiu ne wiazała,<br>była na ryneczku,<br>pyła horiłowczku,<br>iz pochmilli leżała. |
| 3. Och a myłaż moja myła   |  |

## 370.

Korzec, Zabara.



Nichtoż my-ni ne do-pik, j-oj jak moj czo-fo-wik sam ho-rył-ki



ne pi-je i me-ni ne da-je.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Nichtoż myni ne dopik,<br>j-oj jak moj czołowik:<br>sam horilki ne pje<br>i meni ne daje. | 3. Perszy piwni zaśpiwajut'<br>to do korczonei jdu,<br>j-a druhyje zaśpiwajut'<br>med, horiłowczku pju. |
| 2. Naberuś ja uma,<br>budu pyty sama,<br>ja-j horyłki napjuś<br>i uma naberuś.               | 4. J-a tretije zaśpiwajut',<br>to do domońku jdu;<br>wstreczaje mia moj diwerko<br>u wyszniowomu sadu.  |

5. Bratowa, bratowa,  
juha deż ty buła?  
oj diwerko, moj bratiku,  
med horilku pyła.
6. J-oj bratowa, j-oj bratowa  
budesz ty bytaja,  
nahajoczka na kołoczku,  
da drotkom szytaja.
7. J-oj diwerku, moj bratiku,  
oboronysz mene,  
j-a wyszyju szołkom chustku  
ne dla koho, dla tebe.
8. A ja tuju chustynoczku  
ta na szyji znoszu,  
j-oj ja tebe bratowaja  
da ne wyproszu.
9. J-a moj myły czornobrywy  
da wołyki popasaw,  
j-u da moje teje słowo  
na paper ispysaw.

371.

Tuliczów.

Oj wy — — ro-sfa czer-wo-na ka-ty — na nad kryny — ce-ju,  
oj horeż ży—ty taj mni mołodejki za pja-ny — ce—ju.

Oj wyrosła czerwona kałyna nad krynyceju,  
oj horez żyty taj mni mołodejkij za pjanyceju,  
bo pjanycia, toj nedbałycia ide do korczmy, pje,  
a jak pryjde do domu, mene mołoduju bje.

Oj ne byj mene mij myleńkij taj ne byj mene w deń,  
oj ne tisz moich taj worożykow i ne smisz ludej.

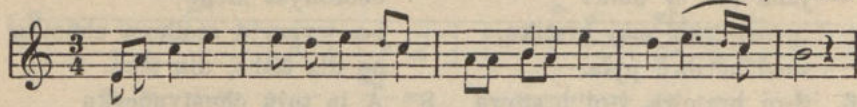
Oj nabjesz mene daj mij myłejkij, daj nabjesz w noczy,  
oj nechajże ja pereplaczu sia biłu postil steluczy;  
oj odczyniu ja nowu kwatyroczku aż mij batyjko ide,  
oj pytajet' sia mene mołodeji, czy pjanycia w doma je,  
oj po tychu ja mij batejku, oj po tychu howory,  
spyt' pjanycia w nowij komoryci, proszu tebe ne zbudy.

Oj nechaj spyt' moja donejko, nechaj Boh nezweđe,  
jak win umre a ty zostaniesz, wsia żurbojka propade.

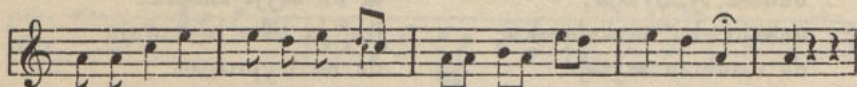
Oj batejku mij hołubojku, ne każesz ty toho,  
ditki małejkie, sama mołodaja, hirsze żyty bez johu.



Korzec, Zabara.



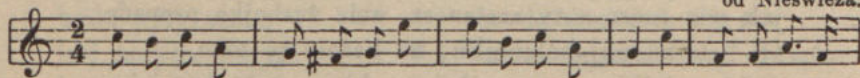
Oj sa-maź bo ja sa - ma, jak byty-na u po - - - li



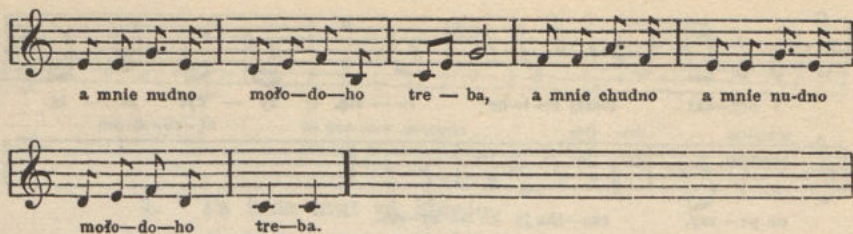
nychtoź me-ni ne po-ra - dyt' mni na św ti mo-fo-do - - ji.

1. Oj samaż bo ja sama jak byłyna u poli, nychtoź meni ne poradyt' mni na świti mołodoji.
2. Jest' u mene otec, maty, bude mene poradżaty. oj bude mene do rozuma douczaty.
3. Woźmu ja widereczka da pojdu ja po wodu, nahlediła tri mołodci, szo choroszy na urodu.
4. Oj wy chłopci, wy mołodci, wy choroszy na urodu; woźmit mene na czołnychok da perewezit do rodu.
5. Pojichały do bereżka, stały spoczywaty, nychtoź mene ne obaczyt' tylko ridniaja maty.
6. Proczynyła kwatyroczku: chody doniu do chaty, siadymo konec stoła, budemo rozmowlaty.
7. Dobre tobi moja maty w swojij chati rozmowlaty, buło mene moja maty za pjanyciu ne dawaty.
8. Bo pjanycia nedbajnycia deń i u noczy w korczmi pje, hulaje pryjde do domońku, mene ła-
9. Deś ty mene moja maty [je. do cerkwy ne nosyła, szo ty mni szczastia, doli ne uprosyła.
10. Nosyła tia moja doniu do światoi (sic) Nykoły, ne uprosyła szczastia, doli, ne uproszu nikoły.
11. Deś ty mene moja mateńku w kupeli ne kupała, szo ty mni szczastia doli nykoły ne uprochała.
12. Kupała moja doniu, w kupeli kupała, wżeź twoja łycha dola w kupel zahladała.

od Nieświeża.



Pryszow sta-ry bo - ro - da ty iz dworu do chaty a mnie chudno



Pryszow stary borodaty  
iz dworu do chaty,  
a mnie chudno, a mnie nudno  
mołodoho treba.  
Idy stary, idy stary  
narubaty drewa.

Poszow stary borodaty  
drewa narubaty,  
ona sweho myleńkoho  
wpustyla do chaty.  
ona sweho myleńkoho  
wpustyla do chaty.

## 374.

(melodya: „A ja lublu Petrusia“).

od Kowla.

1. Za horaju metełycia,  
oj ezom stary ne żenyt sia?
2. Treba syski, treba myski,  
treba łyżki i kołyski,  
ha, ha, czumadra,  
czumadrycha mołoda.
3. A koły ty dobry did,  
kopaj hory, sady bib,  
a do mene ne chody,
4. Bidum sobi kupyła  
ta za swoji hroszy,  
każut meni lubyty  
a win ne choroszy.
5. I krywy i stary i do toho hor-  
a jak stane chrypaty, [baty  
treba z chaty wtkaty;  
ha, ha, czumadra,  
czumadrycha mołoda.

## 375.

od Lubaru.





i bry-dki szcej ma-to-ho ro - stu, ay - dyt so - bi

na pe - czy, czu - cha je ko - ro - stu.

## 376.

Bilcze.

Po - sa - dzu a wy - no - hra - du u wy - sznio - wom

sa - du, oj szczo ran - ku, szczo we - czo - ra álo - zeń - ka - mi

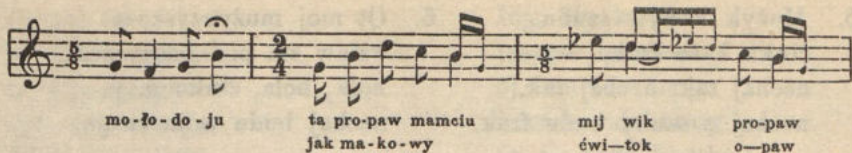
po - del - lju.

1. Posadzu ja wynohradu  
u wyszniowom sadu,  
oj szczo ranku, szczo wieczora  
ślozeńkami podellju.
2. Deś pojichaw mij myleńki  
w czużyj kraj, w storonu,  
jakże jemu ne dokuczyt  
taj czużyj kraj, storona?  
a jak lażem u łyżoczku,  
odwernyt sia od mene;  
lude każut, sama baczu,  
szczo ne lubyt win mene.
3. Nahniwaw sia mij myleńki,  
nahniwaw sia na mene,  
jak pidemo poležaty  
ne howoryt do mene,  
a jak pryjdem do domońku,  
ne dywyt sia na mene,
4. Nyma w siniach potyruchy  
de mij myłyj noczowaw,  
tuman, tuman po dołyni,  
szczo na hałyńki strilaw.

## 377.

Bilcze.

Ta bi - da mni za bi - - do - ju, pi - szta za muž



1. Ta bida mni za bidoju,  
pizła za muž mołodoju,  
ta propaw mameciu mij wik, propaw,  
jak makowy éwitok opaw,  
opały éwitki makowyi,  
propały lita mołodyi.
2. Szeco ty mameciu narobyła,  
szeco ty mene rano ne zbudyła!  
czuży doczki rano wstały,  
to po dobrij doli wziały,  
a ja mołoda spiznyła sia,  
ta łychij doli sudyła sia.

## 378.

Żytomierz.



1. Mużyk ide z pola  
woły pohaniaje  
a newista ide z mista  
hopki wytynaje.
2. Mużyk sije hreczku,  
żinka każe mak, mak,  
nechaj tak, nechaj tak,  
nechaj bude z hreczki mak.
3. Mużyk sije proso,  
żinka każe hreczka,  
nechaj tak, nechaj tak,  
ne bude spereczka.
4. Mużyk łowyt rybu,  
żinka każe rak, rak,  
nechaj tak, nechaj tak,  
nechaj bude z rybu rak.

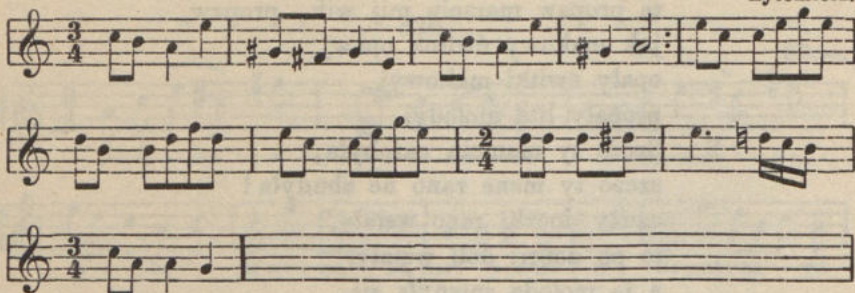


5. Muzyk kupyw szubu,  
 žinka kaže frak,  
 nechaj tak, nechaj tak,  
 nechaj z szuby bude frak.

6. Ot moj mužyczyszcze  
 wziaw sia pod boczyszcze,  
 hola, hola, žinko moja  
 nechaj bude wola twoja.

379.

Żytomierz.



Kałynoczku łomlu, łomlu,  
 kałynoczka hnet sia,  
 czuży žinki lublu, lublu,  
 swojij ne chozczet sia.

Buło ne sijaty  
 zelenoho prosa,  
 buło mnia ne braty,  
 kołym ne chorosza.

Kałynoczku łomlu, łomlu i t. d.  
 Buło ne rubaty

zelenoho duba,  
 buło mia ne braty,  
 kołym ti ne luba.

Kałynoczku łomlu, łomlu, i t. d.

Buło ne kopaty  
 pid porohom jamy,  
 buło mia ne braty  
 wid tata i mamy.

Kałynoczku łomlu, łomlu i t. d.

380.

Bilcze.

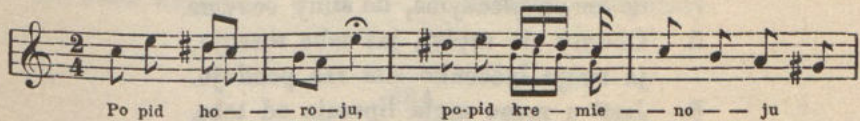
Po pid ho — — — ro — ju, po pid ka — me — — no — ju ne żyje po  
 pra — wdí muž iz žo — — — no — ju.

Po pid horoju,  
 po pid kamenuju  
 ne żyje po prawdi  
 muž iz z żonoju.  
 Jakże win maje  
 po prawdi żyty,  
 koły chodyt rano, weczera  
 i chwałyt sia byty.  
 Pusty mene myłyj  
 w wyszniowy sadoczok,  
 ja ne budu rwaty,  
 twoich jahodoczok,  
 tylko wyrwu różowu kwitoczku  
 ta puszcza z tycha po dunajoczku.

Idy, idy kwitko  
 jeszcze berehami,  
 oj tam ide maty  
 iszcze wodu braty.  
 Oj to bude kwitko  
 j-a mene pytaty,  
 de ty moja doniu  
 w neduzi leżała,  
 oj szczo taja kwitka  
 na wodu zowiała.  
 Ne leżała ja mamciu  
 ny dnia, ny hodyny,  
 popała sia u ruki  
 newirnoj družyny.

381.

Bileze.



Po pid horoju  
 po pid kremienuju,  
 ne po prawdi żyje  
 muž iz z żonoju.  
 Czohoż ty myła stała taka,  
 czy ty chliba ne majesz,  
 czy soli żadna?  
 Chlib że ja maju  
 a na sil ne dbaju,  
 ja z toboju myłyj  
 mieszkania ne maju.

Wyjdu ja wyjdu na horu krutuju,  
 stanu, podywlu sia  
 na riczku bystruju.  
 Szczuka ryba hraje  
 toj ta paru maje,  
 ja mołoda w Bożij kari  
 ne daw meni Hospod' pary.  
 Tylko pary, szczo hoczyńki kary,  
 tylko rozmowońki, szczo czorny  
 [browońki.



Żytomierz.

Ho-re me-ni ho-re, nieszczęsły-wa do-że, ne-cho-że

ho-ra - ty mij my-żeń-kij po-że.

1. Hore meni hore, nieszczęsływa dołe,  
ne chce horaty mij myłeńkij połe.
2. Ne chce horaty any wołoczyty,  
ne chce zo mnoju po szczerosti żyty.
3. Jak sońce zachodyt', do inszoji chodyt',  
a jak misiać zijde toj do mene pryjde.
4. Jak lahaje spaty w poperek krowaty,  
do mene płeczyma, do stiny oczyma.
5. Oberny sia myłyj, jaż tebe rozszuju,  
ja twoje łyczeńko sim raz pociłuju.
6. Jest' u mene myła lipszaja od tebe,  
to mene rozszuje, sim raz pociłuje.
7. Nechaj ich bude dwajciat' i czotyry  
to ja najstarsza nad nymy usimy.
8. Deż ty myła tu starszynu wzięła,  
na wysokij hori cerkowcia stojała.
9. Tam ja tobi myłyj, sim raz prysiahała;  
prysiahała Bohu i dywi preczystij,  
tobi mij myłeńkij, złyj duch neczystyj;
10. Prysiahała Bohu i światomu Jurju,  
tobi mij myłeńkij gospodaru, durniu.

od Krzemieńca (Piszczateńce.)

Och ty mij my-żeń - - kij ho - łu - be sy - weń - - kij



pu-sty mnia do ro - du cho-tia cze - rez wo-du

- |  |  |
|--|--|
| 1. Och ty mij myleńkij<br>hołube sywejkij,<br>pusty mnia do rodu<br>chotia czerez wodu.      | choť ridnaja maty,<br>to ne bude znaty.  |
| 2. Choť ja obmoczū sia,<br>w rodu obsuszu sia,<br>naj ja z swoim rodom<br>choť nahoworu sia. | 5. Ni witer ne wije<br>ani ne kołysze,<br>tylko brat do sestry<br>dribny łysty pysze.  |
| 3. Ne puszczo myleńka,<br>hołubko syweńka,<br>bo ty skażesz rodu<br>twoju newyrodu.          | 6. Sestroż moja, sestro<br>sestro dorohaja,<br>jak ty tam prywykła<br>taka mołodaja?   |
| 4. Choť budut' pytaty,<br>ne budu kazaty,  | 7. Oj brateż mij, brate<br>muszu prywykaty,<br>muszu prywykaty,<br>tiażeńko wzdychaty. |

## 384.

Wysocko, od Lubomli.



Owy-te ro-ża w si- - - niach na po-ro - - - zi; deś mij my-tyj



w da - te-kij do-ro-zi, deś mij my-tyj w da - - - te-kij do-ro - - - zi

1. Cwyte roża w siniach na porozi,  
deś mij myłyj w dalekij dorozii.
2. Oj na dwori drobny doszczyk ide,  
deś mij myłyj z dorozienki jide.
3. Oj pryjichaw ne rano ne pizno,  
rozkidaje biłu postil hrizno.
4. Na kohoż ty mij myłyj serdujesz,  
szczoz ty myni biłu postil psujesz?

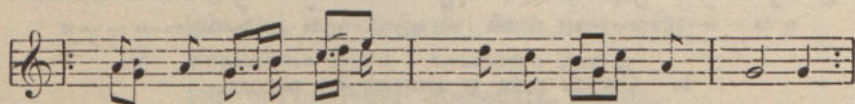


5. Czy na moho konia woronoho,  
czy na moho służeńku wirnoho,
6. czy na moju matusiu staruju,  
czy na mene, mene mołoduju?
7. Oj ne chodite hołuby j-u chati,  
ne zbudite myłoho w komnati;
8. o ja sama, ja budu budyty,  
o jak bude soneczko schodyty.
9. Ustań, ustań myłyj hołuboczku,  
stojit' woda w zołotym kubojku,  
wysyt' rucznyk w sinioch na kołoczku.
10. Stojit' woda, to pojdy, umyj sia,  
wysyt' rucznyk, to bery utryj sia.
11. Oj staw myłyj z łyżka ustawaty,  
stała myła oknom utikaty.
12. Czy ty myła żartońku ne znajesz,  
ja na porih, ty oknom wtikajesz.
13. Ne raz, ne dwa oknom utikała,  
ne raz, ne dwa w sadku noczowała  
i z drobnuju ptaszynuju rozmowojku mała.

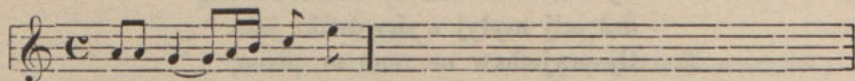
385.



J-a li-sy li - - - - sa-my, j-a ho-ry ho - - - - ra - my



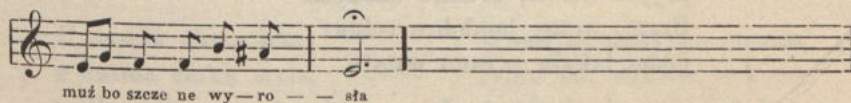
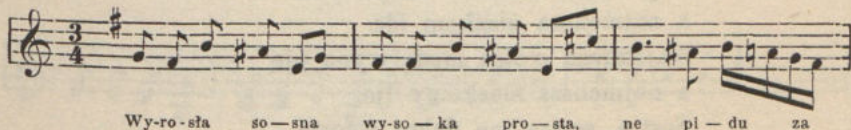
czy pry-wy-kła se-stro po-meż wo - - - ro - - - ha - my



1. J-a lisy lisamy, j-a hory horamy,  
czy prywykła sestro pomeż worohamy?

2. Szcze ne prywykła, muszu prywykaty;  
widdaw mene oteć szcze-j i ridnaja maty.
3. Pidu ja do stajni tam koni posidlany;  
kuda ty pojiesz, mij brate kochanyj.
4. Jak budesz jichaty, proszu ne mynaty,  
chyba za horoju, tebe pohoduju.
5. Pusty mene myłyj do brodu po wodu,  
do brodu po wodu odwidaty rodu.
6. Oj ne puszczu myła do brodu po wodu,  
oj bo ty przyznajesz wsiu swoju przyhodu.
7. Oj ne budu myłyj od brodu wody braty,  
ne budu rodyni przyhodu kazaty.
8. Jak wyjde maty taj stane pytaty,  
oj to ty jij musysz przyhodu skazaty.

386.



1. Wyrosła sosna, wysoka prosta,  
ne pidu za muž, bo szcze ne wyrosła.
2. Ne rubaj sosny z prawohu boku,  
ne pidu za muž szcze toho roku.
3. Zrubaw sosnu, pochyłyła sia,  
poszła za muž, zażuryła sia.
4. Zażuryła sia po swojemu myłomu,  
szczo win pojichaw na konia wsiwszy,
5. mene molodu z rozuma zwiwszy;  
szczo win pojichaw kobyloju,  
mene pokienuw z dytynoju.



6. Kudy jidesz mij dworaczok?  
szczo ty meni prywezesz za podarunoczok?
7. Prywezu podarunoczok,  
na hołowku byłyj płatoczok,  
na ruczejku srybnyj persteneć  
a na nożyńki czerewyczeńki,  
szcze-j luchtowyji, pańczoszki perkalowyji.  
Mij myłyj jide, hostyńcia weze,  
hostyńcia weze: nahajoczku.  
Jeho myła zlakala sia,  
do komory schowala sia,  
żeliznymi zamkami zamykala sia,  
u bileczko ubyrala sia,  
u zołote lustro wyhladala sia,  
do swoho myłoho pokazala sia.  
Po starszu sestru otó koni poszlu  
a po najmenszu pizskom pidu.  
Najstarsza sestra w karyti jide  
a najmensza pizskom ide.  
Najstarsza sestra med, wyno pje  
a najmensza słozkamy lje.  
Sestra, sestra, ne dobre robysz,  
pryjde nedila, brudno chodysz.  
Brate, brate, ja dobre robłu:  
pizno lahaju a rano wstaju.

387.

Bilcze.

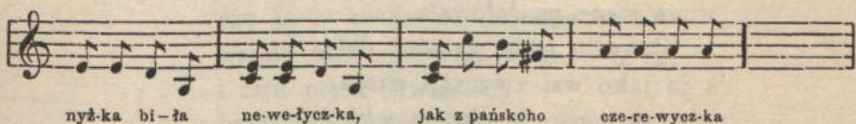
W czo—raj bu—ła                      so - bo — teń — — ka                      a      ny—ni ne

di — la;                      u na—szo—ho                      kozaczeńka                      soroczka ne

bi — — ła

1. Weczora buła soboteńka  
a nyni nedila,  
u naszoho kozaczeńka  
soroczka ne biła.
2. A wyjdu ja na ulyciu  
da stanu w pisoczku,  
wyperu-j, wymagluju  
kozaku soroczku.
3. Pusty mene maty  
na tolok užaty,  
de gisery mołodyji  
lublat' żartowaty.
4. Ide swekorko, jak bateńko,  
swekrucha, jak maty;  
jiden morhne, druhyj kiwne  
a tretij zażartuje,  
a mij myłyj czornobrywyj  
nahajku hotuje.

388.



1. U susida chata biła,  
u susida žinka myła,  
nyžka biła, newełyeczka,  
jak z pańskoho czerewyczka.
2. Kozak bardzo zmordowaw sia,  
smaczno jisty spodiwaw sia,  
wona barszcz ni z czym posta-  
wyt',  
chlib lipkij až w horli dawyt'.
3. Na śnidani duli tyezy  
a w obidi za ľeb smyczy,  
na weczeru kuľakie  
pidsuwaje pid bokie.
4. Kažuž tobi wstań raneńko,  
prybery sia czypurneńko.
5. Wona słuchaty ne chceze,  
tylko jak wid'ma, sokocze.
5. A jde kudy, ne spytuje,  
a skaży szczo, toj szcze ľaje,  
pyt' horyłku dobre wmiye  
i w korezmi ne znat' szczo dije.
6. Moja žinka ne motorna  
w kompaniju ne sposobna,  
tylko spyt' i ľeżyť  
i ne chceze robyť.
7. A w nedilu choc hodyť sia,  
szczob z žinkoju powodyť sia,  
woźmuž jeji, jak straszylło,  
szczob ludej śmiszyło.



Turyczany.

Dołom, dołom ta szcze j do-ty — na-my, dołom dołom

taj szcze-j do — ty — namy hej; mandruj mandruj diw-czy-noń-ko z na-my

Dołom, dołom ta szcze-j dołynamy  
 hej mandruj, mandruj diwczynońko z namy.  
 Mandruj, mandruj taj ne ohladaj sia,  
 pohonońki taj ne spodiwaj sia.  
 szcze diwczynyna ne zahoworyła  
 a wże jeji pohoń nahonyła.  
 Wertaj wertaj diwczynyno do domu,  
 tużyt' otec, maty za toboju.  
 Nechaj tużyt', nechaj pomyraje;  
 wona mene ne żałowała,  
 za pjanyciu mene za muž dała,  
 a ja jako wsi zwyczaji znaju,  
 win na porih, ja oknom wtikaju.  
 Win na mojij posteły lahaje,  
 szcze na moju materu łaje.  
 Odstupy sia hydki od mene,  
 Jeś' u mene dwanajciet' od tebe.  
 Nechaj bude dwanajciet' i cztery,  
 taki-ż bo ja starsza nad nemy —  
 tobi z nemy ruczok nie wiazały,  
 tobi z nemy żyty ne kazały.  
 Mni z toboju ruczejkie zwiazały,  
 mni z toboju żyty przykazały.

Żytomierz.

Czyżja w po-li ne psze-ny — czej-ka, czy ja w po — li ne cho—ro-sza

bu—ła;      wzięły me-ne      posty—na—ty      i w kopy-ci      poskładaly;

łychaż mo-ja      do—ła,      łychaż mo—ja      do—ła.

1. Czyż ja w poli ne pszenyczejka,  
czy ja w poli ne chorosza buła?  
wzięły mene, postynały  
i w kopyci poskładały  
łychaż moja dola (bis).
2. Czyż ja w łuzi ne trawyczeńka,  
czy ja w łuzi ne chorosza buła?  
wzięły mene pokosyły  
i w kopyci położyły,  
łychaż moja dola (bis).
3. Czyż ja w baćka ne dytynońka,  
czy ja w baćka ne chorosza buła?  
wzięły mene, za muž dały  
i świt myni zawiązały,  
łychaż moja dola (bis).
4. Czyż ne buło riezki utopyty sia,  
czyż ne buło kraszcze polubyty sia?  
buły riezki powsychały,  
buły kraszczy ta ne wzięły,  
łychaż moja dola (bis).

391.

Żytomierz.

Poszow sta-ryj      ka—ty — — ny to—ma—ty      oj wy — skoczysz harnyj

chło—peć      z konopel do      cha—ty.



1. Poszow staryj, poszow staryj  
kałyny łomaty,  
oj wyskoczyw harnyj chłopeć  
z konopel do chaty.
2. Idy doniu, idy doniu  
tata wyhladaty,  
a jak bude tato jty,  
to daj meni znaty.
3. Biżyt' donia, biżyt' donia  
w odołoni pleszcze,  
hulaj maty z ładnym chłopcem,  
nyma tata jeszcze.
4. Odsunu ja okoneczko:  
staryj ne dałeczko,  
oj de ja tebe schowaju  
moje ty serdeczko.
5. A ja tebe schowaju  
pod spid pod perynu,
- sama lażu ja na werchu,  
skażu, szczo wże hynu.
6. Pidy staryj, pidy staryj,  
kupy meni medu,  
bo mni tiażko, bo mni ważko,  
hołowkie ne zvedu.
7. Poszow, staryj, poszow staryj  
medu kołupaty,  
utikajże harnyj chłopece  
jak najchutnij z chaty.
8. Staryj ide, staryj ide,  
borodoju trepeze:  
oj-buw że tu wrażyj syn,  
tylko misce tepłe.
9. Majesz szcztastie wrażyj synu,  
że ty iznosyw sia,  
dawby tobi hostyńczyka,  
szczoby z rik nosyw sia.

## 392.

od Kowla.



8. Na szczoł myni żenyty sia,  
na szczo myni żona,  
na szczo jeji świt wiazaty,  
koły ja worona.
2. Na szczo myni żenyty sia,  
myni ne do toho,  
ne dostajeť desiat' hroszy  
do piw zołotoho.
3. Desiat' hroszy ne dostaje  
a piat' i nemaje,  
dobre i tak żenyty sia  
chto szczyro kochaje.

## 393.

Żytomierz.



I szu-mył' i hu-de, drobnyj doszczyk i - - - de, a chtoż me-ne



mołodeńku do domońku powe - - de.

- |  |   |
|--|---|
| <p>1. I szumyt' i hude<br/>drobnyj doszczyk ide,<br/>a chtoż mene mołodeńku<br/>do domońku zawede?</p>           | <p>2. Obizwaw sia kozak<br/>na sołodkim medu,<br/>hulaj, hulaj diwezynońko<br/>do domońku zawedu.</p> |
| <p>3. Hajda chłopeci (bis),<br/>bo czort muża nese,<br/>jak pobaczyt' mene z wamy,<br/>jeho traścia zatrese.</p> |   |

## 394.

od Lubaru.

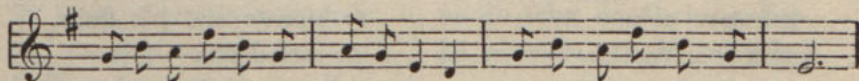
- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Oj hyla siry husy,<br/>oj hyla na dunaj,<br/>zawiazała hołowońku,<br/>teper sedy taj dumaj.</p> | <p>2. Oj hyla siry husy<br/>oj hyla na riky,<br/>zawiazała hołowońku,<br/>ne rozwiażu na wiku.</p> |
|---|--|

## 395.

Suchowola, Bileze.



Oj zmi-szaw sia po-tyń iz tra-wo - ju o - że-nyw sia

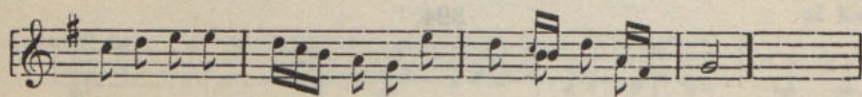


sta-ryj z mo-ło-do-ju. O-że-nyw sia sta-ryj z mo - to - do - ju.



Oj zmiszaw sia połyń iz trawoju,  
 ożenyw sia staryj z mołodoju.  
 Staryj piszow u pole oraty,  
 mołodaja do koreczmy hulaty.  
 Staryj ide z pola, z orania,  
 mołodaja iz koreczmy, z hulania  
 Szezoż ty myła i w domu robyła,  
 szezo ty meni jisty ne nosyła?  
 słaba buła hołowka boliła,  
 tym ja tobi jisty ne nosyła.  
 Jak daw jeji dubowoho sała,  
 myleńkaja z łyżeczka ne wstała.

396.



397.

- |   |   |
|---|---|
| <p>1. Oj tam pid wyszneju<br/>         i pid czereszneju<br/>         stojaw did z mołodoju<br/>         jako jahodoju.</p> <p>2. I prosyła sia<br/>         i mołyła sia,<br/>         pustyz mene staryj didu,<br/>         pohulaty pidu.</p> <p>3. kuplu tobi chatku<br/>         i sinożatku</p> | <p>i stawok i młynok<br/>         i wyszniowij sadok.</p> <p>4. Ne choczu ja chatki<br/>         ni sinożatki,<br/>         ni stawka, ni młynka,<br/>         ni wyszniowoho sadka.</p> <p>5. Oj ty staryj diduha<br/>         ty zihnuw sia, jak duha,<br/>         a ja mołodeńka<br/>         hulaty radeńka.</p> |
|---|---|

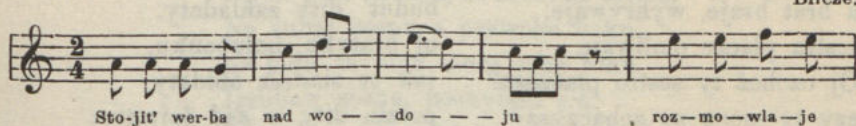
6. Ty na peczi kich, kich,  
a ja z druhym czmych, czmych;  
ty śmiesz się, a ja płaczu,  
nadaremno lita traczu.

## VIII.

## Brat i siostra.

398.

Bilcze.



Stojit' werba nad wodoju,  
rozmawiaje brat z sestroju;  
sestra bratu chustku szyła  
i siedzący zapłakała.  
Oj czohoż ty sestro płaczesz?  
czy od mene płyty chcesz?  
Ja od tebe płyty ne chcuzu,  
tylko sobi podumała,  
szcz jidna nas maty rodyt',  
ne jidneje szczastie dała.  
Tobi dała woły, korowy  
myni dała dwi hołoczki;  
hirkiż moji zariboczki.  
W brata chata na pomości;  
idy do mene sestro w hości.  
Tylko sestra w woriteczka

a braticzok w okieneczko.  
Schowaj żinko chlib ze stoła,  
a bo jide sestra moja;  
Schowaj żinko chlib wo skryniu,  
bo jide sestra w hostynu.  
Tylko sestra teje czuła,  
nazad koni zawernuła.  
Oj styj brate ne lakaj sia,  
z swoim chlibom ne chowaj sia;  
jest' u mene chlib u wozi,  
budu maty obid w dorozu.  
Ne do tebe ja przyjechała,  
żeby tebe odwidała,  
ne do tebe, do ditok twojich,  
bo ne mała z rodu swojich.





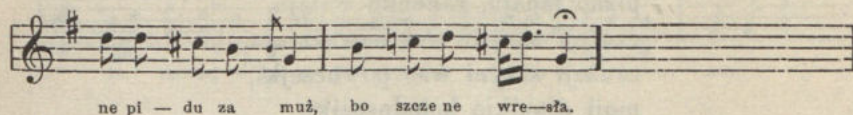
Pid biłoju berezoju  
stojit' bratyk iz sestroju,  
a brat hraje, wyhrywaje,  
sestra płacze omliwaje.  
Oj czochoż ty sestro płaczesz?  
czy ty mene ne zobaczysz?  
oj toho ja brate płaczu,  
szczęścia, doli ne zobaczu,  
szo jedna nas maty rodyła  
ne jednuju dolu uczyniła;  
tobi brate panowaty  
a mni bidnyj horowaty,  
chliba-j soli zaroblaty.  
oj bratyku bratusejku  
przyjmy mene w susidońku.  
A ja sestru ne przyjmaju,  
bo ty majesz ditok mnoho,

a j-u mene ni jednoho.  
Jak ja siadu obidaty,  
budut' dity zahładaty.  
oj bratyku, hołubońku,  
jak ty siadesz obidaty,  
poszlu dity w sad śpiwaty:  
dity, dity w sad śpiwaty,  
bo siw diad'ko obidaty.  
oj siw bratok taj dumaje,  
dumka dumku pobywaje,  
śloza, ślozu nahaniaje.  
Idy sestro w sad po dity,  
każy daty obidaty.  
Oj obidaj brate iz żenoju,  
ne nazywaj mene sestroju;  
nazwij mene susidoju,  
ne blyżkoju, dałekoju.



## 401.

Turyczany.

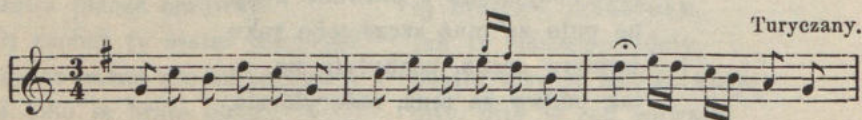


U polu sosna tonkaja rosła,  
 hej ne pidu za muź, bo szezene urosła.  
 Ne rubaj sosnu z prawoho boku,  
 ne pidu za muź szezene toho roku.  
 Izrubaw sosnu, pochyłyła sia,  
 jak oddaw za muź, zażuryła sia,  
 zażuryła sia po mylejkomu,  
 po mylejkomu, taj po swojemu,  
 Pojichaw myłyj na konia siwszy,  
 mene pokienuw iz uma zwiwszy.  
 Pojichaw myłyj w Peterburoczok,  
 pryweze myni podarunoczok;  
 pryweze myni podarunoczok,  
 na hołowojku bilyj płatoczok,  
 a na ruczejku zołotyj persteń,  
 a na nozejki czerewyczejki,  
 czerewyczejki szezene juchtiowy  
 a ponczoszczeczki perkalowy.  
 Nawaru medu, pywa nateczu,  
 poszlu po hości, po ridni sestry.  
 Po starszu sestru konyki poszlu  
 a po najmenszu pichotoju jdu.  
 Starszaja sestra konykom jide,  
 a najmensza pichotoju jde.  
 starszaja sestra za stołom sedyt'  
 a najmensza na porozi stojit'.  
 Starszaja sestra med horyłku pje

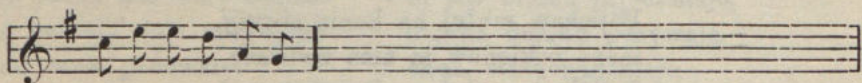


a najmniejsza drobny słozy lje.  
 Oj brate, brate, czy ja tobi ne rodynojka,  
 szczob myni w tebe ne hostynojka.  
 Oj sestro, sestro, ne dobre robysz,  
 przyjde nedila, czorneńko chodysz.  
 Oj brate, brate ja dobre robłu,  
 pizno lahaju, raneńko wstaju,  
 czużeji skryni wse napowniaju,  
 czużeji skryni wse pownesejki,  
 moji ditońkie hołodnesejki.

402.



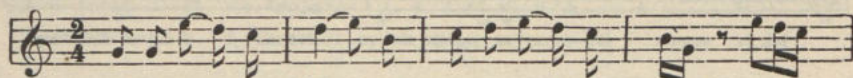
Oj w li-si w li-si wy — ro-sto dre — wo



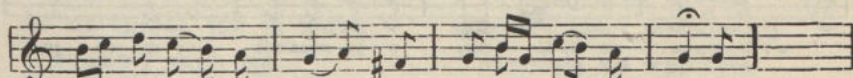
Oj w lisi, w lisi wyrosło drewo  
 tonkie i wysokie,  
 a my z toho drewa postawym sęło.  
 A w tym syli Moskali stojaly,  
 da wsio mołodyi, da bratia ridnyji,  
 jeden Stefaniusza, druhyj Iwaniusza  
 tretij Wasyleńko na skrypoczku hraje,  
 sestru zabawlaje.  
 A ty moja sestro  
 rosty, rosty tonka i wysoka,  
 jak u sadu wysznia,  
 szczob ty za muž wyjszła;  
 a ja tebe oddam w sęło nowoje,  
 w semiju węlykuju.  
 W seli nowym jest' de pochodzaty,  
 a w semji węlykij jest' z kim rozmowlaty.

403.

od Obzyrka.



Ne kuj za — zu — łej — ko w ne—di—lu ra — nejko, w ne—di—



lu ra—nej — ko bar — — dzo ża—łos — nej — — — ko.

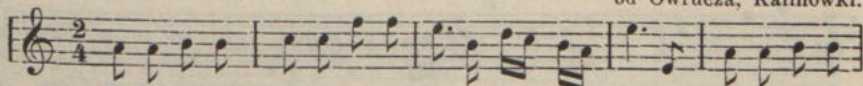
Ne kuj zazulejko w nedilu ranejko,  
 w nedilu ranejko, bardzo żalosnejko.  
 Oj ne zbudy moho hościa dorohoho,  
 hościa dorohoho, bratyka ridnioho,  
 bo ja sama znaju koły ho zbudyty,  
 jak bude sonejko z południa schodyty,  
 jak bude zegarok dwanajciatu byty.  
 oj wstań braciszku, wstań, probudy sia  
 woda w karafiney, bilejko umyj sia,  
 ruczniczok tonejki, czysteńko utryj sia,  
 Ne budu umywat' sia, ne budu utyrat' sia,  
 a na tebe sestro budu żalkowat' sia.  
 Pomahaj Boh sestro! czy duże zdorowa,  
 czy duże zdorowa, czy dobraja dola?  
 Dobra brate dola, ne żyezu nikomu,  
 ne żyezu nikomu, tobi mołodomu.  
 U nowym seli lublu pochodżaty,  
 u wesełyj semji lublu żartowaty.

IX.

Niedola (sierota, wdowa, obczyzna)

404.

od Owrucza, Kalinówki.



Ka-żut' lu—de szczom szczastywyj, ja z to—ho śni — ju sia, bo ne zna-żut',



jak ja cza-sto śło-za-my za — lju sia. I—dut' mo—ji dni za dnia—my

a li—toń-ka za li—ta — my, a ja szez-a-stia ne doz—na — ju,

żal me-ni za wa-my.

1. Każut' lude, szczom szczasływyj,      mojj przyhodońci,  
 ja z toho śmiju sia,      idut' lita marne z świta,  
 bo ne znajut', jak ja czasto      jak łyst po wodońci.  
 ślozami zalju sia.      Idut' moji i t. d.
- Idut' moji dni za dniamy      3. Kuda hlanu, obrernu sia,  
 a litońki za litamy,      wsiuda ja w czużyni,  
 a ja szczastia ne doznaju,      ni rodyny ni chatyny,  
 żal meni za wamy.      tiazko żyty meni.
2. Ne tiszte sia worożeńki      Idut' moji i t. d.

405.

od Złoczowa.

Ka-żut' lu—de szczom szczasływa, ja z to — ho śmi — — — — ju sia,

bo ne zna-jut' jak ja ne-raz śło — za — my za — llu sia, Pisztyż mo-ji

dni za dnia—my, li — ta za li — — — — ta — my, a ja szez-a-stia



1. Każut' lude, szczom szczasły-  
ja z toho śmiju sia, [wa  
bo ne znajut, jak ja neraz  
śłozamy zallu sia.  
Piszłyż moji dni za dniamy,  
lita za litamy,  
a jam szczastia ne zaznała  
żał meni za wamy.
2. Litaż moji mołody  
deż wy sia podiły,  
tam na rusi (na luzi?) na pustyni  
z witrom poletiły.  
Perszy lita promynuły,  
jak doszczowza chmara,  
a teperki nadomnoju  
jakaś boża kara.
3. Nieszczasływa zrodyła sia,  
nieszczasływa zhynu,  
porodyłaż mene maty  
w takujuż hodynu.  
Lutszej buło mene maty  
w kupeli zalijaty,  
niż takuju nieszczasływu  
na sej świt wydaty.
4. Deś ty mene moja maty  
w cerkwu ne nosyła,  
szczto ty meni mołodeńkij  
szczastia ne wprosyła.  
I do cerkwym tia nosyła,  
Bohu mołyła sia,  
takaż tobi moja doniu  
dola sudyła sia.
5. Czom ty mene moja maty  
w toj czas ne utopyła,  
jak ze mnoju małeńkoju  
po wodu chodyła.  
Buło maty ne żałowat'  
choroszoj urody,  
buło mene utopyty,  
de hłyboki wody.
6. Czy to Boże twoja wola,  
czy to twoja syła,  
czy je w świti taka druha,  
jak ja nieszczasływa.  
Boże z neba wysokoho  
skorot' żytia moho,  
a jak bude chto szczasływyj,  
to pryday dla nioho.

406.

od Lubaru.



Lud—Wołyń.



1. Każut lude, szczom szczasły- 3. Litaż moi mołody,  
ja z toho śmiju sia, [wyj] litaż mołodeńki,  
bo ne znajut' jak ja czasto koły wy tak neszczasływy  
ślozamy zalju sia. bud'ież koroteńki.
2. Litaż moji promynuły, 4. Neszczasływym urodyw sia,  
jak doszczowa chmara, neszczasływym zhynu,  
wydno wysyt' nadomnoju mene maty porodyla  
jakaś boża kara. w neszczasnu hodynu.

## 407.

Posłała mene maty  
w łuh kałyny łomaty;  
kałyna złomyła sia,  
diwezyna zumiła sia,  
de dola podiła sia.  
Oderwała sia dola  
po tantim boci mora  
pod kupynoju stoja.  
Diwezyno mołodaja  
szczeż ty bidy ne znała,  
bo ty-j muža ne mała;  
jak budesz muža maty,

to budesz bidu znaty.  
Oj buło mene maty  
małou pochowaty,  
małou dytynoju  
pod toju kałynoju.  
Szeco po kałynu wyjdziesz,  
oj to mene wspomyniesz.  
Tut moja dytynońka,  
czerwona kałynońka,  
oj tut moje ditiatko,  
rożowoje kwitiatko.

## 408.

Zabara.

Siu - dy ho-ra, tu - dy ho - - - - ra mo-ja cha-ta miżho - - -  
miż tia-żki-my wo-ro - - -

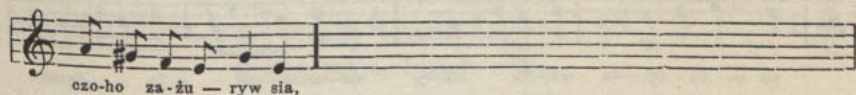
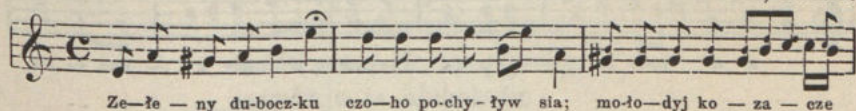
ra - my, po - si - ju ja ży - - chu do - lu ze - te - ny - my wa -  
ha - my. Sa - ma poj - du po - - hu - - - la - ju na Wkra i - nu z -

syl - - - ka - my.  
woń - - ka - my.

1. Siudy hora, tudy hora;  
moja chata miż horamy.  
Posiju ja łychu dolu  
zełenymy wasylkamy,  
sama pojdu, pohulaju  
na Wkraïnu z diwońkamy.
2. Oj letiła zazuleńka  
czerez moje budowanie,  
a wżeż meni dokuczyno
- seje wrażeje horowanie.
3. Oj letiła zazuleńka  
taj skazała tryjezy kuku,  
oj Bożeż mij myłoserny,  
za koho ja terplu muku?
4. Czy za oteïa, czy za matku,  
czy za swoju rodynu,  
oj Boże mij myłoserny,  
za koho ja tutaj hynu.

409.

Korzec, Zabara.



1. Zełeny duboczku, czoho pochyływ sia?  
mołodyj kozacze czoho zażuryw sia?  
czy woły przstały,  
czy z dorohy zbyw sia?
2. Woły ne przstały, z dorohy ne zbyw sia,  
zajszow do korczomki, horyłki napyw sia.
3. Wyjszow iz korczomki, na płyt pochyływ sia,  
tam lude stojały, joho osudżały.
4. Joj wy wraży lude, na szczoż osudzajete,  
na serdeńku trudno, j-a wy ne znajete.
5. Lubyw ja diwezynu a diwezyna mene,  
wraży lude zbyły, ne pijde za mene.
6. Piduz bo ja pidu jarom, dołynoju  
popid dubynoju, po pid zełenoju  
dołeńki szukaty.
7. Ne najszow ja doli, najszow rybołowci.
8. Joj wy rybołowci, mołodyi chłopci,  
zakidajte sitku czerez bystru riczku



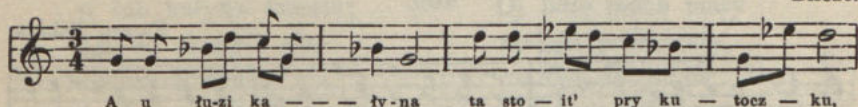
da spojmajte dolu  
myni mołodomu.

9. Ne poniały doli, da poniały szczuku  
szczuka ryba hraje, sobi paru maje,  
a ja mołodeńki  
parońki ne maju.

10. Tylko meni pary, szczo-j oczeńki kary,  
tylko meni doli, szczo-j czorny browy.

## 410.

Bilcze.



1. A u łuzi kałyna ta stojit' pry kutoczku,  
porodyła mene maty neszczasnuju doczku.
2. Porodyła wona mene u światuju nedilku,  
dała myni łychu dolu — deż ja sia podiju?
3. Powedu ja łychu dolu do mista prodaty,  
znajut' lude łychu dolu, nechtiat' kupowaty.
4. Oj idyż ty łycha dołe do wody, utopy sia,  
a jak pryjde chto wodu braty  
to za joho uczepy sia.
5. Uczepy sia za joho oboma rukamy.  
Oj pryszłaż ja mołodaja z dwoma konowkamy  
a wona za mene uczepylaś oboma rukamy.

## 411.

Suchowola.







1. Jak byłyna, ta topola,  
bez rosy na sońciu,  
o jak nudno bez myłoho  
bidnyj syrotońci.
2. Chodžu, błudžu, chodžu nudžu,  
jak te sońce chodyt' w kruzi,  
czy de pijdu, czy szczo roblu,  
zawsze serce w tuzi.
3. Wijut' witry, wijut' bujny  
aż derewa hnut' sia,  
a jak bołyť tiazko serce  
a ślozy ne ljut' sia.
4. Ne prydadut' ślozy szczastia  
łeksze serciu momu bude;  
oj czy bude czas szczasływyj,  
jak mene ne bude.

413.

od Lubomli.

Tam za ho — ro — ju      za wy — so — ko — ju      se — dyt' ho — fu — beć

iz ho — lub — ko — ju.

1. Tam za horoju za wysokoju  
sedyt' hołubeć iz hołubkoju,  
j - a sediaczy kochajut' sia,  
sywymy kryłciamy pryhortajut' sia.
2. Wyłeti w sokił z czornoji chmary,  
wybyw, rozłuczyw hołubku z pary.  
Sedyt' hołubka żalibno hude,  
szczo wże z hołubciom żyty ne bude.
3. Łetiat' hołuby dwajciat' par sztyry  
poznaj hołubko, czy je twij myłyj.

- Choćby ich było sim desiat' wisim,  
nyma myłocho, jak mij mylijszy.
4. Łetiat' hołuby popod hajem nyśko,  
posidały u jeji sedłyśko.  
Stały ony jeji pytaty,  
czy przyjmesz hołubko hostej do chaty.
5. A ona im (na) żal odkazała,  
nyma hołubcia, szczo ja-j kochała,  
nyma hołubcia moho myłocho  
teper mni ne treba więcy nikoho.
6. Czohoż tak sedysz, hirko chłypajesz,  
czy na tu wrodu, szczo krasnu majesz?  
szczo mni po wrodi, szczo uroda krasna,  
j - a koły moja dola neszczasna.

## 414.

Waryant.

Wysock.

J-a w po-lu pod wy - - szeń-ko - ju se - dyt'

ho - tu - beć z ho - - łub - ko - ju.

## 415.

Suchowola.

Po sa - doń - ku cho - dzu, cho - - - dzu rut - ka ta  
rut - ku miat - ku sa - dzu, sa - - - dzu

miat - - ka ta ne przy - nia - - - ła sia wsia ro - dy - na

od - re - - kta sia.



1. Po sadońku chodźu, chodźu,  
rutku miatku sadźu, sadźu,  
rutka ta miatka ta ne pryjniła sia,  
wsia rodyna odrekła sia.
2. Oj kazały lude, lude,  
szczo bateńko w hościach bude,  
oj źdała, źdała, ciu niez ne spała,  
woroteczka odczyniała.
3. Aż bateńko ide, ide  
a do mene ne zajde;  
niez moja temna, zoro moja jasna,  
jakaż moja dola nieszczasna.
4. Oj kazały lude, lude,  
szczo matinka w hościach bude;  
oj źdała, źdała, ciu niez ne spała,  
woroteczka odczyniała.
5. Aż matinka ide, ide  
a do mene ne zajde;  
niez moja temna, zoro moja jasna,  
jakaż moja dola nieszczasna.

416.

Tuliczów.

Oj pi-duż bo ja mo-ło-dej-ka-ja ho-ra - my do-

ty - na - my oj czy ne naj-du ja ka - ty - - ny

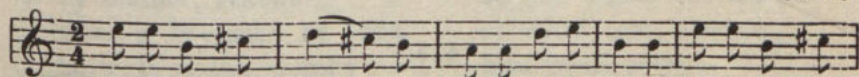
z ja - ho - da - - - my.

1. Oj piduż bo ja mołodejkaja  
horamy, dołynamy,  
oj czy ne najdu ja kałyny  
z krasnymi jahodamy.

2. Stałaż bo ja mołodějka  
kałynojku łomaty,  
stały mene mołoduju  
ślozjkie obływaty.
3. Oj wylomlu szczo najroślijszu witku  
zanesu ja tatojku pod porizku,  
aż mij tatojko welykij binkiet maje,  
hosty czastuje, szczoś mene spomynaje.
4. Deś moja doczka mołodějkaja  
ta welykoho wzrostu,  
upała wona w łychu dołejku,  
jak ta rybońka z mostu.
5. Piduz bo ja taj u czysteje pole,  
aż mij bratyczok na pszenyczeńku hore.  
Hodi brate na pszenyciu horaty,  
chodim brate meji doli szukaty.
6. Oj ne pidu ja, moja sestronko,  
oj ne pidu ja teper,  
oj piduz bo ja, oj piduz bo ja  
z nedilejki w czetwer.
7. Oj Boże Boże, koły toj czetwer bude,  
meju dołeju taj nażyjut'sia lude.

417.

Turyczany.



Oj za-žu - ry - ty      sia   mo-ji   wo-ro-żej-ki   mo-ji   pry - ho-



doń - - - - ki,      mo-ja   pry - - - - ho - - - - da      ka-wa-ler - ska



wro-da      tak   mar - ne      pro - - - - pa - - - - ła.



1. Oj zażuryły sia moji worożejki  
moji pryhodońki,  
moja pryhoda, kawalerska wroda  
o tak marne propała.
2. Jak witer powije, sonyczko pohrije,  
rosa na zemlu wpade,  
moja nepryhoda, kawalerska wroda  
o tak marne z świta jde.
3. Oj posiju ja żyta i pszenyeci,  
teper stały obłuhy,  
oj szczo to buło perszych towarzysziw,  
teper stały worohy.
4. Jak ja zdorow budu, to ja-j perebudu,  
woły, koni pokuplu,  
malowany jarma, ternowy zanozy  
to sam mołod poroblu.
5. Oj pokoczuj ja toj zołotyj persteń,  
ta po ty kruty hory,  
czy ne obizwet' sia moja rodynojka  
u tyj czużyj storoni.
6. Oj obzywajet' sia moja rodynojka  
za płeczyma u mene,  
oj ohlanu sia siuda - j tuda,  
usiuda czuża storona.

418.

Wysock.



1. Oj letiły żurawli  
siły pały na roli,  
i howoriat' sediaczy  
lipsze było letiaczy.
2. Ja letiaczy żywyw sia  
a sediaczy żuryw sia,  
lipsza rola ranniaja  
nyż jak taja piznaja.
3. Bo na rannij pszenycia  
a na piznij metłycia;  
lipsza żona perszaja  
nyż, jak taja, druhaja,
4. bo ja z perszoju ditkie maw  
a z druhoju rozeh naw.
- Idit' ditki służyty,  
hodi mene suszyty.
5. Poszło ditia na nywu,  
na matery mohyłu,  
stało ditia płakaty  
i matery kłykaty.
6. Ustań mamciu do mene,  
hore meni bez tebe,  
ustań mamciu, podведу  
i do domu zawedu.
7. Ja do tebe ne wstanu,  
oczyńkamy ne hlanu  
i hołowki ne zvedu;  
pryszło sia wam na bidu.

## 419.

Wysock.

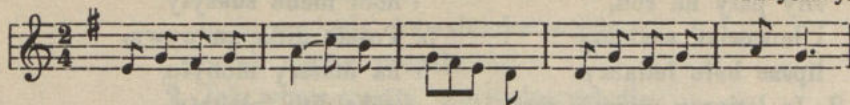
Oj za—ku—du, za—ku—du, szczo w Wy—soć—ku ne bu—du,  
bo w Wysoćku wo—ro — hy.  
kru-hom me-ne ob—lah — ty.

1. Oj zakudu, zakudu,  
szczo w Wysoćku ne budu,  
bo w Wysoćku worohy  
kruhom mene oblahły.
2. Budut' mene sudyty  
szczo ne wmiju robyty,  
czort ich bude prosyty,  
szczob uczyły robyty.
3. Chto tam w lisi hukaje?  
Doczka bałka szukaje;  
najszła sobi jałynu,  
bateńkowu mohyłu.
4. Ustań tatu do mene,  
bo mni tiazko bez tebe,  
oj wstań tatu, zawedu,  
biłu postil postelu.
5. Idy doniu nechaj sia,  
mene w doma ne nad' sia,  
ja do tebe ne wstanu,  
na oczeńki ne hlanu.
6. Oj ne wstanu, ne wstanu,  
hołowońku ne zvedu.  
Majesz doma chudobu  
i małeńkiji dity,  
i małeńkiji dity,  
chto ich bude hladity.



## 420.

Turyczany.



Te—cze wo-da z pod ho — ro — da, z pod ko—ry-nia du—ba

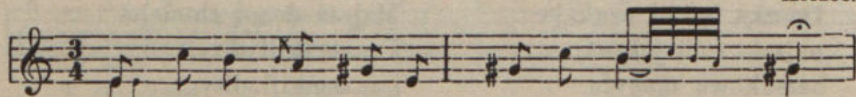


ny—ma—ju ja pry — ja — zno—ści od my—to—ho druha.

1. Tecze woda z pod horoda  
z pod korynia duba,  
nymaju ja przyjazności  
od myłoho druha.
2. Nymaju ja przyjazności  
od ojca, od matki,  
suszyły mnia, żuryły mnia  
teji nedostatki.
3. Suszyły mnia, żuryły mnia,  
jak witer byłynu,  
a chtoż mene pożałuje  
bidnu syrotynu.
4. Ne żałuje oteć maty  
ni żadna rodyna,  
tylko mene toj żałuje,  
komu luba myła.
5. Wyłomlu ja z róży kwitku  
i puszczu na wodu,  
pływy, pływy z róży kwitka  
do mojoho rodu.
6. Płynła, płynła z róży kwitka  
na kryncy stała,
- pryszła maty wodu braty,  
po kwitci poznała.
7. A deż ty moja doneńku  
ciłyj rik leżała,  
aż szczo twoja z róży kwitka  
na wodi zowiała.
8. Ne leżała, moja maty,  
ni dnia, ni hodyny,  
popała sia w łychi ruki  
nerwirnoj družyny.
9. Zaprahajte koni kary,  
koni woronyji,  
pojidemo dohaniaty  
lita mołodyji.
10. Bihut' koni, bihut' koni  
w kałynowym mości,  
wernite sia litaż moji  
choć do mene w hości.
11. Ne wernemoś, ne wernemoś  
nymajem do koho,  
ne wmiła jeś szanowaty  
zdorowiczka swoho.

## 421.

Korzec.



Szcz-o to za pta — szy — na      ża — to — sneń — — — — ka



da ku-dy po-ha - nu-ła, po - ła - - - nu-ła.

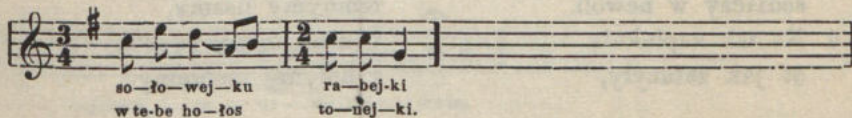
1. Szczo to za ptaszyna żalosneńka,  
da kudy pohanuła (pohonyła!) polenuła?  
Czy w temnyji łuby po kałynu,  
czy w hustyji hory po jahody?
2. A w łuzi kałyna nadhoreczyjsza (sic)  
a diwoćkaja dola najhoryjszaja (sic)  
paroboćkaja dola, swoja wola,  
a diwoćkaja dola . . . . .

422.

Korzec.



Aj u łu - zi ka-ły-na na ka-ły-ni so - ło - wej;



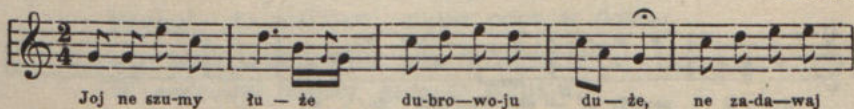
so - ło - wej - ku ra - bej - ki  
w te-be ho - łoś to - nej - ki.

Aj u łuzi kałyna  
na kałyni solowej.  
Solowejku rabejki  
w tebe hołos tonejki;  
zaszczebeczy ty myni (bis)  
szczu ja w czużyj storoni,  
nyma rodu pry myni.

Nyma rodu, ni otcia,  
nyma komu żuryt' sia.  
J-a ni brata, ni sestry  
I nikomu prowesty;  
pijdu w wojsko ja służył',  
aby z nymy mni ne żył'.

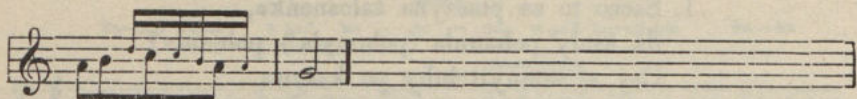
423.

Korzec.



Joj ne szu-my łu - że du-bro-wo-ju du - że, ne za-da-waj

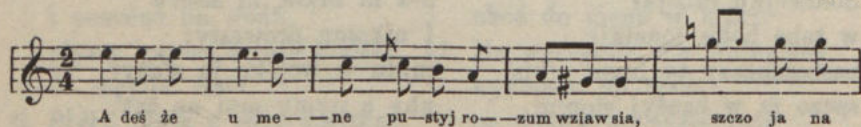




- |  |   |
|--|---|
| <p>1. Jój ne szumy luże<br/>dubrowoju duże,<br/>ne zadawaj serciu żalu,<br/>szczo ja w czużym kraju.</p> <p>2. Oj ja w czużym kraju<br/>roskoszy ny maju,<br/>tylko wseji roskoszeńki,<br/>szczo pju-j hulaju.</p> <p>3. Oj letiły orły<br/>z za krutoji hory,<br/>zapłakały chłopci młodeci<br/>sediaczy w newoli.</p> <p>4. Ne tak zapłakały<br/>ot' jak zatużyły,</p> | <p>j-a czoho my moeny Boże<br/>tutaj zasłużyły?</p> <p>5. Czy j-od hromadońki,<br/>czy j-od swoho pana,<br/>da bodaj ta hromadońka<br/>na wiki propała.</p> <p>6. Dawaj sockij pocztu,<br/>koni woronyji,<br/>powezemo do pryjomu<br/>chłopci młodyji.</p> <p>7. Jak poweżyły chłopciw<br/>temnymy lisamy,<br/>j-a za nymy twerda warta<br/>z hołymy meczamy.</p> |
|--|---|

## 424.

Bilcze.



1. A deś że u mene pustyj rozum wziaw sia,  
szczo ja na czużynu zabraw sia,  
bo ja na czużyni tak jak u newoli  
zawždy napłaczus dowoli.
2. Oj pijduż bo ja na horu krutuju,  
stanuż bo podywlu sia;  
oj znaju, znaju, szczo doli ne znajdu,  
tylko w tym mori wtoplu sia.
3. Kob ja kryłcia mała  
tob ja połynuła po nebi u horu wysoko;  
oj znaju, znaju, szczo - j doli ne znajdu,  
wpadu ja w more hłyboko.

425.

Bilcze.

Oj de bu — ty    łu — hy    to tam sta — ty    po — la;    ne sa — ma    ja

zaj — szła,    za — ne — sła ne — — wo — la.

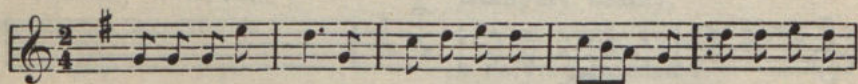
Oj de buły łuchy, to tam stały pola;  
ne sama ja zajszła, zanesła newola.  
Ja u czużomu kraju wołenki ne maju,  
tylko w mene woli: napłaczus dowoli,  
tylko rozmowońki, szo czorny browońki.  
Hodi diwezyno, hodi tużyty,  
chodim do korezomki horyłoczki pyty.  
Czohoś mi kozacze horyłka ne pjet' sia,  
kołe moho sercia wsia żurbońka wjet' sia;  
ty mene lubysz a ja tebe także,  
chodim do cerkowci nam pip ruczkie zwiáže.  
Pryjszły do cerkowci, nyma popa w doma;  
czy twoje nieszczęście, czy moja nedola.  
W cerkowci iduczy, szeroko stupaju,



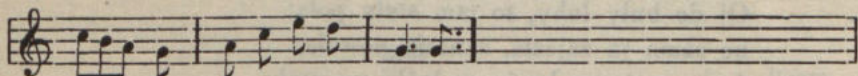
ne hniwaj sia myły, szczo ja tobi łaju;  
 choć ja tobi łaju to łycha ne myszlu,  
 szanuj mene myły, jak u sadu wyszni;  
 a w sadońku wyszni treba polywaty,  
 choroszu žinku treba szanowaty;  
 a w sadońku wysznia z jahodkamy rosła,  
 myła do myłoho z ditynkamy pryjszła.  
 Ne žury sia myły mojimy ditkamy,  
 ty pidesz z kosoju, ditkie z hrabelkamy,  
 ty budeš kosyty, wony zahrebaty  
 a ja mołodeńka u kopyci kłasty,  
 my tomu sinowy ne damo propasty.  
 Bodaj toje sino dymom pyłom siło,  
 szczo moho myłoho tut praci posiło.  
 Bodaj taja kosa u troje złomyła sia,  
 szo(b) momu myłomu syła wernuła sia.

426.

Suchowola.



O bu-waj-te zdro-wy j-e ty-ji po -- ro -- -- hy a de po-cho-



dy - ty mo-ji bi-ty no-hy.

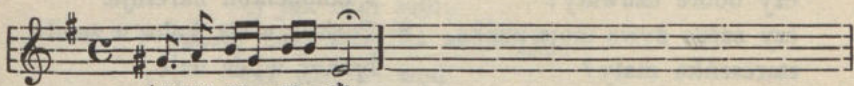
1. O buwajte zdrowy j-e tyji porohy  
a de pochodyły moji biły nohy.
2. A de pochodyły, ne budut' chodyty,  
a koho lubyły, ne budut' lubyty.
3. Spomynajte mene dobrymy słowamy:  
de toj chłopeć diw sia z czornymy browamy?
4. Czy joho zabyto, czy w polkie zaniato,  
szczo jeho ne wydno ni wbudeń, ni w świato.
5. Jeho ne zabyto, w polkie ne zaniato,  
jemu ne wilno ni wbudeń, ni w świato.

## 427.

od Lubomli.



Dawno ja dawno u ro-du bu - ła, u - że ta - ja do-ro-żeńka

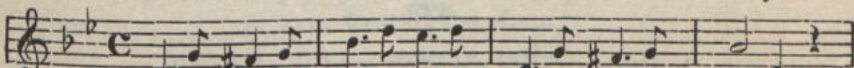


ter-nom za - ro - sła.

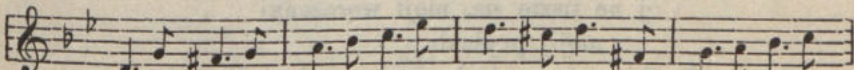
1. Dawno ja dawno u rodu buła,  
uże taja dorożeńka ternom zarosła,  
ternom zarosła, liściom prypała,  
czerwonuju taj kałynuju pozawisała sia.
2. Jak ja schoezu, teren wysiezu  
czerwonu taj kałynu w puczkie powiażu,  
w puczkie powiażu, na dunaj puszezu,  
takiż bo ja taj do swoho rodu w hostynnu zajdu.
3. Jak ja płaczu, wsij świt zasmuczu,  
jak ja śpiwaju, wsij świt zweselu.

## 428.

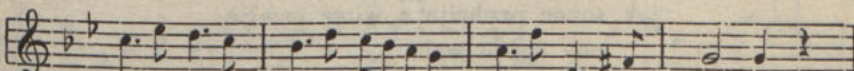
Żytomierz.



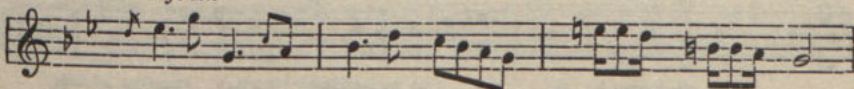
Że-tyt' o-reł po-pld ne-bom ła-łi - bno ho - - ło-syt'



ko-za - ko-wi na czużby-ni wi - stoń-ki pry - no - syt',



ko-za-ko-wi na czuż-by-ni wi-stoń-ki pry - - no - syt'

*refren.*



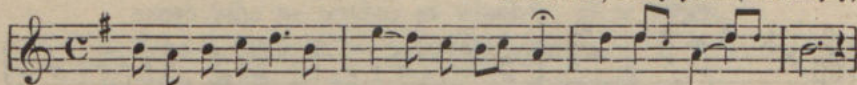
1. Łetyt' oreł popid nebom,  
żałibno hołosyt',  
kozakowi na czużbyni  
wistońki prynosyt'.
2. Oj orle mij syzokryłyj  
czy dobre czuwaty?  
czy szcze żywa moja neńka,  
stareseńka maty?
3. Oj wżeż tobi stareseńki  
neńki ne wydaty,  
pochowały staruneńku  
w sadu polahaty.
4. Czy żyw że mij staryj bat'ko,  
ta szczo poroblaje?  
staryj bat'ko horiłoczku  
i međ popywaje.
5. Sestra moja ridniseńka  
czy za mnoju tużyt'?  
propyw jeju staryj bat'ko  
u żydowy służyt'.
6. A brat że mij ridniseńkij  
czy żyw, czy zdorowy?
- oj brat że twij w Moskow-  
kozak łegestrowy. [szczyni
7. Czy szczeż moja dziuba luba  
za mnoju żałkuje?  
wżeż twoja dziuba luba  
z chłopciami harciuje.
8. Pochyływ sia kołos w zemlu,  
łychyj witer wije,  
zażuryw sia kozaczeńko  
a serdeńko mlije.
9. Zażuryw sia kozaczeńko  
i dumku hadaje,  
łetiw by ja do domońku,  
ta kryleć ne maje.
10. Woźmy mene syzyj orle  
jaż tut propadaju!  
oj radby ja tebe wziaty  
ta syły ne maju.
11. Wzłetiw oreł popid nebom  
żałibno śpiwaje,  
kozakowi ślozy ljut' sia,  
kozak ne wtyraje.

## 429.

1. Rozpływajut' sia moji rozkoszeńki,  
jak łyst na wodi:  
oj ne tiszte sia, moji worożeńki  
mojij przyhodi.
2. Bo moja przyhoda, moja przyhodońka,  
jak w liti rosa,  
jak sonce przyhrije a witer powije,  
ona spade wsia.

## 430.

od Równa, Meżyrycza (Pustumyły)



Joj ni—ko—mu bo ja tak ne dy—wu—ju, oj jak sam so — — bi.



poszły mo - ji li - ta, li - ta mo - lo - dy - ji jak łyst po wo - di

1. Joj nikomuż bo ja tak ne dywuju,  
oj jak sam sobi,  
poszły moji lita, lita młodyji,  
jak łyst po wodi.
2. Och wżeż tyji steżki, dorozki  
da pozarostały,  
och wżeż moji koni woronyji  
daj pozajjżdzwały,  
srybnyji sidelecza  
daj połomałyś.
3. Oj wżeż mene moja rodynońka  
daj odecurała sia,  
ja w czużyj storoni wełykuju tuhu  
da na serdeńku maju.
4. Och ja tuju tuhu, wełykuju żurbu  
da zapyszu w bomahu,  
och da puszczu w tuhu, wełykuju żurbu  
da po tychim dunaju.
5. Och da pływ tyuha, och da pływ żurba  
ik tym krutym bereham,  
perekazy tuha, perekazy żurba  
oj tym dalszym woroham.

431.

Zytomierz.



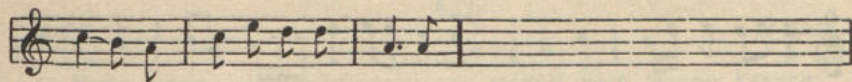
Oj za ha - jem ze - neń - kim bra - ta diw - cza lon dri - bneń - ki,



bra - ta diweza lon dri - bneńki.







wa — je, so-snu po-chy — — la-je.

Oj u poli sosna — węzyka wyrosła,  
 witreć powiwaje — sosnu pochylaje.  
 Ne chyły sia sosno — bo-j tak meni toсно,  
 jak toj syrotyni — ta-j na czużyni.  
 Hore syrotyni — jak na požaryni,  
 nichto ne pryhorne — pry łychij hodyni.  
 Ne pryhorne oteć — ni ridnaja maty,  
 chyba toj pryhorne — szczo dumaje wziaty.

## 434.

Bilcze.



Pły-ło, pły-ło dwa ły — be — — — di z ty — cha po wo — — di,

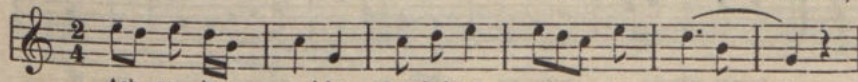


prybud' prybud' mij ba — teń — ku te-per me — ni.

- |   |   |
|---|---|
| 1. Płyło, płyło dwa łybedi<br>z tycha po wodi,<br>prybud', prybud' mij bateńku<br>teper meni. | 3. Natoczyły, natoczyły<br>pisku na oczy,<br>oj ne wstanu, moja doniu<br>do pomocy. |
| 2. Ne prybudu, moja doniu,<br>ne prybudu,<br>nasypały syroji zemli<br>na hrudy.               | 4. Oj zarosła murawoju<br>mohyla moja,<br>nechaj tobi dopomoże<br>rodyňa twoja.     |

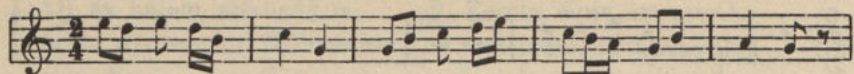
## 435.

od Krzemieńca (Piszczateńce).



Ach za ho — — roń-ku tam buj-ny wi — ter wi — — — je,



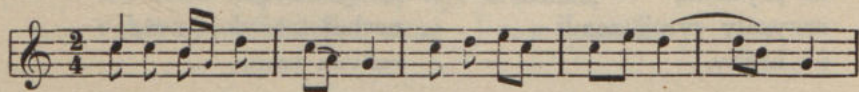


jaż tam wdo — woń—ka tu psze—ny — — czeń — — ku si — je.

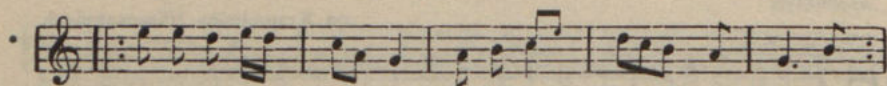
1. Ach za horońku, tam bujny witer wije,  
jaż tam wdowońka tu pszenyczeńku sije.
2. Ach zasijała ta stała wołoczyty,  
zawołoczywszy stała Boha prosyty.
3. Oj rody Boże pszenyczeńku, jak ławu,  
myni wdowońci ta na ludźkuję sławu.
4. Jeszcze wdowońka i do domu ne zaszła  
a wże wdowyniaja pszenyczeńka zijała.
5. Jeszcze wdowońka i na ławci ne siła  
a wże wdowyniaja pszenyczeńka poşıła.
6. Piszła wdowońka ta do korezmy hulaty,  
jaż jij dajut' susidońki znaty:
7. Idy wdowońko pszenyczeńki hladity  
a wże wyweła perepełońka dity.
8. Piszła wdowońka pszenyczeńki hladity,  
porozhaniała perepełczyny dity.
9. Ach j - a ne litaj po temneńkoj noczy,  
powybywajesz na ternynońku oczy.
10. Och jakże myni ta w noczy ne litaty,  
chtoż myni bude dribny dity hodowaty.

435.

Waryant.



Oj tam z za ho — ry buj-nyj wi — — ter wi — — — — je,



ta-moj wdo-wa psze—ny — ciu si—je, pszeny — ciu si — je.

1. Iszła wdowa dołynoju  
z małeńkoju dytynoju  
da siła pid jałynoju;  
siła, z synom rozmowlaje:  
hde batiucho, Boh widaje.
2. Widki wziaty nam wistońki,  
czy ty żywy, czy ne żywy?  
czy w zemli twoji kostońki?  
wdowa sylno, sylno płacze
- a nad neju woron kracze:  
3. Ne żury sia udowońko,  
myłyj buw, hde wojowały,  
hde żowniry, jak lis, stały;  
teper w mojmu żywotooczku.
4. Na myleńkom popasaju,  
szczoz deń tryždy otwidaju,  
tiło jehoz obiraju,  
w pisok kostoczki składaju.

Na-stu-pa-je czor-na chmara, na-stu-pa-je sy-nia, po-ro-dy-ła  
u-do-wońka cho-ro-szo-ho sy-na.

1. Nastupaje czorna chmara,  
nastupaje synia,  
porodyła udowońka  
choroszoho syna.
2. Porodyła ona joho  
w czorneńkoji noczy,
- dała jomy czorny browy  
taj sywyji oczy.
3. Bułoż myni, moja maty,  
tych wicz ne dawaty,  
bułoż mene, moja maty  
szczastiem nadiłyty.

Na-stu-pa-je czor-na chmara, na-stu-pa-je sy-nia, po-ro-dy-ła  
u-do-wońka cho-ro-szo-ho sy-na.



1. Już za górami słońce skonało —  
jakaż to wsparta na grobie,  
oczy zakrywszy chusteczką białą  
płacze dziewczica w żałobie.
2. Czegóż to ona płacze tak rzewnie?  
z łez nietajonych, jej liców,  
z gorących westchnień zgaduję pewnie,  
że to na grobie rodziców.
3. Płacz, płacz, dziewczyno, nie kładź łom  
łyzy tobie ulżę tęsknoty, [tamy,  
po stracie ojca, po stracie mamy  
w nich całe szczęście sieroty.

440.

Suchowola, Bileze.

Nie świeć mie — się — cu, niechaj ta noc ci — cha sa — me — mi

tyl — ko ża — la — mi oddy — cha, niech w równej ze mną  
szu — ka tę — skno — — ty,

zni — ka — jąc kole — i  
smutku i na — dzie — i.

Nie świeć miesiącu, niechaj ta noc cicha  
samymi tylko żałami oddycha,  
niech w równej ze mną znikając kolei  
szuka tęsknoty, smutku i nadziei.

441.

Bileze.

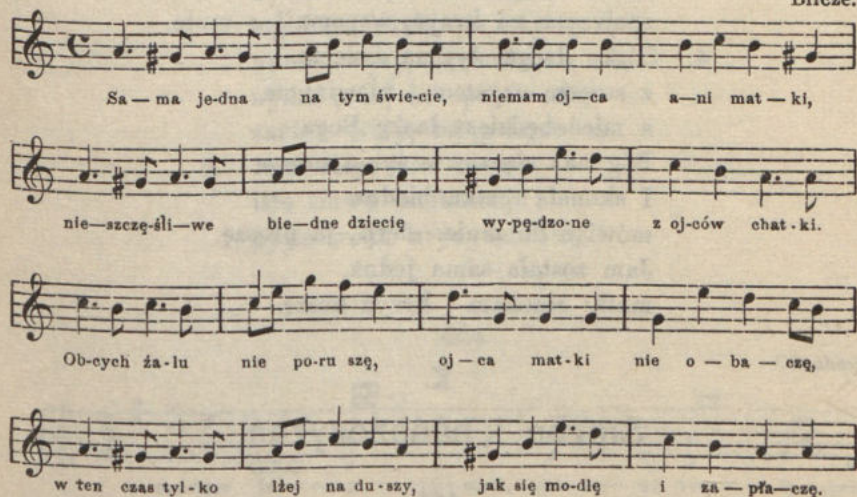
Mel: Naco mi nieba dały serce.

1. Takie jest me przeznaczenie  
Boże, Boże litościwy,  
tyś jest dobry nieskończenie,  
ach jak jestem nieszczęśliwy.
2. Jak źle być pod cudzą opieką,  
któż tu o mnie jest troskliwy?  
Rodzice, krewni daleko,  
ach jak los mój nieszczęśliwy.

3. Bez rodziny w obcą stronę  
Zapędził mnie los mój mściwy,  
muszę znosić trosków brzemię,  
ach jak jestem nieszczęśliwy.
4. Przyszłość przedemną zakryta,  
jestem jak ptaszek błakliwy,  
nikt mnie nawet nie zapyta,  
dlaczego tak nieszczęśliwy.
5. Na wspomnienie ja kochałem,  
tkwiłem w Bóstwo obraz żywy,  
lecz i ten już postradałem,  
ach jak jestem nieszczęśliwy.
6. Znikła na zawsze swoboda,  
każden mi tu nieżyczliwy;  
gdy przyjaźń ręki nie poda,  
wiecznie będę nieszczęśliwy.
7. Jest to pewnem przeznaczeniem,  
wyrok to jest i prawdziwy,  
gdy serce w kamień zamienię,  
wtenczas już będę szczęśliwy.

442.

Bilcze.



Sa — ma je — dna na tym świe — cie, niemam oj — ca a — ni mat — ki,  
nie — szczę — śli — we bie — dne dzie — cię wy — pę — dzo — ne z oj — ców chat — ki.  
Ob — cych ża — lu nie po — ru — szę, oj — ca mat — ki nie o — ba — czę,  
w ten czas tyl — ko lżej na du — szy, jak się mo — dłę i za — pła — czę.

1. Sama jedna na tym świecie,  
nie mam ojca ani matki,  
nieszczęśliwe biedne dziecię  
wypędzone z ojców chatki.  
Obcych żalu nie poruszę,  
ojca, matki nie obaczę,  
wtenczas tylko lżej na duszy,  
jak się modłę i zapłaczę.





1. Czy je w świti tak szcze-j komu  
jak kozaku mołodomu?  
Kozak robyt' i biduje,  
każut' lude, szczo hajnuje.
2. Pryjszow kozak do chaty:  
dawaj chaziajko weczeriaty!  
Ne topyła, ne waryła,  
nyma czoho weczeriaty,  
lahaj burłak spaty.
3. Szcze burłak ne ułożyw sia,  
wže chaziain probudyw sia.  
Wstawaj kozak, hodi spaty.  
uže pora woły bnaty.
4. Macu, macu po pid ławku,  
nyma czobit, ne wzuwaw sia,  
nyma rucznyk, ne wtyraw sia,  
nyma swyty, ne wdiahaw sia,  
nyma pasa, ne opasaw sia,  
zaniaw woły, taj pohdaw sia.
5. Iżte woły, iżte trawu,  
iżte trawu szolkowuju,  
pyjte wodu krynycznuju.

444.

Ożochowce.

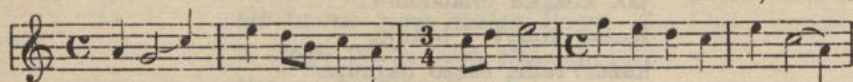
Szu-mlat' fu — — hy szu-mlat', mo-fo — dyj bur — — fa — cze;  
czo-hoż płaczesz, tu — — żysz, mo-fo-dyj ko — za-cze.

1. Szumlat' łuhy, szumlat',  
mołodyj burłacze,  
czohoż płaczesz, tużysz  
mołodyj kozacze.
2. Oj ne jaż to płaczu,  
moji czornyji oczy,  
nyma wse pokoju  
ani w deń, ni w noczy.

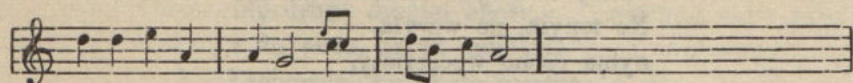


## 445.

Korzec, Zabara.



Oj Bo-że mij Bo-że z wy -- so -- ko -- ho ne -- ba, ne daj



my-ni Bo-że słu-ża-szczo -- ho chli ba.

Oj Boże mij, Boże, z wysokoho neba,  
 ne daj myni Boże słužaszczocho chliba.  
 Słužaszczy chlib dobry,  
 da vse widdawany, wykrawany,  
 da krajež srybnymi nożami —  
 obłyła syrota drybnymi ślózami.  
 Oj krajež my-j krajež na drybnyje łysty,  
 pytajež syroty: czy chcesz ty jisty?  
 Łetila zozulka czerez sad kujuczy,  
 płakała syrota na słužbońku iduczy.

## 446.

Bilcze.



Oj wy-ro -- sta cze-reszeń-ka błyż-ko pe -- re -- ła -- zu,



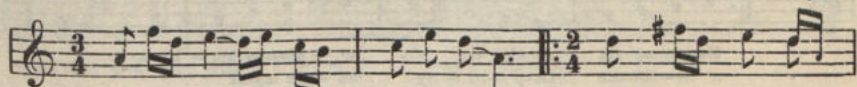
do-bre bu-fo naj-myt-ko -- wy od per-szo-ho ra -- zu.

Oj wyrosła czereszeńka błyżko perełazu,  
 dobre buło najmytkowy iz perszoho razu.  
 Iszow najmyt u pole oraty,  
 a gospodynia z gospodarom do korezmy hulaty.  
 Pryjszow najmyt mołodeńki iz pola z horania  
 a gospodynia z gospodarom iz korszmy z hulania.

Oj staw najmyt mołodeńki woły wypriahaty  
 a gospodynia z semy mysok u jidnu zływaty.  
 Ot to tobi najmytońku weczeria iz obidom.  
 ne dojiszy tym borszezykom,  
 to dojidajże chlibom;  
 ne bery najmytońku chliba ciłoho,  
 szukaj, szukaj sucharcia suchoho.

447.

Obzyrek.



So—fo — wej — ko ra—bej—ki ne sa — — dy sia  
 w te—be — ho — — fos to—nej—ki



na fo—zi, ne pij ra — no do zo—ri.

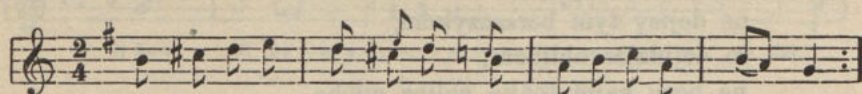
Sołowejko rabejki,  
 w tebe hołos tonejki;  
 ne sady sia na łozi,  
 ne pij rano do zori,  
 ne zadawaj żalu mni,  
 szczo ja w czużyj storoni;  
 odbyw sia ja od rodni,  
 szczo ja w czużyj storoni,  
 odbyw sia ja od rodu,  
 jak toj kameń u wodu.  
 Nyma rodu, ni płodu,  
 jak toj kameń u wodu,  
 tylko jedna sestrycia,  
 to-j ta płacze żuryt' sia,  
 to-j ta płacze, hołosyt',  
 swoju żurbu roznosyt'  
 to po hajach, to po łuhach,  
 po tych tiazkich worohach.  
 Ne budu ja z neju żyt',  
 pidu do wijska służyt'.

Oj stanu ja pry połku,  
 szcze-j szabelka pry boku.  
 Ostań maty, ne leży,  
 dorożejku rozkaży.  
 Id'że synku na Wołyń,  
 na Wołyniu dobryj pan,  
 dobryj ludiam, dobryj nam.  
 Na Polisi łychyj pan,  
 nechaj ludiam, ta ne nam,  
 na Polisi worohy  
 na dokoła obniały.  
 Zacznut' mene sudyty,  
 szczo ne umiju roboty,  
 a ja roblu, horuju,  
 ludy każyt' szczo hajnuju;  
 a ja roblu do potu,  
 sudiat' moju robotu;  
 a ja roblu ne zaszczo,  
 lude każyt': ladaszczo.

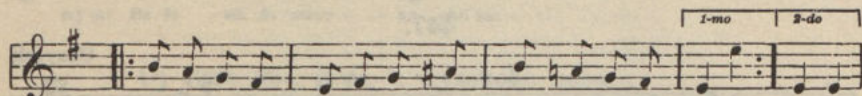


448.

Turyczany.



Pryj—szow że ja do kor-czom—ki, zdo-row a—ren — da — ru.  
 pro — szu te-be cho — ro—szej — ko daj mni ar-dy — ma — nu



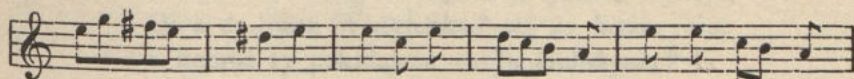
Napyw-szy sia na—jiv-szy sia pi — szowby hu — la—ty hra—ty  
 a ne—cho-cze ka-p — lis — ty tań — cja my-ni

Pryjszow że ja do korczołki, zdrow arendaru.  
 Proszu tobie chorośejko daj mni ardymanu.  
 Napywszy sia, najiwszy sia, pizowby hulaty,  
 a ne chce kapelisty tańcia myni hraty.  
 Proszu tebe kapelisty, tańcia myni hraje,  
 ja wam śliczno zapłaczu, tylko ne drymajte;  
 tylko myni ne hraj teji, szczo riżut', jak siczku,  
 tylko myni stareńkomu hraj po staroświčku.  
 Ne zważajte dobry lude, szczo muzyk hulaje,  
 ja gospodar z łaski Boha i pan mene znaje.  
 Jest' u mene pluh i rało i vse szczo potribno,  
 zahraj myni z horia szumki, ja poskaczu dribno.  
 Jakby ne ti okonomy, buwby muzyk panom,  
 ale szczo z nymy zrobyty, tra buty gałganom,  
 bo okonom iz nahajom, humenny z fajdoju,  
 szczoż ja maju bidnyj dijat' z teju hołotoju.  
 Szcze-j polowyj ne zważaje na snaś, na chudobu,  
 bere za łob mužyczyska, syply jemu bobu.  
 Wziawby kurku, desiet' jajeć i wkłonyw sia nyżko,  
 to win ti daś' pluhu w mordu, abys stojaw blyśko.  
 I tak w świti nyma prawdy, hromada biduje,  
 Derut' pany, derut' popy, szcze-j żyd ne daruje;  
 a хочаже ja napyw sia, to za swoji hroszy,  
 moja żynka gospodynia i ditkie chorośy.

## 449.



Och sam ja ne zna — — ju, sam ja ne wha — da — ju, szczo ja mar — ne



pro — pa — — — da — ju. Och słu — żyw że ja w woj — sku za — — po —



roś — kim, da — j sła — woj — — — ki ne ma — ju.

Och sam ja ne znaju, sam ja ne whadaju,  
szczo ja marne propadaju,  
oj służyw że ja w wojsku zaporoskim  
da — j sławojki ne maju.

Ne maju ja sławy, ne maju — j powahy,  
ani tretioji chudoby;  
oj žal sia Boże wsich lit utraczat' sia (?)  
szcze — j kozaćkoji wrody.

Oj w czystim polu, polu marnopolu  
sydyt' siroma w newoli;  
ech sydyt', sydyt' siroma w newoli,  
szcze — j w żyliznomu zamku  
hej da za tuju szelmu diwezynu  
da za swoju kochanku.

Och ide diwezyna z widrami po wodu  
aż koromysłó hnet' sia,  
ech sydyt', sydyt' siroma w newoli,  
jak barwynoczok wjet' sia.

Oj da ne chody mołoda diwezyno  
widrami po wodu,  
czy ne zmyłujet' sia a twój pan welmożny,  
czy ne pustyt' z newoli.

Oj da ne pustyt', mołodyj kozacze,  
daj ne pustyt' z newoli,  
ech bo ja czuła weczora iz weczora



da tyji rozhowory,  
 ech bo ja czuła wezora iz weczora  
 jak pizła do komnaty,  
 ech treba siromu oddaty,  
 oddat' jeho w sołdaty.

450.

Turyczany.

Oj So-do - ma pa-ne bra - te, So - do - ma, So - - do - ma

ny - ma w mene sty-bła si - na ni w li - si ni w do-ma.

Oj Sodoma pane brate, Sodoma, Sodoma  
 nyma w mene stybła sina ni w lisi ni w doma.  
 Było w mene dwi kopyci zeleny, zeleny,  
 zajichały wrazi Lachi zabrały bez mene.  
 Oj szczo brały, szczo brały, resztu zapalyły,  
 jeszcze mene pane brate za moje nabyły.  
 Oj Wasylu, Wasyleńku, jaki ty ladaszczu,  
 wedut' tebe pered pana, sam ne znajesz za szczo.  
 Jak zawely pered pana, taj zabyły w dybci,  
 otoż tobi Wasyleńku tyji mołodyci.  
 Oj ha szczoż mni narobyły tyji mołodyci,  
 pohnojiw ja dobre sino u husti kopyci.  
 Kazala mni pani matka, kazaw mni pan oteć:  
 ne pyj synu horiołjki, budesz dobry chłopeć.  
 Zarikuś ja horiołjki, taj ne budu pyty,  
 a jakże mni zaripty sia mołodyć lubyty.  
 Pokinu ja cip na toci a wyla na stozi  
 a sam pidu do diwezyny, bo mni po dorozni.  
 Bodaj tobi atamane did'ko matir złajaw,  
 szczo ty moju diwezynojku na pańszczynu zaniaw.  
 Kupowaw ja Sawulojci medu-j horiołjki,

szczob ne zajmaw na pańszczyngu meji diwezynońki.  
 Kupujesz mi horiłojki ja z tobow wypju,  
 zajmu diweza na pańszczyngu szcej dla toho wybju.  
 Idut' woły dorohoju a wiz kolijoju,  
 did'cza tebe maty woźme z tweju diwezynoju.  
 Oj a de-jdziesz Wasyleńku? taj na kosowyciu;  
 a komuż ty pokidajesz swoju mołodyciu?  
 Proszu tebe pane brate, dohlań meni żyńki,  
 jak wernu sia z kosowyci napjem sia horiłki.

451.

Turyczany.



Pry-ji—cha—fa Džen—džo—ra do A—nu—si z we—czo—ra



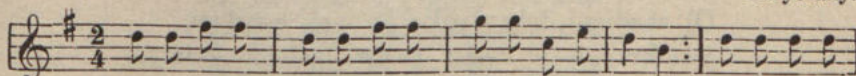
do A—nu—si z we—czo—ra.

Pryjichała Dżendżora  
 do Anusi z wieczora (bis).  
 Oj Anusiu serdejko  
 perenoczuj nyczejku (bis).  
 Oj ny można noczować',  
 bo pryjide w noczy pan (bis).  
 Oj Anusiu serdejko  
 postawłaj im wartojkie  
 na wsi sżytry bramojkie.  
 Wartojkie zasnuły,  
 pryjichaw pan, ne czuły (bis).  
 Oj pryszow pan do pani:  
 szczo za konyk na stajni? (bis),

Szczo za sukni na stoli,  
 szczo za szabli na stini (bis);  
 szczo za czołowik u łóžku?  
 Oj to czołowik z dorohy,  
 bez ruceńki, bez nohy.  
 Czerez chatu raczkom liz,  
 czerez siny pizskom bih,  
 wyjšow na dwir, wyhuknuw,  
 wsiw na konia, wyswynuw.  
 Oj cyt' serce ne hłasaj,  
 oj szczo pan daw, to schowaj,  
 jak szcze pan posłyży,  
 to tia kijem wypysze.

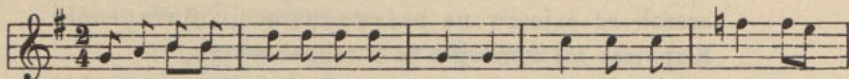
452.

Turyczany.

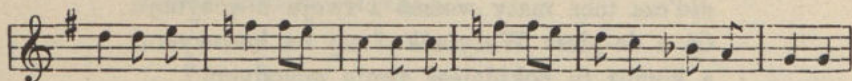


Szczo ja bu—du bi—dny di—jaw z to—ju ho—fo—to—ju, te—per tre—ba  
 Ko—fyt ne ta ho—fo—toj—ka buw—by mu—żyk pa—nom





w świti żyty taj bu—ty gaż — ga—nom.

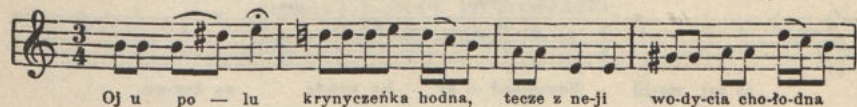


Szezo ja budu bidny dijaw z toju hołotoju?  
 Kołyb ne ta hołotojka, buwby muzyk panom,  
 teper treba w świti żyty, taj buty gałganom.  
 Namachaw sia win kosoju, natiahnuw sia cipom,  
 pryhnow że win woły z pola uže pered świtom,  
 oj i schotiw sobi muzyk taj i deń robyty,  
 zaraz bere kopu jaj ide pana prosyty.  
 Oj prychodyt' do pana, ukłonyw sia nyżko.  
 udarywby pan u mordu, kołyb stojaw błyżko.  
 Stojit' muzyk u kutoczku ny sope, ny dysze,  
 pohladuje u toj kutok, de ekonom pysze.  
 Ne boju sia teper pana, ani pana wijta,  
 oddaw wsejku rokiwszczynu, teper z nami kwita.  
 Maju płuha, maju rało i wsio szezo potribno,  
 zahraj myni z horia szumki, to poskocz u dribno.  
 Ne hraj myni toji teji, szezo to riżut' sieczku,  
 zahraj myni toji teji, szezo po staroświčku.  
 Jak zaprosyt' na chrystyny, to ja muszu sisty,  
 jak pohlanu na borodu, toj ne mohu jisty.  
 Och myni toszno, och myni nudno,  
 szezo z borodatym żyty myni trudno.  
 Oj mij mužu dobrodzieju, szezoś maju prosyty,  
 pozwol, pozwol tuju sywu borodu hołyty.  
 Zapriahajte koni w sanki, beryte jindyki,  
 pojidemo do władyki borodu hołyty.  
 Oj chodimo dobrodzijko do meji pałaty,  
 skolko w mene popiw je a wsi borodaty.  
 Oj chodimo dobrodzijko do meji switłyci,  
 jest kropyło w desiet' pasiw, budemo światyty.  
 Jak uziały dobrodziejku i wziały światyty,

uklaknuła, prysiahnuła, szczo bude lubyty.  
Archirej i wy. popy i wy dijakony,  
kotry żonaty, swiatit' swoji żony.

453.

Żytomierz.



1. Oj u polu krynyczeńka hodna,  
tecze z neji wodycia chołodna,  
lubyt' mene diwczynońka hodna.
2. Ne tak lubyt', jak wirno kochaje  
oj deś ona wsi czarojki znaje.
3. Oj kołyb ja wsi czarojki znała  
szczarowałab wełykoho pana,  
szczarowałab z kińmy i wołamy,  
szcze-j do toho z czornymy browamy.
4. Odczyniu ja wikońcia kwatyrku,  
pohlanu ja na sonce po rynku.
5. Ja dumała, szczo to sonce schodyt',  
aż tam kozak swoho konia wodyt',  
swoho pana odprawońki prosyt'.
6. Odpraw mene mij pane do domu,  
rozihraw sia syw kiń pidomnoju,  
płacze, tużyt' diwczynyna za mnoju.
7. Nechaj płacze, nechaj peretużyt',  
nechaj kozak roczeńku dosłużyt'.  
Oj ne možu mij pane służyty,  
bo ne možu bez diwczynyny żyty.  
Kažu konia na zborniu widdaty,  
tebe kažu w newolu wziaty.



## 454.

od Kowla.

Moj ty pa-ne a-ta-ma-ne pro-szu tia na py -- wo  
 ne byj mo-jij diwezy-noń — ki jak wyj-de na żny-wo.

1. Moj ty pane atamane  
 proszu tia na pywo,  
 ne byj mojij diweczynońki,  
 jak wyjde na żnywo.
2. Za szczoż maju jeji byty,  
 koły zwijajet' sia,  
 jak do mene snopy nese,  
 czasto rozmijet' sia.
3. Uże weczer weczerije,  
 už sonyczko nyżko,  
 pusty mene do diweczyyny,  
 do neje ne błyżko.
4. Szczoby tobi atamane  
 didko' oczy wybraw,  
 szczo ty mene od diweczyyny  
 na pańszczyznu wyhnaw.

## 455.

Bu - ła Pol-szcza, Bu - ła Pol-szcza taj sta - ła Ru - sy - na.

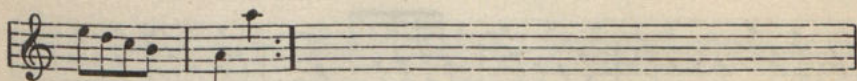
1. Buła Polszcza, buła Polszcza  
 a teper Rusyna,  
 ne zastupyt' syn za baćka  
 a baćko za syna.
2. Oj za Polshi dobre buło  
 ludiam na robotu,  
 ciłyj tyżdeń sobi robysz  
 . . . . . w sobotu.
3. Za Rusyji dużo nam zła  
 ludiam na robotu,  
 ciłyj tyżdeń na pańszczyzni  
 szarwarok w sobotu.
4. A w nedilu ranuseńko  
 usi zwony zwoniat'  
 a Sawuła z atamanom  
 na pańszczyntu honiat'.

5. A pip chodyt' po cerkweici, 6. A jakże nam czestny otcze  
 knyżeczku czytaj, do cerkwy chodyty,  
 pytaje sia, dywuje sia, ciłyj tyżdeń na pańszczyni  
 szczo ludej ne maje. treba nam robyty.
7. Szynkaroczko, hołuboczko  
 daj horiwki kwartu,  
 ciapnyj z hory po blaszanci  
 taj pidem na wartu.

456.



Oj wjlt wstaje ra — no, kryczyt' pid o — koncem, a szczob wyjty na pańszczynu



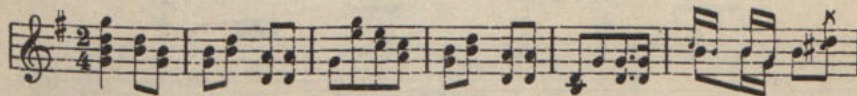
pered rannym soncem.

XI.

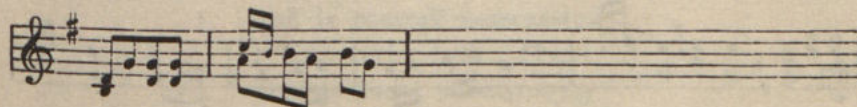
## Pieśni zawodowe (czumackie, burłackie, zbójeckie).

457.

od Kowla.



Hej mamó czumak i-de, hej mamó rybu we-ze, za pro-si-mo, daj—mo chliba,



bude mamó w domu ryba.



1. Hej mamó czumak ide,  
 hej mamó rybu weze.  
 Zaprosimo, dajmo chliba,  
 bude mamó w domu ryba.
2. Hej mamó druhyj ide  
 hej mamó soły weze  
 zaprosimo i druhoho  
 bude w domu soły mnoho.
3. Hej doniu krasa twoja  
 pokiś jeszcze mółodoja.  
 Ja mółoda jak jahoda  
 jeszcze mene za muž szkoda.

458.

Oj mamó czumak ide, oj ma—mó rybu weze, i ja—ku—ju?  
 sudaczynu i cho—ro—szo — ho chfop — czynu.

1. Oj mamó czumak ide,  
 oj mamó rybu weze,  
 i jakuju? sudaczynu  
 i chorszoho chłópeczynu.
2. Zaprosimo, dajmo chliba,  
 bude u nas mamó ryba,  
 zaprosimo i druhoho  
 bude u nas ryby mnoho.

459.

Od Kowla.

Diwcy — noń—ka czu—ma—ka lu — — by — fa czu—ma—ko — wi.

lul - ku ku - - py - fa, lul - ku da lul - ku ku.

py - fa bo je - ho wir - ne lu - by - fa

1. Diwczynońka czumaka lubyła, 2. Propyw czumak swoji woły,  
 czumakowi lulku kupyła, sam ostawś jak bizun hoły.  
 lulku da lulku kupyła, Serce czumacze hołubece,  
 bo jeho wirne lubyła. zacem tak nerobysz jak łuczszce.

460.

od Kowla.

Ach ja czu - mak ne - szcza - sły - wy z bi - dy żur - by łed - wo ży - wy

sam ne zna - ju szczo ro - by - ty i jak my - ni w św i - ti ży - ty

1. Ach ja czumak nieszczęśliwy,  
 z biedy żurby ledwo żywy,  
 sam nie znaju szczo robyty  
 i jak myni w świti żyty.



2. Woły moji pozdychały,  
wozy, jarma połamaly,  
ja z batohom sia zwywaju,  
z bidy, z tuhy pohybaju.
3. Albo pijdu utoplu sia,  
lub o kameń rozibju sia,  
nechaj teje lude znajut',  
jak czumaki propadajut'.
4. Abo trocha zaderžu sia,  
szece može do fur najmu sia,  
budu czuži woły hnaty,  
bo chozczu czumakowaty.
5. Daj horyłki żyde Judko,  
ty muzyko hraj mi chutko!  
nechaj czumak pohulaje,  
chotiaj win szczastia ne maje.
6. Ja sekiru i mastyło,  
szece sia od wozu łyszyło  
za horilku tobi daju,  
bo j kopijoczki ne maju.
7. A muzyci pokłoniu sia,  
bo wže dalij ne popru sia;  
z myłoserdja nechaj hraje  
nechaj czumak pohulaje.
8. Hulajže z bidy czumacze,  
chotia žinka z dit'my płacze,  
trebaž jeji odwidaty,  
može bude z chaty hnaty.
9. Bo lubyła i kochała,  
jak mni Odessa spryjała,  
teper schozcze bohatoho,  
mne zabude neszczasnoho.

461.

od Kowla.

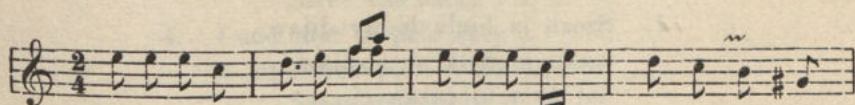


Ej pyj pywo, koły chozczet' sia,  
ej byj żynku koły droczyt' sia.  
Wypywaj pywo, wypywj do dna.  
ej byj żynku szeczob buła dobra.  
Wypywaj pywo, wypywj smakotu,  
wybywaj z żyunki łychotu, łychotu,  
ta ne byj jeji batohom, batohom,

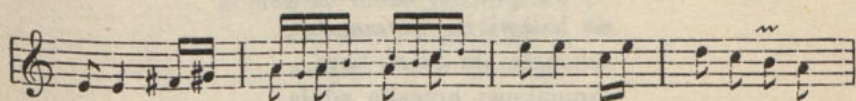
ta ne wdawaj sia z urahom, z urahom,  
nabyj jeji dubcem, dubcem,  
bude tebe zwaty lubcem, lubcem.

462.

od Owruca, Kalinówki.



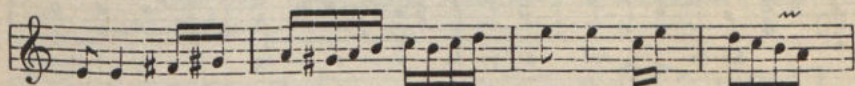
Do-bre pa-ny i-zro-były, szczo korezomki po-sta-wy-ty



szczo kor-czomki po-sta - wy - ty i ho - ritki na - ku - ry - ty.



Kołyb ne ta - ja bran - - ducha, propaw - by kozak jak mu - cha



1. Dobre pany izrobyły  
szczo korezomki postawły,  
szczo korezomki postawły,  
i horitki nakuryły.
2. Kołyb ne taja branducha,  
propawby ezumak jak mucha (bis).

463.

od Kowla.



Szczo ja bu-du bi-dny di-jaw, szczo ja żyta ne po-si-jaw,



a-ni ży-ta ni pszancyi czerez tyji mofo - dy-ci.

1. Szezo ja budu bidny dijaw  
szezo ja żyta ne posijaw,  
ani żyta ni pszancyi  
czerez tyji mołodyci.
2. Oj posijaw czumak hreczku  
na halawi na werszczku,  
schopyła sia szara bura,  
czumakowi hreczku zdula.  
Och ni hreczki ni połowy  
ni diwezyny czornobrowy.

464.

od Kowla.

Lu-de i-dut' u po-łe o-ra - ty, a my i-dem  
do korezmy hu - la - ty, Ser-ce czu-ma - cze ho-  
tub-cze czom ty ne ro - bysz jak łucz-sze..

1. Lude idut' u pole oraty  
a my idem do korezmy hulaty.  
Serce czumacze, hołubeze,

czom ty ne robysz jak łuczsze.

2. Lude wezut' iz pola hreczku  
a my serce do koreczmy oweczku.  
Serce czumacze i t. d.
3. Lude wezut' iz pola pszanyciu  
a my wedem do koreczmy tełyciu.  
Serce czumacze i t. d.
4. Lude idut' u połe żaty  
a my serce pod werbu leżaty.  
Serce czumacze i t. d.
5. Och wże ty czumacze odjiżdżajesz,  
komuż ty mene pokidajesz?  
Pokidaju tebe Bohu  
a sam idu w dorohu.

465.

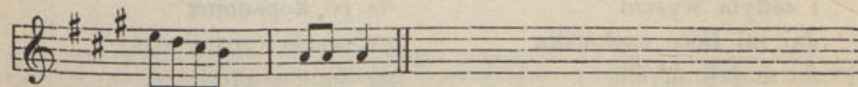
od Kowla.



Ej pod hajem hajem ha-jem ha-jem ze-te — — neń-kim, tam o-ra-ła



Maru-seńka woły-kom czor — neń — kim hop czuk czuma-dra



czumadrycha moło-da.

1. Ej pod hajem, hajem, hajem hajem zeleneńkim  
tam orała Maruseńka wołykom czorneńkim  
hop czuk czumadra  
czumadrycha mołoda.
2. Oj orała, orała — neumiła hukaty  
i musiła mołodoho czumaka najmaty

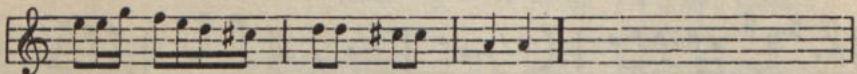


hop czuk i t. d.

3. Ore czumak, ore czumak, na woły hukaje  
na Maryniu mołoduju browamy morhaje  
hop czuk i t. d.
4. Ore czumak, ore czumak, na woły hukaje  
czochoż bo win, czochoż bo win szczoraz pohladaje?  
hop czuk i t. d.
5. Ne na woły, ne na woły i ne na korowy  
to na moje biłe łyeczko i na czorny browy  
hop czuk i t. d.

466.

od Kowla.

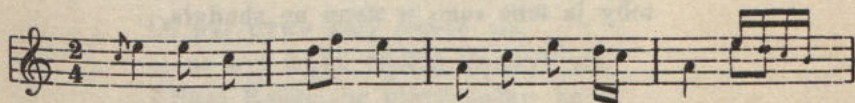


1. Oj chodyła po sadu  
i sadyła wyszni  
daj mi Boże czołowika  
do mojeji myśli.
2. Szczoby lulki ne kuryw  
tabaki ne niuchaw  
czużych żonok ne lubyw  
i brechni ne słuchaw.
3. Oj chodyła po toku  
da po kopanomu  
zapłakała czorny oczy  
po kochanomu.
4. Po za sad wynohrad  
kapustu sadyła,  
czomże mene toj ne wziaw  
koho ja lubyła.
5. A to mene toj wziaw  
koho ja ne znała,  
to za tyi perebory  
szczo perebyrała.

- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Oj pid hajom — hajom<br/>hajom zeleneńkim<br/>tam orała diwezynońka<br/>wołykom czorneńkim.</p> <p>2. Oj orała, orała<br/>taj stała hukaty<br/>oj naniała czumaczeńka<br/>na bandurei hraty.</p> <p>3. Hraje czumak, hraje<br/>diwezyna hulaje.</p> | <p>oj bis baťka joho znae,<br/>szczo win tam dumaje.</p> <p>4. Czy pro moi woły,<br/>czy pro ti korowy,<br/>czy pro moje biłe łyeczko,<br/>czy pro czorny browy?</p> <p>5. Woły ta korowy<br/>to wse pozdychaje,<br/>biłe łyeczko, czorny browy<br/>nihdy ne złyniaje.</p> |
|---|--|

## 468.

od Meżyrycza (Pustumyły, Siedliszcze).



Oj ty po — — ji — desz z sy — wy — my wo — ła — my,



me-ne po — ki — — da — jesz z czor — ny — my bro — — wa — my,



me-ne po — ki — — da — jesz z czor — ny — my bro — — wa — my.

1. Oj ty pojdziesz z sywymy wołamy,  
mene pokidajesz z czornymy browamy.
2. Oj jidu, jidu w welyku dorohu,  
tebe pokidaju, dużuju, zdorowu.
3. Oj wyjichaw ja za nowy worota,

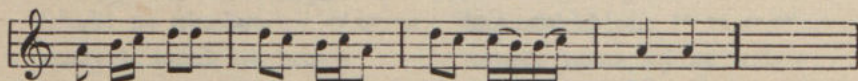
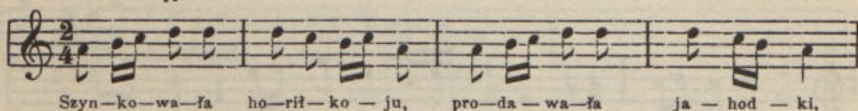


- wzięła mnie żurba, szcze hirsza dremota.
4. Oj puszczu konia w stepu na dołynu,  
a sam lażu na czas, na hodynu.
  5. De sia wzięła sia u stepu diwczyny,  
de sia wzięła sia u stepu mołodaja.
  6. Oj wyłomyła w stepu witnyczeńku,  
udaryła kozaka po byłym łyczeńku.
  7. Oj wstań kozacze, uże hodi spaty,  
wżeż twoho konia w stepu ne wydaty.
  8. Oj najichały Turki z Tataramy,  
wzięły twoho konia z sidłom, z powodamy.
  9. Chocz konia wzięły, to kiń druhy bude,  
a jak tebe zabjut', to meni žal bude.
  10. Chocz konia wzięły, konia-j sideleczko,  
a jak tebe zabjut' kozacze serdeczko?
  11. Deś ty diwczyny mene wirno lubysz  
szo ty mene w stepu tak raneńko budysz?
  12. Oj koby ja tebe serce ne lubyła,  
toby ja tebe rano w stepu ne zbudyła.

469.

Czumak kołomyjski.

od Kowla.



1. Szynkowała horiłkoju  
prodawała jahodki,  
kupy, kupy, mój stareńki  
czerwonyji czobotki.
2. Odyn czobot na podkowi,  
a druhy na korku,  
oj chto chce łycho wziaty,  
nechaj woźme dworku.

3. Ne budu ja dworki braty,  
ne chce robyty,  
tylko chce dowho spaty,  
chorosze chodyty.

470.

od Kowla.

Ej pyj py — wo ko — fy to — czyt' sia, ej ne byj  
zyn — ki chotiaj dro — — czyt' sia, u — ti — kaj Kaś — ko bo bi —  
żyt' Jaś — ko he! za dy — ty — no — ju z ba — to ży — — no — ju.

Oj pyj pywo koły toczyt' sia,  
ej ne byj zinki, chotiaj droczyt' sia.  
Utikaj Kaśko, bo biżyt' Jaśko, he!  
za dytynoju z batożynoju. O niegrzecnie!

471.

od Krzemieńca (Piszczateńce).

Ku — da ji — desz o — pen — ta — ny? na jar — ma — rok do Pi — szczy — ny Oj Du — naj,  
A szczo wezesz pro — da — wa — ty? we — zu żin — ku tor — ho — wa — ty " "

du — naj du — naj oj du — naj du — naj du — naj.  
" " " " " "

1. Kuda jidesz opentany?  
Na jarmark do Piszczany.  
Oj Dunaj, Dunaj, oj Dunaj, Dunaj, Dunaj.



2. A szczo wezesz prodawaty?

wezu żynku torhowaty.

Oj Dunaj, Dunaj, oj Dunaj, Dunaj, Dunaj.

472.

od Kowla.



Ku-da ji-desz o-pen-ta-ny? na jar-ma-rok do Pru-żany



A szczo budez torhowaty? wezu żynku prodawaty.

1. Kuda jidesz opentany?  
Na jarmarok do Prużany.  
A szczo budez torhowaty?  
Wezu żynku prodawaty.
2. Czołowicze zuchowaty  
na szczo żynku prodawaty,  
ohlanet' sia Hospod' z neba,  
na poduszne hroszy treba.
3. A wżeż to mi dokuczyło,  
szczo dywyty sia ne myło,  
zawsze słaba, zawsze chora  
kryczyt': wezy do doktora.
4. A moja żinka Natałka  
kryczyt': wezy do Mychałka,  
a Mychałko welmy sławny  
do wsich boleźń (!) doktor sprawny.
5. Łychaż moja karyjera,  
kryczyt': wezy do Milera,  
a Miler doktor bohaty,  
win ne schocze kurowaty.
6. Wernuw sia ja do Milera,  
kryczyt': wezy do Bejera,  
a Bejer welmy łakomy

- ne pojide k' naszoj domy. (!)
7. Jeszczeż bo ja słaba troszka,  
weżyż mene do Antoszka,  
no Antoszko mene zdradyt',  
win niczoho ne poradyt'.
8. Objizdyw ja wsi doktory  
stratyw Majku (!) stratyw woły,  
stanu sam tebe liczty,  
po try razy na deń byty.
9. Zinkoż moja, bij sia Boha,  
bud' zdrowa od batoha,  
bud' zdrowa a ne chora,  
bo ja w tebe za doktora.

473.

od Kowla.

A z wid-ki ty pa-ne bra-te czy ne z Ho-ro -- den - ki,  
sim lit te-be cza-ro-wa-ła a ty zdo-ro -- weń-ki. Cza-ruj cza-ruj  
mo-ja neń-ko a-by na-te -- ła - ty, cho-ro -- szu-ju  
docz-ku ma-jesz, chozczu je - ji wziaty.

1. A z widki ty pane brate,  
czy ne z Horodenki?  
Sim lit tebe czarowała  
a ty zdroweńki.

Czaruj, czaruj, moja neńko  
aby należaty, (należyto?)  
choroszuju doczku majesz,  
chozczu jeji wziaty.



2. Oj wydyt' sia, ne wydyt' sia  
 mój myły na mene,  
 a jak hlane, serce wiane  
 u neho, u mene.  
 Szowkom szyju, szowkom  
 szowkom naszywaju, [szyju,  
 wsio dla toho czumaczyny,  
 szczo wirne kochaju.
3. Oj matusiu hołubonko  
 lublat' mene Laszki,  
 dajut' meni horiłońki  
 z zelenoji flaszki.  
 Dajut' meni horiłońki,  
 dajut' meni pywa,  
 za to mene Laszki lublat',  
 szo ja czornobrywa.
4. Dajut' meni cukru, medu,  
 dajut' meni hroszy,  
 bo pohanych ne lublu ja,  
 tylko wse choroszy.  
 Kołyb meni taki oczy  
 jak u toho Jaśka,  
 wykochałab, wymorhałab  
 żownirońka z wojska.
5. Poszowby (ja) tańciowaty,  
 wołoki porwut' sia,  
 sermiżyna po kolina,  
 diwezata smijut' sia.  
 Ne smijte sia diwezatońka,  
 szo ja rozhulaw sia,  
 bo mój bat'ko taki buw,  
 toj - ja w joho wdaw sia.

## 474.

od Kowia.

1. A ja woływ ne pożenu,  
 bo ja maju młodu żenu,  
 wżenu woły do obory  
 a sam pojdu do komory.
2. Chodim Hanno, wołam dajmo.  
 Zaczekaj, pochody  
 za nymy do wody,  
 nechaj woły popasut' sia  
 a my sobi pohulajmo.
3. Kłyczut' mene na pańszczynu,  
 prysiaj bohu ne pijdu,  
 ne pokinu żinki doma,  
 bo bilawa na wydu.
4. Potyż bo ja hulaw  
 poki żony ne maw,  
 a jak żony dostaw,  
 toj hulaty perestaw.
5. Ros, ros, pere ros  
 mołod ożenyw sia  
 zestaryw sia żywuczy,  
 z żinkoju ne pobyw sia.

## 475.

1. Oj ty diwezyno, oj ty mołoda  
 ne zajme tebe bystraja woda.  
 Oj zajme tebe czumak mołody,  
 szczo byś wodyła woły do wody.

2. Oj ne chody czumacze do mene,  
bo bude nesława na tebe i na mene.  
Oj ja toj nesławy ne boju sia,  
kotoruju lublu z toju ożeniu sia.
3. Tudy ja jidu, hde konyk nese,  
tam moje serdeńko wołyki pase.  
Tudy mene, jak zapalyło,  
hde moje serdeńko zahoworyło.
4. Oj czy ty mene pryczarowała,  
oj czy ty meni prynadu dała?  
Moji czarońki, czorny oczeńki,  
moja prynada, sama mołoda.

476.

Złotopol (od przejezdnych).

Hej kosyw cha — zia—in, taj na si—no — ża—ty ta kry—wa—  
wyj pit li—jet' sia, a że — żyt' czu — mak ta pid swoim  
wo—zom taj z cha—zia—i — — na śmi — jet' sia.

1. Hej kosyw chaziain, taj na sinożaty,  
ta krywawyj pit ljet' sia,  
a leżyt' czumak ta pid swoim wozom  
taj z chaziaina smijet' sia.
2. Hej ty czumacze, mołodyj kozacze  
a idyż sina kosyty,  
ne zdużaju—j diad'ku, nezdużaju bat'ku,  
da—j kosy wołoczyty.
3. Hej sydyt' puhacz taj na mohyli  
oj wse puhu, taj puhu,



- hej pospiszajżeź mołodi czumaki  
taj do temnoho łuhu.
4. Oj kotoryji taj pośpizały  
to -j ti w łuzi zymowały,  
a kotoryji taj ne pośpizały,  
toj ti w stepu marne propały.
5. Hej sydyt' puhacz taj na mohyli  
taj na witer naduw sia,  
oj ide czumak ta pered wozamy,  
ta wże łycha izdobuw sia.
6. Oj stała-j osiń, pryjszła chołodnecza,  
stały-j woły prystawaty,  
Oj bere czumak nałyhacz u ruki  
taj jde sina kupowaty.
7. Oj jde czumak w podrannyj swytyni  
szezej ustilka wołoczyt' sia,  
a sydyt' chaziain na przyzbi w kożusi  
taj z czumaka śmijet' sia.
8. Oj prodaj diad'ku, oj prodaj bat'ku  
taj chot' wiazoczku sina,  
bo wżeź moja bidna chudobońka  
w czystim polu zasiła.
9. Oj prodaj diad'ku, oj prodaj bat'ku  
ta chot' wiazku sołomy,  
a sam idy do moho woza,  
ta nabery sobi soły.
10. Oj ja ne chcuzu twojej soły braty,  
ani sina prodawaty,  
a wyjmaj hroszy to ja-j może stanu  
twoji woły zimowaty.
11. Oj bułoż tobi mołodyj czumacze  
taj mini sina kosyty  
. . . . . hjaretyczy synu  
. . . . .
12. Hej sydyt' czumak na perednim wozi  
na waźnyciu schyływ sia  
a prawoju taj ruczeńkoju  
za serdeńko-j uchopyw sia.

13. Hej wy czumaki, młodeje bratja,  
ta zrobit' że meni sławu,  
hej wykopajcież meni młodomu  
ta hłybokuju jamu.
14. Hej wy czumaki młodeje bratja  
oj wy lude prychożi,  
oj pobudujcie meni młodomu  
domowynu z rohożi.
15. oj chto z was bude-j, młodi czumaki,  
ta w mojj storonońci,  
oj poklonit' sia-j starym otciu-neńci  
ta mojj diwezynońci.

477.

od Kowla.

Ma-ty mo-ja, ma-ty mo-ja, a ja docz-ka, a ja docz-ka,  
a ja docz-ka two-ja, czo-mu me-ne ne u-czy-ła,  
jak ma-żeń-ko - - - ju by-ła oj a te-per ja we-ty-ka,  
tre - ba me-ni czo-to-wi-ka, tre - ba me-ni czo - to-wi-ka  
Ne sta - ro - ho, ne ma-to-ho, czu-ma - czeń - ka mo-to-do-ho.

478.

Turyczany.

A w Kijo-wi na ry - nocz-ku pro-pyw wo-ty, pro-pyw wo - zy,  
tam pje czu-mak ho-ri - tocz-ku



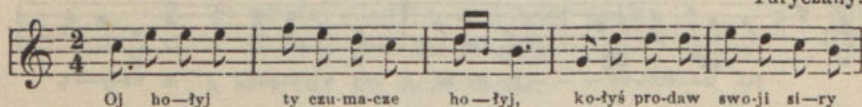


propyw jar-ma i za-no — — zy, wsio swo — je do-bro.

1. A w Kijowi na rynoczku tam pje czumak horiloczku. Propyw woły, propyw wozy, propyw jarma i zanozy, wsio swoje dobro.
2. Och ustaw czumak w rańci, pohladiw sia i w karmańci, a w karmańci nycz nyczoho, szczob kupyty jisty czoho czumakowy na prochmile.
3. Staw żydowki prochaty, szczob żydowka powiryła. Żydowoczka tret' sia, mnet' sia, obernyt' sia, taj śmijet' sia, szczo czumak durak.
4. A ja czumak niewstydywy skienuw z sebe żupan sywy; bude upyt' sia, pochmyłt' sia, szczob żydowci ne wkoryt' sia za swoje dobro.
5. Oeh skinuw ja siwaczynu taj najmu ja muzyczynu; budem pyty i hulaty za Wkrainu zabuwaty, za swoje dobro.
6. Bo piszowszy na Wkrainu tam zastawlat' robyty, i kosyty, mołotyty i szczej żaty i wiazaty, a ja czumak ne prywykszy.

479.

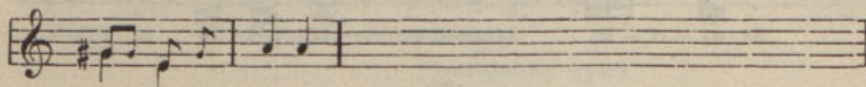
Turyczany.



Oj ho-łyj ty czu-ma-cze ho-łyj, ko-łyś pro-daw swo-ji si-ry



wo-ły, za to-bo-ju diw-czy-na pfa — cze szczo ty ho — łyj



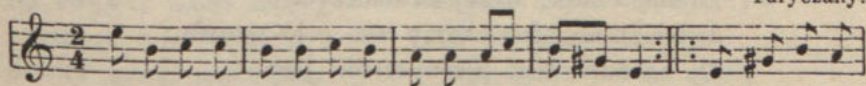
i bidnyj czu — ma-cze.

1. Oj hołyj ty czumacze hołyj, kołyś prodaw swoji siry woły; za toboju diwezyna płacze, szczo ty hołyj i bidnyj czumacze.

2. Szczo ty robysz, bij sia ty Boha,  
ja diwczynyna mołoda, uboha,  
ne żeny sia serce zo mnoju,  
ne poprawysz swoju łychu dolu.
3. Oj szczeż bo ja ne zowsim hołyj,  
chocz ja prodaw swoji siry woły —  
jeszcze maża soli sia została,  
szcze moja dola ne propała.
4. Rajut' mni sia lude winczaty,  
szczob diwoćkij stan zanechaty.  
Czy wam moja newola myła?  
szcej sia diwkoj ne nachodyła.
5. Nechaj tyji za muž spiszat' sia,  
szczo sia im łycia morszczat' sia.  
Ja mołoda, jak jahoda,  
szczeż bo mene za muž szkoda.
6. Oj znaju ja swoji roweśnicy  
a szczo sia im porumniały łyci,  
szczo śpiszyły sia za muž winczaty;  
rady by sia nazad powertaty.
7. A choczej ja na łyci zmarniła,  
takiż bo ja swomu mużu myła,  
a jak diwka na łyci marna,  
ne skaże jįj żaden, szczo harna.
8. Dała myni maty korowu,  
ta na moju bidnu hołowu,  
do korowy treba rano wstaty  
a ja lublu do południa spaty.
9. A na lito chłopczi hladiły  
a na zymu wowezyki zziły.  
Ja dumala, że wowezyki z postom  
zjiły moju korowyciu z chwostom.

480.

Turyczany.



Za-żu-ryw sia bur-ła-czy-na szczoj kopijuszki ny — — ma; szczo w O-de-ssi  
 Sy-dyt'chlipa — je o-czy-ma, jak ho-fo-dna-ja so-wa: to wsio row-no,



1-mo. | 2-do.

i w Czerkiessi      za piat'    hod    za-ro-byw,    za dwa jarmar-ki pro-pyw.  
szczo w Połta-wi

1. Zażuryw sia burlaczyna  
szczo-j kopijuszki nyma,  
sydyt', chlipaje oczyma,  
jak hołodnaja sowa.  
Szczo w Odessi i w Czerkiessi  
za piat' hod zarobyw,  
to wsio rowno, szczo w Połtawi  
za dwa jarmarki propyw.
2. Oj pyw pywo i horilku  
Szcze-j muzyki wodyw;  
och daj dywo i nedywo,  
bo w policyji sydiw.  
Wyplatyw sia z policyji  
szczo-j kijami, kapezukom,  
ni sia za szczo pokripyt' sia,  
piszow sobi bosakom.
3. Oj także wam ezumaczejki,  
oj także wam wsim bude,  
jak budete hulaty  
a nyczoho ne dbaty.  
Perestańte wy hulaty,  
najidit' pewen kutok,  
pożenit' sia i praciujte,  
bude chliba kusok.

481.

od Kaniowa.

Oj ho - re, ho - re ne szczasnaja - ja do - te; i - zo - ra - fa  
Ma - ru - seń - ka bry - wońka - mi po - te.

Oj hore, hore, nieszczasnaja dołe,  
izorała Maruseńka brywońkamy połe.  
Zorała, zorała, szczej zawołooczyła,  
dribneńkimy slożońkamy wse połe zrosyła.  
Oj na hori, hori pszenyczeńki jary,  
po dołyni chodiat' kozaczeńki pjany.

Po dołyni chodiat', w rukach konej wodiat'  
 a do Maruseńki wse z tycha howoriat':  
 Marusiu, Marusiu a czy twij pan doma?  
 Jak nemaje pana doma, wyjdy do nas sama.  
 Maruseńka pyszna w czerewyczkach wyjszła,  
 na porozi stała, zhorda odkazała.  
 Ne jeść wy kozaki, jeść wy hajdamaki,  
 bo ja swoho pana konyki poznała.  
 Maruseńko nasza, neprawdojka wasza,  
 bo my w twoho pana konyki kupyły (bis),  
 na hnyłyj kołodi hroszy policzyły (bis),  
 z hłubokoji krynyczeńki mohorycz zapyły (bis).  
 a twoho my pana spaty położyły;  
 do neba oczyma, do zemli płeczyma —  
 a kiń pidomnoju, sidło pid czuroju.  
 Izrobyły Maruseńku bidnoju wdowoju.

482.



Za majorom do-bre bu — ty, ne za pa-fko — — wny — — kom,



łutsze buty za pjanyeju taj za rozboj — — ny — — kom.

Za majorom dobre buty  
 ne za pałkownykom.  
 łutsze buty za pjanyeju  
 taj za rozbojnykom.  
 Na swytani sonce schodyt'  
 i szumyt' i hude (bis),  
 dewiet' konyj wede (bis),  
 na desiatym woronomu

sam rozbojnyk jide, (bis)  
 w chustku płatia weze,  
 szej kitajku czerwonuju,  
 czerwonu korowu maszczenu.  
 Moja-j myła, moja-j myła  
 na te płatie, popery,  
 tolko proszu, moja myła,  
 toho płatia ne smotry.



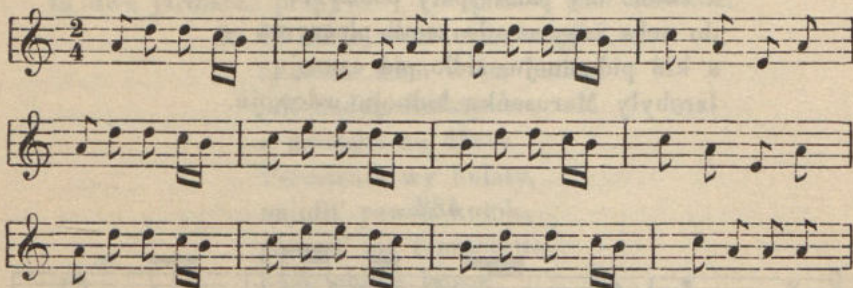
Taki myła ne wterpiła  
toje płatje posmotriła,  
swoho brata ridnioho  
po rubaszku poznała,  
tak i swoho myleńkoho  
rozbojnyczkom nazwała.  
Ty rozboj, ty rozboj,  
ty rozbojskij synu!  
szczo ty moho ridnioho brata  
z toho świta zohnaw.

A wezora-j z weczora  
rozboj konia napawaw, (bis)  
na rozbojstwo wyjiżdżaw.  
O jak wyniaw ostry nyż,  
tak udaryw bat'ka u plicz —  
odkatyla-ś hołowoczka,  
tak jak makowoczka;  
styrpynuw sia szurynoczko, (?)  
tak jak biła ryboczka.

483.

Czumak.

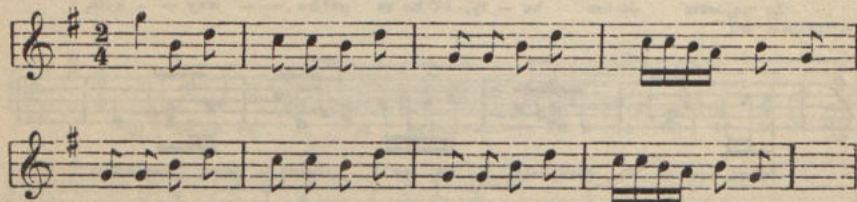
od Kowla.



484.

Czumak.

od Kowla.

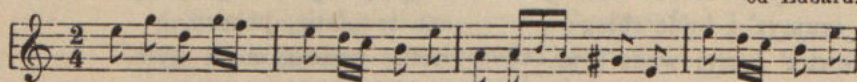


XII.

## Pieśni kozackie,

485.

od Lubaru.



Oj tam w doli pry do — ro — zi szu — mląt', hu — diat' hu — sty fo — zy



szu—mlat', hu—diat' hu—sty ło—zy.

Oj tam w doli pry dorozii skaży meni dorożeńku.  
 szumlat', hudiat' husty łozy (bis) Sołowejko wsiud buwaje,  
 oj tam wolnyj kozak błudyt', wsi dorohy dobre znaje.  
 pid nym żywyj konyk nudyt'. odnaja w Rym, druhaja w Krym  
 Oj przybłudyw sia do haju, a tretiaja w Zaporoże.  
 do dribneńkoho ruczaju. Ja do Rymu ne zajdu  
 Oj staw konia napowaty, a do Krymu sam znaju —  
 stała zozula kowaty. w Zaporoże do rodyny  
 Oj zozilko, zozuleńku do myłoji družyny.

486.

od Krzemieńca (Piszczateńce).



W czystym po-li śniżok pry—paw aż tam ko—zak z ko—nia u—paw



na ko — py—nu ho—fow—ko — — — ju.

1. W czystym poli sniżok prypaw  
 aż tam kozak z konia upaw  
 na kopynu hołowkoju.
2. Nakryw ruczki kitajkoju,  
 były nyżki nabajkoju.
3. A staw konyk, zasmutyw sia,  
 po kolina w zemlu wbyw sia.
4. Ne styj koniu nadomnoju,  
 biży koniu dorohoju,  
 temnym lisom, dubrowoju.
5. Jak pryjidesz na nowy dwir,  
 wdar kopytom w nowy porih.



6. Wyjde do tebe babuseńka,  
kozačkaja matuseńka.
7. Wona tebe prywytaje  
taj za mene zapytaje:
8. Koniu sywyj, woroneńki,  
a deż twij pan mołoděnki?
9. Ne żurysia babuseńku,  
kozačkaja matuseńku;
10. j - a wżeż twij syn ożenyw sia,  
j - a wziaw sobi panianoczku —  
w czystym polu mohyłowczku.
11. Na nij suknią zeleneńka,  
bo mohyłońka świzeńka.
12. Na nij suknią zeleniye,  
bo panianka mołodije.

487.

Na hori żyto brynyt' a w do-ly-ni tra-wa

szu-myt' a w tij tra-wi ko-zak fe-żyt'.

Na hori żyto brynyt'  
a w dołyni trawa szumyt'  
a w tij trawi kozak łożyt'  
do dubońka hołowkoju;  
nakryw hoczkie murawkoju,  
zelenoju kitajkoju;  
u hołowach świeca horyt'  
a u nohach konyk stojit'.  
Ne stij koniu nadomnoju,  
biży sobi dorohoju,  
zelenoju dubrowoju.

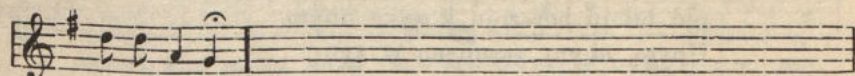
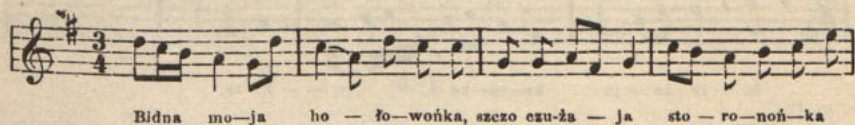
Jak ty pryjdziesz pid worota,  
pid noweje worotoczka,  
stukny, pukny z kopytoczka —  
to tam wyjde Marusejka,  
moja ridnia matusejka.  
Wona tebe prywytaje,  
swoho syna zapytaje:  
koniu mij woroneńki,  
de mij kozak mołoděnki?  
czy win ożenyw sia?  
czy win w wojsku utopyw sia?

Wże win, maty, ożenyw sia,  
j-u wziaw sobi panianoczku,  
w czystim polu mohyłowczku.  
Woźmy, maty, pisku żmieniu,

posij, maty, na kameniu —  
jak toj, maty, pisok wzijde,  
tohdy syn twij w hosti pryjde.

488.

Bilcze.



Bidna moja hołowońka,  
szczo czużaja storonońka.  
Szezoś na mene mij pan źluje,  
kajdanoszki mni hotuje,  
kajdanoszki na nożeńki  
a skrypyci na ruczyci.  
A z pid hory syw kiń biżyt'  
a w dołyni trawa szumyt'  
a u luzi kozak leżył'  
na kopynu hołowoju;  
nakryw oczy suknynoju.  
Och jakoju? czerwonoju,  
kozaćkoju zasłuhaju.  
Koło johu nit nikoho,  
tylko jedyn konyk johu.  
Wyjiw trawy dwa popławy,  
wypyw wody dwa dunaje,  
wybyw zemli po kolana  
probudźawszy swoho pana.  
On do johu promowlaje:  
ne stij koniu nadomnoju,  
biży koniu berehamy,

szerokimy dorohamy;  
przybiżysz ty k' nowyj brami,  
stukny, brazny kopytami,  
szczob kopyta zaszczemiły,  
szczob zamoczki zabraszczyły.  
Wyjde k' tobi stara żona,  
stara żona, matka moja;  
woźme tebe za powody  
taj powede do stajenki,  
dast' tobi owsa, sina  
taj spytuje swoho syna,  
dast' tobi pyty, jisty,  
pytaty - me dwoje wisty.  
Jedny wisty żałosływy  
a druhyje smutnenkiji.  
Ny każ koniu, szczo wtopyw sia,  
skaży koniu, ożenyw sia,  
wziaw żinku Warszawianku,  
w czystim polu żowtu jamku;  
wziaw żinku Wołynoczku,  
w czystim polu mohyłowczku.





Och w po-lu ny-wa, na tyj ny-wi ży-to; pid bi-fo-ju



he-re-zo-ju ko-za-ka u-by-to.


Och w polu nywa, na tyj nywi żyto,  
 pid biłoju berezoju kozaka ubyto.  
 Ubyto, ubyto, zasuneno w żyto,  
 ezerwonoju kitajkoju oczeńki zakryto.  
 Oj pryjszła diwczynna, szczo joho lubyła.  
 och pidniawszy chustynoczku taj zahołosyła.  
 Oj pryjszła druhaja; to wże ne takaja  
 oj pidniawszy chustynońku stała, zapłakała.  
 Oj pryjszła tretiaja taj chodyt' po żyti:  
 juże tobi wraży synu nas troch ne lubyty.

1. Mamciu moja, mamciu,  
 mamciu moja myła,  
 czom ty mene, mamciu  
 małym ne żenyła.
2. Och synu mij, synu,  
 ja ne boronyła,  
 buło żenyty sia,  
 skoro porodyla.
3. Och majesz ty synu  
 konia woronoho,  
 pijdy do stajenki,  
 rozmawłaj do nioho.
4. Mamciu moja, mamciu  
 toj kiń ne howoryt',  
 pryjdu do stajenki,  
 kiń hołowku kłonyt'.
5. Och koniu mij, koniu,  
 koniu woroneńki,  
 och czy tobi tiazki  
 kozak mołodeńki.
6. Ne tiazki mni kozak  
 any jeho zbroja  
 tylko no mni tiazka  
 diwczynnońka twoja.

7. Bo ty jidesz mnoju,  
jak witer horoju,  
jak witer horoju,  
moroż dołynoju.
8. Ty pjesz u diwezyny  
med, wyno, horilku,  
meni pokidajesz  
mału sina źmeńku.
9. Ty jdesz do diwezyny  
na wsiu nycz hulaty,  
a mene prywiazesz  
do słupa stojaty.

## 491.

Bileze.



Smutnyj kozak smutnyj czo-choś za - smu - tyw sia? czy kiń mu pe - re - staw,  
czy z do-ro-hy zbyw sia.

1. Smutnyj kozak, smutnyj,  
czochoś zasmutyw sia?  
czy kiń mu perestaw?  
czy z dorohy zbyw sia?
2. Ne kiń jemu prystaw.  
ni z dorohy zbyw sia.  
toho zasmutyw sia,  
bez doli wrodyw sia.
3. Bez doli wrodyw sia,  
toho zasmutyw sia;  
żenyty sia hadaju,  
szczej szczaścia ne maju.
4. Maty moja maty  
maty moja myła,  
czom ty mene maty  
małym ne żenyła.
5. A ja tobi synku  
taj ne boronyła,  
buło żenyty sia,  
jak no porodyła.
6. Oj majesz ty synku  
konia woronoho,  
pidy do stajenki  
rozmawlaj do joho.
7. Oj mamciuz moja, mamciu  
toj koń ne howoryt',  
pryjdū do stajenki.  
son hołowku kłonyt'.
8. Oj koniu mij, koniu  
koniu woroneńki,  
czy tobi tiażki  
kozak mołodeńki.
9. Ne kozak mni tiażki  
any twoja zbroja,  
hono meni tiażka  
diwezynońka twoja.

Uwaga: Trzy ostatnie strofy jak w poprzedzającej pieśni.



## 492.

Taliczów.

Oj ni - ko - mu ne ska - - - zu oj ni ko - mu ne ska - zu  
ki - da hula - ty pi - - du.

Oj nikomu ne skažu,  
kuda hulaty pidu.  
A pidu ja w wyszniw sad  
tam koniuszynki stojat',  
koniuszynki wse nowy  
j - a kuczery mołody,  
Oj ty kuczer mołody  
pidy, w stajniu zahłady,  
czy wsi koni pjut', idiat',  
czy choroszeńko stojat'.  
Wsi koni pjut', idiat'  
i choroszeńko stojat',  
ono jeden kiń ne pje,  
kopytamy w zemlu bje.  
kopytamy w zemlu bje,

swomu panu znat' daje:  
czuju pane nezgodu  
na tebe i na sebe;  
sidłaj pane ty mene  
taj i wsidaj na mene —  
pojidy mo w czużyj kraj  
Turków, Tatarów wojowat'.  
Tebe pane zabjut',  
mene w połon zajmut' —  
mene w połon zajmut'.  
owsa - j sina ne dadut'.  
Owsa - j sina ne chocz  
a kuczera prydepczu,  
kuczera prydepczu  
a sam w swij kraj utieczu.

## 493.

od Równa.

Oj za - hu - fo dwa hofu - beia u po - li pfa - cze, pfa - cze  
ko - zak u ne - wo - li pfa - cze ko - zak pfa - cze u ne - wo - li.

- Oj załuło dwa hołubcia u poli,  
 płacze, płacze kozak u newoli (bis).  
 Oj hołubci, towarzyszy moi,  
 nakażite do bateńka moho:  
 nechaj bat'ko konyki zbuwaje,  
 nechaj mene z newoli wyjmaje.  
 Oj ne budu konyj izbuwaty,  
 oj ne budu z newoli wyjmaty (bis).  
 Oj załuło dwa hołubcia u poli i t. d.  
 Oj hołubci, towarzyszy moi,  
 nakażite do mateńki moi  
 nechaj maty korowy zbuwaje i t. d.  
 3. Nechaj sestra telyci zbuwaje i t. d.  
 4. Nechaj bratyk woły izbuwaje i t. d.  
 5. Nakażite do myłoji moi,  
 nechaj myła spodnyci zbuwaje,  
 nechaj mene z newoli wyjmaje.  
 Och ja budu spodnyci zbuwaty,  
 och ja budu z newoli wyjmaty.

## 494.

Waryant 2.

Oj za-hu-ty dwa ho-łu-by w po-li, pta-cze ko-zak u ne-  
 wo-li, pta-cze ko-zak u ne-wo-li.

## 495.

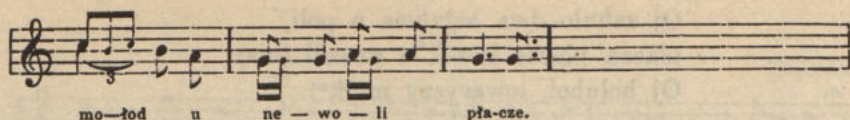
Waryant 2.

Bilcze.

Najmeń-sza pta-szy-na po do-ro-zi ska-cze, ko-zak

Lud—Wołyń.



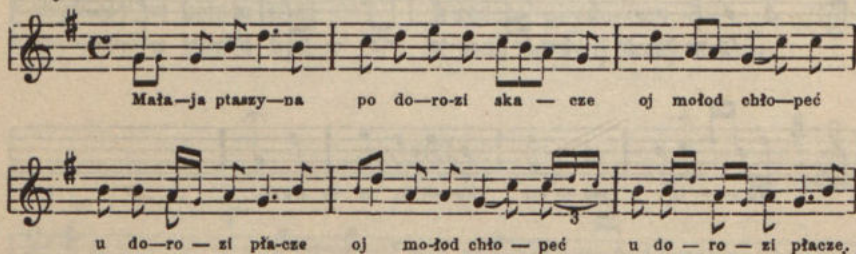


1. Najmeńsza ptaszyna po dorozu skacze,  
kozak młód u newoli płacze.  
Hodi, hodi, ptaszyno, po dorozu skakaty,  
dawaj do moho batiuszka znaty:  
Nechaj batiuszka sześć koni prodaje,  
swoho syna z newoli wykuplaje.  
Jeho batiuszka jomu odpowidaje:  
jak syn zarobyw, nechaj tak odwiczaje.
2. Najmeńsza ptaszyna po dorozu skacze i t. d.  
Nechaj matiuszka sześć korow prodaje i t. d.
3. Nechaj braticzok sześć woływ prodaje i t. d.
4. Nechaj sestryczka sześć telyć prodaje i t. d.
5. Nechaj żona sześć oweć prodaje,  
swoho muża z newoli wykuplaje.  
Jeho żona sześć oweć prodala  
i swoho muża z newoli wykuplała.

496.

Waryant 3.

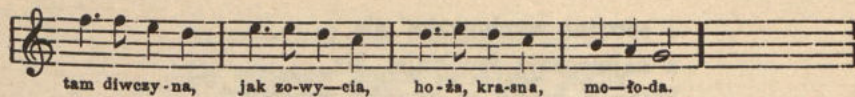
Bilcze.



497.

Bilcze.





tam diwcy-na, jak zo-wy-cia, ho-ża, kra-sna, mo-fo-da.

1. Pry kameni jest' krenyca,  
z toj krenycki ide woda,  
tam diwczynna, jak zowycia,  
hoża, krasna, mołoda.
2. U nas diwkie wsi motorny,  
kosi z dowhym wołosom,  
oczy czorny, browy czorny,  
łyeczko, jak chrin z mołokom.
3. Tyś diwczynna, tyś bohata,  
w tebe ba'tko, maty je,  
twe bohactwo nowa chata,  
a w tij chati wsioho je.
4. A ja bidnyj syrotynna,  
urodyw sia na stepu,  
szabla, burka wsia rodyna  
a kiń sywyj to mij brat.

## XIII.

## Wojsko.

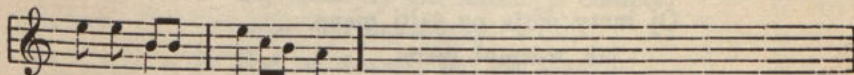
(Pobór, wojna, powrót).

498.

Bilcze.



A na mo-ri ta na sy - nio - mu, płacze ma-ty



ta po sy - - no - wi.

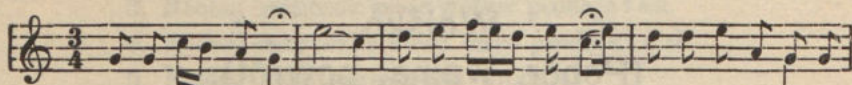
A na mori ta na syniomu  
płacze maty ta po synowi.  
Tam u lisi tam dorożka leżyť,  
na tyj dorożci ta troch bratia stojit'.  
Chodim bratia taj porad'mo sia,  
kotoromu nam u wijsko stupat'.  
U starszoho brata ta ditok czereda,  
u serednioho żoneczka mołoda.  
najmenschoho taj żenyty pora.  
Starszyj bratik wykuplajet' sia,



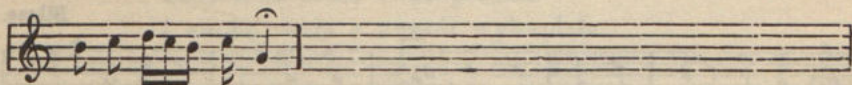
a seredni wychowajet' sia,  
 a najmniejszy wybierajet' sia.  
 Starszyj bratik ta konyka wywodyt'  
 a seredni konyka sidłaje,  
 a najmniejszy na konyka wsidaje.  
 Zaždy brate choc hodynoczku,  
 zmyju tobi ja hołowoczku.  
 Zmyje mni droben doszcz na koniu,  
 a rozczesze suchaja ternyna,  
 a pryhorne czużaja dalnia storona,  
 pożałuje chadziajoczka mołoda.

499.

Turyczany.



Oj maty moja hej ne ża—lij me-ne, jak woźmut mene



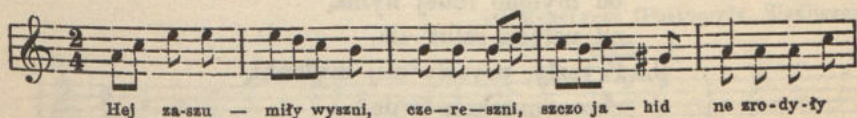
w re — kru — toń—ki.

Oj maty moja ne żalij mene,  
 jak woźmut mene.  
 Jak woźmut mene w rekrutońki,  
 podstryhut', podholat' moi szudrońki  
 na plicach leżat'  
 a mni mołodeu żenit' sia wielat'.  
 Oj żeniś chłopec, żeni-ś mołodoj,  
 żeni-ś mołodoj, wiernu chałastoj,  
 bery sobi docz, soddacku doczku.  
 Soddacka doczka umnycia buła,  
 pana lubyła, rano budyła:  
 wstawaj panok, wstawaj mołodoj,  
 wże twoji polki w pochod poszły,  
 tylko jeden polk soberajet sia,

na tebe młodca dożydajet sia.  
 Oj wyszow major na krutu horu,  
 napysaw bomagu zołotym perom  
 do toho majora, czy duż, czy zdorow.  
 Ni duż, ni zdorow, hołowka bolna,  
 potieraw konia, szcej siadęyczko  
 czerez tu dziewczynu, lube serdyczko;  
 potyraw konia, szabelku nowu,  
 czerez tu dziewczynu dużu, zdorowu.

500.

Turyczany.



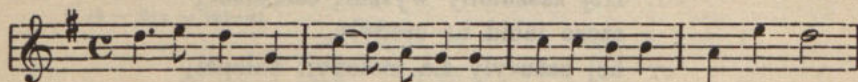
1. Hej zaszumiły wyszni, czereszni,  
 szczo jahid ne zrodyły,  
 hej zażuryły sia młodocyi chłopci,  
 szczo ich ne żenyły.
2. Hej ne żenyły, hej ne żenyły  
 żenyť ne budut',  
 bo pryszła karta daj od hosudara  
 w rekruty pobraty.
3. Hej pobrały, hej pobrały  
 nazad ruki powiazały,  
 szczoj neńki ne znały.
4. Da kotoryji sposobnyji,  
 łoby pohowały,  
 a kotoryi da ne sposobnyji,  
 nazad worotyły.
5. Hej znaty, znaty szczuku-ju rybu  
 pomeży sudakamy,



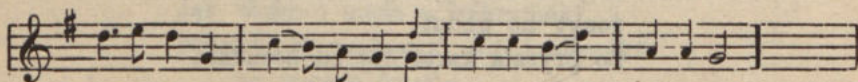
- hej znaty, znaty otečkii syny  
pomeży burłakamy,
6. bo burłaki pjut', hulajut'  
szezrej w sopiłojku hrajut',  
otečki syny chodiat' po ryneczku  
da iz żalu pomyrajut'.
7. Kałamutnaja woda w ryci,  
deś jeji chwala zbyła,  
zasmuczena diwezynojka,  
deś jeji maty była.
8. Hej ne była mene maty,  
samy ślozy ljut' sia,  
od myłoho ludej nyma,  
od neluba szlut' sia.
9. Pryszły, przyszły mij myleńki,  
choez narokom lude,  
nechaj moji matinojci  
wymowy ne bude.

501.

Bilcze.



Oj po-ty - niu, po - ty-niu, po - ty-ne-wa-ja tra - wa,



czomu te-be mij po-ty-niu wezystym po - - lu ny-ma.

- |   |  |
|---|--|
| <p>1. Oj połyniu, połyniu,<br/>połynewaja trawa;<br/>czomu tebe mij połyniu<br/>w czystym polu nyma?</p> <p>2. O jak myni połyniowy<br/>w czystym polu buwaty?<br/>poszły naszzy nowobrańci<br/>w czyste pole hulaty.</p> | <p>3. O z weczora do piwnoczy<br/>wseńki ruża pozarażowany,<br/>od piwnoczy do świtania<br/>powypalowany.</p> <p>4. Jak przyjchaw były car,<br/>nasz batuszka hosudar:<br/>czy charosze rebiatuszka<br/>na strażeni (?) stojaty?</p> |
|---|--|

5. Oj, charosze były car,  
nasz batiuszka hosudar;  
po kolina j-u tropi  
a po kopyta u krowi.
6. Ne żalit' sia rebiatuszka na mene,  
welu piśma rozpysaty,  
nowy rekruty zabraty.
7. Od trydziaty do piaty  
welu braty żonaty,  
od trydziaty do szysty  
welu braty chałasty.
8. A jak iszły chałastyji,  
to dorożka zweniła,  
a jak iszły żonatyji,  
to dorożka zczerniła.
9. A jak iszły chałastyji,  
to wsi sady začwiły,  
a jak iszły żonatyji,  
płaczut' żinki i dity.

## 502.

od Meżyrycza (Pustumyły, Siedliszcze).

Oj po-łe-niu, po-łe-niu po-łe-niowaja tra-wa,  
czomu te-be po-łe-niu w czystom po-lu ny-ma.

1. Oj połeniu, połeniu  
połeniowaja trawa,  
czomu tebe połeniu  
w czystom polu nyma?
2. Jakżeż meni połeniowy  
w czystom poli buwat',  
koły waszy samobrańci  
zabyrajut ludej.
3. Och uczora iz weczora  
pozakazywały,  
oj u noczy o północzy  
pozapaliwały.
4. Oj pryjechał były car,  
nasz batiuszka hosudar,  
czy charaszo horabiata (sic)  
na strażeni istojat'.
5. Oj charaszo biłoj car,  
po kolina w trawie,  
po kopycia w krwie.
6. Ne żalkujte horabiata,  
horabiata na mene,  
każu pyśma pysaty,  
każu rekruty braty.
7. Och od piaty do szesty  
każu braty chałasty,  
och od wośmy, dewiatty  
każu braty żonaty.
8. De chałasty iszły,  
tam dubrowa szumieła;  
de żonaty iszły,

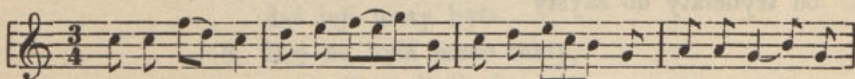


tam dorózka zczerniała.

9. De chałasty iszły,  
choroszeńko śpiwały,  
do żonaty iszły,  
żałosneńko płakały.

503.

od Nowogrodu wołyńskiego.



Za-żu-ry — faś bi-dna wdo — wa szczo ne ma — — je sy-na w do — ma



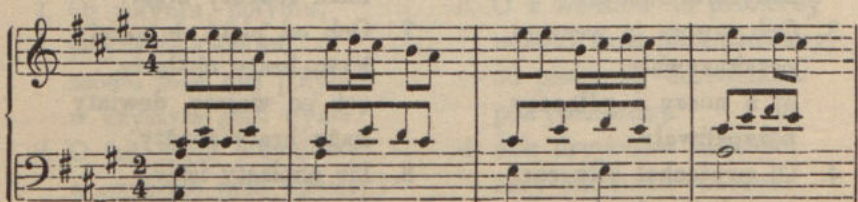
a wdo — wyn syn roz-hu-lau sia  
u diw — czy — — ny za-cho-wau sia

Zażuryłaś bidna wdowa,  
szczo ne maje syna w doma.  
A wdowyn syn rozhulau sia  
da u diwezyny zachowau sia.  
Desiateczyki osmotryły  
na ukruh chatu ostupyły  
daj rekruta połowyły.

Posadyły u zadoczku,  
samy siły w peredoczku  
oj prywezły do starszyny,  
postawły pod arszyny.  
Oj stój rekrut neuhynaj sia,  
pod arszynom wyprawłaj sia.

504.

od Kowla (Seruchowicze).



O-czy czorny, browy kary, propa — ta — że ja z wamy,



ne prywykły pro-ży - waty je-dyn de-niok sa-my.



Oj ehoć wony ne pry - wy-kły, mu-siat prywy - ka-ty,

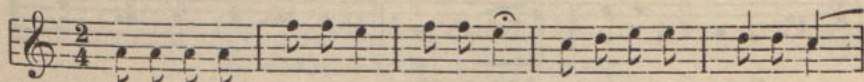


bo pojichaw moj my-żeńki na po - łe o - - ra - ty.

1. Oczy czorny, browy kary  
propałaże ja z wamy:  
ne prywykły prożywaty  
jeden deniok samy.
2. Oj choć wony ne prywykły,  
musiat prywykaty,  
bo pojichaw moj myżeńki  
na pole oraty.
3. Oraw try dni na jaryni,  
czetwer na tołoci,  
wyplakała czorny oczy,  
jak w deń tak i w noczy.  
A wżeń meni sztyry deńki  
toj za wysim stały,
- bo wże moho myżeńkoho  
w rekruty zwiazały.
5. Wyjdy, wyjdy diwczynońko,  
wyjdy moja pani,  
hłań na mene choć razoczok  
w żownirskim ubrani.
6. Wże ne wyszła diwczynońka,  
tylko wyszła maty,  
ach moj synu jedynoczku,  
deż tebe szukaty.
7. Oj tam mene moja maty,  
tam mene szukaty,  
jak wyjdu ja za hranyciu  
Turka wojowaty.

505.

od Żytomierza.



Pry-szła kar-ta do dwo-ra, do dwo-ra, szo re-kru-tyw brat' po-





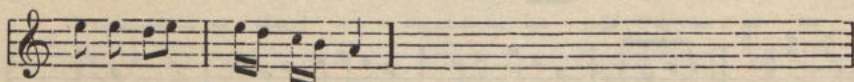
ra szczo re — kru — tyw brat' po — ra.

## 506.

Bileze.



Bu — ła u bat' — ka ta czo — ty — ry sy — na a żad — no — ho



j - u w wijsku ny — — — ma.

Buło u bat'ka ta, ezetyry syna  
 a żadnoho j - u w wijsku nyma.  
 Chodim brate u wyszniowyj sadok  
 wyriżemo czereszniowyj prutok,  
 budym miraty ta rozmirowaty sia.  
 kotory ta u wijsko stupaty.  
 W najstarszoho ta ditki dribneńkii  
 a piwstarszoho ta żona mołoda,  
 a sereduższoho taj żenyty pora  
 a najmėńszomu ta u wijsko stupaty.  
 Chody synku zmyju tobi hołowku.  
 Ne tra meni mamu myty hołowki,  
 zmyjut' myni ta dribnyji doszezi  
 a rozczeszut' ta hustyji korcezi.

## 507.

Żytomierz (Kacapy).



Si - wy go — — ła — — bo — — esku, o — czy two — ji sie — ry,  
 si — dziez na du — — bo — — esku



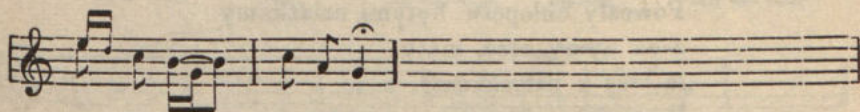
bro-wy two-ji czorny, licz-ko two — je bi — leńko-je.

1. Siwy gołuboczku, sidisz na duboczku,  
oczy twoji siery, browy twoji czorny,  
liczko twoje bileńkoje.
2. Och kazali ludie, oj carskuję służbu.  
Osidlawszy konia-j, konia woronoho.  
sam wyjizdżaj z dworca swoho.
3. Och kazali ludie, oj carskuję służbu;  
szyła, wyszywała złotymi wzory  
tonkuję, biełuję rubaszku.
4. Szyjet, wyszywaje — płacze i rydaje,  
płakała, rydała, śłozy utyrała  
swoju rusoję kosoju.
5. Rusoję kosoju, licom, gaławoję,  
rusoję kosoju, licom, gaławoję  
sweju prawoję rukoju.

508.



Oj u po — li tam be — roz — — ka sto — it' kraj be — roz — ki



tam do — roż — — ka i — de.

Oj u poli tam berozka stoit',  
kraj berozki tam dorożka ide.  
Ne dorożka tylko bytyj szłażok,  
tuda iszoł hosudarski połczok.



Po perodi barabańczyk ide,  
 po berozkach wsio rekruty żenuť,  
 po seredyni wse ochwycery iduť,  
 a po zadi stara neńka ide,  
 swoho syna za biłu ruczku wede.  
 Oj synuż ty mij, ty detyno moja,  
 a deż twoja ta lubaja rozmowa?  
 w czystym poli wysokaja topola,  
 oj tam moja taj lubaja rozmowa.

504.

Tuliczów.



Zahuły horły w horu letiaczy,  
 zapłakały nowobrańci w kajdankach sediaczy.  
 Zapłakały i zahowały:  
 od czoho my pane brate toho zasłużyły?  
 czy w Hospoda Boha, czy w sweji hromady,  
 szczo nas takich mólodejkich  
 w rekruty pobrały.  
 Powezły chłopciw bytymi szlażkami  
 a za nymy oteć, maty  
 ta wse z pałoczkami.  
 Postawyły chłopciw u czotyry ławy,  
 pohladajut' na moskaliw myleńko oczamy.  
 Oj wy Moskali, oj wy diad'ki naszy,  
 ne byjte nas, ne łajte nas, tylko nauczajte,  
 bo naszy ruczkiw toho ne robyły,  
 no sijały, no horały, cipom mólotyły.

oj wykryknuw chłopeć u tretij roti,  
bida myni na czużyni bidnomu syroti;  
wczora ne obidaw, nyńki ne weczerau,  
zbyły meni biłe pleczy czerez nauczenie.

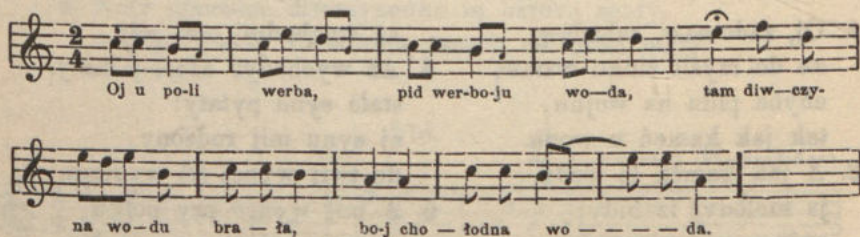
## 510.



Siry husy zaszarły sia,  
hej syne more zasyniło sia —  
to ne husy, to rekruckij nabor.  
Po peredu oficer mołodoj  
szabelkoju błyszczajet sia  
a w knyżeczci podywłajet sia.  
a w knyżeczci ta zapysano  
troch bratikiw wyiminowano,

hosudaru podarowano.  
U starszoho brata, ta detynka mała,  
u sereduszczoho žinka mołoda,  
a najmeńszoho ożenyty pora.  
Starszy brat wykupłajet' sia,  
sereduszczy wychowajet' sia  
a najmeńszy uberajet' sia.

## 511.



Oj u poli werba, pid werboju woda,  
tam diwczyna wodu brała,  
bo-j chołodna woda.  
Diwczyna wodu bere, kozak konia wede,



pytajet' sia kozak diwki,  
 z widki dorozka ide.  
 Oj to taja doroha iz samoho Krakowa,  
 znaty, znaty tu dorozejku  
 sam polkownyk ide.  
 Sam polkownyk ide, swoje wijsko wede,  
 wijsko moje taj molodoje  
 szcej poradoszne ide.  
 Werblatowe (?) moji, uczynite wolu mni,  
 zašpiwajte tuju piseńku,  
 spodobała sia mni.  
 Oj radyb my špiwaty, waszu wolu czynyty  
 slozy tekut' riezjamy,  
 nymożemo wpynty.

512.

Oj za-du—maw,      za—ha—daw,      ne do my—śli      źin — ku wziaw,  
 chy-ba pidu      na      woj—nu.

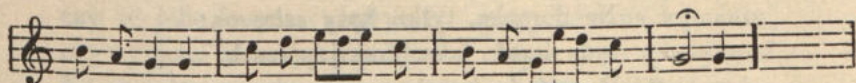
- Oj, zadumaw, zahadaw,  
 ne do myśli żinku wziaw,  
 chyba pidu na wojnu,  
 tak jak kameń u wodu.
- A jak kameń iz wody,  
 ja molodyj iz bidy;  
 najmu sobi podwodu  
 taj pojidu do rodu.
- Szcej podwody ne najniaw,  
 otcia, matku wże widaw,  
 jak pryjchaw ja na dwir,
- Aż wychodyt' oteć mij.
- Aż wychodyt' szcej maty,  
 stała syna pytaty:  
 oj synu mij rodzony  
 de twij wyneć (?) wyuczony?
- A mij wyneć pry polku,  
 szcej szabelka pry boku,  
 szcej szabelka i rużo  
 sława Bohu, charaszo!  
 i szabelka i mundier,  
 dobry chłopeć komandier.

## 513.

Turyczany.



Ty-cha wo-da ty-cha wo-da be-re-żej — ki zno — syt',

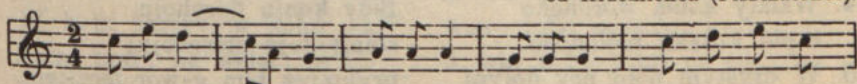


mo-to-da-ja diw-czy-noń — ka ka-py-ta — na pro-syt'

1. Tycha woda, tycha woda bereżejki znosyt' mołodaja diwczynojka kapytana prosyt'.
2. Kapytane, ty mij pane, uczyny myni wolu, wypust' wypust' kozaczejka iz wojska do domu.
3. Ne wypuszczeu, ne wypuszczeu, bo szcze schocze druhy, napyjs' wody chołodnoji zabuwajsia tuhy.
4. Pyła wodu chołodnuju, taj ne napyła sia, oj koho ja wirne lublu, toj ne zabude sia.
5. Skryplywyji woroteczka ne można podperty, koho lublu, ne zabudu do samoji smerty.
6. Oj upała hrudka śnihu iz z neba na pole, jak ja wyjdu za worota, wsich worohiw kole.
7. Nesła wodu diwczynojka, koromysło hnet' sia, stoit' kozak u worotiach, jak z berezy ljet' sia
8. Oj daj myni diwczynojko teji wody pyty; moja woda dorohaja z dalekoho kraju, a ja tweji kozaczeńku natury ne znaju.
9. Koły chcesz diwczynoińko tu naturu znaty, wyjdy, wyjdy za worota, szczob ne znała maty.

## 514.

od Krzemieńca (Piszczateńce).

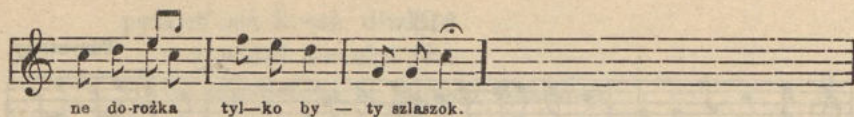


Czerez te — — — reń tam do-roż — ka bu-ła, cze-rez te-reń



tam do-roż — ka bu-ła. Ne — doroż — — — ka tyl-ko by — ty szła-szok,





ne do-rożka tyl-ko by - ty szlaskok.

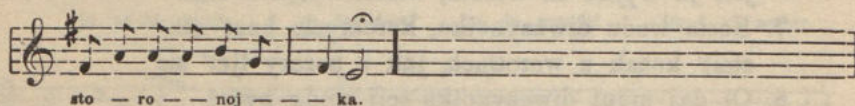
1. Czerez teren tam dorożka buła.  
Ne dorożka, tylko byty szlaskok;  
tuda iszoł hosudarskij počezok.
2. Po peredu baraban wybywaw  
a po zadu oteć maty umhliwaw.
3. Oj synuż mij ty dytyno moja  
a deż twoja luba myła družyna?
4. Jeść' tu w poli wysokaja mohyła  
to tam moja luba myła družyna.

515.

Turyczany.



Bi-dna na - sza ho - fo - woj-ka, szczo czu-ża - ja



sto - ro - - noj - - - ka.

- |   |   |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Bidna nasza hołowojka,<br/>szczo czużaja storonojka.</li> <li>2. Zakazano w dorożejku<br/>a pod Turka na wojnojku.</li> <li>3. A my Turka zwojowały,<br/>z pod nas Turki konia wziały.</li> <li>4. Wziały konia woronoho<br/>z pid kozaka mołodoho.</li> <li>5. W czystym polu pry dołyni<br/>leżyť kozak pry kupyni,<br/>a nożejkie u stremeni.</li> <li>6. Koło nioho nyc nykoho,<br/>tylko woron konyk joh,</li> </ol> | <p>wybyw zemli do kolina,<br/>wyjiw trawu do korynia,<br/>wypyw wody piw dunaju,<br/>sam do domu ne hadaju.<br/>Albo mene rozsidłajte,<br/>albo mene tak puskajte.<br/>Biży koniu dorohoju,<br/>żołnirskoju storonoju;<br/>przybiżysz tam g-woroteczkam,<br/>stukny pukny kopytoczkom.<br/>Wyjde k-tobi stara żona,<br/>stara żona, maty moja,<br/>woźme tebe za powody</p> |
|---|---|

taj zawede do stajenki.  
 Oj dast' tobi owsa, sina,  
 spytajet' tia o swoho syna:  
 oj koniu mij woronejki  
 a deż twij pan mołodejki?  
 czy ty johu w polu zhubyw?  
 czy ty johu w wojsku zabyw?  
 Ne ja johu w polu zhubyw,  
 ne ja johu w wojsku zabyw.  
 Oj styj maty, ne żury sia,

a wże twij syn ożenyw sia,  
 uwziaw sobi Wołynoczku,  
 w czystym polu mohyłoczku.  
 Pidy maty do dunaju,  
 woźmy pisku pownu źmieniu,  
 posij jehu na kameniu,  
 obtycz jehu tyezejkami  
 a poływaj słozojkami.  
 Jak toj pisok a tam zyjde,  
 todi twij syn z wojska przyjde.

## 516.

Turyczany.



Oj u polu szyroko  
 roste jawor wysoko, hej!  
 Roste jawor wysoko  
 na jemu łyst szyroko, hej!  
 Stały łysty padaty,  
 stały stoły stojaty, hej!  
 a za tymy stołamy  
 sydiat' pany szaramy, hej!  
 Sydiat' pany szaramy,  
 radu radiat' z wojtamy, hej!  
 W koho sztyry, w koho piat'  
 socki braty ne welat', hej!  
 A-j u dowy jeden syn,  
 toj, toj pide pid arszyn, hej!  
 Sestra toje poczuła,  
 swomu bratu szepnuła, hej!  
 Wtikaj, wtikaj, ridnyj brat,

choczut' tebe w rekruty brat', hej!  
 A win toho ne słuchaw,  
 szcze-j na peczi dosyplaw, hej!  
 Pryszow socki do chaty,  
 staw czubutkie wzuwaty, hej!  
 Jeden czobut na nozi,  
 druhy czobut na ruci, hej!  
 A win z chaty do siny,  
 wony jehu zasiły, hej!  
 A win z siny na horu,  
 wony jehu za połu, hej!  
 A win z hory taj na tik,  
 nakryw jehu żytni snip, hej!  
 Wony snopa pryniały,  
 taj rekruta wziały, hej!  
 Jak pryweły do chaty,  
 stały wsejki plakaty, hej!

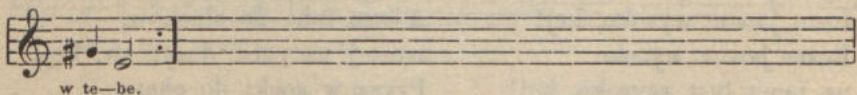


a jak wywely na selo,  
 stalo ludiam wesoło, hej!  
 Postij socki hultaju,  
 nech bakunu nakraju, hej!  
 Socki toho ne słuchaw,  
 zatiew konia, pojichaw, hej!  
 Oj pryjchaly wony  
 w žytomyrsku guberniu, hej!  
 a tam wyszły żołmyry,

stawaj chłopeć do miry, hej!  
 Szcze-j do miry ne dojszow,  
 dopłatyły, ta-j poszow, hej!  
 Any rodu, ny płodu,  
 tak, jak kameń u wodu, hej!  
 any ojca, any mat',  
 nyma komu załowat', hej!  
 any brata, ny sestry,  
 nyma komu prowesty, hej!

517.

Wysock.



1. Oj Bożeż mij myłostywyj, jakijże ja neszczastywyj! rozstupy sia syra zemlo, to ja pidu prosto w tebe.
2. Ne žal myni ny na koho no na moji susidońki, szczo ony mni skazały, jak rekruty powiazały.
3. Ne žal myni ny na koho no na nejku staruju, oj szczo mene porodyla, szczastia doli ne wdelyła.
4. Ne žal myni ny na koho no na konia woronoho: zawiz, zawiz dytynońku u czużuju storonońku.
5. Powiazały rekrutojki toneńkimi worowkami, poweżły rekrutojki bytymi dorozkami.
6. Zakuwała zuzuleńka czerez nowe dyłowanie, prybud', prybud' mij myleńkij, prybud', prybud', malowanie.

## 518.

Wysock.

Cze-rez ricz—ku hta — doń — kie, czerez riczku hta—doń-kie  
za—cwy — ty sa — doń-kie.

Czerez riczku hładońkie (bis)  
zacwyły sadońkie,  
zacwyła kałyna,  
zatużyła diwczyna,  
zatużyw kawaler,  
ne do myśli żyнку wziaw (bis),  
a ja z neju żyt' ne staw.  
Jak ja maju z neju żyt',  
wolu w wojsko jty służył'.  
Oj wyjdu ja za dunaj, (bis)  
stanu sobi taj dumaju,  
szczo wyjichaw w czużyj kraj.  
Sołowejku małeńki,  
majesz hołos toneńki,  
zaszczebeczy ty meni,  
szczo ja w czużyj storoni,  
szczo odbyw sia od rodu,  
jak toj kameń u wodu.  
Jak toj kameń w wodi nyt',

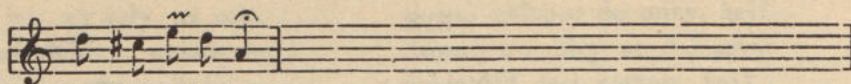
tak mni tiazko w służbi żyt';  
jak toj kameń iz wody,  
tak ja mołod iz bydy.  
Najmu sobi podwodu  
taj pojidu do rodu.  
Przyjizdżaju ja na dwir  
aż wychodyt' oteć mij,  
aż wychodyt' i maty  
swoho syna wytaty.  
Wytaj synu rodzonyj,  
deż twij winok wincezony?  
A mij winok pry polku,  
szcej szabelka pry boku;  
dały szablu, tesaka,  
ne boju sia muzyka,  
dały szablu i mundir,  
dobryj z mene komandir;  
dały mundir i żupan,  
dobryj z mene kapitan.

## 519.

Turyczany.

Ti-kła pro-ti-kła ri-czusz-ka bystra — ej — ej — ej





ri — czuska by-stra.

Tikła protikła rieczuska bystra  
a na ty riei karabol pływot',  
jak hołub idiot'.

Na tym korablu try połkie robiat,  
try połkie robiat niedawno nabrat'.  
Po peredu idut' a wsio starykie,  
w sopiwki hrajut'.

A za nym idut' a wsio żonaty,  
horko ridajut'.

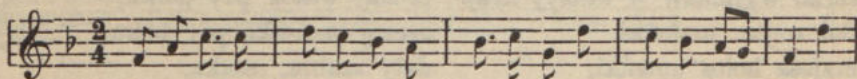
Po zadojku idut', pisińku pijut'  
a wsio chałastyji, a wsio weseloji.

A chodimo my za mastyr stojat',  
za mastyr stojat', kwatir zanimat'.

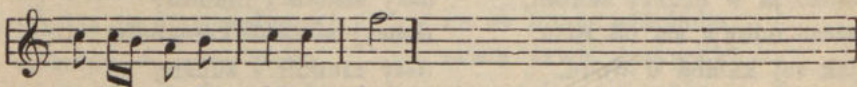
Kwatiry naszy pozanimany,  
koniuszy naszy powyczyszczany.

520.

od Kowla.



Ma—sze—ru—jut' na—ro—dow—ci, szczęsływa im do—ro—ha da hej!



szcza—sły—wa im do—ro — ha.

Maszerujut' narodowci — szczęsływa im doroha  
da hej! szczęsływa im doroha.

Posidały na konykiw — buwaj diwceze zdorowa  
da hej! i t. d.

A wżeż myni ne chodyty — kudym ja chodyła  
da hej! i t. d.

A wżeż myni ne lubyty — kohom ja lubyła

da hej! i t. d.  
 A wżez myni ne chodyty — rankom popid zamkom  
 da hej! i t. d.  
 A wżez myni ne stojaty — iz swoim kochankom  
 da hej! i t. d.  
 Zaprahajte koni w szory — w zelenuju kolasu  
 da hej i t. d.  
 dohaniajte narodowciw — bo ja zhynu bez czasu  
 da hej! i t. d.

521.

Tuliczów.



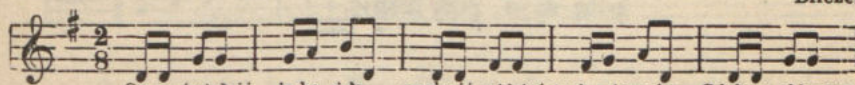
W zie-lo — nym ga — i — ku pta — szę — ta śpie — wa — ją, już me — go



Jaslu — nia na wojnę wo — ła — ją.

522.

Bilcze.



Co za śmiałość ja — ka si — ła, zazdrość widzieć tych wiarusów, Gdybym chłopcem



się ro — dziła, tobym poszła do kra — kusów; bo to chłopcy choć ma — lo — wać



a ich u — sta choć ca — ło — wać, a ich u — sta choć ca — ło — wać.

1. Co za śmiałość, jaka siła,  
 zazdrość widzieć tych wiarusów,  
 gdybym chłopcem się rodziła,  
 tobym poszła do Krakusów.



- Bo to chłopczy, choć malować  
a ich usta, choć całować.
2. Takbym biegła na koniku  
i szabelką wywijając,  
te żołnierze, co bez liku  
nad Krakusów nie widziała.  
Widzieć szereg ich ochoczy  
mało dusza nie wyskoczy.
3. Ja się kocham w tych Krakusach,  
choć mojego mi porwali  
i pobiegli na biegusach  
tam daleko na Moskali.  
Niech go biorą, niech z nim bieżną,  
tylko szkoda, gdy polegną.
4. Lecz on czas powrotu skrócił,  
krwawy miecz mu błyska w dłoni,  
już powraca, już powrócił  
niosąc wieniec na swej skroni.  
Lecz ja zdradę się okryję,  
jego nie chcę, póki żyję,  
ja mu wdzięczność mą gotuję,  
póki żyję, póty czuję.

## XIV.

## Pieśni historyczne.

523.

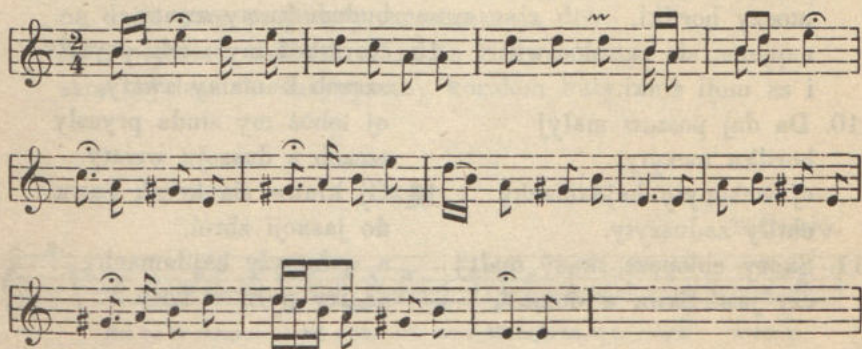
od Lubaru.

- |                                  |                                |
|----------------------------------|--------------------------------|
| 1. Oj tam na hori ta ženci žnut' | 3. A po seredyni pan chorunży, |
| a po pid horoju,                 | pid nym koncyczeńko,           |
| po pid zełenoju                  | pid nym woroneńkij             |
| kozaki idut'.                    | sylno dużyj.                   |
| 2. A na peredu Doroszeńko        | 4. A po zadu Sahajdaczny,      |
| wede swoje wijsko,               | szczu promyniaw žynku          |
| wijsko zaporozkie                | za tiutiun i lulku             |
| choroszeńko.                     | neobacznyj.                    |

5. Wernys, wernys Sahajdaczny 6. Meni z żynkoju ne wozyt' sia  
 woźny sobi żynku, a tiutiun da lulka  
 widdaj meni lulku kozaku w dorozi  
 neobacznyj. znadobyt' sia.
7. Hej chto w lisi, obizwy sia,  
 a wykreszym wohniu  
 a zakurym lulku,  
 ne żurim sia.

524.

od Meżyrycza (Pustamyły Siedliszcze).

*Andante.*

1. Oj buw sobi kozaj Nyczaj  
 oj ma sobi syna Sawu —  
 oj ma sobi syna Sawu } bis  
 kozaka na sławu
2. Oj buwże on, oj buwże on  
 da staw pomyraty,  
 da zabuw sia swomu synu  
 try słowa skazaty,  
 szczob ne znały hajdamaki,  
 jak Sawu wziaty.
3. Oj buw Sawa u Nemirowy  
 u pana na obidi,  
 on sam neznaje, ne widaje  
 ob swojoi bidi.
4. Oj szczoś myni pane brate  
 med wino ne pjet' sia,  
 oj szczoś u mojmu kureniowy  
 ne harazd dijet' sia.
5. Sidłaj chłopcze, sidłaj małyj  
 konia woronoho —  
 oj pod mene woronoho  
 pod sebe druhoho,  
 pojidemo, odwidajem  
 do kurenia swoho.
6. Daj i wże pryjechały  
 do kurenia swoho  
 pytajet' sia czeladyny  
 czy wsi harazd doma.



7. Harazd, harazd, pane Sawo,  
ono tylko straszno  
wyhladajut' hajdamaki  
iz za hory czasto.  
(Siw se Sawa wkońci stoła  
drybny łysty pysze,  
a Sawyha joho żinka  
dytynu kołyszje).
8. Pojdy chłopcze, pojdy mały  
i utoczy pywa,  
napjemo sia za zdrowie  
i za moho syna.
9. Pojdy chłopcze, pojdy mały  
utoczy horiłki,  
napjemo sia za zdrowie  
i za moji żinki.
10. Da daj poszow małyj  
horilku toczyty,  
oj wehopyły hajdamachy  
chtyły zaduszyty.
11. Skaży chłopcze, skaży małyj  
czy jest' Sawa w doma?
- jak ne skażesz tut zahynesz  
i bis tebe woźme.
12. Sedyt' Sawa w końci stoła  
i pje med, horilku,  
bidna joho hołowońka  
szo on maje żinku.
13. Da dobry wieczor kozak Sawa,  
jak sia sobi majesz,  
iz dałeka hości majesz  
czym ty ich pryjmajesz?
14. Oj je u mene, med, horilka  
budem pyt', hulaty,  
oj daw mi Hospod' syna,  
budem kumy zwaty.
15. Ne tohoż my siuda przyszły,  
szczob kumamy zwaty,  
oj tohoż my siuda przyszły  
szczob z duszoju wziaty.
16. Oj kinuw sia kozak Sawa  
do jasnoji zbroi,  
a wehopyły hajdamachy  
na try pyki w horu.

525.

Turyczany.



Szczo sia w świti izrobyło, trudno spohadaty;  
nyma zwidki zarobyty, treba propadaty.  
Pan Potocki iz Rewuskim, z tych to rada stała,  
szczo wże Polsceza w Moskwy rukach na wiki propała.

Pan Branycki iz Potockim prawdy dobuwały,  
 naszymy chłopci młodyji w rekruty zabraly,  
 teper naszymy taj bat'kie marne posplakaly,  
 szczo w czużuju storonojku rekruty pohnały.  
 Pański łany zasijany, tiazko skienut' okom,  
 nasz ekonom iz atmanom jak witer pod bokom.  
 Zasijaw ja żyta nywu, pszenyci dwi kwarty,  
 ciłyj tyzdeń na pańszczynu, w nedilu na warty.  
 Teper nasze toje żyto w polu pospadaje,  
 bo jak pryjde te poduszne, to win ne pytaje.  
 Ukraińci zobraly sia, prośbu ispysaly,  
 Pered swoim atamanom skarby rozkladaly.  
 Hej nasz pane atamane, jaka wasza wola,  
 ne dajte nam propadaty, nieszczasnaja dola.  
 Sam pojdziesz, nas pokienesz na riżny pokuty,  
 sam pojdziesz do carycy, aby korolom buty.

526.

Turyczany.

Hej na te chłop-ci taj z cha — ty Werny-ho ri cześć' widda-ty;

na-sza zbornia Hon-cza — ry-cha, bu-de do-bro pośła ty — cha.

2-do

- |   |   |
|---|---|
| 1. Hej na te chłopci taj z chaty<br>Wernyhoři cześć' widdaty,<br>nasza zbornia Honeczarycha,<br>bude dobro pośła łycha. | a jak czoho zabrakuje,<br>to nas Francuz poratuje.  |
| 2. W ruki, w zuby kto szczo maje,<br>nech zylysce wytiahaje   | 3. Lachiw k' sobi prykłykaj,<br>chto ne schocze, jeść' nahaj,<br>chto ne z namy protiwnas,<br>powiśmo johow sej czas. |



4. Pomirym sia iz Laszkamy,      szczo pohynut' wsi hołowy,  
 pokłonym sia szapoczkamy,      damoś w znaki woroham.  
 jedna dumka, jedna sprawa,      6. Ty Mychałku Haleczynecki  
 stołyceju bud' Warszawa.      szwytsze zdojmy swij tyrban,  
 5. Popraszczajte czarnobrowy      ty teper basza turecki  
 i czwańte sia, szczo my tam,      a nasz ridni ataman.

527.

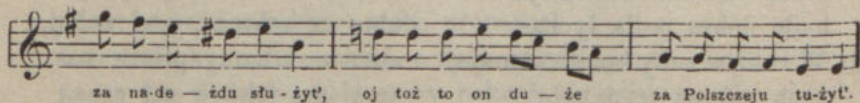
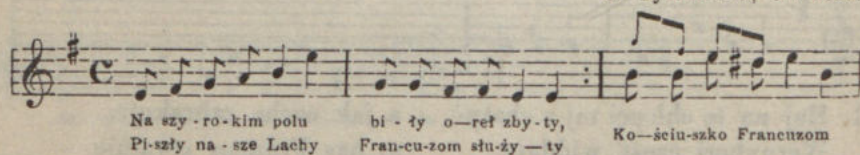
od Żytomierza, Owrucza.



Ach myłostywy hospod Poniatowski,  
 My wse rabiata, prosym twoji łaski,  
 perestańte nas rubyt',  
 budim wirne wam służył'  
 ach, ach, ach, sławnyje Lachy.

528.

od Żytomierza, Owrucza.



Na szarym polu były orły zbyty,  
 pisły nasze Lachy Francuzom służyty.  
 Kościuszko Francuzom za nadeżdę służył,  
 oj tożto on duże za Polszczeję tużył.

529.

Ko-wa-ła zu — zu-ła z pod ka-ły — noń-ki, i-szły pi — wstań-ci  
 z U-kra — i — noń-ki.

Kowała zuzula z pod kałynoiłki,  
 iszły piwstańci z Ukrainoiłki,  
 to w synim, to w biłym, to w kuceseńkim,  
 to z panom Rożyekim, to z mołodeńkim.  
 Różyeki mołod a chłopei żwawy,  
 zabrawszy koni taj do Warszawy.

530.

Proszczaj my-ła U — kra — i — no! Proszczaj wsia mo — ja rody-no,  
 bo wże przyjszow ta — klj czas, po — ki — da — ty tre — ba was.

1. Proszczaj myła Ukraino,  
 proszczaj wsia moja rodyno,  
 bo wże przyjszow takij czas,  
 pokidaty treba was.
2. Pidy chłopeze, wyhłań z chaty,  
 każy koni posidłaty,  
 tylko szwydko, ne drymaj,  
 podaj szablu i nahaj.



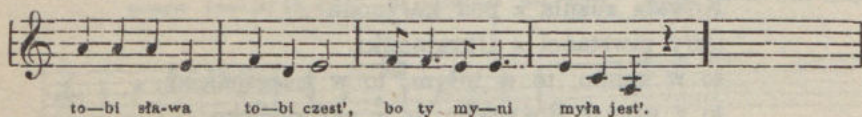
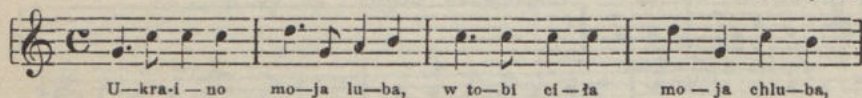
3. W czystym poli budem hraty 4. My w piatnyciu miaso jily,  
i krow naszu prolywaty, czasto poklonyw ne byly,  
ne zal zhyntu' w bozyj czas da prolyty krow za was —  
za swobodu i za was. to Spasytel spaset' nas.

5. Ne perszyna i ne strach,  
kołyś bratom buw nam Lach,  
szcze i teper razem z nym  
zdem, szczo skaże rydnij hrim.

(Nuta z książki Michała Czajkowskiego).

531.

od Kijowa.



Ukraino moja luba,  
w tobi ciła moja chluba,  
tobi sława, tobi czest,  
bo ty myni myła jest'.  
Zwidyw ze ja czuży kraji,  
ich narody, ich zwyczajji,  
obijszow ja świta szmat,  
ależ nyma, jak nasz brat.  
W nas gospodar chlibosolnyj,  
wsiak hostynnostju dowolnyj,  
nedostatek, czy zasib,  
jeden z druhym dilat' chlib.  
Mołodyci krasnołyeci,  
czornobrowy i zdorowy,  
można prawdu im skazat',  
myła żinka, dobra mat'.  
A diwczata, och mij Boże,  
wsiaka, jak sonce pohoże,

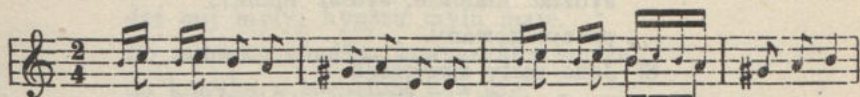
krasotoju swoich lye  
prot'mywajut' błysk zirnyé.  
Ukraińci wsi praworny  
i udaczny i motorny,  
czy to w taneć, czy w pohoń  
łetyt' kaźden, jak w ohoń;  
jak na konyka wsiade  
i jak serciu mu prypade,  
to pamiatka dawnych wremen,  
ne schybnet' sia iz stremen.  
Tut weselo zaśpiwawby,  
dawne wremia pryhadawby,  
zahudiwby tak, jak hrom  
ależ wremia ne na tom.  
A najbilsze to do diła,  
koły bida wsich prysiła,  
ale pryjde jeszcze czas,  
bida słyzne het' wid nas.

## XV.

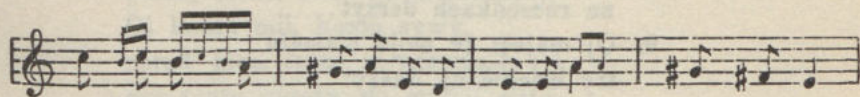
## Dumy obyczajowe.

532.

Turyczany.



Oj buw w mene Da-ni-łusz-ka oj taj pyw, oj taj pyw;



na tre-ti deń, na tre-ti deń na woj-nu stu — — pyw.

1. Oj buw u mene Daniłuszka,  
oj taj pyw, oj taj pyw,  
na treti deń, na treti deń,  
taj na wojnu stupyw.
2. Jeho maty starejkaja  
taj żurływa buła,  
napysała drobny lysty  
do swojego Daniła:
3. a wże twoja Katerysia  
usiu wolu wzięła,  
koni twoji woronyji powyjiżdżowała,  
sukni twoji dorohyji powychodżowała.
4. Oj pryjichaw Daniłuszka  
pod nowyji worota,  
wyjdy, wyjdy Katerysiu,  
wyjdy duszko moja.
5. Oj i wyszła Kateryna  
taj stanęła jak zora,  
jak wyswysnuw szabelkoju  
taj zleтила hołowa,  
zleтила hołowa pid nowyji worota;  
oto tobi Katerysiu taja wola ochota.



6. Oj i pryjszow Daniłuszka  
do nowoji stajenki,  
jeho koni woronyji pozastojowany,  
jeho sukni dorohyji pozależowany.
7. Oj i pryjszow Daniłuszka  
do nowoji świtłońki,  
sydziat' mamkie, sydziat' niankie  
pozapłakowany.
8. Jeho maty starejkaja  
wo kreselku sedyt',  
jeho synka małejkoho  
na ruczeńkach derżyt'.
9. Oj majesz ty moja mamciu  
try hrichie na duszy:  
oj jeden hrich, oj jeden hrych,  
szczo dytyna mała,
10. a druhyj hrich, a druhyj hrich,  
Katerysi nyma,  
a treti hrich, a treti hrich,  
szczo ja sam udoweć,  
a wże tobi moja mamciu  
twomu państwu koneć.

## 533.

Waryant.

Tuliczów.



## 534.

Nyry, Kupieczów.





Oj powij witrońku, z hory w dołynońku,  
z toho kraju, szczo myłuju maju.

A witreć ne wije, hołosku ne maje,  
deś mij myłyj hynszu myłu maje.

Po sadońku chodžu, konyceńka wodžu,  
do konyka z tycheńka howoriu.

Oj koniu mij koniu, koniu woroneńkij,  
porad' mene, szczo ja mołodeńkij.

Oj koniu mij, koniu sywy,  
porad' mne, szczo ja nieszczasływy,  
czy łysty pysaty, do myłoji śłaty,  
czy samomu sisty pojichaty?

Budu łyst pysaty, to ja zabaru sia,  
sam pojidu, to nazad wernu sia.

Pryjiżdżaje myłyj do myłoji w hości  
a u myłoji weś dwir na pomości.

Dla koho ty myła toj dwir wymostyla?  
czy dla toho, szczo wirne lubyla?

Wziew myłyj myłu pid biły boki,  
kienuw jeji u Dunaj hłuboki.

Pływy, myła, pływy na żowty pisoczok,  
podaj myni z tycha hołosoczok.

Pływy, myła, pływy bystrymy łozamy,  
uływaj sia drobnymy śłozamy.

Pływy myła, pływy tychoju wodoju,  
ne zażyw ja rozkoszy z toboju.

Bodaj tobi myłyj tak tiazko konaty,  
jak myni tiazko hołosok podaty.

Podobna u Zieńkiewicza w Piosnkach ludu pińskiego str. 378 380.

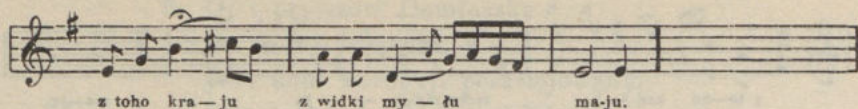
## 535.

Waryant.

Turyczany.







## 536.

Tuliczów.



Welmoźnaja pani Petrusia kochała,  
 po czotyry razy za nym posyłała,  
 po czotyry razy za nym posyłała  
 a za piątym razem sama pojechała.  
 Oj kiedaj Petrusiu w toci mołotyty,  
 chody do pokoju medu, wyna pyty.  
 Pani moja, Pani, ja ne wasza riwnia,  
 pani w aksamyti a ja w siryj swyti.  
 Iskidaj Petrusiu tu siruju swytu,  
 bery karmazynu, siadaj u karytu.  
 Nychto toho ne wezwu, ono wezwu koniuszy,  
 osidław konyka, taj za panom ruszyw.  
 Nahonyw pana na nowomu mosti,  
 werny sia nasz pane, jest' u pana hosti.  
 Jide pan z dorohi, na koniu schyływ sia;  
 kochanyj Petrusiu, de ty podinesz sia?  
 Wtikaj Petrusiu nyżko po pid ruki,  
 zobaczysz Petrusiu wełykiji muki.  
 Petrusio do dwerej, nelzia prystupyty.  
 Petrusiu kochanyj, jak bez tebe żyty?  
 Wziely Petrusia pid biłyji boki,  
 wkinuły Petrusia u dunaj hłuboki.

Dam wam rybaki po piw złotych,  
 wytahnit' Petrusia chociaż ne żywoho  
 Kołyb że ja mohła muzyki naniaty,  
 kazałab Petrusiu aż do hrobu hraty.

537.

Bileze.



Oj na ho—ri na kru—to-ji sto-jit' te-reń wy—so—ko, ho ho



ho ho ho sto—jit' te-reń wy—so—ko.

Oj na hori na krutoji  
 stojit' teren (terem?) wysoko (bis)  
 a z pod jetocho terna  
 wyszła wdowa młoda.  
 Porodyła dwa syna,  
 w czornyj kitaj powyla  
 i na dunaj pustyla.  
 A ty ryba sumyna  
 hlady mojih dwa syna,  
 aj ty żolty pisok  
 hlady mojih dwa ditok,  
 a ty tychyj dunaj  
 synyw mojih dohladaj.  
 A w dwunacotym hodu

wyszła wdowa po wodu,  
 stała wodu naberat',  
 staw karabyn pryplawat'.  
 A z pod jetocho karabla  
 wyplywaje dwa dońca.  
 A ty wdowa - j młoda,  
 czy pijesz ty za mnia?  
 Za jednoho sama jdu,  
 za druhocho doczku szlu.  
 Jeszcze w Polscezu ne wojszła,  
 szczob sestra za brata szła,  
 jeszcze toho ne slychat',  
 szczob ridniu mat' za żenu brat'.

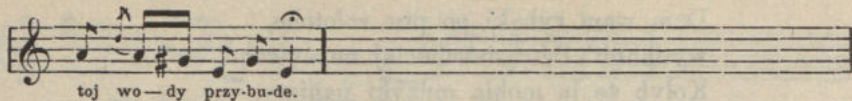
538.

Tuliczów.



U po—lu wer — ba, koło ne—ji wo — da, jak we—sna bu—de,

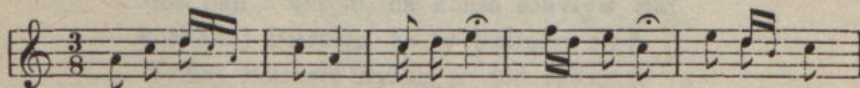




toj wo—dy przy-bu-de.

U polu werba, koło neji woda,  
 jak wesna bude, to - j wody przybude.  
 A na tyj wodi stojat' karabli,  
 na tych karablach sołdat mołodoj;  
 sołdat mołodoj, to mileńki moj.  
 Dajże mni Boże toj hod wysłużyť.  
 toj hod wysłużyť, dieńgow zarobit',  
 to sprawlu ojcu trunu zołotu,  
 a rodnij matei pozoloczenu,  
 rodnimu bratu konyk woronyj  
 a rodnij sestri płatok szółkowyj,  
 a szelmi żoni nahaj drutianoj.  
 A szelma żona tomu rada buła,  
 wynesła jomu czaszu wyna.  
 Toho wyna ny samomu pyt',  
 ny towarzyszu dat'.  
 Jak wdary czaszu w syruju zemlu,  
 syraja zemla zahoriła sia  
 a szelma żona zasmutyła sia.  
 Prywiezaw żonu koniu do chwosta  
 a pustiwi konia w czysteje pola  
 a jak sam przyjszow czetwertoho dnia,  
 wże w szelmi żoni duchu nyma.

539.



Sto-jit' be — — re—za j-a błyško łu — ha, bo we—sna

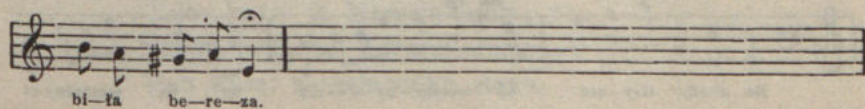


bu—ła, wo—da zaj — nia—ła.

Stojit' bereza j - a błyško ľuha,  
 bo wesna buła, woda zajniała,  
 j - a taja woda w synie more poszła;  
 w tych synich morach karabin stojit',  
 w tym korabiu Moskal moľodyj, sierżant poľkow yj.  
 Sudy mni Boże tu służbu schodyt', deńgow zarobyť',  
 swoji rodni hostyneć kupyť':  
 ridniomu ojeu zoľotuju trunu,  
 ridnij matce pozoľoczenu,  
 ridniomu bratu konia woronoho  
 a ridnij sestri dorohoho sukna  
 a swojij myľyj pletiana pletna.  
 Deś mij myľyj noczuje  
 a jeho myła czary hotuje;  
 tylko myľyj na dwir zjizdżaje  
 a jeho myła a i wychodżaje  
 a czasu wyna wynoszaje.  
 Czy to myni jeho pyt', czy towarzyszu dat'?  
 Towaryszu dat', towarzysza źdat'.  
 Wyľyw na zemlu, zahoryła sia,  
 a jeho myła izumiła sia.  
 Wywed' kozacze woronoho konia,  
 prywiazu koniu do j - ogona.  
 Puszczu konia na prohulanie  
 a myľu na pokajanie.  
 Tretioho dnia zľapaw konia,  
 a wże w moji myľyji duchu nyma.

540.

Turyczany.

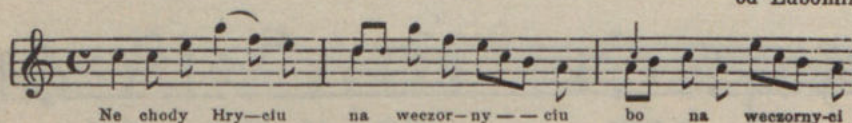


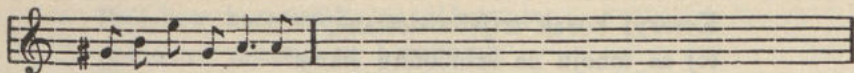


Ponad bereżkom szowkowa trawa,  
 szowkowa trawa, biła bereza,  
 biła bereza lystom zapłyła,  
 na Dunajowi woda prybuła.  
 Na synim mori korabezyk stojaw,  
 a na korabciu konyk woronyj  
 a na konyku sołdat mołodyj,  
 sołdat mołodyj, sirżant pułkowyj.  
 Oj sydyt' sobi, dumku dumaje:  
 oj daj mni Boże toj pochod schodyt',  
 swojemu ojeu hostyńcia kupyť,  
 swojemu ojeu zołotu trunu,  
 rodnyj matuszei pozołoczenu  
 a swojim bratiam koni woronyji,  
 sestry rodzony persteń srybłenyj  
 a szlubnij żoni nahaj dratienyj.  
 Pryjżdżaju ja z wojska do domu,  
 wychodyť ko mni szlubnaja żona,  
 wynosyt' myni szklancyiu wyna.  
 Pywby ja wyno taj skoro pomru,  
 towariszub daw — towarisza żal;  
 wyllju te wyno na syru zemlu.  
 Syraja zemla zahoriła sia,  
 szlubnaja żona zasmutyła sia.  
 Uczyplu ja żonu koniu do chwosta,  
 puszczu ja konia na litanieczko,  
 zeb roznis żonu po kawałoczku.  
 Nechaj woron kiń nalitajet' sia,  
 nech szlubna żona nauczajet' sia.  
 Prybihaje kiń wże tretioho dnia  
 a w szlubnij żoni wże duszi nyma.

541.

od Lubomli

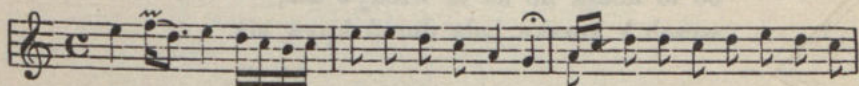




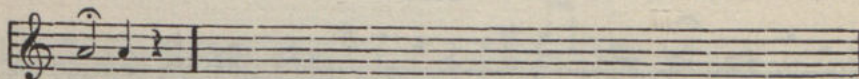
wsi oza—ro-wny—ci.

Ne chody Hryciu na wieczornyciu,  
 bo na wieczornyci wsi czarownicy;  
 kotra diwczynyna czornobrewaja,  
 to czarownycia sprawedywaja.  
 W nedilu rano zile kopała  
 a w ponedilok popolokała;  
 pryjszow wowtorok, zile waryła,  
 pryjszła sereda, Hrycia struiła;  
 pryjszow czetwer, wże Hryceńko pomer,  
 pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,  
 pryjszła sobota, pomywały Hrycia;  
 pryjszła nedila, maty doczku była,  
 na szczo ty suko Hryceńka struiła?  
 Mamciuz moja, mamciu, rozwahy ne majesz,  
 na szczo Hryceńko wraz dwi kochaje?  
 Nichaj ne bude ny mni, ny jij,  
 nech sia Hryć najist' syreji zemli.

542.



U Ma—ru—si chatka na po-mo—ści, przy—ji—cha—ło try ko—za—kie



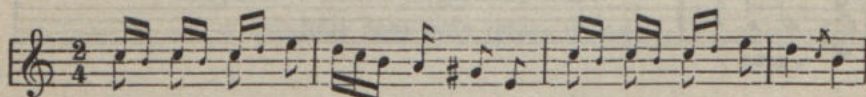
w hości.

U Marusi chatka na pomości,  
 przyjechało try kozakie w hości  
 Jiden kaže: ja Marusiu lublu,  
 druhiy kaže: ja Marusiu woźmu,  
 treti kaže: na szlubońku stanu.

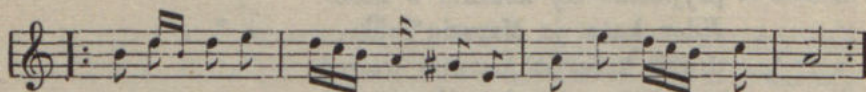


Ktoryj kozak trijzila dostane,  
 toj za mnoju na szlubońku stane.  
 Odezaw sia kozak mołodeńki,  
 jest' u mene try koni na stajni.  
 Jiden konyk, jak łebed' bileńki,  
 Druhy konyk, jak woron czorneńki,  
 treti konyk, jak hołub syweńki.  
 Ja tym biłym more perepłynnu,  
 a tym czornym trijzila dostanu,  
 a tym sywym na szlubońku stanu.  
 Staw kozak trijzila kopaty.  
 stała nad nym zuzula kowaty.  
 Kiedaj kozak trijzila kopaty,  
 idy do domu Marusiu wytaty.  
 Tylko kozak na dwir zjiżdżaje,  
 j - a Marusia z wesilem wytaje.  
 Daw konia družkam trymaty  
 a sam poszow z Marusieju hulaty.  
 W prawyji ruci Marusiu wodyt'  
 a w liwyji szabelku nosyt'.  
 Wyjniał szablu z pod prawoho boku  
 i stiał mylyji hołowku.  
 Oj to tobi Marusiu wesile,  
 ne posyłaż kozaka po zile,  
 bo to kozak ne na te wrodyw sia,  
 szczob z kozaka lada dureń kpyw sia.

543.



Po - ji - chaw ko - za - czeń - ko na po - le - wa - nie

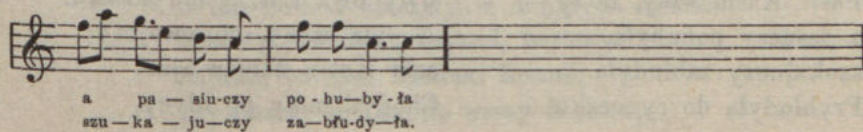
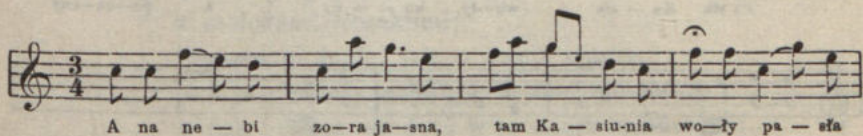


po - kie - nuw A - - nu - siu na ho - ro - wa - - - nie.

Pojichaw kozaczeńko na polowanie,  
 pokienuw Anusiu na horowanie.  
 Horuj, horuj Hanuseńku choć roczok, choć dwa  
 a na treti, a na treti pryjidu ja sam.  
 Wyjichaw kozaczeńko na krutuju horu,  
 pustyw, pustyw koncyczeńka w zelenu trawu  
 a sam skłonyw hołowońku na krutuwynu.  
 Prysnyw sia kozakowi dywnońki son,  
 szczo wyletiw z prawoji ruczeńki jasnońkij sokol.  
 Ej uwstawaj kozaczeńko konia bijuczy,  
 sweji Hanuseńki ne zastajuczy.  
 Pryjichaw kozaczeńko pod noweje woroto,  
 swoho syna wytaje.  
 Wytaj, wytaj czużyj ziatiu a ne mij,  
 a wże tweji Hanuseńki na świti nyma,  
 oj wezora z wezora syna powyla,  
 o piwnoczy, o piwnoczy sama polahła.  
 Tylko chodyt' kozaczeńko w perszu swetlyciu  
 aż tam leżyť Hanuseńka na wsiu skomnyciu.  
 Uchodźaje kozaczeńko u w druhu swetlyciu,  
 jaź tam mamkie, jaź tam mamkie syna kołyszut'.  
 oj bodaj ty mij synońku na świt ne zrodyw,  
 szczo ty swoju matiunku z świta zhubyw.  
 Stała sia po wsim świti taja nowyna,  
 szczo kosačka dytynońka słowce mowyla.

544.

Bileze.





A na nebi zora jasna,  
tam Kasiunia woły pasła  
a pasuczy pohubyla,  
szukajuczy zabłudyła,  
a jej doma maty była.  
Prybyła sia do szynoczku,  
pjut' dwa Laszki horyłoczku,  
pjut' sobi, popywajut'  
Kasiu sobi namawljaut':  
jid' Kasiu z nami mołodemi La-

[szeńkami.

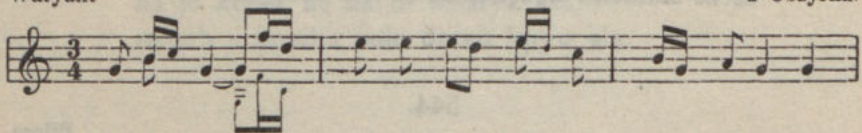
Durna Kasia posłuchała,  
z Laszeńkami pojichała.  
A w nedilu w poraneńku  
chodyt' maty w posmutneńku,  
chodyt' sobi posmuczuję,  
syny swoje probudzuje.  
Synyż moji mołodyji  
kujte koni woronyji,  
nahaniajte sestru swoju,  
ne robite tam rozboju.  
Pojichały bytym szlaskom

I zdybały sestru z Laszkom.  
Na! dzień dobry sestro nasza,  
deś podiła z łycia krasa?  
Dwa Laszeńki pokochała,  
z łycia krasu potyrała,  
z wami bratia żyt' ne stała.  
Wziely Kasiu na wozoczok  
a Laszeńka na sznuroczok;  
dały Kasi jisty, pyty  
a Laszeńka stały byty.  
Oj szczo chtijte, to robite,  
ano meni Laszka ne hubite.  
Oj szczo chtily, to zrobyły,  
wziely Laszka, utopyły.  
Kolyb że ja buła znała,  
bułab Laszka malowała,  
malowałab na piddaszku,  
dywyłyb sia, jak na ptaszku.  
Kolyb że ja buła znała,  
Bułab Laszka malowała,  
malowałab w końci stoła,  
dywyłyb sia, jak na sokoła.

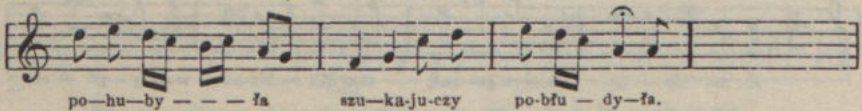
545.

Waryant

z Obzyrka.



Pa sła Ka - sia wo - ty, ko - - ny a pa - su - czy



po - hu - by - - - fa szu - ka - ju - czy po - bfu - dy - fa.

Paśle Kasia woły, kony  
a pasuczy pohubyla,  
szukajuczy zabłudyła.  
Prybludyła do rynoczku,

pyły dwa Laszki horyłoczku.  
A pjut' wony, popywajut',  
sobi Kasiu namawljaut'.  
Chodyt' maty po ulicy,

pytaje sia swoji doczki,  
szczo baczyły i widały,  
szczo sobi z Laszeńkami pojicha-

beryt' kony woronyji,  
dohaniajte sestru swoju,  
ne robite ji rozboju;

Uszła maty do kimnaty,  
swojich synów probudżaty.  
Synyż moje mołodyji,

[ły. jak dożenete w czystem polu  
ne robite ij rozboju.

Dohnały w osynowyj (osiczynie)  
i odbyły ruki - j nohi.

546.

Bileze.



Po pid jarom, jarom pszenyczeńka jara  
a u tyj pszenyci szowkowaja trawa.

Ot tam kozak chodyt', sywy woły wodyt',  
trawu prohortaje, wodyci szukaje.

U poli krynceia, tam wodycia błyszczyt' sia  
oj kudy howoryt' kozak ladaszczycia;  
ne chce robyty, woły wyprahaje  
ide u korszmu pyty.

U poli korszomka tam stojit' nowaja,  
tam pjut' czużožomey wse mołodeńki,  
oj pjut', pidpywajut', diwce pidmawlajut'.

Mandruj ty diwczaz z nami  
z mołodemi kozakami;

lipsze tobi bude, jak u sweji mamy,  
bo ty u mamy chodysz w siry siraczyni,  
u nas budesz chodyty w czornym karmazyni;  
bo ty u mamy chodysz w welykich łatach,  
u nas budesz chodyty w dorohych szatach.

Poweły diwczynu hajami, boramy,  
hajami, borami, hustemi łozami,  
pryviazaly diwku do sosny kosami;



zapałyły sosnu z hory taj do dołu.  
 Chto w lisi noczuje, nechaj hołos czuje,  
 a chto doczki maje, nechaj nauczaje,  
 po zachodi sońca w korszmu ne puskaje.

547.

Waryant

z Żytomierza i Podola.

Bi-da syro-ty - - ni żyty na czu-ży-ni nycho ne pry-hor-ne  
 pry łychy hody-ni.

Bida syrotyni żyty na czużyni,  
 nychto ne pryhorne pry łychy hodyni;  
 ne pryhorne oteć any ridnia maty,  
 chyba toj pryhorne, szczo dumaje wziaty.  
 Oj, u polu, w polu korezomka dylom dylowana,  
 a w tyji korezomei diweza malowana.  
 A w tyji korezomei try kozaki pyły,  
 mołodu diwezynu sobi pidmawlały.  
 Durna diweza buła; toho posłuchała,  
 wsiała na kolasku, taj wże pojichała.  
 Powezły diwezynu horamy, boramy,  
 prywiazaly ji do sosny kosamy,  
 prywiazaly ji do sosny płeczyma  
 a obernuły ji w temnyj lis oczyma,  
 zapałyły sosnu iz wercha do dołu.  
 A chto hołos czuje, to nechaj noczuje,  
 a chto doczki maje, nechaj nauczaje,  
 nechaj ich po noczy hulat' ne puskaje.

548.

Waryant

Żytomierz.

Oj w polu krynycia, tam woda so - zyt' sia ka-żut' na ko-za-ka'



Oj w polu kryncicia, tam woda soczyt'sia,  
 każut' na kozaka: kozak ladaszczyt' sia.  
 Ladaszczco, ladaszczco, ne choceze robyty,  
 wyprahaje woły, ide w korszmu pyty.  
 A w tyj korszomei ta wse czużozemci,  
 horyłõnku nosiat' i diwezyny prosiat':  
 pojid' diweza z namy, z namy kozakamy,  
 bude tobi łutsze, jak u tweji mamy;  
 ty u sweji mamy chodysz w sermażyni  
 a za namy budetez w synim karmazyni.  
 Durna diweza buła, toho posłuchała,  
 wsila z kozakamy taj i pojichała.  
 Powezły diwezynu temnymi lisamy,  
 przywezały jeji do sosny kosamy,  
 zapalyły sosnu iz wercha do dołu;  
 ne werne sia diweza nykoły do domu.  
 A sosońka horyt', diwezyna howoryt',  
 a chto hołos czuje, to nechaj noczuje,  
 a chto doczki maje, nechaj nauczaje,  
 nechaj z kozakamy hulat' ne puskaje.

## 549.

Tuliczów.

Zatopyła, zakuryła syremi drowamy,  
 nyhde wyjty, pohulaty taj za worohamy.  
 A ja tyji syry drowa z peczy wykidaju,  
 jak worohy lażut' spaty, pijdu pohulaju.



Oj moi wy worożejki, susidy choroszy,  
 choćby ja napyła sia, ne za waszy hroszy.  
 Any z płota ne schopyła, any z waszy skryni,  
 tak ja muszu zapłatyty, jak wy, hospodynii.  
 Posław mene mij myleńkij fasolki sadyty  
 a sam poszow iz kumoju do korczożki pyty.  
 Posadyła fasołenku taj idu do domu,  
 zachożu do korczożki, pje myłyj z kumoju.  
 Żynko moja, lubko moja, idyż ty do domu,  
 nawary weczeraty, ja pryjdu z kumoju.  
 Pryjszła ja do domońku, w peczy zapalyła,  
 siuda, tuda powernuła, weczeru zwaryła.  
 Weczerońku zwarywszy, siła kraj okońcia,  
 ide myłyj iz z kumoju, jak jasnoje sońce.  
 Żynko moja, lubko moja dawaj weczeraty,  
 po weczery steły postil, sama wyjdy-j z chaty.  
 Weczerońku postawyla, postil postelyła,  
 sama zhyńkom, ponad gankom dała panu znaty.  
 Oj pane mij hołuboczku, stańte wy za mnoju,  
 rozłuczyte moho muża iz teju kumoju.  
 Tylko bo ja mołodaja na porih stupyla,  
 uże moho myleńkoho w kajdanki zabyły.  
 Żynko moja, lubko moja, szczo ty narobyła,  
 szczo ty mene mołodoho w kajdanki zabyła.

## 550.

Waryant

Za-pa-lu ja, za-ku - ru ja sy-re - mi dro - wa-my, ne mo-  
 hu ja nih-de wyj-ty ta za wo - - ro - - ha-my.

## 551.

Bilcze.

Joj na ho-ri ży - - to, ju do-ty-ni ży - - to,



Joj na hori żyto, j - u dołyni żyto,  
 pid biłoju berezoju kozaka ubyto.  
 Ubyto, ubyto, zasuneno w żyto,  
 czewonoju kitajkoju hoczyńki nakryto.  
 Jak pryjszła diwczyna z czornemi hoczyna,  
 jak podniała kitajoczku, taj zahołosyła.  
 Jak pryjszła druhaja, to wże ne takaja,  
 jak podniała kitajoczku taj pociłowała.  
 Jak pryjszła tretijaja z biłenkoji chaty :  
 ne tra buło kozaczeńku nas troch kochaty.

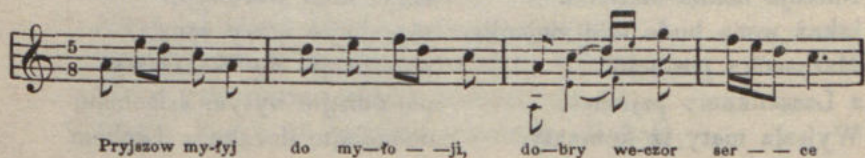
552.

Waryant

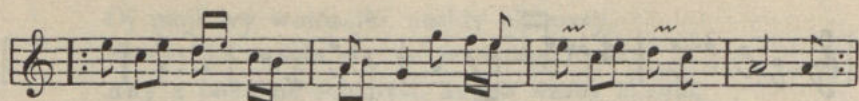
od Lubomli.

1. Oj na hory żyto, na dołyni żyto,  
 pid biłoju berezoju kozaka zabyto.
2. Oj byto, zabyto, zaneseno w żyto,  
 czerwonoju kitajkoju oczyci nakryto.
3. Oj pryjszła diwczyna z czornemi oczyma  
 podniała kitajeczku daj zahołosyła.
4. Oj pryjszła druhaja, da wże ne takaja,  
 podniała kitajoczku daj zarehotała.
5. Oj pryjszła tretiaja z nowoji chaty :  
 otoż tobi bisyw synu nas troch ne kochaty.
6. Oj na hory żyto, u dołyni łozy,  
 pobiły kozaczeńka syrotyny ślozy.
7. Syrotyny ślozy darmo ne mynajut',  
 jak upadut' na bił kameń, kameń probywajut'.

553.







o - na jo - mu od - ka - zu - je za - byj my - łu per - szu.

Pryjszow myłj do myłoji: dobry wieczor serce.  
 Ona jemu odkazuje: zabyj myłu perszu.  
 Pryjszow myłj do domońku, zacziew żytku byty,  
 oto tobi wraża doczko zo mnoju ne żyty,  
 oto tobi wraża doczko w syryj zemli hnyty.  
 Susidońki, dobry lude, dajte matci znaty,  
 nechaj pryjde sweji doczkie na smert' naradzaty.  
 Pryszła maty do doneńki, siła w kraj okońcia,  
 łyżyt doczka luba, myła, łyżkom protyw sońcia.  
 Doniu moja luba, myła, szczo ty prowynyla,  
 szczo twoje biłe łyżko czorna krowcia wbyła?  
 Jak ne znaju moja maty, kołyś mia rodyła,  
 tak ne znaju moja maty, szczo ja prowynyla.  
 Susidońki, dobry lude, dajte popu znaty,  
 nechaj pryjde meji doczki na smert' spowidaty.  
 Susidońki, dobry lude, ne dawajte znaty,  
 budut' joho ruczkie, nóżkie w kajdany kowaty.

554.

od Kowla.

W Kijowi na kontrakty  
 tam hrały Laszki w karty (bis),  
 pyły wyno i hulały  
 Maruseńku namawlały. (bis)  
 Maruseńku mołodaja  
 u nas karyteczka zołotaja (bis)  
 Pojed', pojed' serce z namy,  
 z mołodymy Laszeńkamy.  
 Naszaja neńka stareńka  
 jakaż wona bude tobi radieńka.  
 Maruseńka posłuchała,  
 z Laszeńkamy pojichała.  
 Wyjszła maty iz komnaty,

nyhde Maruseńki ne wydaty.  
 Moji myły susidoczki,  
 czy ne baczyły moji doczki.  
 Oj baczyły i wydały,  
 pojichała do Warszawy,  
 pojichała do Warszawy  
 z mołodymy Laszeńkamy.  
 Synki moji mołodyji,  
 beryt koni woronyji,  
 zaprahajte nowy sany,  
 pojeżdżajte do Warszawy,  
 pojeżdżajte bytym szlachom,  
 dohaniajate doczku z Lachom.

Dożenete pry horody, a de podiła sia z łyeczka krasa?  
 ne zadawajte nijakoj pryhody. Bratku, mnohom Laszkow poko-  
 Pryjichały do Warszawy, [chała,  
 choroszeńko prywytały. krasu swoju z łyeczka poterała.  
 Czołom, czołom sestro nasza,

555.

Turyczany.

(od pasiecznika u hr. Sierakowskiego opowiadanie).

Szczo sia sta-ło na Wo-ły-ni w obruskim powi — ti, takie czudo  
 jak jeszcze ne buło na świ — — ti.

Szczo sia stało na Wołyni w obruskim powiti —  
 takoje czudo, jak jeszcze ne było na świti.  
 Słuchajtez uważno, bo choczymowa ne hładka,  
 ałe prawda oczywysta, jak wywynuw z płatka.  
 W odnom sili meždy borom, tam de tecze riezka,  
 chrest zelenyj i światoho Jana kaplyczka;  
 w tomże sili didycz krasne majuszcy miszkanie,  
 nad muzykami sławnoje władanie;  
 w sered sęła stojit' cerkow błahoczyścuszaja —  
 tam pip z borodoju, popadia hładkaja;  
 w tomże sili muzyk biednoj Kirykom nazwaw sia,  
 zawsiuada robyw szczero, no nykohda dobra ne doždaw sia.  
 Totże Kiryk maw żynku i dytia małoje,  
 no w biednosti zmoranoje i chuży (!) słaboje.  
 W sered lita, w czas roboczy, neszczasna hodyna,  
 Kirykowi bilszy kłopot: pomerła dytyna.  
 Smutnyj Kiryk iz z żynkoju stały hołosyty,  
 da że treba domowynki i pochoronyty.  
 Piszow Kiryk do susiduw pomoszczy szukaty,



ne chtiw jeho w swoim seli nychto posłuchaty.

Kiryk ślázno zapłakawszy i splasnuw rukamy,  
doznaw, jaka lubość' meży susidamy.

Piszow jeszcze do popa i upaw na kolina:

pomiłuj mnia, czesny otece, pomerła dytyna

w taku poru, szczo ne maju ny broszy, ny chliba —  
neszczasnomu czołowiku welyka zahyba;

uczynite dobre, dytynku mni pochoronite,

zapłaty, jaka należyt', do oseni poźdite.

Pip zernuw na Kiryka, strahnuw borodoju:

szczo ty bajeszuczyn synu, jak tebe słuchaju?

Czeho ty mnia nazywiasz (!), nymajesz czym płatyty,

to ty możesz mni za toje kilka deń kosyty,

żynka twoja toże może pijty na łan żaty,

neź ja maju tweji płaty do oseni źdаты.

Ach ne można, czesny otece, bo czas ne do toho,

ja sam w doma jedynakij, ny maju nykoho.

Persze treba pańszczyynu odbuty, bo u pańskij własti,

sobi treba dбаты, aby z usim ne propasty.

Pip zernuw na Kiryka, strachnuw borodoju:

ne mohu ja zhodyty sia, jak wydno, z toboju;

ne majesz czym płatyty, ne chcesz robyty,

da ja tobi darmo budu dytia choronyty.

A ty szud brodacha, hultaju, pjanica,

twoj žynka potaszczucha, blad' i ladaszczycya;

po tomu u was nyczoho nyma i ne bude —

szczob takiejji wsie propały łukawyji lude.

Nareszcie pip Kiryka obaburyw spynu:

poszow won ladaszczycyco, ty proklatyj synu.

Wziaw sia Kiryk na neszczasnu dolu narikaty,

szczo jeho pip i hromada ne chce znaty.

Piszow jeszcze do didycza a didycz nastreczyw,

sprosyw jeho, czeho zażuryw sia? dla jakiejji reczy?

Kiryk swoju przyczynu didyczu skazawszy,

didycz zmyłoserdyw sia taku radu dawszy:

Ne słuchaje pip, hromada ne chce znaty.

śmieło możesz dytynku swoju sam pochowaty.

Piszow Kiryk, wziaw łopatu, szczo z bidy czynynty?

zajszow ślazno na mohylki, no poczaw znaczyty,  
 prychodyt' do nioho starec, boroda sywejka,  
 szołomok jasnejki, odeża krasnaja:  
 Pomahaj — Boh! czolowicze, zamysłajesz jamku kopaty?  
 styj nebożel! zdeś za twerdo bude,  
 nechaj tut kopajut' krepczyji lude.  
 W sej dołyńci napoczynaj, zdeś mniako kopaty,  
 budete mni blahodaryty, dolho spomynaty.  
 Piszow starec, Kiryk do kopania wziaw sia,  
 aż ne chutko do kotelcia z hroszyna dostaw sia;  
 wytiahaje ich na wercha tuż, szczo maje syły,  
 odkryw, hladyt', aż tam samy karbowańcy biły.  
 Kiryk duże zradowaw sia, podnis w nebo hoczy,  
 skończyw jamku, pizow do domu ochoczy.  
 Zawynuww sia, miszkom hroszy w komoru sprowadyw,  
 wskazaw žynci, posla hobid hucznyj rozporadyw,  
 wziaw w arendy spust horyłki, sam trocha napyw sia,  
 po welykij turbacyi trochu pokrepyw sia.  
 Chliba, mniasa, medu, pywa prydbaw win do domu.  
 je szczo jisty, je szczo pyty, aby buło komu.  
 Żynka ciłu nocz ne spała, pekła i waryła,  
 wsich susidów zawydylywych duże zadywyla.  
 Kiryk schopyw sia raneńko toże mało spawszy,  
 pobih chutnij do popa w karman rubli wziawszy.  
 Prychodyt' z dobrym rezonom, staw rizwo pytaty:  
 mnoho treba czestny oteze za pochoron daty?  
 a do toho ja szcze chozczu z brastom (bractwom) schoronyty,  
 szczob wy schtyły z chrystom, z diakom, z palamarom wyjty.  
 Pip dywyt' sia na Kiryka: czy ty wpywsia,  
 czy z welykich mudroszczyw wydno ty skrutyw sia?  
 A jeśli u wprawdy chwytajesz, jakby chto bohattyj,  
 chociesz pyszno choronyty, pomynki sprawlaty,  
 daj pietnacet karbowańcyw tak jak dajut' lude,  
 a wże z twojim udywleniem choroszejko bude.  
 Kiryk ne dolho dumawszy, z karmana karbowańcy dostawszy  
 i z pospichom na stoli pokławszy,  
 pizow jeszcze do bractwa toże zachodyty;  
 daw try rubli — w siej czas stały na bractwo zwonyty.



Mnożestwo luda żejszło sia, z łanyw poschodyły  
 i z choroszym błahocześcim dytia schoronyły.  
 Wsiech iduszczych z hrobowyska zaprosyw do chaty,  
 Kiryk wsiech neobmylnu poczaw czastowaty.  
 Wczastowawszy prychodiaszczych na dalszych morhaje  
 i tym szeceru myłostynu i poczesnu daje  
 a na obid zaprosyw popa z popadieju,  
 brateczykow, susidow z ciłuju semłeju.  
 Pijut', jidiat' wsiuda pohladajut',  
 jedny szeptut', jedny bajut' a jedny morhajut';  
 nychto, jak pip zawydywyj, okom pozeraje,  
 žere na weś rot i dumki dumaje:  
 szczo takoho, wczora Kiryk na kolinkach łazyw,  
 prosyw, moływ słozamy, nykoho ne wraziw  
 a nenika syple hryszmy, bohačko czastuje —  
 ne wże-ż jeho didycz u wsim uwszestwuje.  
 Ach sumywaju sia, szczo to za przyczyna —  
 treba dobre wziaty w kluki pohañskoho syna.  
 Narod błahopółuczno najiw sia, napyw sia,  
 rozejszły sia po domach wesedu skończywszy.  
 Tyji lude, szczo u Kiryka sławno pyły-j, jily,  
 zejszowszy sia na hułyciu toże howoryły.  
 Pip zajszowszy do domu staw krepko dumaty,  
 jakimby to sposobom od Kiryka doznaty,  
 chto jeho tak zapomahaje, de win tak nabraw sia,  
 szczob wsieh ludej zadywyw, bohaterom staw sia.  
 A ne może sowerszenno toho wydumaty,  
 piszow toho udywłenia popadi pytaty.  
 Popadia pryjszła z obidu, lahła, protiahła sia,  
 poczuła tu huturku, chutko schopyła sia.  
 Prystań jiszcze mij hołubeze na moje rozsuzdenie,  
 nechaj pryjde do spowedi Kiryk w Woskresenie.  
 Pryczastia jemu ne obiciaj daty, choczyby maw propasty.  
 Tak w subotu do Kiryka diaka posyłaje:  
 Kiryk zwiesno w Woskresenie spowed' odprawlaje.  
 Wyznaj mni wsiu błahocześciju swoim zwyczajom:  
 Kak ty najszow hroszy i kakim służajem.  
 Chtiw Kiryk skrutyty wmowy a wresztie przyznaw sia.

Ach ty negodnyj, com ty mni ne daw znaty?  
deś ty Boha ne bojaw sia?

Pip pokrutyw hołowoju, poemakaw zubami —  
ach ty negodnyj a najszoleś koteleć z hroszamy,  
powyneneś w duch do mene pryjty i prosyty,  
może hroszy proklatyji — treba poświatyty.

Poświatywszy ta na cerkow połowynu daty,  
tak ne znaju czy budesz ich błaho używaty.

Jakże lude czastujesz, sam pjesz, hulajesz,  
tak robywszy, chutko duszu swoju postradajesz.

Prystań jeszcze, mij hołubcze, na moje rozsuzdenie.

Pip Kiryka wyłajawszy i daw rozhreszenie.

Pośle staw krepko dumaty,  
jakimby to sposobom od Kiryka hroszy odebraty,  
a ne może sowerszenno toho wydumaty,  
pizow toho udywłenia popadi pytaty.

Popadia uśmichnuła sia, ne dołho dumała,  
zawydlywomu popowy łatwo sposób dała:

Jest' u nas na hori szkora czorna z chwostom i z rohamy  
tylko że suchaja. Szkoru napnesz, pijdesz,

Kiryka społozysz, karbowańcy schopysz,

Pip skoczyw na horu po szkóru, namoczyw wodoju,  
pryjszła nycz, zaczyryw sia w chati z popadoju.

Ciekawaja popadia znała, jak uberaty,  
na ruki, na nohy, na hołowu ustawiła szkaradnyji rohy.

Pip zajszowszy do Kiryka staw dwery łomaty

odminnymi hołosami poczaw workotaty,

pośle rychnuw dykim hłasom:

Kat ty smiaw zabrat' moji hroszy na mohyłkach iz kotelciem?

Oddaj mni w siej czas, bo ja tebe w pazury spojmawszy  
wkieniu w ohoń nezhaszenny, hołowu zyrwawszy.

Kiryk wziaw za kotyleć, za porih wysunuw,

chlapnuw dwerema, zasuwku zasunuw;

pryszow, wsiw na ławcy, ruki załamawszy,

jak tiszryw sia, tak znow smutnyj rubli postradawszy.

Łukawy pip ne chtiw dołho dumaty,

wziaw za koteleć i ponis do chaty.

Ciekawaja popadia oknom wyhladała,



bacz jak ty chutko sprawyw sia, jak ja dobre skazała.  
 A pokażyno, czy bohaćko? chtiw pip oddaty,  
 aż to ruki od kotelcia ne mohut' odstaty,  
 a wczuszczaja popadia stała żalkowaty,  
 chtiła hroszy iz kotelcia rukamy wybraty,  
 ono i tak ne wdało sia, wziaty ne dały sia,  
 bo usi rubli w odnu kupu krepko szczepyły sia.  
 Sydyt' pip nad hroszmy, płacze, narikaje  
 a skoro deń do Kiryka żynku posyłaaje.  
 Piszła popadia do Kiryka, wkoryła sia,  
 szczo pip śmichom chtiw požartowaty,  
 da w łychuju hodynu napast' wczepyła sia.  
 Odiahnny sia, chody do naszymy chaty,  
 twoji hroszy może tobi oddadut' sia wziaty.  
 Kiryk słuchaw z pynostyju, wresztie dohadaw sia:  
 neuczem to pip na spowedi tak wypytywaw sia.  
 Piszow Kiryk do popa, hlanuw, podywyw sia  
 a pip spustył na dił oczy a ne podywyw sia.  
 Wożmy sobi swoji hroszy, zanesy do domu,  
 a ne każy mij hołubeze i słowa nykomu.  
 Kiryk ne chtiw karbowańciw iz kotelciom braty;  
 pobih pendom do dwora didyczu daw znaty.  
 A skazawszy didyczowi, didycz zadywyw sia,  
 priszow, hlanuw na popa, aż perestraszyw sia.  
 Wsie brateczyki i hromadu weliw zebraty  
 wsie lude zejszły sia, stały dywowaty.  
 Didycz weliw pry hromadi Kirykowi wziaty,  
 swoji hroszy sobstwiennyji zanesty do chaty.  
 Wnoho ludej na sprobunok toże probowały,  
 no żadnomu od kotylcia ruki ne odstały.  
 Kiryk tolko do kotylcia pryńniaw sia rukami,  
 pip odskoczyw, jak skażeny, skryhynuw zubamy.  
 Didycz weliw jiszcze szkuru czy ne można zniaty,  
 no żadnym sposobem ne dała sia wziaty.  
 Wsie brateczyki i hromada wydiat', szczo ne żarty,  
 didycz wziaw bomahu, staw pysaty karty.  
 Opysawszy siu historyju, nowoje zjawienie,  
 weliw jeho wziat' do Żytomyra w duchowne w prawlenie.

Wedut' joho od seła do seła za rohy sznuramy —  
 skazawby chto, szczo cyhany idut' z wedmediamy.  
 Jak uwelły w horod guberski, ne mohły skazaty,  
 szczo tam tohda diejało sia trudno opysaty.  
 Bihut' ksiendzy, pany, szweć, kraweć,  
 wsiaki remeśnyk w doma ne oderżaw sia.  
 W katoliczeskom sobory na zbor zazwonyły;  
 nekotory dumaly, szczo horod pałył' sia,  
 nekotory dumaly, szczo żydoski Messyjasz narodyw sia.  
 A chto wydyt popa z rohamy,  
 wskazujet, szczo czorta pojmały meży horodamy.  
 Staw pip pred dwerema w duchownyji pałati —  
 podały protopopu bomahu czytaty.  
 Protopop pereczytawszy duże zadywyw sia,  
 wyjšow, hlanuw na popa, aż perestraszyw sia:  
 szczo ty nadielał czudotworcze? bacz, jak Boh karaje  
 toho, szczo zakonu swoho ne społniaje.  
 Oj jaż tobi ne daruju, radi Chrysta muki,  
 oddam tebe jak złodzieja, w pałačkiji ruki.  
 I skończywszy protopop swoju prohoworku  
 kryknuw: woźmit' jetu szkaradnu poczworku.  
 Woźmit' jeho prykazeczyki i czasu nechajte,  
 roztiahnijte, po swojemu piat'sot pałok dajte.  
 Po takomu nakazaniu staw pip szwerchotaty  
 i na swoju supruhu poczaw narikaty:  
 Supruho, supruho, szto ty mnie nadielała?  
 ty to mene do złych dzieł dowodyła;  
 ty bez toho sydisz w doma, mene policzkujut'  
 a pałkamy bez myłosti szkuru nakazujut'.  
 Protopop rozharaczyw sia i duże serdyty,  
 ne kazaw daty popowi ny jisty, ny pyty;  
 weliw joho westy po cerkwach, po sełach, po bazarach,  
 szczo wsi lude dywowałyś.

(Waryant tej powiastki podał Kulisz w Zapiskach o jużnoj Rusi 1856—1857.  
 II. 83—95 p. t. „Баллада изъ времянь Унии“. Tytuł i uwagi, objaśniające, że  
 tu chodzi jakoby o księdza unickiego, dane były widocznie przez Kulisza przez  
 wzgląd na cenzurę rosyjską, która inaczej nie przepuściłaby ballady. Przyp. wyd).



## XVI.

## Pieśni żartobliwe.

556.

Żytomierz.

Łowyw bat'ko soj-ku, ło-wy—ła ma-ty soj-ku, ło-wy—ła ma-ty, ma-ty',  
 ło-wy—ty di—ty, di—ty a wże soj-ci ne ło—ti ty, a wże soj — ci  
 ne hu—lat'.

1. Łowyw bat'ko sojku,  
 łowyla maty sojku,  
 łowyla maty, maty,  
 łowylły dity, dity  
 a wże sojei ne ło-tyły,  
 a wże sojei ne hulat'.

2. Rizaw bat'ko sojku,  
 rizała maty sojku i t. d.  
 3. Waryw bat'ko sojku,  
 waryła maty sojku i t. d.  
 4. Jiw, jiw, bat'ko sojku,  
 jila maty sojku i t. d.

557.

Waryant.

od Kowla.

Ri-zaw bat'ko soj—ku, ri-za-ła ma-ty soj—ku

1. Ryzaw baćko sojku,  
ryzała maty sojku,  
ryzała maty, rzywały dity  
a wże sojci ne letity,  
hej sojka hej!

2. Skubaw baćko sojku,  
skubała i t. d.  
3. Pik baćko sojku,  
pekła i t. d.  
4. Jiw baćko sojku,  
jiła i t. d.

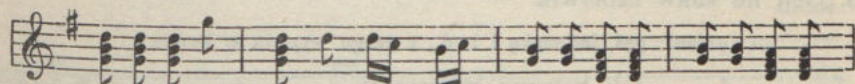
(Podobna u W. z Oleska).

558

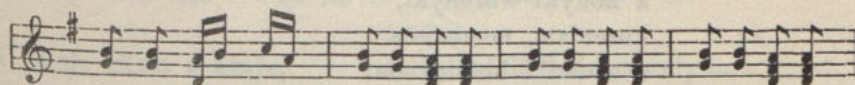
od Kowla.



Czu-chy, czu - chy u ma - czo - chy, u ma - czo - chy szczebe - tu - chy.



za - kry waj sia du - sza w ti - ty, bo so - rocz - ku bło chy zji - ty



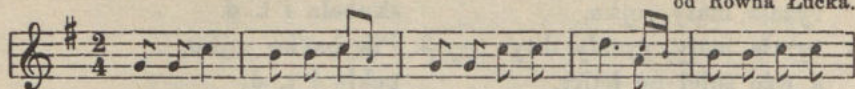
Czuchy, czuchy u maczochy,  
u maczochy szczebetuchy,  
zakrywaj sia dusza w tily,  
bo soroczku bło chy zjily.

Any jiwszy, any pywszy,  
skaczy wraże oszaliwszy;  
ne ja skaczu, bida skacze,  
żynka płacze, jisty chce.  
Skaczy, skaczy, skaczy wraże,  
skaczy wraże, bo pan każe — hop — hop!



## 559.

od Równa Łucka.



Oj ne znaw czo-ło-wik, jak na świ-ti ży-ty, ka-zaw so-bi



czo-ło-wik ku-rocz-ku ku - py - ty.

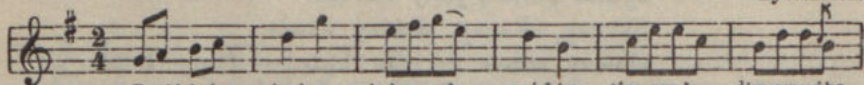
- |  |  |
|--|--|
| 1. Oj ne znaw czołowik,<br>jak na świti żyty,<br>kazaw sobi czołowik<br>kuroczku kupyty. | jak na świti żyty,<br>kazaw sobi czołowik<br>kaczyeczku kupyty.                                      |
| 2. Jak kuroczka kokudak<br>po siniuszkam chodyt'<br>och i tiery wodyt'.                  | 4. Jak kaczyeczka tak i tak,<br>jak kuroczka kokudak<br>po siniuszkam chodyt'<br>och i tiery wodyt'. |
| 3. Och ne znaw czołowik  |  |

(potem: gęś, indyczkę i t. d., z czego wypada w końcu:)

Jak korowy krutorohy,  
jak wołyki, sokołyki  
a konyki woronyki,  
kozeniata, nemeniata  
a oweczki blableniata;  
jak oweczka me - me - me  
a swineczka roch - roch - roch  
j - a sobaczka dziau - dziau - dziau  
j - a kotyczok miau - miau - miau  
j - a induszuk bur - bur - bur  
j - a husoczka ge - ge - ge  
j - a kaczyeczka tak i tak  
j - a kuroczka kokudak  
po siniuszkam chodyt'  
och i tiery wodyt'.

## 560.

Żytomierz.



Popid hajem, ha jem, hajem zefe — neń-kim, tām ora-ła diwczynońka



wotykom czor — neń-kim wotykom czor — neńkim.

Popid hajem, hajem, hajem zeleneńkim  
tam diwczynyna orała wołykom czorneńkim.  
Orała, orała, ne wmiła hukaty,  
oj naniała kozaczeńka u skrypońku hraty.  
Hraje kozak, hraje, ny na szczo ne uważaje,  
tylko łychoż joho znaje, na szczo win uważaje (morhaje?)  
czy na moji woły, czy na moji koni,  
czy na moje biłe łyczko, czy na czorne browy?

561.

Bilcze.



Moja chata z kra—ju, ja wsiu bi—du zna — ju.

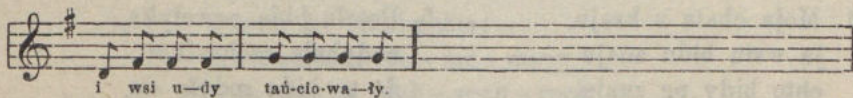
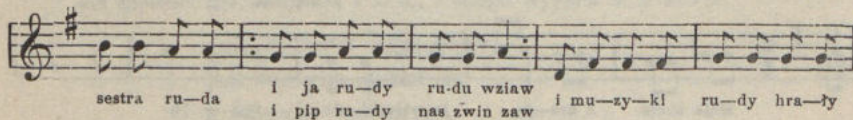
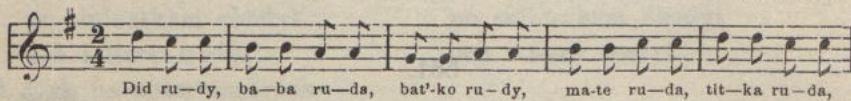
1. Moja chata z kraju,  
ja wsiu bidu znaju —  
chto bidy ne znaje,  
nech mene spytuje.
2. Sedyt' bida pid mostom,  
jidut' lude z chworostom,  
usia bida rozihrała,  
wsi kołesa połamała.
3. Najichały cyhany,  
wziały bidu na sani,  
pryjichały do Wołoch,  
wyminiały na horoch.
4. Wołoszczany kajałyś,  
szczo horochu zbawyłyś:  
sobi bidu woźmite  
a nam horoch wernite.
5. Poszła bida newelyka,  
nadybała czołowika:  
de ty bido rodyła sia,  
szczo do mene wczepyla sia?
6. Ja w Kijowi rodyła sia  
a w Warszawy chrystyla sia,  
a w Ostrozi zrosła  
a w Mechłyni za moź poszła.
7. A w Ostrozi na torzi  
jide bida na kozi,  
prodawała krupy,  
kupowały popy.
8. Poszła bida do popa,  
były bidu, jak snopa,  
poszła bida do Podhajec,  
wkrała sobi sim kip jajec.



9. Poszła bida do szewcia,  
wkrała sobi remińcia,  
siła sobi na stolci,  
morszczyt' sobi postolei.
10. Sama sobi czudujet' sia,  
szo chorosze hozujet' sia.  
Poszła bida do Denysa —  
od Denysa wyszła łysa.
11. Poszła bida do Hawryła —  
od Hawryła nosom ryła.  
Poszła bida do Andrucha —
- oberwały bidi ucha.
12. W jarym żyti na horbi  
wkrała starciw try torby.  
Stały starci hadaty,  
de tu bidu spojmaty;
13. zastupyły obozom,  
złowyły bidu pid wozom.  
Zwiazaly ji wizkami,  
strepenuła nyżkami.
14. Tam bida umarła  
i nohy zadarła.

562.

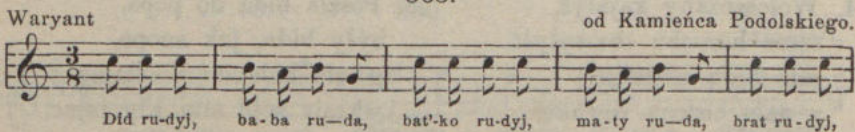
od Lubaru.

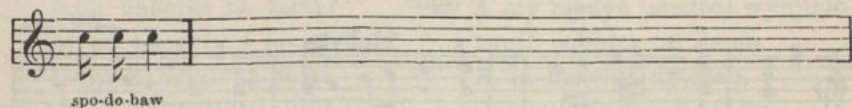
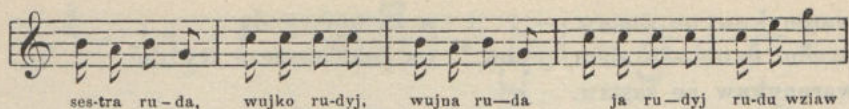


Did rudyj, baba ruda,  
bat'ko rudyj, mate ruda,  
titka ruda, sestra ruda  
i ja rudyj rudu wziaw  
i pip rudyj nas zwinzaw  
i muzyki rudy hrały  
i wsi rudy tańcowwały.

563.

od Kamieńca Podolskiego.



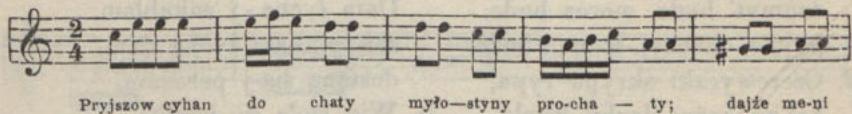


Did rudyj, baba ruda,  
 ba'tko rudyj, maty ruda,  
 brat rudyj, sestra ruda,  
 wujko rudyj, wujna ruda  
 i ja rudyj rudu wziaw,  
 bom se rudu spodobaw. } bis.

Tam na hory na pohanci  
 w ponediłok w dużyj branci  
 poszły naszymy nowobranci,  
 pokłonyły sia szynkarci.  
 A szynkarka na nych morh: } bis.  
 idit' bratyki na torh.

564.

od Kowla.



Pryszow cyhan do chaty  
 myłostyny prochaty:  
 dajże meni pani matko  
 myłostyny horniatko.  
 Chiba wże ja ne ba'tkuw syn,  
 szeczoby u tebe ne wyprosyw

choć na czwertku horyłki  
 u motornyj diwki.

Pryjdy, pryjdy kowalu  
 warentykuw nawaru,  
 pryszow kowal, poswystaw



warenykuw ne zastaw. —  
 so siud, to tud — to siam, to tam,  
 warenykuw ne zastaw.

a za toji ryndy  
 ne jim borszczu try dni.

Za perszoji nebożeczki  
 pojidaw ja perożeczki

Siaka taka gospodynia,  
 sim horodow, jedna dynia,  
 sim raz na deń polywała,  
 jednu dyniu zhodowała.

565.

od Kowla.

Szczo to meni za ro-bo - ta, szczo tań - ciu - jut'  
 ko-ło pło-ta; szumyt' hu-de, mo-roz bu-de, pyj-mo chu-czyj,  
 bo deń bu - de

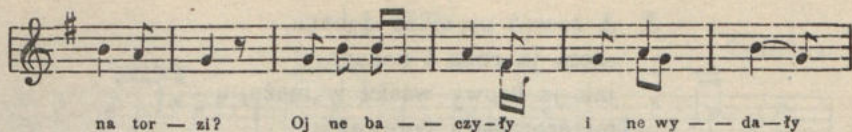
1. Szczo to meni za robota,  
 szczo tanciujut' koło płota?  
 szumyt' huđe, moroz bude,  
 pyjmo chuczyj, bo deń bude.
2. Czerewyczki skrypu rypu,  
 bat'ko każe: druhy kuplu,  
 maty każe: czorta zjisty,  
 bo ne umiju chaty mesty.
3. Hryć meni, moja mamu,  
 czerewyczki kupyw,  
 powisyła na kołoczku

- taj Moskal uchopyw.
4. Dam łycha, zakablukam,  
 Dam łycha - j zakablam,  
 zakablukam łycha dam,  
 dostane sia-j peredam.
5. Wid stoła do poroha,  
 czerewyczki poporoła,  
 wid poroha do stołcia  
 czerewyczki do szewcia.
6. Czorniawoho szewcia maju,  
 czerewyczki naprawlaju.

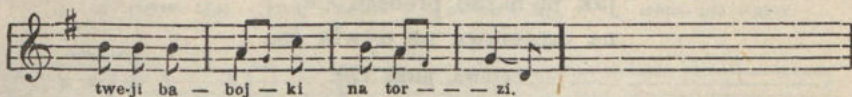
366.

Takaczyn.

Czy ne ba - czy-ły, czy ne wy - da - ły me - ji ba - - boj - ki



na tor - zi? Oj ne ba - - czy - fy i ne wy - - da - fy

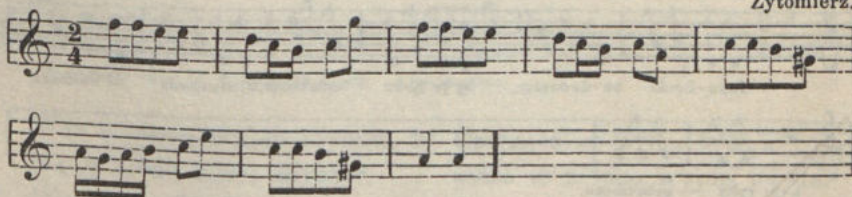


twe-ji ba - boj - ki na tor - - - zi.

1. Czy ne baczyły, czy ne wydały swoju babojku wyruczu.  
meji babojki na torzi?
2. Oj ja chlibcia napyku, swoju babojku wyruczu,  
a ja jabłuszko podkoczcu, swoju babojku wyruczu.
3. A my jabłuszko izjimo, twoji babojei ne damo,  
a ja medu natoczcu,
4. A my medyc (medec) wypjimo, twoji babojei ne damo.  
A ja horyłki natoczcu, swoju babojku wyruczu.
5. A my horyłku wypjimo, twoji babojei ne damo.  
A ja perstenyk podkoczcu, swoju babojku wyruczu,  
a my perstenyk na pałec,  
twoju babojku w taneć.

567.

Żytomierz.



1. Oj kolyb ty dobryj pip,  
toby sijaw w polu bib;  
do czuzoho ne chody,  
bo sia zbudesz borody.
2. Borody sia izbudesz,  
to wze popom ne budesz,  
perewernut' na diaka,  
to wze placia ne taka.

568.

Żytomierz.

1. Od koly ja urodyw sia,  
ino tylko w troch lubyw sia:  
lubyw Hańdziu, Katerynu  
i Ulanu czornobrowu.
2. Oj diwezyno moja myła,  
czom ty browy poczernyła?  
Poczernyła koperwasom,  
szczob lubyły chłopci czasom.



3. A szczoż myni za dohana,  
szczo ja ruda i pohana;  
jak ja browy wsazu w mażu,  
toj czerniawu pereważu;  
jak ja harno preberu sia,  
na czerniawu ne dywlu sia.

Porówn. pieśń 170.

569.

Żytomierz.

1. Oj szczoż teper dijet sia  
szczo szcej ne buwało;  
była żynka czołowika  
taj pyszy propało.
2. Była, była mołotyła  
taj szła pozywaty,  
rozsudyły wraży lude  
żynku preprasząty.
3. Sedyt' żynka na peczi  
niżki podebrawszy,  
stojit' muzyk u poroha  
szapoczku izniawszy,
4. Ne hniwaj sia pani żynko,  
szczo ty mene była,  
kuplu tobi horyłoczki  
szcej kwatyrku pywa.

570.

od Kowla.

Jepo - ho-da bu - de doszcz, oj je ry-ba bude borszcz; ni pohody ni do-szczu  
a - ni ryby ni borszczu.

Je pohoda, bude doszcz,  
oj je ryba bude borszcz,  
ni pohody ni doszczu,  
ani ryby, ni borszczu,

151.

1. Diwczynońka dobre źne,  
serpa w ruki ne woźme,  
Sztiry diaki, piaty pip,  
taj nażały odyn snyp.
2. Horyłońko neboho,  
nam tebe pyty ne mnoho,  
sama w zołoti ne chodysz,  
nas do utraty prywodysz.  
hop! — babońka — hop!

572.

Żytomierz.

A szezėž toho nihdy w świti ne bu — ło, szczoł pro — pyła

koromysła pomy — ło.

A szezėž toho nihdy w świti ne buło,  
 szczoł propyla koromysła pomyło.  
 Obernu sia siudy tudy po chati,  
 dowedet' sia kociubi i łopati.

573.

Suchowola.

Wże u mene tyżdeń mynuw, jak u mene kužel zhynuw, we-re-te-no

u-kra-de-ne a-ren-da — ru za-ne-se-ne.

1. Wże u mene tyżdeń mynuw, jak u mene kužel zhynuw. Wereteno ukradene arendaru zanesene.
2. Czekajże no żyde, żyde, szczo to z toho wyjde, wyjde. Jak ja tebe nalakaju, to osnowu prytaskaju.

574.

Suchowola.

Ko — łyb myni z ran — ku ka — wy fi — li — — žan — ku i tiu — tiu — nu

lulku i diwku Ha — — nul — ku.

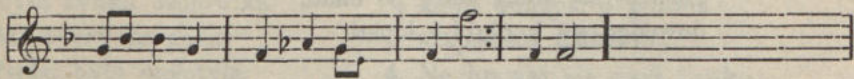


Kołyb myni z ranku kawy filiżanku  
i tiutiunu lulku i diwku Hanulku!  
Horyłoczku pywbym i lulku kurywbym  
a diwku Hanulku do sebe tuliwbym.

575.



Oj wyjrze ja przez o—kienko aż tam wilk tań—cu—je.



1. Oj wyjrze ja przez okienko — 2. Jak sie on ozeni  
aż tam wilk tańcuje. ta leśna bestyja,  
Oj pewnież on żony nie ma, oj bedzież on taki bidny,  
gdyż sie nie frasuje (v. turbuje). jako teraz i ja.
3. Wileysko sie ozeniło,  
usy opuściło,  
au, au, au, au,  
dawniej lepiej było.

756.

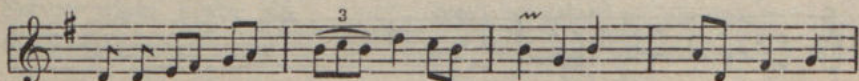
od Kowla.



Ta-keś świe ża i gład—ka, jak but na ko—py — cie,



Twe us-ta gdy—by sa — fian tu — rec—ki, ró—żo — wy.



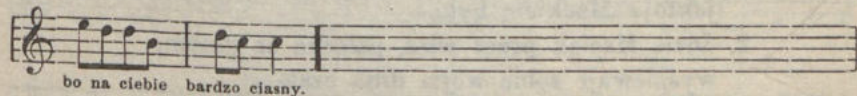
Gdyby szy—dłem mnie przebił twój wzrok, mo — — je ży—cie;



1. Takeś świeża i gładka, jak but na kopycie,  
twe usta, gdyby safian turecki, różowy.  
Gdyby szydłem mnie przebił twój wzrok, moje życie,  
włożyłaś na mnie, gdyby pocięgiel, okowy.
2. Przyglęłem do cię, jak smoła, przyglęłem, gdyby klajster,  
choć mię już kilka razy obił za cię majster.  
Ciągłe chodzę za tobą, jak mucha za bydłem,  
jak dratwa za szczecina, szczecina za szydłem.
3. Każde krzywe spojrzenie lub oziębłe słowo  
tak mię drapie po sercu, jak rajszył stalową.  
Kiedy ciebie nie widzę, przez pół tylko żyję,  
serce w piersiach, jak gdyby młotek w obcas bije.
4. Miłość, którą w mem sercu twe wznieciły ocy,  
rozmięcza mię, jak skórę, gdy się w wodzie moczy,  
a tyś zawsze jednaka, twarda i surowa,  
gdyby podeszwa funtowa.

577.

Żytomierz.



1. Oj nie siadaj koło ściany,  
bo masz surdut pożyczany,  
i kapelusz nie twój własny,  
bo na ciebie bardzo ciasny.
2. Nie zaglądam z za komina,  
bo tu twojej żony nima;  
jest tu Kasia i Agasia,  
lecz do Kasi tobie zasie.

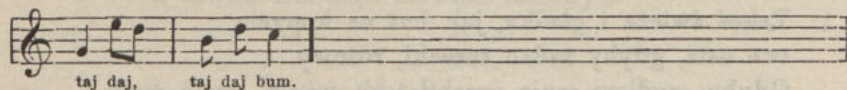
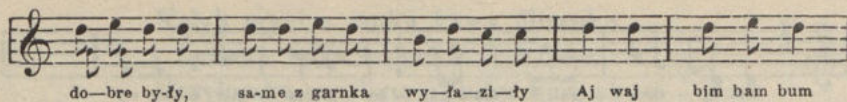
578.

Tuliczów.



Lud—Wotyła.

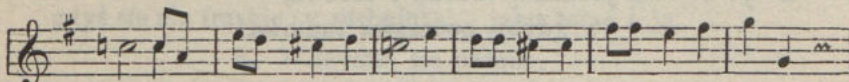
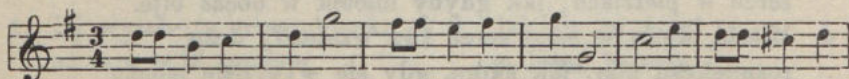




1. A nasz Mosiek dobry był,      2. A mój Icyk nie taki,  
 kupił dzieciom samych żył;      kupił dzieciom tabaki;  
 a te żyły dobre były,      jak się dzieci obniuchały,  
 same z garka wyłaziły.      poszły za piec, pozdychały.

579.

Bilcze.



1. Nie w mieście ta we wsi był to chłopiec Maciek  
 sławnego nazwiska, był dobry pijacek;  
 toć to wspomnieć miło,  
 jakto z Maćkiem było.
2. Idzie Maciek przez wieś, pałeczka za pasem,  
 wysławiając sobie wojta ditta czasem;  
 ktoć mu się nawinie,  
 od pałeczki zginie.
3. Dziwują się ludzie, czego Maciek chory,  
 że nie był w karczmissku przez étery wieczory;  
 wszystkim to dziwno było,  
 że Maćka nie było.
4. Umar Maciek, umar i już sie nie rusza,  
 do kaduka sprawa, wyszła z niego dusza,  
 był to chłopiec grzeczny,  
 szkoda, że nie wieczny.

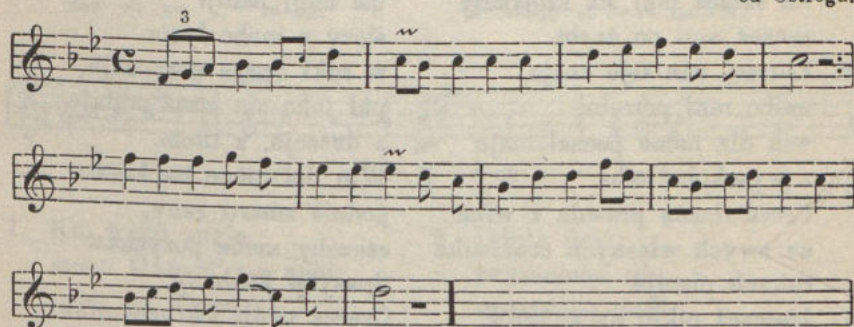
5. Umar Maciek, umar i pono nie wstanie,  
odpuść jemu grzechy litościwy Panie;  
już nam nie zaśpiwa  
i nie kupi piwa.
6. Jak wynieśli Maćka ta na środek wioski,  
zeszły sie ku niemu ta wszystkie kumoszki;  
wszystkie go całują,  
bo Maćka żałują.
7. Karczmarz i karczmarka wielce się frasują,  
wielmożnemu panu za karczmę dziękują,  
bo piwo kwaśniało,  
gdy Maćka nie stało.

## XVII.

## Pieśni nabożne dziadowskie.

580.

od Ostroga.



- |   |   |
|---|---|
| <p>1. Preczystają Diwo Maty<br/>z ruškoho kraju,<br/>jak na nebi tak-j na zemli<br/>tia welyczaju.<br/>Ty hresznyka w tiazkoji muki<br/>ne wypustysz z swoji ruki<br/>Maty Chrystowa.</p> | <p>2. Utikajuczym sia k tebi<br/>u wsiakoji potrebi<br/>znaju szczo utwerysz nas<br/>wsich, jak wirnych w nebi.<br/>Temnych, chorych i ulomnych<br/>oczyszczajesz tam wsich pry-<br/>proszuż i mene. [tomnych</p> |
|---|---|



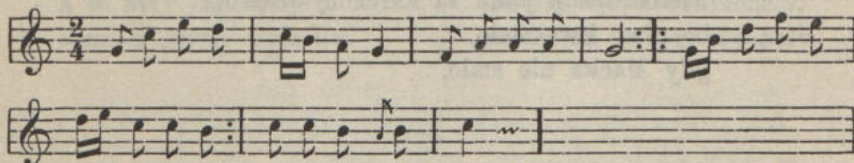
3. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

Budesz nam wsim oborona  
 prosyt tia polskaja korona,  
 jako caryey.

581.

*Andante*

od Owruca, Kalinówki.



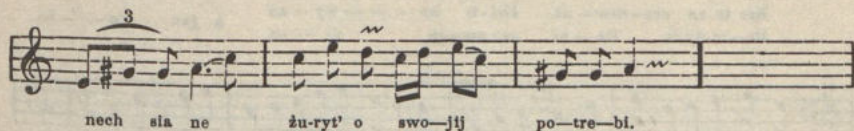
- |  |  |
|--|--|
| <p>1. Wszelkaż moja nadija<br/>         ciłoji radosti,<br/>         ne boju sia-ż ja łycha<br/>         koły z wysokosti.<br/>         Stwórca mij otec i maty,<br/>         na szczoż mni sia kłopotaty<br/>         szczoż mni po żurbi.</p> <p>2. Łutszej win teje znaje,<br/>         czoho mni potreba,<br/>         win dla mene peczal maje<br/>         z wysokoho neba.<br/>         Peredwiczna prawda z wika<br/>         na swych własnych czołowika<br/>         rukach pistuje.</p> <p>3. Jeszczeż nikto ne zhynuw,<br/>         kto sia sper na Bozi,<br/>         usi zdrady pomynuw<br/>         w świti i w dorozu.</p> | <p>Ludźka pryjażń s czasom myne<br/>         a joho łaska ne zhyne,<br/>         istenna prawda.</p> <p>4. A koły sia-ż tak dije,<br/>         ja hreszna hresznycia<br/>         usi moji nadiji<br/>         ślozy z moho łycia<br/>         w ruki Spasa poruczaju,<br/>         pid joho sia straż oddaju<br/>         z duszeju, z tiłom.</p> <p>5. Win dla mene na krestu<br/>         podnis smerti rany,<br/>         szczooby mene pozyskaw<br/>         Spasytel kochany.<br/>         Czerez twoji Chryste muki<br/>         ne spuszkaj mia z swoji ruki<br/>         krepko tia proszu.</p> |
|--|--|

582.

Mel. 1.

od Owruca.

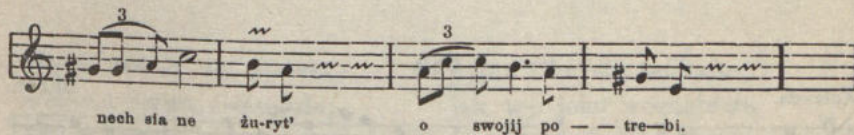




583.

Mel. 2.

od Radomyśla.



1. Kto tolko znaje,  
szczo Hospod' na nebi,  
nech sia ne žuryt'  
o swoji potrebi.

2. Koły spasytel  
rozkazaw nam żyty,  
win rozhadaje,  
szczo jisty i pyty.

3. Odežu dast'  
hrysznomu tiłu,  
upasty ne dast'  
swojimu diłu.

4. W południ j w noczy  
błyško Boh pomoczy,  
tolko wseńki sprawy  
kiń w ruki łaskawy.

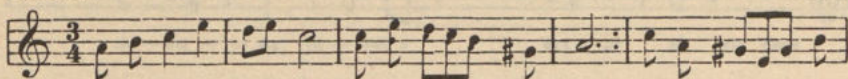
5. Buwszy dobryj woli  
ne zhynesz nikoly,  
pry Jeho poradi  
nikt tebe ne zradi.



## 584.

Kolenda.

Bilcze.



Szo to za pre-diw-na świti no --- wy-na  
Po-ro-dy ła Pa-ni czy-sta-ja sy-na a jak o --- na



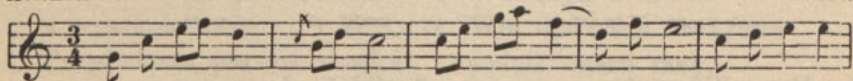
po-ro-dy --- ła tow-di jo - ho u-wy-di --- ła czysta-ja sy-na

1. Szo to za prediwna świti nowyna ;  
porodyła Pani czystaja syna.  
A jak j-ona porodyła  
towdi johu uwydiła  
czystaja syna.
2. A Hospod' łaskawy wse teje znaje  
dla małych ditok misce hotuje  
misce, misce w nebi bude,  
czad małymkim perebude,  
Światy anholi.

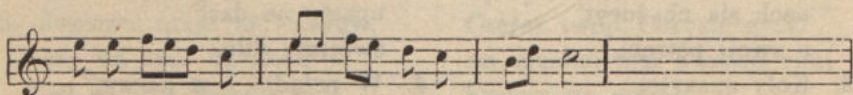
## 585.

Kolenda.

Bilcze.



No-wa ra - da sta - ła jak na ne - bi chwała, żwizda jas - na



o - sy - ja --- ła, świti - tu po - ka - za - ła.

- Nowa rada stała, jak na nebi chwała;  
żwizda jasna osyjała, świtu pokazała,  
de Chrystos rodyw sia,  
z dziwy oplótyw sia.  
Tam czolowik pered Bohom

pełenamy upoływ sia.  
Chwalu tebe, caru, nebeški szafaru,  
daruj lita szczęsływyja  
siomu gospodaru.

586.

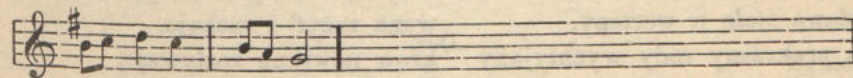
Bilcze.



Nowa ra — dośt' sia zja — fy — fa, wsiomu świ — tu zwese — fy — fa  
wsi ptasza — ta, wsi zwi — ra — ta wsiaja zem — la bfa — ha — je,



wo — da w mo — ri wyhrawa — je, an — heł w ne — bi wości — wa — je,

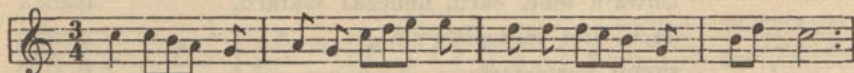


sława Bohu wyszo — mu.

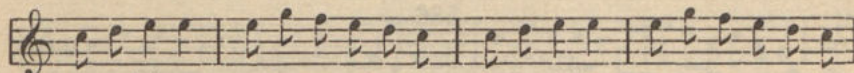
Nowa radość' sia zjałyła,  
wsiomu świtu zwesełyła;  
wsi ptaszata, wsi źwirata,  
wsiaja zemla blahaje,  
woda w mori vyhrawaje,  
anheł w nebi wośpiwaje  
sława Bohu Wyszomu.  
Desus Chrystos narodyw sia  
w misti Wechłejem.  
Narodyw sia iz bożności  
i skasowaw wseńki złości.  
Herod smuten zostajet' sia,  
płaczut' matki po ditiatki,  
chocze Herod wybyty.  
A wy dity mecz berite

pyłno Chrysta szukajte;  
jak wy joho woznajdete,  
to wy jomu woznajmete  
jak caru swojemu:  
nyma Chrysta w Wechłejemy,  
ny w króleškomu domu.  
Sorok tysiacz położono  
a piet' tysiacz poraniono  
muczanykiw chrystowych.  
Anarchynia, Monarchynia  
nam sudyła w pekli buť,  
a my Chrysta wychwalajmo,  
Carstwo w nebi woznajmajmo  
na wiki wikom Amin.

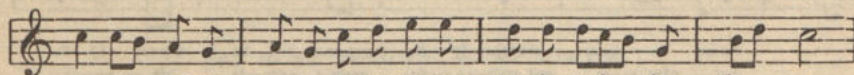




Oj wy — dit' Boh, wydit' i Tworeć za szczo myr po — hyba — je  
Ar-cho-i-ła Hawre-i — — ła w Na-za-ret po — sy-ła — je



o — zweś-ci — te w Na — za — — re — ti sła-wa sta-ła u wer-te — — py



a pre — kras-ny ro — dy wychty ja — ny twerdy ra-do je — — dy — na

Oj wydit' Boh wydit i Tworeć,	u diwockie łoże.
za szczo myr pohybaje —	A tot Herod proklaty
archoiła Hawreila	kazaw ditej wyrublaty;
w Nazaret posyła je,	ne jednaja pekełnaja
ozweścite w Nazareti	tużył, płacze, jak maty;
sława stała u wertepy,	wona tużył' i rechaje,
a prekrasny rody wychtyjany	krow newinnu rozływaje,
twerdy rado jedyna,	Chrysta wbyty szukaje.
ne zachodyt moje słowce	

Pieśń poczajowska o św. Alexieju.

Oj u Boha wełykaja syła.  
Odrużyw oteć po newoli syna,  
kazaw jomu oj u pary żyty.  
J-a win piszow na puszczu bludyty.  
Bludyw że win tritsia i tri lita,  
pryszow do otea, jak zemla czarnijsza.  
Oteć johu taj i ne poznaje,  
bere johu za starcia, przyjmaje.  
Kazaw jomu j-a dim zbudowaty,  
wirnym słuham jisty donoszaty.  
Wirne słuhy jisty donoszały,  
ja to i vse j-a psy požyrały.

589.

O św. Mikołaju (lira gra)

Dubno.

590.

Dubno.

Ny to Bo — ha we fy — cza — ty, ny sia po — mo —  
 ty — sia

591.

od Owrucza, Kalinówka.

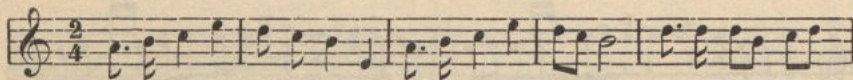


## XVIII.

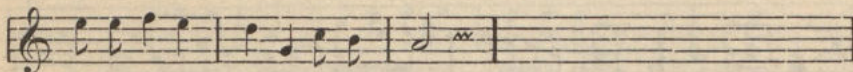
## Pieśni różne.

592.

od Lubaru.



Chodyt' ho-łub ko-fo cha--ty

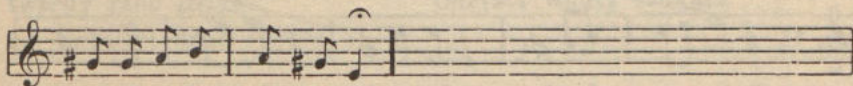


593.

Bileze.



A u łu-zi ka-ły-na bi - łym ówi-tom za - ówi-ła,



bi-łym ówi-tom za-ówi-ła.

A u łuzi kałyna biłym ówitom zaćwiła,  
 tam diwezyna chodyła, ówit kałyny łomyła,  
 w pucieczki wiazała, do łyczeńka prymniała,  
 czy budu ja takaja, jak ówit — kałyna taja?  
 Kob ja rano zaćwiła, tob choroza ja buła.  
 Poszła diwezna na rynek taj spojmała hołubcia,  
 chorozocho mołodecia.  
 Zawynuła u połu, taj prynesła do domu,  
 pustyla w świtlyci, posypała pszenyci,  
 postawyla wodyci.  
 Hula, hula hołubeć! ezom ne jiszy, ezom ne pjesz,  
 znat' od mene połynesz.  
 Połynu, połynu w ezuży kraj, w storonu,

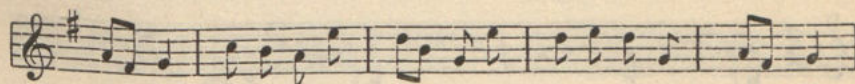
w nowuju guberniu.

A w nowyji guberni tam stojit' rotni dwor,  
tam mołodcia brejut' (gola) łob;  
mołodci g'domu idut' a wdowczyki zostajut'.

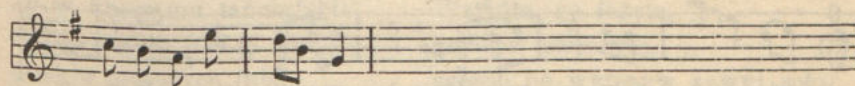
## 594.



Ka-ły-na ma - li - na czo-ho w ło-zi sto - jisz, czy doszczu bo-



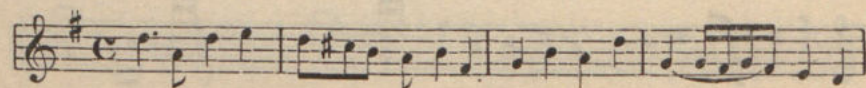
jisz sia, czy no-czy ża - - łu - jesz czy doszczu bo - - jisz sia,



czy no-czy ża - - łu - jesz.

Kałyna, malina, czoho w łozi stojisz.  
czy doszczu bojisz sia, czy noczy żałujesz?  
Doszczu ne boju sia, noczy ne żałuju,  
de ja posadżena, tam stojaty muszu.  
Pusty mene maty u sad pohulaty,  
éwit kałynu łamaty.  
Bodaj tebe rwała łyhaja hodyna:  
ciorajet' sia mene wsia moja rodyna,  
ciorajet' sia otec i maty,  
szczej toj ciorajet' sia, szczo maw perszu wziaty.

## 595.



Sni-żok i-de, mo - roz bu-de, roz-wywasz sia ze - řen du-be,



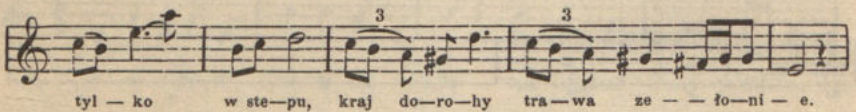
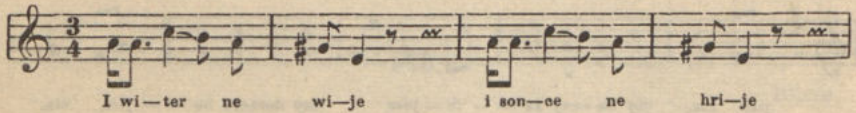


Snížok ide, moroz bude,  
rozwywaj sia zelen dube.  
Ja morozu neboju sia,  
ja w toj czas rozwynu sia;

maju hylije rozybju sia,  
maju hylije, maju łozy,  
kozakowi pry dorozu.

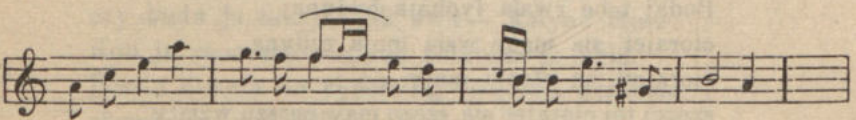
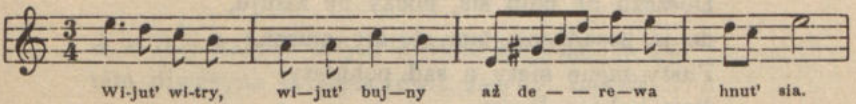
596.

powiat Wasylkowski.



597.

powiat Wasylkowski.



598.

Tahaczyn.



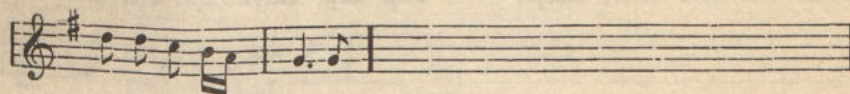
Żywodar, żywodar, odezyny wo- w czerwonym ezoboti.  
 J-a chto worit kłyceze? [rota. Nyma popa w domu,  
 Meżynszaja dytia (bis) pojichaw do Lwowa  
 oj w czym teje dytia (bis) kluczyw kupowaty,  
 oj w srybły, w złoty, cerkwu odezyniaty.

599.

Tahaczyn.



J-o w krywomu tań - ciu ne wy—we—dem koń-ca,



ne wy—we—dem koń-ca.

Jo w krywomu tańciu (bis)  
 ne wywedem końca (bis);  
 diwkie mołodyce (bis)  
 ternym budowały (bis)  
 w okońciach stały.  
 Mołoda klucznicia  
 po zamku chodyła,  
 wsiu czelad' budyła.

Wstańte, ne leżyte,  
 zamkiw stereżyte,  
 szczoob ne wyłenuw sywyj soło-  
 [wejko,  
 szczooby ne wynosyw diwoćkoji  
 Diwoćkaja krasa: [krasy.  
 kosa do pojasa.

(Obie pieśni śpiewa dziewczyna podczas zabaw na ementarzu na wielkanoc w pierwsze święto po obiedzie).

600.

Łuck.

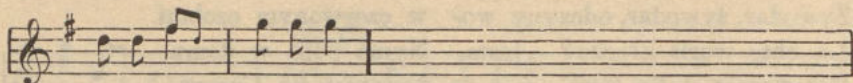


Oj pisztab ja na u-ły-ciu, kob daw bat'ko pia-ta-ka, za-kru-



ża-żab sia na wi-ki a wdaryła tro-pa - ka





1. Oj piszłab ja na ułyciu,  
 kob daw ba'tko piataka,  
 zakrużałab sia na wiki  
 a wdaryła tropaka.  
 Tup, tup, niżyńkami,  
 stuk, stuk, podkawkami,  
 hopaha tropaka,  
 bo ja z rodu ne taka.
2. A wse seło mene znaje,  
 szczo ja z rodu ne taka,  
 chłopczi tańci wybyrajut',  
 bo lublu ja tropaka.  
 Tup, tup, niżyńkami i t. d.
3. A wse seło mene znaje,  
 do wsioho ja prydałaś,  
 chłopczi z hynszymi żartujut'  
 a do mene znajut' zaś.  
 Tup, tup, niżyńkami i t. d.

601.

Tuliczów.



Sywyj hołuboczku — sydysz na duboczku:  
 kłyce maty swoho syna z korezmy do domoczku.  
 Hodi synku pyty — do korezmy chodyty,  
 ezużych żonok, mołodyczok z rozumu zwodyty.  
 Buđu, maty pyty — do korezmy chodyty,  
 buło mene moja maty sim lit ożenyty.  
 Ożeny sia synku, kotra tobi myła,  
 szczo byś pośła ne howoryw, szczo ja boronyła.  
 Ożeny sia synku — woźmy sobi żyńku,  
 woźmy sobi za żonoczku j-uwdowynu doczku.  
 J-uwdowyna doczka to ne moja riwnia,  
 chodyt' sobi po sadoczku, jak ta koroliwna.

## 602.

od Lubaru.

Chłopeć w korczi pje, hulaje,  
 Bat'ko z kyjom nahaniaje,  
 tikaj, tikaj, myłyj chłopcze,  
 bat'ko ide, byty schoeze.

## 603.

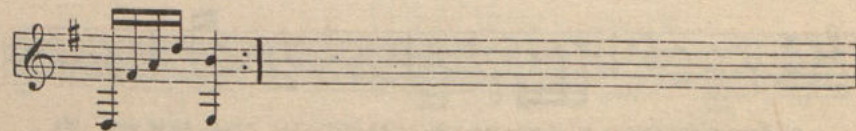
Tuliczów.



Sijaw ja, oraw ja, do kupy składow ja,  
 teper ja mołocz, do korezmy wołocz.  
 Tut moje sijanie, tut moje oranie,  
 tut moja diwezyna, tut moje kochanie.

## 604.

od Kowla.





1. Kozak mamciu hulaje,  
braszczat' joho hroszy,  
czornowusy, żupan kusy,  
na łyczku choroszy.
2. Czornowusy, żupan kusy,  
powykładaw wyloty,  
skoczno hraje i śpiwaje,  
szcze-j dodaje ochoty.
3. Szezo hulaje, to hulaje  
i w południe i w noczy,  
skoczno hraje i śpiwaje—  
toż to kozak ochoczy.
4. Nu te chłopczi, nu te chłopczi,  
nu te chłopczi hopaka,  
nu suside u prysiude  
szcze-j do toho tropaka.

605.

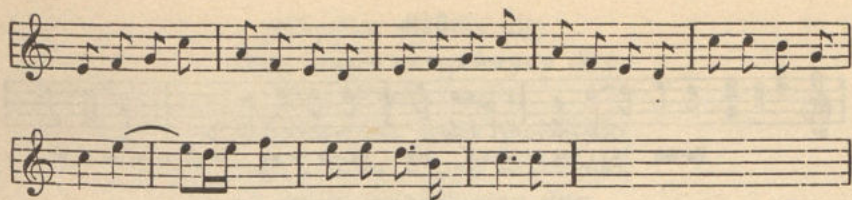
od Kowla.

606.

Oj mam — ciu mo - ja      daj - żeż my - ni      ta - la - ra

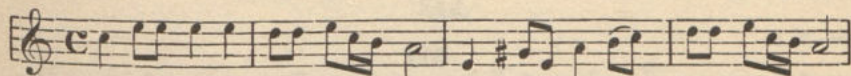
607.

Neszcza - sfy - wyj      toj      czo - fo - wik      ho - ryf - ki      na - - - pyw      sia.



608.

od Kowla.



Dobry deń kume, jak sie ty ma—jesz, ty do domoń—ku ani ha—da—jesz.

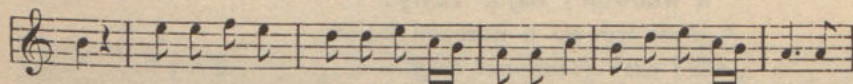
1. Dobry deń kume! jak sie ty majesz?  
Ty do domońku ani hadajesz.  
Ty majesz chatu, żinku i dity,  
jak tobi ne sorom w korezmi sedity.
2. Pyły w wowtorok, pyły w seređu:  
dobra horylka, chotia bez medu,  
pyły w piatnyciu, pyły w sobotu,  
teper skińczyły wsiuju robotu.
3. Szczoż my teper budem robyty?  
Pokieńmo bydu, chodimo pyty.  
Ty arendaru bud' ty nam myły,  
diakujem tobi, szczośmy spoczyły.

609.

od Lubaru.



Sa—ma ja sa — my — seń — ka jak by—ły — — — neń — ka w po —



lu, nyma komu po—ra—dy — ty ta me—ni mo — żo — do — ju.



## 610.

Sa-ma ja sa -- ma jak by-ły -- na w po --- lu  
nychto me-ne ne po -- ra-dyt' mo -- fo --- do-ju.

## 611.

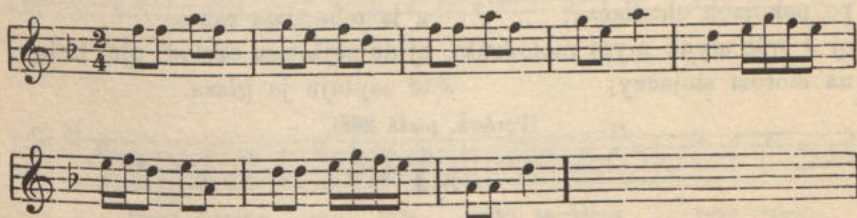
Oj tam z za ho -- ry bujnyj wi --- ter wi --- je  
oj tam wdo-wa psze-ny -- ciu si-je, pszeny-ciu si -- je.

Oj tam z za hory bujnyj witer wije,  
tamoj wdowa pszenyciu sije.  
Posijawszy stała wołoczyty,  
stała ona Boha doli prosyty.  
Rody Boże pszenyciu nawalnu  
na wdowynu dolu, na ludźkuję sławu.  
Daj Boże szczob pszenycia rodyła,  
szczob uwdowa w czerewyczkach chodyła.  
Iszcze wdowa do domu ne dojszła,  
a wże uwdowyna pszenycia zejszła;  
iszcze wdowa na ławcy ne siła,  
wże u wdowy pszenycia pośpiła.  
Poszła wdowa do koreczmy hulaty,  
a wdowejey dajut' znaty:  
Hodi wdowo u koreczmi hulaty,  
ide czas pszenyciu żaty.  
Pryszła wdowa pszenyciu hladity,

a perepelka wywela dity.  
 Chto zabere perepelezyny dity,  
 to bude chyrity' i bolity.  
 Odezaw sia kozak molodeńki,  
 jest' u mene konyk woroneńki,  
 ja zaberu perepelezyny dity,  
 ne budu ny chiryt' ny bolity.

612.

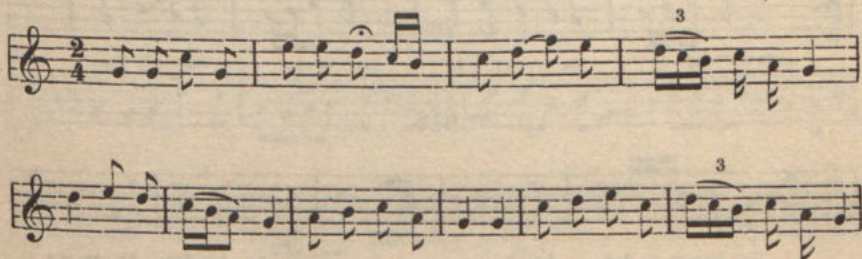
od Kowla.



- |  |   |
|--|---|
| 1. Oj na hory witer wije,<br>tam Maryja rutu sije.<br>Oj znaty szo Maryja,<br>bo śmijet' sia kanalija.                       | 3. Ne dmite sia wy diwońki,<br>ne dmite sia jak sywońki,<br>ja wdywońku pozabudu,<br>jak was lubyw, tak i budu.   |
| 2. Ej od witrubki hnut' sia,<br>szoś na mene diwki dmut' sia,<br>poduły sia jak sywońki, (sowy)<br>szo ja chożu do wdywońki. | 4. Jak na hory witer wije,<br>Czuża żynka ne zahryje,<br>Zyma w hrudi, zyma w płeczy,<br>czuża żynka ne do reczy. |

613.

Korzec, Zabara.

*Andante.*



Iszcze kury ne piły,  
 Każut' lude: deń biły,  
 oj każut' lude i suside błyški,  
 stoit' kozak kraj worit,  
 oj kłycze, kłycze lubuju diwczynu  
 do sebe howoryt'.  
 Zaždy kozak hodynu,  
 zaždy kozak druhuju,  
 oj poki swoju ta ridni matińci  
 weczoreńku zhotuju.  
 Dobre tobi diwczynu,  
 po pokojach chodiaczy,  
 oj a wże myni, myni mołodeńki,  
 na morozi stojaczy;

na morozi stojaczy,  
 dzban medu derżaczy.  
 Jakiż tebe czort prosyw,  
 szob do mene med nosyw.  
 Oj jest' u mene chłopeć mołodeńki,  
 nosyt' medok sołodeńki.  
 Ty dumajesz diwczynu,  
 szczo ja tebe tak lublu?  
 oj de najbilsza czelad' pje, hulaje,  
 to ja tebe osudžu.  
 Ty osudysz mene raz,  
 a ja tebe dwa raza,  
 oj de najbilsza czelad' pje, hulaje,  
 to zaplujy ja głaza.

(Porówn. pieśń 284).

## 614.

Ach za ho — roń—ku tam bujny wi — — ter wi — — je,  
 jaż tam wdo — woń—ka tu psze — ny — — czeń — ku si — je.

## 615.

U po — lu kry — ny — cia cho — fo — dna — ja wo — da,  
 wsi sa — dy za — cwy — ty i czer — wona ka — fy — na.

## 616.

Za ho — ro — dem ka — fy — na za ho — ro — dem ka — fy — na

i wsioj horod po-chy-ty -- ła.

617.

Hej ma-tyż mo-ja ma-ty, czas mene za muž daty.

618.

Poszła Handzia ży-to ła-ty taj za-bu-ła serpa wziaty,

ser - pa wziła, chlib za-bu-ła, oj ta-każ to Hańdzia buła.

619.

Ja wam skażu prawda szezuru, tylko chitjte dat' mi wiru.

620.



## 621.

Oj ny — ko — mu ne — ska — żu, oj ny — ko — mu ne ska — żu,  
 ku — da hu — — la — — ty pi — — du.

## 622.

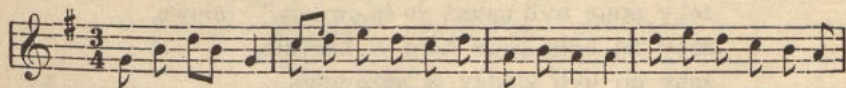
Żytomierz.

Hejże gracko z miejse panowie każdy do swej damy, boć brzmi nuta  
 z duszy snuta, którą my ko — cha — my.

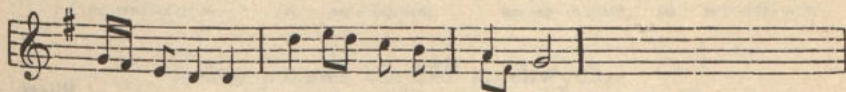
1. Hejże gracko z miejse panowie,  
 każdy do swej damy,  
 boć brzmi nuta z duszy snuta,  
 którą my kochamy.
2. Ptak w powietrzu, rybka w wodzie,  
 najmilej pływają,  
 nam wesoło, gdy w okolo  
 mazura suwają.
3. Smutno w klatce słowikowi  
 bez zieleni gaju,  
 bez mazura Polakowi  
 źleby było w raju.
4. Gdy wąż muśniesz z dziarską miną,  
 życiem twarz zapłonie,  
 dziewczę z boku w twoim wzroku  
 całą duszą tonie.
5. Więc ogniście, zamaszycie  
 niechże suną pary,  
 ostro, śmiało, jak przystało  
 dla nas, polskiej wiary.

623.

Tuliczów.



Przy-je-cha — to pięć żołnierzów z wojny, py-ta-li się kwa-te-ry spo-koj-ny,



py - ta-li się pa-nie-necz-ki stroj-ny.

Przyjechało pięć żołnierzów z wojny,  
 pytali się kwatery spokojny (bis).  
 pytali się panieczeki strojny.  
 A dobry - dzień matulinku nasza!  
 czy je w domu córunia wasza?  
 Czyście wy jej nie widzieli w polu,  
 jak wybiera pszenicę z kąkolu?  
 Zaraz matka po córkę posłała.  
 żeby przyszła, gości przywitała.  
 Córka przyszła, gości przywitała  
 i każdemu podarunek dała.  
 Pierwszemu dała w kolanie bolenie  
 a drugiemu frebrę nieznamienie (?)  
 a trzeciemu na siedem lat kolki,  
 żeby wiedział, jak to kochać Polki,  
 a czwartemu złoty pierścień dała,  
 a piątemu sama się została.  
 Pytam ci się, moja panno, śmieje,  
 co u ciebie w ogródku za ziele?  
 Pilnuj kpie konia swego w porządeczku  
 a nie mego ziele w ogródeczku.  
 Żebyś ty moją żoną była,  
 tobyś u mnie codzien bitą była.  
 O nie zaraz ci, mój panie, nie zaraz,  
 boś ty mnie na drodze nie znalaz;  
 wzięłaś mnie od ojca od matki,



prowadźże mnie pod wszelkie dostatki:  
 żeby mi byli okna marmurowe, meble maho-  
 żeby mnie byli panny do śpiewania, [niowe,  
 żeby mi było sześć koni w karycie,  
 żeby mi byli słudzy w aksamicie,  
 żeby grała muzyka — pańska polityka.

624.

Bilcze.

Ju - tro ju - tro przy - ja - cie - lu, ju - tro będziesz na mym ślu - bie  
 krzyż chorągiew na we - se - lu, ju - tro poznasz, że cię lu - bię.

Ju - tro ber - nat do świa - tni - cy wejścia ni - ko - mu nie wzbroni  
 i dwie naszych za - kon - ni - ce przed oł - tarz - rzem gło - wę skłoni

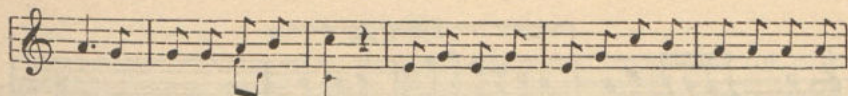
Jutro, jutro przyjacielu,  
 jutro będziesz na mym ślubie,  
 krzyż, chorągiew na weselu.  
 jutro poznasz, że cię lubię.  
 Jutro bernat do świątynicy  
 wejścia nikomu nie wzbroni  
 i dwie naszych zakonnic  
 przed ołtarzem głowę skłoni.  
 Przyjacielu, proszę ciebie,  
 bądź na ślubie i pogrzebie,  
 nie straszysz mię nie ta krata,

że już się od niej nie wrócę.  
 Nie żal, że umrę dla świata,  
 tylko żal, że ciebie rzucę,  
 przyjacielu, proszę ciebie,  
 bądź na ślubie i pogrzebie.  
 Gdy zajękną wszystkie dzwony,  
 nas dwie okryją całunem;  
 ty rzuć w kościele ulubiony  
 wieniec uwity z piołunu,  
 bo gorzkie życia godziny  
 bez ciebie, o mój jedyny.

625.

od Kowla.

O - to po - - - - - no - wa dla nas my - śli - wych jeden dzień



tyl-ko z tych to szczęśli-wych niech zwoła-ją gończe na-sze, po-je-dzie-my

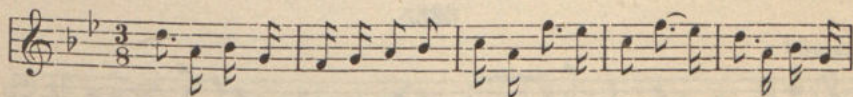


na wo-bia-sze, na wo-bia-sze, na wo-bia-sze, na wo-bia-sze.

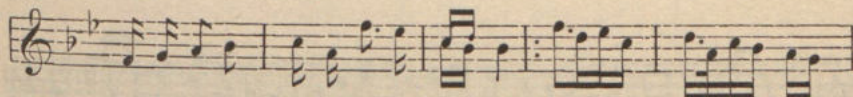
1. Oto ponowa dla nas myśliwych,  
jeden dzień tylko z tychto szczęśliwych.  
Niech zwołają gończe nasze,  
pojedziemy na wobiasze.
2. Oto już słyhać: Lutnia trafiła.  
Szumlas poprawił, Lutnia zdusiła;  
Chyć go z Dolotem i Wędką,  
otóż mi się spisał prędko —  
złapał kota.
3. Tyś złapał kota a ja rogacza  
a Józef lisa do troków wtłacza.  
Z tamtej strony pędzą wilka,  
więc zginęło zwierząt kilka.
4. Trąb pojezdnego, niechaj się schodzą,  
co poza borem po śniegu chodzą;  
siaki taki do flaszeczki  
gul, gul, gul, gul gorzałeczki.

626.

Łuck.

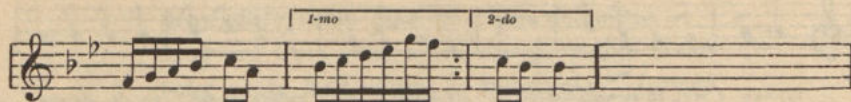


Ma-zur że ja z o-lej-ka-mi, wfoćzę się po świe-cie; mój tłu-mo-czek



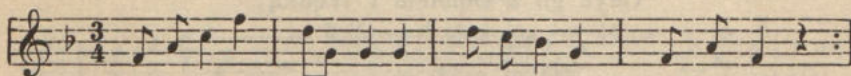
za ple-ca-mi, co no-szę na grzbie-cie.



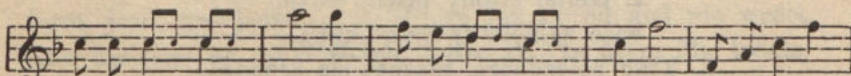


1. Mazur że ja z olejkamy  
włóczę się po świecie;  
mój tłomoczek za plecami,  
co noszę na grzbiecie.  
Kupcie, kupcie, niech się cieszą,  
podkówkami ognia krzeszą.
2. Dalekoż moja chatka,  
daleko rodzina,  
cieszy się tam ojciec, matka  
wyglądając syna.  
Kupcie, kupcie, niech się cieszą,  
podkówkami ognia krzeszą.

627.



Dro-ga Jó-ziu to nie ład-nie cu-dzą rzecz za swo-ją brać  
Oczko twe me serce krad-nie a swe-go mi nie chce dać



mieć dwa serca to za wie-le, litość nade - mną miej; droga Józiu

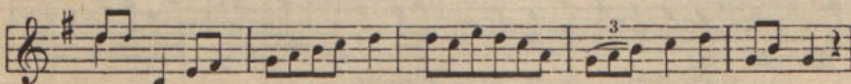


mój a-nie-le, wziętaś moje, swoje daj.

628.



Za Kró-la ćwiozka



629.

Pogardzam wami dziew — czę-ta, o żadne z was tu nie sto-ję,

oj nie, nie, oj nie, nie, nie warto wierzyć dziewczynie.

630.

631.

od Lubaru.

632.

Bilcze.



# Skazki ludu ruskiego

zebrane na Wołyniu w 1835 r.

Niniejszy zbiorek ofiarowany został O. Kolbergowi przez pewnego Żytomierzanina. Na kartce rękopisu, poprzedzającej tytułową, czytamy: „Panu Oskarowi Kolbergowi jako nieudolny upominek (następuje podpis nieczytelny) 25 sierpnia (6 września) 1862 Żytomierz“. Przy końcu rękopisu znajdujemy następującą notatkę zbieracza: „Zbiorek ten skazek naszego ludu pisałem jeszcze przed piętnastu laty. Pełno tu uchybień stylu, mnóstwo niewłaściwych wyrażeń, a nawet omyłek ortograficznych. — Zachowuję go jednak (nim zeń może później skorzystam) na pamiątkę pierwszych piśmiennych wysiłków, które podejmowałem wówczas bez zeznania z lepszą wróżbą, niż mogłem i mogę ziszczyć. 5 kwiecień 850 Żytomierz“. (Przyp. wydawcy).

## I. Umarły Dłużnik.

Pewien człowiek umierając nie tylko nie zostawił nic, za co by go pochować mogli, ale jeszcze pozadłużał się. Jakoś tam dobrzy ludzie zebrali się i pochowali go, ale jego wierzyciel, któremu zmarły winien był niemało, chcąc się przynajmniej zemścić w jego rozumieniu nad dłużnikiem, poszedł na smętarz, odkopał trupa i zaczął go kijami niemilosiernie okładać. A był to znowu sobie jeden królewicz, który całą zakładał przyjemność na podróżach i właśnie teraz wracając do ojca z wędrówki przejeżdżał koło tego smętarza i widział, jak ów wierzyciel mordował trupa. Zbliży się więc do niego, pyta o przyczynę i litością zdjęty, zapłacił dług wierzycielowi i kazał zakopać nieboszczyka. Królewicz po krótkim u ojca pobyciu znowu się w drogę wybierał i wigilią wyjazdu jawił mu się ów zmarły dłużnik, ofiarował mu się towarzyszyć w podróży z tem, żeby nikogo więcej nie brał z sobą i żeby wszystko należało do wspólnego podziału, co tylko rozdobędą. Królewicz przystał na wszystko, więc pojechali — aż w nocy przyjeżdżają do jakiegoś

domu, ze światel migających z okien można było rozumieć, że jest mieszkalnym, lecz wszedłszy, nikogo w nim nie zastali, tylko znaleźli jadła i napoje. Umarły posłał królewiczowi aż w ostatnim pokoju a sam się położył w sieniach. Aż o północy stukać się ktoś poczyna, byli to rozbójnicy, mieszkali w tym domu. Długo ich nie puszczał umarły, mówiąc, że tu jakiś wielki pan zajechał, i ledwo przystał na to, żeby ich po jednym wpuszczać, a to żeby hałasem pana nie zbudzili. Dziesięciu tym sposobem sprzątnął ze świata, ale dwóch ostatnich razem się wtoczyło, długo musiał z nimi się tarosić, nim nareszcie podużał. Nazajutrz chwając się królewiczowi, że chodził na polowanie w nocy i ubił dwanaście sztuk zwierzyny, pokazał mu trupy rozbójników zawleczone do jednego pokoju. Poszli potem do lochów, znaleźli tam wiele bogactw, zakopali więc je w drugim miejscu i pojechali dalej w świat.

Królewicz mówi umarłemu: Już ty nie sługa, ale mój przyjaciel. Kiedy jada, aż spotykają posłańca, który ich pyta, czy nie są doktorami. Królewicz nauczony od umarłego, powiada, że on jest doktorem, porwał więc go ów posłaniec i potaszczył z sobą. Przyjechawszy, opaja tymczasem królowną do której był zapotrzebowany, klejkami, okłada ją materacykami i czeka, jak mówi, na swego cyrulika.

Wreszcie nadbiegł umarły. Zrobił królownie kąpiel taj jak zaczęło z niej lecieć różnego gadu, bo ona była oczarowaną, a on tak to robactwo siecze pałaszem, aż pozabijał wszystkie, a królowna stała zdrowa.

Król w nagrodę dał królewiczowi córkę swoją za żonę i wiele bogactw i więcej wojska. Z którymi królewicz gdy wracał do ojca, aż się zdziwił stary, widząc takie hufy podchodzące pod jego państwo i przestraszony wybiegł naprzeciw niemu i chciał mu do nóg upaść, bo go nie poznał. Ale syn mu odpowiada: Nie, to ja tobie ojeze powinienem upaść do nóg — i dał mu się poznać.

Tymczasem umarły dopomina się u królewicza podziału zdo- byczy. Wracając, zabrali oni te bogactwa, które znaleźli u zbójców, chętnie się więc on niemi i danemi od ojca żony bogactwy i woj- skiem dzieli, oddaje nawet wszystko, byle nie pragnął podziału żony; lecz umarły dopomina się gwałtem. Płacze biedny królewicz, bo ją kochał, jednak przemogła w nim wdzięczność nad miłością, odstę- puje więc mu całą, byleby była żywą. Umarły i na to nie zgadza



się i tnie ją na połowę pałaszem. Płakał królewicz, ale nie nie mówił. Wtenczas umarły, poznawszy dobroć królewicza nagotował drugą kąpiel, z której królowa wyszła zdrowa i jeszcze piękniejsza i oddał ją królewiczowi, przyznawszy się, że jest owym dłużnikiem, którego on od chłosty wykupił i że mu nie będzie przeskadzał używać ani żony ani bogactwa. W końcu go żegna, bo czas powiada powracać do grobu.

Królewicz rzucił się w jego objęcia, lecz próżne tylko objął powietrze, bo pierwszy podmuch wiatru rozwiał czoło umarłego i tylko na dłoni królewicza została garsteczka popiołu.

## II. Wołkułaka.

Był to sobie człowiek jeden i miał syna; ożenił go, ale on w wigilię każdego święta w nocy niewiedzieć gdzie wychodził z chaty. Skoro się o tem ojciec dowiedział, kazał synowej dać sobie znać, jak on wyjdzie i właśnie jednego razu, uwiadomiony o jego wyjściu, śledził go z daleka, tak że go ten nie widział.

A był tam krzyż na rozdrożu pod lasem; pod nim się to zatrzymał ów człowiek i zaczął rozbierać i tarzać po śniegu, aż się przemienił w wilka i nazbiegało się naokoło niego z pięćdziesiąt wilków. Zdumiony ojciec przypatrywał się niespostrzeżony temu wszystkiemu.

Aż jedzie kozak na koniu, wiley się rozstąpili i przepuścili go całego.

Może w godzinę przejeżdżało jakieś państwo z dziećmi i wiley zjedli ich i konie.

Potem rozbiegli się wiley, a nasz wołkułak powrócił do domu i rzucił się na tapczan.

Rano budzi go ojciec, żeby szedł do cerkwi, bo to wielkie święto, jutrznia się prawi, ale ten go nie posłuchał i nie wstał. Przy obiedzie pyta go ojciec, gdzie on w nocy chodził; długo się nie przyznawał, lecz nareszcie przekonany zamilkł.

Dopiero pyta go ojciec, dlaczego oni tego kozaka puścili żywo a tych państwa zjedli: a on mu odpowiada, że kozak był posłany z listem, więc musiał jechać, a ci państwo byli u swoich rodziców, zatrzymywali ich szczerze, lecz oni się uparli i śpieszyli na zabawę, więc dobrze im tak.



Upomina ojciec syna, co też on robi? a ten mu się tłumaczy, że on nie winien, bo się w taką godzinę urodził.

I powiedział stary popowi i rozłączyli te nieszczęśliwe małżeństwo. Newistka (synowa) poszła do swoich rodziców, a wołkulakę musiał w świat ojciec wyprawić.

### III. Dziadowa i Babina córka.

Był to sobie dziad i baba. Oboje mieli z pierwszych związków po córce, które chodziły zwykle prząść na wieczorynki i doświtki. Dziadowa córka była pracowita, zawsze więcej naprędną, a babina leniuch stroiła tylko gzy z parobkami i prawie nic nie miała na poczynku; — ale że to była filutka, więc gdy wracając do domu przelazły przez płot, zawsze wyprawiała siostrę pierwej, brała u niej kądział do potrzymania i wtedy przemieniała wrzeciona. Dziadowa nie poznawała się nawet na tem, albo może nie chciała oskarżać siostry, dość że wzięła ją za leniwą i baba zawsze dogryzała dziadowi mówiąc: „Wypędź ty tę swoją córkę, ona nic nie robi, ona chleb darmo zjada“. — A był tam blisko las duży, a w tym lesie chatka pusta. Zaprowadził więc tam chcąc niechcąc swoją córkę, mówiąc, żeby na niego czekała, a on pójdzie drwa rąbać. A sam wyszedłszy przywiązał kłódkę do drzewa, wiatr nią kołysząc naśladował rąbanie drzew, biedna córka ciągle myślała, że dziad jest koło niej, a on tymczasem dawno wrócił do domu.

Noc nadeszła — dziada niema, aż ktoś do chatki się stuka i woła: „Odemknij“. „Kto tam?“ pyta dziewczyna — „To ja!“ odpowiada żmija, co mieszkała w tej chatce. Wpuszcza ją tedy dziewczka, a żmija każe jej sobie gotować jeść. Jak nagotowała, taj siadają do stołu, aż wybiega myszka i mówi do dziewczyny: „Daj mi trochę kaszy a ja ci w wielkiej stanę przygodzie“. Dziewczyna mimo gniewu żmiji nakarmiła ją.

Potem szanowna gospodyni każe jej zajrzeć sobie w lewe ucho — a w niem takie gady, takie robactwo, a zajrzawszy w prawe zobaczyła takie pałace, pojazdy i bogactwa. — Taj żmija kładzie się spać na piecu, a dziewczynie kazała się położyć na tapczanie. Aż tu wybiega myszka i mówi jej: „Nie śpij na tapczanie, a wstań i wleź pod niego, bo cię żmija udusi“. Dziewczyna posłuchała tej rady. — Tu żmija zeskoczywszy z pieca prosto na goły tapczan,



stłukła się sama, a ją ma się rozumieć nie udusiła, tylko wylała z prawego ucha owe pałace, pojazdy i złoto. Taj ta dziewczyna posiadała wszystkie bogactwa i była wielką panią i pojechała sześciami końmi karetą do swoich rodziców, którzy ją nie poznali i kłaniali się przed nią. A suczka, co była u nich, wszystko biega i woła:

„Dziau! Dziau! dziadowa doczka jak pannoczka, a babyna doczka jak cyhanoczka!“

Dziadowa córka odjechała do swoich pałaców, a baba znowu zaczęła jeść dziada: „A widzisz, a widzisz! twoja córka panią, a moja nie! — weź ją taj zaprowadź do tej chaty, niechaj i ona będzie taką bohaterką“.

Niema co, dziad wziął córkę babinę, zaprowadził jak swoją do owej chatki, równie ją oszukał przywiązaniem kłódki do sosny, że niby drwa rąbie, a sam poszedł do domu.

Równie nocą przyszła źmija i kazała jej jak tamtej gotować sobie jeść. — Gdy siedli do wieczerzy, myszka znowu wybiegła i prosiła dziewczynę o troszkę kaszy — lecz ta jej nie dała, ba, nawet uderzyła podobno, więc myszka nie ostrzegła ją o niebezpieczeństwie snu.

Źmija kładąc się kazała jej znowu w uszy zaglądać, znowu i ta widziała w lewem gady a w prawem bogactwa i aż oblizywała się do nich.

Wreszcie położyły się spać, źmija na piecu, a babina córka na tapczanie — na który w nocy zwała się źmija, udusiła babinę córkę i wysypały się wszystkie gady z jej lewego ucha i porzary dziewczynę.

Biedna baba dowiedziała się o skonie córki od suczki, która węchem wytropiwszy ofiarę i wróciwszy z lasu do chatki biegała wołając:

„Dziau! Dziau! Babuniu, z twojej doczki, wże tilki kistoczki“. Dziadowa zaś córka zawsze była bogatą, szczęśliwą — poszła za mąż i podobno wzięła rodziców do siebie.

#### IV. Źmija ludożercza.

Dziad z babą mieli synka Iwasia, a że koło tej wsi chodziła stułokciowa źmija, co dzieci jadła, więc oni bojąc się, żeby nie po-

chwyciła ich jedynaka, zrobili skrzynkę jasionową, zamknęli go w niej i puścili na wodę. Matka mu zawsze jeść na brzeg przynosiła, tak nawołując:

Wypłyn synku mij z wodoczki  
Przynesłam tobi jistoczki.

Zobaczywszy i podłuchawszy to, żmija przyszła nad rzekę i zaczęła tak samo wołać. Ale Iwaś poznał, że to nie był głos matki i nie pokazał się z oczeretu. Poszła więc żmija do kowala, żeby jej, zrobił takie garło, jak u jego matki, taj znowu na brzeg wyszła, zaczęła nawoływać na Iwasia, — oszukany biedny chłopczyzna wypłynął, a żmija go porwała i zaniósła do swojej chatki. Jak przyniosła, taj kazała swojej córce Olance nakłaść w piec drewek i upiec Iwasia. Tu żmija gdzieś się odwinęła a Olanka napaliła w grubie i mówi do niego, żeby się położył na przypiecku. On umyślnie układł się nie tak jak trzeba, Olanka zaczęła się gniewać, a on mówi: „Pokaż że mi, jak się mam położyć, bo ja nie umiem“. Tylko co przyległa dziewczynka, a on ją czempredzej w piec wsunął, a sam wyłazł na dąb, co stał na podwórku. Aż wraca żmija do chatki i woła na córkę, a gdy się nie odzywała, myśląc, że wybiegła na ogród albo do sąsiadów — sama wyjęła pieczeń z pieca, zjadła ją i wyszedłszy na dziedziniec, zaczęła się tarzać po ziemi warkoczając:

Pokoczu sia, powalu sia,  
Iwasiowoho miasa naiwszy sia,

A Iwaś z dębu odśpiewał jej na to:

Pokoty sia, powały sia,  
Olanki miasa naiwszy sia.

Rozgniewana żmija, poznawszy dopiero zdradę, rzuciła się do dęba, chciała go przegryźć, zwalić Iwasia na ziemię i zjeść, ale połamała zęby i musiała znowu pójść do kowala, żeby jej nowe porobił. Iwaś w takim strachu — aż lecą gęsi, prosi ich więc w te słowa:

Husy husy, lebediata!  
Woźmit mene na krylata,  
Zanesite do bateńki,  
Do ridneńki, do mateńki,



Bude szczo jisty, pyty,  
I w czym choroszo chodyty!

A one mu odpowiedziały: niech ciebie weźmie ten stary gęsior, co leci za nami. Jak nadleciał, Iwaś znowu do niego przyśpiewał, a on go wziął na skrzydła i zaniósł do starych rodziców. I żmija go nie znalazła.

## V. Rzeczpospolita cieleca.

Pewnemu gospodarzowi urodziła krowa ciele, z nagą ludzką skórą i mające wszystkie przymioty i pojęcie człowiecze, prócz mowy. Gospodarz, widząc w tem karę Bożą, zaprowadził je w gęsty las i pogroził: że jeżeli tylko wróci do obydźcia, to je zabije. Biedne ciele, pojmując mowę ludzką, pomiarkowało, o co rzecz idzie, poszło więc sobie dalej i poszło. Aż spotyka barana, który je pyta: „Gdzie idzie“? „Na dąbrowę“ odpowiada — „To i ja z tobą pójdę“ — „A dobrze“ — Poszli więc razem i napotkali potem gęsiora z kaczo-rem i kota z kogutem. Ci także zaprosili się do ich towarzystwa i zaczęli podróżować w sześcioro.

Zaszli wreszcie na dąbrowę i tam żyrowali i paśli się razem, aż zbliżyła się zima — biedne ciele troszczy się, że zmarznie i prosi kolegów, żeby mu pomogli chatkę zbudować. Lecz baran mówi: mnie wełna, ptaki mówią: nas pierze, a kot: mnie szerść od zimna obroni. Musiało więc same postawić sobie chatkę. Ale jak nastały silne mrozy, tak baran prosi się do chatki. — „Nie, odpowiada ciele — wszak mi nie chciałeś pomagać“ — „Jak nie, to ja rogami drzwi ci wybiję“. Przestraszone ciele pomiarkowawszy, że jest bezsilne i nie zdoła się oprzeć, puściło barana. Takim sposobem musiało przyjąć w komorne i resztę zgromadzenia, bo ptastwo powygrzebywaniem słomy z dachu, a kot wybiciem okien pogroził.

Aż do tej chatki zanęciły się wilki i raz gdy nasza Rzeczpospolita zapomniała zatarasować drzwi, wsunął się do niej wilczek. Tylko co wbiegł, tylko co chciał się rzucić na biedne ciele, aż tu baran jak wyskoczy z za ławki, jak uderzy go rogami, tak go powalił i zakrwawił. A gęsior i kaczor tak go skubią, tak go skubią, że mu zupełnie szerść oberwali ze grzbieta, a kot go drapie a drapie; kogut zaś siedząc na żerdzi krzyczy na całe garło: kotkodau! kotkodau! Wilczek tedy w nogi i uciekł. — A przyszedłszy do



trzody, tak powiedział pytającym się kolegom: „Nie chodźmy do tej chatki, tam są jakieś krawce i szewcy, co jak mnie zaczęli czochoać na wszystkie strony, to patrz jak pięknie obczesali i jeszcze jakiś djabeł, co siedział na górze, ciągle wrzeszczał: Podaj siuda! podaj siuda! to gdyby mu mnie podali, to nie wiem, co by już było ze mną.

## VI. Wilk żelazny\*).

Był to sobie pan i pani — i mieli dwoje dzieci. Wtem pan kazał kowalowi żelaznego wilka zrobić. Kowal uklepał wilka, postawił go w wozowni, a sam poszedł do domu.

Aż wilk ten ożył, stanął pod pokojami, taj krzyczy:

„Au! Au! daj panie jeść!“

A pan mówi: „Idź sobie jednego konia zjedz“.

A on poszedł do stajni, pojadł wszystkie konie i znowu zaczął krzyczeć:

„Au! Au! daj panie jeść!“

Pan znowu mówi: „Idź sobie jednego wołu zjedz“.

A wilk poszedł do obory, pojadł wszystkie bydło i na nowo zakrzyczał:

„Au! Au! daj panie jeść!“

Pan mu znowu pozwolił zjeść jedną kaczkę, a wilk wszystkich drób pozjadał. I tym porządkiem całą chudobę i wszystkie ptastwo domowe pożarł. Aż w końcu, gdy już puste były obory i chlewy, przychodzi wilk przed pokoje i znowu krzyczy:

„Au! au! daj panie jeść!“

A pan powiada: „Idź sobie panią zjedz!“

A wilk, wpadłszy do domu, zjadł panią i pana. Dzieci zaś pochowały się w loch, ale jak ich poczuł, dotąd szturmował, póki drzwi nie wybił — taj chciał je pojeść, ale że się bardzo prosiły, więc pobrawszy ich na plecy, zaniósł do swojej chatki i powiada:

„Poczekajcie tu, a ja wam przyniosę jeść“.

Aż leci orzeł i pyta się:

\*) Bajka ta w swoim czasie musiała mieć wielu przeciwników, niby krytyków dzisiejszych — a razem uznana zapewne była za bardzo do prawdy niepodobną, gdy aż urosło przysłowie: „Plecie jak o żelaznym wilku“.



„Czego wy dzieci siedzicie tutaj?”

„Wilk nas chciał pojeść, odpowiedziały, tak jak zjadł naszego ojca i matkę — aleśmy się odprosilili jakoś, a on nas tu zaniósł“.

„Siadajcie na mnie, ja was stąd uniosę“.

I wziął je na skrzydła swoje i poleciał, a wilk jak przyszedł i zobaczył, że niema dzieci, tak biegnie, tak biegnie za nimi, wreszcie, jak rzuci kamieniem, orzeł skaleczony upadł i pospadały dzieci, a on mówi do nich:

„Teraz to ja was pojem, kazałem, żebyście czekały na mnie, a nieposłuchałyście mnie“.

Ale one znowu zaczęły się prosić i on się zlitował przecie nad nimi i odchodząc znowu powiada:

„Siedzicie tu, a ja wam przyniosę jeść“.

Aż leci anioł i pyta się:

„Czego wy dziatki siedzicie tutaj?”

„Wilk nas chciał pojeść — odpowiedziały, tak jak zjadł naszego ojca i matkę, aleśmy się odprosilili jakoś i odszedł mówiąc, że nam jeść przyniesie“.

„Siadajcie na mnie, a ja was zaniosę aż na moje pałace“.

Taj przyniósłszy dał panience białą chustkę, mówiąc:

„Nie puszczaj tutaj nikogo, a gdyby kto chciał napaść na ciebie, powion tylko tą chustką, a wystanie staw wielki i będziesz bezpieczną“.

A paniczowi dał rusznicę i trąbę, mówiąc:

„Do kogo się tylko z tej rusznicy przymierzysz, zabijesz go, a jak zatrąbisz w tę trąbę, zawołasz kogo zechcesz“.

I anioł poleciał dalej, panicz poszedł na polowanie, a panienska sama została.

Ale aż tutaj zwąchał ich wilk żelazny i przybrawszy na siebie postać takiego ładnego panicza, podszedł do panny i prosi, żeby mu pozwoliła choć chwilkę pomówić z sobą. A ona tak go spodobała sobie, że go puściła. Wtenczas wilk, pochwyciwszy ją, zagryzł i siadłszy czeka na panicza.

Panicz zaś, wyszedłszy na polowanie z ową anielską rusznicą, spotkał biegnącego dzika, lecącego orła i gryfa i pełzającą stułokciową żmiję. I on chciał ich pozabijać, lecz jak zaczęli się prosić, darował im życie. Za co mu też dzieci swoje na usługi ofiarowali. I powróciwszy z lasu, zastał właśnie czekającego na siebie wilka.

„Aha! mówi on, myśleliście, że ja was nie znajdę — teraz to ja ciebie zjem, jak twoją siostrę“.

„Ach! nie jedz mnie, proszę ciebie, pozwól choć raz w trąbę zagrać“.

Jak zagrał, wilk mówi: „No teraz już ciebie zjem“.

„Ach! nim zjesz, proszę ciebie, pozwól raz jeszcze w trąbę zagrać“.

Tu wilk znowu zabierał się go zjeść, lecz ten jeszcze prosił o jedno uderzenie w trąbę; a jak zagrał raz trzeci, to jak poprzybiegały te zwierzęta i ptaki, którym on życie darował, ta tego wilka rozdarły i żelazo powrzuciły w wodę.

I został panicz żywy, lecz smutny, bo samotny; lecz smutny, bo stracił siostrę.

Aż biegnie kotek z kotką i zajączek z zajączką i mówią:

„Nie płacz paniezu, my tak zrobimy, że ta panienska będzie żywa. Tam strażnicy pilnują zdrojów cielistej i żywotnej wody (ciłuszczozj i żywuszczozj) my ją ukradniemy i ożywiemy siostrę twoją“.

I poszedł kotek z zajączkiem i zaczęli się bawić na brzegu; tak się bawią, tak się bawią, a ludzie, co strzegli zaczarowanych zdrojów, zapatrzili się na nich, że kotka z zajączką mieli czas nabrać w pyszeczki wody cielesnej. I powróciwszy poskładały kosteczki panny, namazały tą wodą i spoiły się na nowo jej piękne członki.

Potem tym samym sposobem ukradły wody żywotnej, namaściły nią pannę i panna ożyła!...

## VII. Dziewczyna i dwunastu rozbójników.

Było sobie dwoje ludzi i mieli dwie córki(!) — jedna już słuszną, a druga tylko co się uczyła gadać. Raz rodzice pojechali o mil kilka w gości i mieli wrócić dopiero na drugi dzień, a że ich chatka stała w głębokim lesie, więc starsza córka, bojąc się sama nocować, uspiła malutkę i poszła do bliskiej słobody prosić do siebie jedną z swoich znajomych.

Wtem weszło do chatki dwunastu rozbójników, dali dziecku obarzanek, żeby nie krzyczało, a sami powłazili pod piec.

Powróciła nareszcie starsza siostra z swoją przyjaciółką. Dziew-



czynka chwali się przed niemi, że diad'ko dał jej obarzanek. „A gdzież ten diad'ko?“ zapytały dziewczęta. „Nie wiem — odpowiedziała małeńka — było ich dużo, dali mnie obarzanek, alem ja potem zasnęła i nie wiem, gdzie się oni podzieli“. Straszno im się jakoś zrobiło, spojrzała jedna po drugiej, lecz na tem przeszło. I mówi gospodarska dziwka do swojej przyjaciółki, żeby nałożyła w piec drewek, a ona tymczasem przygotowuje co trzeba na wieczere; a jak zjemy — dodała — to pójdziemy spać.

Zaczęła tedy z pod przypiecka ta druga dziewczyna wybierać drwa, ale że tam, jak wiemy, powłazili rozbójniki, więc zamiast polana chwyciła jednego za nogę. Przestraszona i pomiarkowawszy rzecz całą, mówi towarzysze, że niby pójdzie do krenicy po wodę, a tymczasem uciekła do domu. Niedobra! żeby przynajmniej ostrzegła swoją przyjaciółkę! która nagotowawszy jeść, długo czekała na nią, aż wreszcie, nie doczekawszy się, poszła spać, pogasiwszy ogień.

Tylko co miała zasypiać, powyłazili rozbójniki i kazali jej dawać sobie jeść i pić.

Praworna dziewczyna mówi, że pójdzie do komory wódki utoczyć, a poszedłszy zastawiła czemś drzwi tak, że rozbójnicy nie mogli się dobić. Poszli więc do głowy po rozum, podkopali się z nadworu do komory i najprzód jeden próbował wleźć przez wyłom. Lecz dziewczyna wzięwszy ojcowską kosę, odcięła zuchwalcowi głowę. Rozbestwieni rozbójnicy, niezważając na to, wsadzali po jednemu swe głowy, a ona wszystkich pościнала, tylko dwunasty, widząc, że to nie żarty, uciekł w las.

Nazajutrz powrócili rodzice i ona im powiedziała przysgodę swoją, a ciała zbójców powyrzucali na żyr wilkom.

Aż w rok ten sam dwunasty rozbójnik przyjechał do chatki, udając się za gospodarza z pobliskiej wioski i chciał zaswatać dziewczynę. Ona żadną miarą nie zgadzała się pójść za niego, bo go poznała i powiadała rodzicom, że to jest ów niedobity przez nią zbójca, ale rodzice nie chcieli i słuchać tego, pewni, że on jest dobrym gospodarzem i bogatym, kazali jej dać ręcniki, a choć nie mogli kazać dać serce, wymoroczyli jednak u niej słowo i rękę. Biedna dziewczyna.

Po weselu mąż ją wziął na swój wóz i zawiózł do swojej chatki. A przyjechawszy kazał jej zawiesić w piecu duży miedziany



kocioł i kazał nanosić wody tyle, żeby go zappełnić, nie mówiąc, co w nim będzie gotować.

Gdy już ostatnie nabierała koromysła, przybliżyła się do niej jakaś staruszka i pyta: Czy ona wie, na co nosi wodę? „Nie wiem“ — odpowiada młodzyca. „Daj mi te trzy sznurki koralu, co masz na sobie, ciągnęła stara, a ja ci wszystko powiem“. A mając już koralu za pazuchą, tak powiedziała baba: „Oto twój mąż jest ten sam zbójca, za którego go masz — chce on się pomścić nad tobą za śmierć swoich towarzyszków i chce cię ugotować żywą, na żywym ogniu w tym kotle i na to każe ci wodę nosić. Weź tedy ten pień, co stoi tu przy krenicy, ubierz w swoje odzienie i postaw koło niego koromysła, a sama uciekaj do tego lasu, wleź na jakie wysokie drzewo, a potem uciekaj do rodziców“. Młodzyca zrobiła jak jej radzono — a rozbójnik, nie doczekawszy się żony, wybiegł zapamiętały do krenicy i wzięwszy ów pniak ubrany w koszulę i chwałę za nią samą, płaął po nim pałaszem. Żelazo się wyszczerbiło, a pień stał jak wprzódy; poznał więc zdradę i pobiegł szukać ją w lesie — noc już była — nie mógł więc ją zobaczyć — ale długą spisa kole po wszystkich drzewach, czy na nią nie natrafi przypadkiem. Przyszedł on i pod dąb, na który wylazła nasza biedna, szturchał po wierzchołku spisa, kłół ją nawet po nogach, ale ona cierpliwie bez ruszenia się, bez krzyku zniosła ból, zbrodniarz myślał, że to tak śpiące ptaszki szpikuje.

Pojechał potem do rodziców, czy tam ją nie znajdzie, ale ona pierwszej od niego przybiegła, wszystko opowiedziała i schowała się do komory. Rodzice pytają się go o córkę, a on mówi, że zdrowa i kłania się im.

Tymczasem dali znać do dworu — przybiegli ludzie — zabili w dyby rozbójnika i zawieźli do grodu, gdzie go wpleciono w koło czy na pal wbito, a młodzyca, mając świat zawiązany przed sobą, została u rodziców.

### VIII. Królowna i Widma.

Królewicz jeden zakochawszy się w swojej siostrze, która była bardzo ładną i miała gwiazdę na czole, chciał się z nią koniecznie żenić. Królestwo starzy i sama siostra w żaden sposób nie zgadzali się na to, a gdy królewicz nastawał z szaleństwem, biedna



dziewczyna wybiegła w rozpacz na ogród i zawołała: „Bogdaj się ziemia podemną rozpadła“.

Toć pewna, że są takie dni, godziny, że każde nasze życzenie, chociażby przekleństwo samego siebie, sprawdza się. Musiała więc królowna wyrzec to w jedną z tych chwil feralnych, bo ziemia się rozpadła i pochłonięła ją.

Idzie królowna pod ziemią po takich ciemnych lochach i norach, aż zaszła do ogromnego zaczarowanego pałacu, w którym mieszkała stara widma z młodą dziewczyną, wykradzioną przez siebie jeszcze od piersi u jakiejś królowej, która była kubek w kubek podobną do naszej królowny i miała takąż samą gwiazdę na czole.

A na straży tego zameczyska stał duży baran z dwunasta garłami, który na dwanaście wiatrów, na stron dwanaście beczał, skoro się ktoś doń zbliżył w nieobecności widmy albo też uciec zamysłał, a ta przywołana tym hasłem rozszarpywała zwykle zbląkanych.

Gdy więc nasza wędrownica przyszła, wychowanka widmy ostrzega ją o grożącym niebezpieczeństwie i radzi, żeby się dla uniknienia morderczej śmierci pozwoliła przemienić, mocą czarów, (których się nauczyła) w igłę — bo oto już baran na stron dwanaście dwunastą ryknął garłami, i oto niewidać jak przybiegnie widma.

Ledwo biedna królowna została przemienioną w igłę, widma wpadła zadyszana do pałacu, a chociaż nie widziała nikogo, poczuła jednak wężem, że musi tu być ktoś obcy i woła: „Ha! smerdyt' prysna dusza“!... Postrzega nareszcie igłę, porywa ją, gniewnie, chce łamać — ledwo na prośbę wychowawicy dała pokój.

Na drugi dzień, a może i później, tego z pewnością nie wiem, bo się to dawno działo — królowna swoją nową przyjaciółkę, zapewne opisem naszego świata tem bardziej obmierziwszy owe podziemne mieszkanie — namówiła do ucieczki, żeby się więc ustrzedz pogoni, grysem i plewą zalepili baranowi garło i wzięwszy szczotkę i chustkę z zaczarowanego pałacu, zemknęły. Lecz zaledwo odeszły, odzywa się baran jednym, wreszcie drugim, trzecim i czwartym garłem, pośpieszają więc co mogą. Lecz już baran, uwolniwszy gardziele, ryknął wszystkimi dwunastu i dwanaście wiatrów rozniesło ten głos gromowy po całym podziemi. Słyszą nareszcie pęd lotu zbieszonej widmy — machnęły natenczas szczotką i las nieprzebyty za nimi stanął; tłucze się po gałęziach widma,



dziewczęta biegną a nie idą, lecz mściwa baba już przełamała drogę, już je prawie dopędza. Machnęła wówczas chustką i morze poza niemi rozlało (się) szerokie. Nieustraszona niczem widma, płynie, a nie mogąc przebrnąć przez falujące bałwany wody, zaczyna ją pić, tak pije, tak pije, aż pękła nareszcie i wylawszy z siebie wszystką wodę, w niej się utopiła.

A dziewczęta szczęśliwie dostały się na ziemię i przyszły do królewskiego pałacu. Starzy pomarli podobno, lecz królewicz spotkał je zaraz i poznał, przeczuł, że jedna z nich jest jego siostrą, nie mógł tylko rozpoznać, która mianowicie, a one z umysłu żadnym sposobem nie chciały się przyznać.

Dopiero za poradą jakiegoś znachora, przywiązał sobie raz królewicz nad sercem pod suknią pęcherz, napelniony krwią końską i przebiwszy go nożem i upadłszy, udając umarłego, na ziemię, po głośniejszym płaczu poznał siostrę. Lecz nie dręczył już ją swemi oświadczeniami, bo mając pod bokiem zupełnie do niej podobną dziewczynę, a nie siostrę, z nią się ożenił; — a siostrę wydał za jakiegoś królewicza.

### IX. Śmiech królowny.

Był sobie król i królowa, taj mieli córkę królownę, która zawsze smutna, zawsze zamyślona, nigdy się nie zaśmiała.

I mówi król, kto mi moją córkę rozweseli, rozśmieszy, temu dam ją za żonę i połowę królestwa w posagu.

Posłyszawszy to stróż, co w grubach palił, podjął się na takich warunkach rozśmieszyć królownę — słuchajmy, jak tego dokazał.

Wziął grochu ziarno, zawiązał w węzełek, zaniósł do pierwszej chaty i powiada do gospodyni: „Niech moja chustka tu położy, tylko nie rozwiązujcie ją, bo będzie wam bieda!“ Ale ta kobieta ciekawa, jak wszystkie kobiety, nie wytrzymała, rozwiązała węzełek, groch się wysypał, a kohut, co chodził po chacie, porwał ziarko i połknął je. Powraca ów człowiek, pyta, gdzie się groch podział? gospodynia przyznaje się do swojej ciekawości i do tego, że kogut zjadł ziarko — stróż więc złapał koguta i wziął go jak swoją własność.

I poszedłszy do drugiej chaty znowu go zostawił, prosząc,



żeby mu pozwoliła gospodynia pochodzić, póki on nie wróci; a w tej chwili wrócił, a znalazłszy zaduszonego koguta, wylał gospodynię i złapawszy jednego baranka, wziął go jak swoją własność.

I poszedłszy do trzeciej chaty, zaniósł tego baranka i przywiązał go w sieniach, z ostrzeżeniem, żeby się nikt doń nie zbliżał. Ale gospodyni mówi do swoich córek, żeby poszły i cichaczka naskubały wełny na kośniki z baranka, bo były bardzo biedne i nie miały owiec. Tylko co jedna przybiegła i zaczęła skubać baranka, aż przylipla ręką do niego i nie mogła jej oderwać, bo go ów stróż znać zaczarował. Baba, widząc, że starsza nie wraca, mówi do drugiej: „a idźże i ty, naskub wełny sobie, bo tamta wszystką obedrze“, ale jak druga poszła, taj także nie wraca, bo równie przylipla. Niedoczekawszy się baba córek, wybiegła do sieni, krzycząc na nie, żeby dały pokój barankowi, myśląc, że go one tak skubią, a gdy pomieszane nie odpowiadały i nie odchodziły od jagnięcia, chciała je odpędzić, lecz dotknąwszy się wełny przylipla równie i odstać nie mogła.

Aż wtem powraca człowiek i ciągnie za sobą baranka, a za nim raczkuje baba z córkami, tak się go one proszą, tak proszą, ale on nie uważa, tylko wlecze dalej. Idąc przez wieś, ten i ów zobaczywszy takie cudo, przybiega gawronić, albo chce bronić babę i dziewczki, które może były wreszcie ich krewnymi, kumami, swatami lub coś podobnego, lecz wszyscy przylepiwszy się oczami do tej szczególniejszej grupy, nie mogli odejść i szczególniejszą władzą musieli się chwycić za baranka, albo za którą z przyliplonych do nich kobiet, a wtenczas równie przylipali do jednego z nich i oderwać się nie mogli. Ludzie z szarwarku, z karczmy, z chat wszystkich, wszyscy wybiegli i przylipli wszyscy — każdy się kłopotce, wykręca, szarpie, grymasi się, klnie lub chachocze konwulsyjnie.

Stróż tryumfalnie prowadzi czeredę, ciągnąc baranka za rogi do dworu — co tylko w nim żyło, wybiegło się patrząc. Dumająca, obojętna królowna chodząc po pokoju, spojrziała także w okno spowodowana śmiechem i gwarem ogólnym — spojrziała i o dziwy! zaśmiała się po raz pierwszy.

Król, dotrzymując danego słowa, wydał ją za niego za mąż, nie wiem po woli czy po niewoli — dosyć że już było po szlubie,



gdy rodzice stróża dowiedziawszy się o szczęściu, jakie go spotkało, przyjechali do niego w goście.

On miał za żonę królowę i miał połowę królestwa, a oni biedni chłopci — dość, że on się ich wstydził i zamknął żonę i sam nie wyszedł i kazał im powiedzieć, że dotąd się im nie pokaże, póki nie przyjadą ubrani, ojciec tak jak on, matka tak, jak żona jego.

I oni się rozpytali, jak chodzą ich syn i synowa, a dowiedziawszy się, że w srebrze i złocie, takie (nie wiem za co) kupowali sobie ubranie i znowu przyjechali do niego. Wtenczas syn im pokazał się z żoną swoją, lecz zawsze nierad, że mu swoim ubóstwem i głupotą przypominali przeszłość tak niską, postanowił ich zgładzić ze świata. Żona jego enotliwsza umywała od tego ręce i samego go odwodziła, przypominając, jak to grzech wielki, ale on nie nie zważał i popoił ojca i matkę i chciał ich we śnie podusić, myśląc złożyć morderstwo na śmierć nagłą.

Już starszuskowie popici leżeli bez duszy prawie i syn zbrodniczy przyszedł z nożem, chcąc ich zamordować, lecz tak mu dał Bóg, że mu ręce odjęło i sam umarł, a rodzice zostali żywi.

## X. Dwóch braci rozumnych a trzeci dureń.

Było trzech braci, dwóch rozumnych, a jeden dureń. Pierwsi postawiali sobie chatki, jak ludzie, z drzewa, trzeci zaś z łobody, było więc ich przyszło i zjadło chatkę.

Dureń zaczął płakać, dali tedy mu w nadgrodeń byczka, którego on poprowadził na jarmark, lecz gdy nikt nietylko nie kupił, ale nie targował nawet, wracając, przywiązał go w lesie do lipinki i pyta: „Kiedy ma przyjść po pieniądze?” Lipinka zaskrzypiała, on tem zadowolony, odszedł, lecz gdy na drugi dzień przyszedł, już nie zastał byczka, bo go wiley zjedli. Rozgniewany ściał lipinkę siekierą, aż z niej wysypało się trzy fury pieniędzy.

Poszedł więc do domu, powiedział braciom, ci wzięli dwie fury, dali mu trzecią i zabrawszy pieniądze, jadą do domu. Kiedy jadą, aż spotykają czumaków, którzy się ich pytają, co oni wiozą? Starszy powiedział, że trzaski, drugi, że węgle, jeden tylko dureń przyznał się dobrodusznie, że pieniądze wiezie. Ale jak na to, zajęchawszy w obyjskie i zabrawszy się do zrucania ciężaru, poznali



że się stało jak mówili — to jest: że pierwszy trzaski, drugi węgle, a ostatni tylko przywiózł pieniądze.

Starsi bracia poskrobali się w głowę, ale nie tracąc rezonu posłali go do popa po miarkę, niby to mierzyć pieniądze, a tymczasem sami uciekli. Dureń ich nie zastawszy, mając już dawno chrapkę na macochę, udusił ją, a zapchawszy jej gardło lemiszką, że niby sama się udusiła, pobiegł w pogoń za braćmi, dogonił ich i jakby nic nie zaszło, wędrował z nimi dalej. Pod noc zaszedłszy w las, wleźli na nocleg na drzewo. Tylko co się umieścili, aż tu przyszło dwunastu rozbójników, a poskładawszy złupione pieniądze, srebro i różne rzeczy, pod tem właśnie drzewem posiadali, rozłożyli ogień i zaczęli gotować sobie jeść. W starszych nie było już ducha, ale dureń mając z sobą stępe, spuścił ją na głowę zbójców, a ci przestraszeni, poporzucali wszystko i zaczęli uciekać, jeden tylko już stary włókł się na ostatku, zeskoczył więc dureń, dopędził go i urznął mu języka. Zbójca pobiegł melkocąc, a on wrócił pod owe drzewo.

Lecz znowu nie zastał pod nim ani braci, ani bogactw, tylko niedopieczone mięsiwo i puszkę ładanu, który zapewno rozbójniki zrabowali w jakiejś cerkwi. Zjadłszy więc co było, zaczął przez zabawkę kadzić ładanem. Tylko co dobrze zadymił, a kadzidło znać było poświęcone, aż wyskoczył z czaharów djabeł i tak go ładnie prosi, żeby on przestał kadzić, bo musiałby stąd uciekać, a jemu tak dobrze tam siedzieć. Dureń zgodził się, ale pod tym warunkiem, że mu da taką dudkę, po granu na której wszystkoby tańczyło. A gdy mu ją dyabeł dał, poszedł w świat dalej.

Kiedy idzie, aż spotyka popa, który go do siebie namawia na służbę za najmyta. Przystał na to dureń. A nazajutrz popędziwszy bydło na paszę, ciągle grał na dudce i bydło ciągle skakało i nie się nie napasło i zjajane wróciło do wsi. Nie przestając na tem dureń, wróciwszy do chaty, po kolacyi zagrał znowu na swojej dudce. Tu porwawszy się na nogi, pop ze stolkiem, popadła z dziżką, a najmyczka z garnkiem ukropu dalejże hasać po chacie, potłukli się, poparzyli i ledwo nieledwo dureń dał się uprosić, że zaprzestał grania.

Dopiero na drugi dzień prosi go pop, że jeżeli znowu grać zechce wieczorem na swojej djabelskiej dudce, żeby przynajmniej poczekał, póki on nie wlezie na górę. Dał słowo na to dureń i na-



patrzywszy się przez dzień cały na brykające bydło, dopiero zagrał wtedy, gdy pop usadowił się na górze w słomianniku. Lecz nic to nie pomogło. Znowu popadła z dziżką, i najmyczka z garnkiem do upadłego skakały, a pop ciał w słomianniku susy, wreszcie słomiannik stoczył się i pop nabił niejednego guza.

I tak przez kilka czasów nietylko że nie dawał gospodarstwu pokoju, ale i odprawiać się nie chciał, mówiąc, że on się na rok zgodził i musi roku dosłużyć. A popowi i popadi tak już dokuczyły wreszcie te tańce, że naradziwszy się z sobą, postanowili z chaty uciekać. Ale dureń to słyszał, gdy więc pop pozbierał swoje książki i zawiązał w worek a sam się na stronę odwinął, on je powyrzucił i na ich miejsce wlaźszy, przyczał się. Pop, nie domyślając się niczego, zarzucił ciężar na plecy i poszedł z popadą, nie wiem gdzieś do jakiegoś sąsiedniego parocha podobno. Tylko co trocha uszli, dureń w worku zaczyna świstać, a popostwo dalejże prędzej biegnąć, myśląc, że już ich dureń goni, tak śwista, tak śwista, a oni aż buty gubią, aż pot piją, a tak uciekają. Wreszcie zatrzymali się nad jakąś rzeką i siedli na spoczynek. Tylko co pop worka położył, aż tu wyściubia dureń głowę i mówi im: dobry wieczór. Strasznie to było niesmacznie im obojgu, postanowili więc go utopić, ale dureń znowu ich podsłuchał czy przeczuł. Gdy się więc spać położyli, a dobrodzieje pomęczeni zasnęli twardo, on przeniósł popadę na swoje miejsce, a sam okręciwszy jej chustką głowę, położył się koło popa, który z przebudzenia nie rozkleiwszy dobrze oczu, a przytem i ciemno było, pochwycił żonę i utopił, a dureń jeszcze mu do tego pomagał, i zatulił gębę, żeby nie krzychała, jeżeli się przypadkiem przebudzi. I tak się skończyło podobno, bo nie wiem, co było dalej.

## XI. Mąż po śmierci.

Do jednej młodej wdowy co noc przychodził jej mąż nieboszczyk, bo ją bardzo za życia kochał i ona nie mogąc się odprosić od jego trupich pieszczot, ciągle niszczała i była już bliską śmierci.

Aż raz kiedy siedziała na progu chaty, przyszła do niej stara żebraczka i pyta się, czego ona taka smutna i blada. Długo się nie chciała przyznawać, lecz że stara była znachorką, odgadła więc rzecz całą i przyrzekła jej stanąć w przygodzie.



Gdy wieczór nadszedł, baba kazała się młodycy ubrać jak do ślubu, a sama zaczęła gotować w garnuszku jakieś ziele. Tak się ziele gotuje, tak iskry z ognia padają, aż tu w północ ktoś mocno zastukał do chaty. One nie śpieszyły się otwierać, lecz po chwili drzwi silnie popchnięte wypadły z łoskotem i wbiegł do chaty nieboszczyk mąż. Baba zaczęła mieszać ziele w garnuszku osikową trzaską, a jego jakby szynami co piekło, tak się niecierpliwi i kurczy, wreszcie woła żony, żeby do niego szła. Ale ta go nie słucha i nauceziona od baby powiada: że czy nie widzi, że się ona ubrała do ślubu. Dopiero upiór widzi, że źle, taj mówi: „Podziękujże ty tej starej, za jej czary, bobym był ciebie porwał i zaniósł do mego grobu, gdzie mnie tak przykro samemu“. I wybiegł zatrzasnawszy drzwiami, że aż się chata zatrzęsała i już nigdy więcej nie przychodził.

## XII. Jabłka zaczarowane.

Był sobie człowiek i miał trzech synów, ale jak sam umarł gdzież się podzieć sierocie! poszli więc wszyscy razem w świat. Idą, taj idą, przez takie netry a puszcze, aż widzą, że się trzech braci djabłów bije. Zbliżają się więc do nich i pytają o przyczynę bitwy. Ci odpowiadają, że im po ojcu zostało w spadku, płaszcz, ładownica i kałytką i że każdy z nich chce mieć każdą z tych rzeczy, stąd więc kłótnia. Dopiero najstarszy z braci-ludzi obiecuje tem ich podzielić zgodnym sposobem, na co djabli przystali. Własności zaś owych ojcowskich spadków były takie: za pociśnięciem ładownicy stawały w mgnieniu oka nieprzeliczone szeregi wojska. Z kałytki można było ciągle a ciągle czerpać bogactwa nieprzebrane. Nakrywszy się płaszczem stawało się niewidzialnym.

Nabija tedy ów brat-człowiek swoją rusznicę, każe braciom nabijać podobnie i postanawia, żeby za wystrzeleniem bracia-djabli przynieśli im ich kule, a który najprzód pośpieszy, ten weźmie ojcowski spadek. Wystrzelili — djabli pobiegli, a ów człowiek nakrył siebie i braci zaczarowanym płaszczem. Djabli więc za powrotem nie znaleźli braci-ludzi, tak ich szukają, tak ich szukają, lecz napróżno, poszli więc dalej.

Wówczas człowiek, pożeniwszy swoich braci i porobiwszy ich gospodarzami, wziąwszy z sobą tylko czarnoksiężką kałytkę, powę-



drował w świat. I zaszedłszy do jakiegoś królestwa, przebrał się w świtkę, przystał do króla za ogrodnika. Raz gdy królewska rodzina zwiedzała ogród, królowie podobał się młody ogrodnik i wyhodowane przez niego kwiaty — narwał więc z nich bukiet, który mu ona kazała przynieść do siebie wieczorem, obiecując za to gościńca.

Poszedł więc do miasta, ubrał się bardzo ładnie, po królewsku i dopiero udał się do pałacu. Królowa ledwo go poznała i nie śmiejąc już go darzyć gościńcem, zaprosiła go grać z nią w koście. On umyślnie przegrywał, dosyć że królowa aż go pyta, że on tyle nabrał pieniędzy? Długo ją zbywał tem, to owem, nareszcie przyznał się do swojej sakiewki. Wtenczas królowa go upoiła, a gdy usnął na jej rękach, wykradła mu zaczarowaną kalitkę i podrzuciła na jej miejsce drugą podobną.

Przebudziwszy się nasz bohater i poznawszy, jak go królowa podeszła odebraniem talizmanu, poszedł nic nie mówiąc do braci, wziął zaczarowaną ładownicę i wrócił znowu do królestwa.

Zbliżywszy się do miasta, pstryknął ładownicę, a roje wojska otoczyły całą tę ziemię. Przeląkł się król, bo w całym państwie nie miał tyle żołnierza. Królowa jak go zobaczyła z daleka, tak go poznała i wyleciała naprzeciw niego. Taj jak zaczęła się przyhołubiać, jak zaczęła go pytać, skąd on ma tyle wojska, taj on przyznał się znowu i pokazał jej ładownicę. Ona, korzystając z tej głupiej łatwowierności, odebrała mu ją, zamknęła i wszystko wojsko znikło. Żołnierze królewscy chcieli go złapać, aż musiał uciekać i poszedł do braci po swój ostatni talizman, po płaszcz.

Wróciwszy, obwinął się weń i niewidzialny wszedł do królewskiego pałacu. Zastał ich u stołu i stanąwszy za królową, zjadał wszystko, co jej podawano, a gdy się obżarł po same garło, chwytal z poprzed niej talerze i tłukł, byle ona nie jadła. Zwoływali popów, kropili wodą święconą, lecz nic nie pomagało. Skłopotana królowa zamknęła się w swoim pokoju, a on wkradł się za nią i zdjąwszy płaszcz zaklęty, zaczął jej wyrzucać a potem pocieszać rozplakaną, bo mimo wszystkiego kochał ją. A ona znowu jak się zaczęła do niego przymilać, jak zaczęła go pytać, jakim się on skrył sposobem — dosyć że on znowu pokazał jej ów płaszcz — ona się nim osłoniła i niepostrzeżona uniosła i ten ostatni talizman.

Ogółony ze wszystkiego poszedł nasz bohater znowu w świat. Obdarł się i obcharczował zupełnie, bo chodził po świecie może



rok jaki, aż nareszcie zgłodniały zachodzi do jakiegoś lasu, widzi tam takie ładne jabłka, zjadł więc ich kilka i napił się wody ze źródła, bo płynęło u spodu i zmorzony snem usnął. Za przebudzeniem czuje, że się nie może ruszyć, kiedy patrzy, że mu na głowie wyrosły rogi kilkusażniowe. Zaczął się mocować, zaczął się czolgać i zawłókł się jakoś do drugiej jabłoni, pod którą także płynął strumyk. Zerwał więc znowu jabłko, znowu się napił wody, zasnął, a za zbudzeniem postrzegł, że mu rogi odpadły.

Błysnęła w nim myśl odwetu niewdzięcznej królownie, narwał więc tych i owych jabłek, nabrał wody z tej i owej rzeczutki i wrócił do stolicy jej ojca.

Był to ładny dzień letni, blisko królewskiego pałacu usadowił się nasz mściciel, jako kupecający jabłkami. Różni przychodzili, chcąc je kupić, ale on umyślnie podniósł ich cenę, żeby z nikim nie dobić targu. Nareszcie jedzie królowna na spacer w gronie swoich panien — zapach tych jabłek rozchodził się po całym królestwie, łatwo więc mogła je poczuć, zobaczyć. Posłała kupić je, a on bez żadnego oporu za najtańszą cenę sprzedał. Królowna i cała rodzina (krom króla) najadła się owych jabłek i porosła rogami — tak że nim dojechali do zamku, wywaliły one budę powozu, a w zamku musiano im pozrywać sufity i dachy, a sprawca tego wszystkiego umknął czempredzej.

Po niejakiem czasie wrócił znowu do tego miasta i udał się za znachora. Przyzwany do pałacu uleczył daniem jabłek i wody drugiego rodzaju wszystkich prócz królowny. Ci pobiegli pełni radości do króla, a król pyta, kiedy córka jego będzie zdrowa. Lecz ten marudził z jej kuracją i najprzód zaczął od spowiedzi, czy nie zgrzeszyła czem ciężko? Królowna się przyznała do wszystkiego i oddała mu jego talizmany. Wtenczas, osłoniwszy się tajemniczym płaszczem, obłoił ją potężnie kijami i poszedł dalej w świat.

Niedługo jednak żał mu się jej zrobiło — posłał więc jej z drogi kawałtka uzdrawiającego jabłka i flaszeczkę wody.

### XIII. Ladaco i dwóch ślepców.

Jeden ladaco, który nigdy nie chciał sam na siebie zapracować, nie mając jak zwykle grosza przy duszy, szedł ze czczością w żołądku i ze ślinką na ustach. I myśli sobie. Gdybym teraz



znalazł co pieniędzy, to bym się już nimi podzielił z pierwszym ubogim, którego spotkam. Jakoż tak się stało, bo znalazł dwa czerwonce. Dochodząc więc do miasteczka, siedzącemu przy kołowrocie żebrakowi dał z nich jednego. Lecz ślepiec pomacawszy zaczął kapryścić, że jest oberżnięty i domagał się zamiany. Ladaco był tyle sumienny, że się na to zgodził i dał mu drugi czerwonec, ale gdy się dopominał o zwrot oberżniętego, dziad zaprzął się, że mu żadnych nie dawał pieniędzy. Jak na to nadeszli inni ludzie, a w nich żebrak znalazł łatwych obrońców, uniewinniając się tem, że czyby był kto tyle głupim dawać żebrakowi czerwonce. Nasz leniuch zakrzyczany, zagrożony kosturem i kułakiem odszedł na stronę i czatował tylko, żeby mu odwetować za swoje.

Trzeba wiedzieć, że żona tego dziada była przekupką i zawsze wracając nad wieczór z targowicy, stawiała mężulkowi jedzenie w znanym mu miejscu. a sama nie chcąc — prosty rachunek — nudzić się z ślepym dziadem, szła na hulankę.

Gdy dziad zruszył się z miejsca i posunął do chaty, ladaco go ściagał trop w trop, a widząc że w chacie nie było nikogo, wszedł w nią z nim razem. Dziad się zabrał do wieczerzy, on mu też zaczął pomagać, i aż się dziwuje stary, że zjadł tak prędko pierogi — ale gdy przyszło do kury i ladaco, chcąc mieć w niej udział, nie żartem odrywał skrzydełka, dziad przejęty zdziwieniem zawołał: „O ce zduriła baba, nedopekla kurki, szczo jeszcze pyrchaje“!

Po wieczerzy dziadulo rozwalil się na tapczanie i tonem dziadowskim zaczął sobie śpiewać: „Wże maju dziewiat’desiat’ dziewiat’ czerwonceiw! czerwonceiw!, a cii dwa czerwoncei, to sto jiden! to sto jiden“! I podrzuca ciągle i łapie kalitkę, aż nasz ladaco chwycił ją i pod przypiecek się schował. A dziad, zdziwiony długim niepadaniem, trzymając ciągle nadstawioną rękę, woła: „Nu padaj! Nubo padaj“! Wreszcie dorozumiawszy się, że mu ją ktoś wziął, zaczął wołać na całe garło na swojego sąsiada, równie ślepego — który gdy nadbiegł mówi: „Nuże budem wyhaniaty złodijaku“! Tamten stanął we drzwiach, a ten po chacie kociubą wywija, ale ladaco mając we łbie ócz dwoje, umykał razów i nie dał się znaleźć. Wreszcie ów przybyły zaczyna drwić z gospodarza, że się dał okraść. „Czomu to — mówi — u mene nikto ne ukrade, bo ja czerwoncei pominiaw na bomażki, ta na hołowu położyw i puchirom priwiazaw, taj wsi dumajut’ szczo ce wanka, a ce hroszy, a ce czer-



wońci“! A ten mówi: „A pokażysz no mini“. Tylko co dziad zdjął z głowy węzelek, ladaco łap za niego, taj znów pod przypiecek. „No, no — mówi pierwszy — a pokaż“ — „Czyż ja tobi nie pokazałam — oddaj no wże“ — wrzeszczy drugi. Tu zaczynają się kłócić, a ladaco wypadłszy z za przypiecka, hop jednego w pysk. „Szczoty jiszcz bjeszsia“ zamorkotał uderzony i chciał z procentem oddać komplement (wciaż myśląc, że to jego kolega), ale nie mógł go znaleźć. Wyręczył go więc ladaco i pasował na rycerza i drugiego ślepca. Porwawszy wreszcie obydwu za torby, zbliżył ich do siebie. A gdy ci zaczęli się niemiłosiernie targać za brody, bić się i hałasować, ladaco wymknął się z chaty i pomandrował dalej w świat.

#### XIV. Pieczony wisieliec.

Był to sobie królewicz, który się niczego w świecie nie bał, gniewał się, gdy mu gadano o strachach i by dowieść swojej odwagi, siadł na konia i z jednym tylko kozakiem ruszył w świat.

Jadą — już był wieczór — aż widzą, że na szubienicy wisieliec. Królewicz posyła kozaka, żeby go zdjął. „Aj! panie! mówi kozak, strach!“ „Co za strach! idź mi go zaraz przynieś“. Lecz widząc w końcu, że się kozak ociąga, poszedł sam, zdjął szubiennika i przywiązał go do trok u kozackiego siodła, — tak się kozak boi, lecz musi jechać.

Już było późno w noc, aż widzą w lesie ogniska a przy nich dwunastu hajdamaków — kozak się bał jechać, lecz królewicz nie uważa i prosto rusza do nich, ci i kontenci, że sami im w ręce wleźli. Traktują go swoją pieczenią, lecz ten powiada, że ma swoje jedzenie, ale wprzód każe kozakowi suchego łomacza nazbierać i dać koniom, a konie zgłodniałe, upalów wszy mil kilkanaście, jedzą (może je posolił) a rozbójnicy dziwią się, że konie jedzą chrust. Dopiero królewicz mówi kozakowi: „A znieś no naszą zwierzyne utroczoną do siodła, trzeba ją upiec“. Znosi kozak wisielca, hajdamaki przelekli się, lecz on każe kozakowi wachać, czy trup nie śmierdzi? „Oj śmierdzi Panie“! — „To rzuć go w ogień, niech się spieczą, będzie jutro na popas, a teraz dawaj żywego“! to mówiąc chwycił za herszta zbójców, reszta przelekniona uciekła i patrzy z za krzaków, co to będzie? On go zabił, rozebrał, pociął na sztuki i zaczął sporządzać pieczenie — nie czekając aż go jeść pocznie,



banda uciekła, a on zabrawszy ich bogactwa, najadłszy się przygotowanej przez zbójców wieszery, pieczonego wisielca utroczył znowu kozakowi u siodła i ruszył dalej.

Znowu była noc ciemna, kiedy wśród lasu dojrzał królówicz migocące światelko, wysłał tam kozaka na zwiady. A co tam? pyta wracającego. „Aj panie, strach“! „Co za strach“? „Pusta chata, a w niej na tapczanie leży tylko baba umarła i świeca nad nią się pali“. „No to będziemy tu nocować“, zaanonsował królówicz przełknionemu słudze. Wisielca postawił w sieniach na straży, kozakowi kazał spać pod drzwiami w chacie, a sam wlaź na tapczan i położył się koło baby. Aż tu zagrzmiała kapela, tysiące umarłych tańczy, złączył się z nimi i wisielca i baba zerwać się chciała, lecz ją królówicz nie puścił, tak się szamocą, tak się borykają (i toj nepobje i ta nepodużaje), kozak schował się pod ławkę, ale w końcu wisielca widząc, że baba namaga na królówicza, odłączył się od tłumu i wołając na kozaka, czemu nie idzie ratować swego pana, zaczął mu pomagać. kułakować babę — tak się biją, tak się biją, aż póki kur nie zapiął.

Całe nazajutrz królówicz przespał, a pod noc uwiązawszy wisielca sobie, a babę kozakowi do trok, ruszył dalej. Tak się kozak ogląda, czy nie ożyła baba, aż go ona łap za plecy. „Oj panie, strach“! „Czego strach“? „Baba mnie za plecy chwyta“. Stanęli więc i oćwiczyli babę, aż go ona znowu za nogę szarpnęła, znowu więc dali jej cięgi i była spokojna.

Tak jadąc, zajechali do jakiegoś dużego miasta, w którym był ogromny pałac. Posłał tam tedy królówicz kozaka, a kozak, wróciwszy, znowu woła: „Aj panie strach“! „Co za strach“? „Pusty pałac“.

Zaczął się tedy królówicz rozpytywać, co to za pałac i dowiedział się, że właścicielka jego otruła męża i poćwiartowała go śmierci zarzuciła na górę. Potem więc on ją codzien straszył, tak że się musiała wybrać z niego i przyrzekła, że kto uwolni pałac od strachów, będzie mógł z nią się ożenić. A wdowa była i młoda i ładna i bogata — tem więc chętniej zgodził się królówicz spróbować noclegu w tym pałacu. Położył się tedy spać w jednym z pustych, ogromnych pokojów wraz z kozakiem i opiekonym, a babę postawili na warcie we drzwiach. Aż w północ daje się słyszeć głos z góry: „Aj! padam“! To padaj — woła królówicz.



I spadła noga. — Tym sposobem wszystkie członki przy wezwaniach królewicza „padaj“ porzuciły się z góry i tylko co królewicz zawołał na kozaka, żeby je pozbiarał i upiekł na jutro na śniadanie, aż one się zrosły w zupełnego człowieka i zapytał umarły: „Po woli, czy po niewoli“. „Bardziej po woli jak po niewoli“ — odpowiedział królewicz. „Będziem się bili czy godzili“? znowu zapytał upiór. „A jużci — rzekł królewicz — lepiej się bić, jak godzić“. I zaczęli się borykać, ten tego nie pobije, ten tego niepoduża, aż zerwał się opieczony, wdał się do bitwy i przymusił gospodarza do zgody, że gdy go pochowają, jak należy, on więcej straszyć nie będzie.

Tak się stało — pochowali posiekanego pana, a razem wisielec prosił, żeby pochowali i jego i babę. Zgodził się na to królewicz, po odbytych pogrzebie ożenił się z wdową, wykopał swoje bogactwa zdobyte na rozbójnikach i odwiedzwszy starego ojca, wrócił do żony i żył z nią długo i szczęśliwie.

## XV. Koń zaklęty.

Był to sobie Car i Carowa i mieli syna, ale ta Carowa była mu macochą i chciała go otruć, czego jednak Carowicz się niedomyślał.

Aż raz poszedł do stajni konia wybierać, żeby pojechać na spacer, aż jeden koń powiada do niego: „Nie jedz ty nic, co ci będzie dawać macocha, a oddawaj jej suczce, bo ona ciebie chce otruć i lepiej siadaj na mnie, taj uciekaj, to się obydwaj oswobodzimy“.

Posłuchał Carowicz konia, a gdy mu macocha różne dawała przysmaczki, on to wszystko oddawał suczce i suczka zdechła. Przekonawszy się więc o słuszności ostrzeżenia, siadł potajemnie na tego konia i pojechał w świat.

Jadą, taj jadą, aż koń ten mówi do Carowicza: Pozwól mnie, kniaziu, pójść do mojej rodziny, do mojej kochanki, a zostaw sobie tylko uzdeczkę, to jak ci będę potrzebny, potrząś nią tylko, a ja zaraz przybiegnę. Przystał na to królewicz i złożywszy nań swoje złociste ubranie, sam przebrał się w świtkę i poszedł.

Jak poszedł, taj zaszedł do drugiego Cara, który go przyjął do siebie pierwaj za stróża, a potem za ogrodnika.



I carówna bardzo go spodobała sobie i wyszła za niego, chociaż się ojciec gniewał i nie pozwalał.

Aż nadeszła wojna — u Cara było jeszcze dwóch zięciów, co mieli za sobą dwie jego starsze córki. Oni więc wyjechali na wojnę i strojno i hucznie, a nasz królewicz wyszedł za nimi piechoto i przystał się w tyle. Dopiero wówczas potrząsł uzdeczką i przybiegł do niego koń jego z całym rzędem i ubraniem. Dopędził tedy swoich szwagrów, a ci mu się kłaniali, bo go nie poznali i nie mieli takiego konia i rządu. Po wojnie i on wrócił do domu, ale przed bramą zrzucił swoje ubranie i odprawił konia. Przyszedł na dziedziniec, jak wyszedł, piechotą i w świtce. I śmieli się z niego głośno, a on się z nich śmiał w duchu i pytał, komu się kłaniali na drodze na pięknym koniu w pięknym ubraniu? Ale oni nie mogli się porozumieć i tylko dziwili się, jak on to widział, kiedy go tam nie było.

Aż wreszcie sam Car osłępl ze starości i obiecał temu połowę królestwa, kto go uleczy. Wyjechali znowu dwaj starsi zięciowie, a nasz Carewicz wyszedł znowu piechotą i znowu przyzwał swojego konia, który dowiedziawszy się, czego mu trzeba, zaniósł go w las, gdzie spotkali lwicę a lwica ta zapędziła drzewo w nogę i prosiła Carowicza, żeby mu je wyjął — on wyjął, ale pod warunkiem, żeby mu dała mleka ze swoich wymion.

I Carowicz znowu piechotą wracał do domu i spotkał dwóch starszych szwagrów, wracających z niczem. Ci skoro się dowiedzieli, że on ma lwicze mleko, prosili go, żeby on im je oddał, a oni zawiozą, to prędzej króla ozdrowią, on przystał na to, ale pod warunkiem, że pozwolą sobie na czole posmarować niem.

I powrócili do Cara i chwalili się, że to oni dostali lekarstwa, pomaszcili mu oczy, car przewidział i chciał im oddać królestwo, gdy wtem nadszedł nasz Carowicz, przekonał piętnami pozostałymi na ich czole, że to on znalazł mleko i Car jemu jednemu oddał królestwo — a on przyzwał znów konia i trzymał u siebie w największych wygodach.

## XVI. Ostatni wielkolud.

Dawniej na ziemi byli wielkoludy, może dziesięć albo dwadzieście razy wyżsi od nas wzrostem; a niektórzy bywało, aż bili



guzy o chmury, jeżeli któremu zachciało się poskakać. Wszystkie zwierzęta wówczas były także takie duże. Ale coraz nikli i marli, aż w końcu został tylko jeden młody wielkolud ze starą matką. Raz gdy poszedł sobie, jak zwykle w świat, zobaczył sześć małych robaczek, ciągnących po ziemi pług, a popędzał je podobnie maluczki człowiek, to jest naszego wzrostu. Wprzódy chciał je podusić, ale potem położył na rękę i zaniósł do matki, która nie kazała mu zabijać, mówiąc, że oni są już ostatnimi wielkoludami na ziemi, że już przyszedł ich koniec, bo przyszedł nowy człowiek, z którego się rozplodzi ród nowy; i podobnie małe zwierzęta będą im służyć. Potem dodała, że i oni z czasem ponikną i poginą, a na ich miejsce nastaną jeszcze mniejsi ludzie, tak, że w piecu ich mieszkani (to jest naszych) dwunastu młocków wygodnie stawać będzie. Wielkolud przestraszony i zasmucony puścił na ziemię nowego człowieka i woły, które miał za robaczki — a piorun uderzył, zabił jego i jego matkę — i nastąpiło na ziemi panowanie naszego rodu.

## XVII. Brat i Siostra.

Był sobie dziad i baba, taj mieli syna i córkę, a gdy pomarli, sieroty poszły w świat szukać szczęścia. Kiedy idą razem, aż stoi chatka, wchodzą do niej, lecz nikogo nie zastają, tylko wisiał pałasz na ścianie i leżała duża księga na stole. Brat zaczął czytać tę książkę i dowiedział się z niej, że ta chatka należy do dwunastu rozbójników, którzy znać wyszli na zasiadki. Mówi więc siostrze, żeby się kładła spać, a sam wzięwszy pałasz do ręki i stanął we drzwiach. Po jednym schodzili się hajdamaki, on każdemu, skoro chciał wchodzić, podcinał głowę, tylko u jednego łeb się zatrzymał na odrobinie skórki. Pozamykał te trupy w chlewie a nazajutrz, idąc sam na polowanie, ostrzegał siostrę, żeby nie zaglądała do tego chlewa, a sam poszedł na polowanie.

Zaszedłszy w las <sup>\*)</sup>, spotkał biegnącego dzika, lecącego orla i gryfa i pełzającą stułokciową żmiję. I on chciał ich pozabijać, lecz jak zaczęli się prosić, darował im życie. Za co mu też dzieci swoje na usługi ofiarowali.

Tymczasem jego siostra nie powstrzymała ciekawości i zaj-

\*) Przejście zupełnie podobne jak w skazce „Wilk żelazny“.



rzała do owego chlewa. A nierozbity rozbójnik zaczyna ją prosić, żeby weszła i posmarowała go wodą, co jest u niego w zanadrzu. Może był ładny chłopiec, albo może przez samą litość dziewczyna, nie wiedząc o niczem, dostała flaszeczki i posmarowała go. A garło mu się zrosło. Była to woda cieluszcza. On znowu prosi, żeby go jeszcze posmarowała drugą wodą z drugiej flaszeczki. Ona jeszcze posłuchała i rozbójnik ożył, bo była to woda żywuszcza. I dopiero powiada, że jak nie poprzysięże pójść za niego, to ją zabije. Po woli czy po niewoli, dziewczyna przystała, ale nie koniec na tem. Rozbójnik domaga się, żeby nie powiadała bratu o jego życiu, a nawet żeby go namówiła na zmycie głowy i wtedy żeby mu związała dwa palce prawej ręki i jeżeli on nie przerwie związania, żeby huknęła na niego. Dziewczyna po woli czy po niewoli przystała i na to. Tak się i stało — przyszedł brat, ona mu nie opowiedziała o rozbójniku, potem go namówiła na zmycie głowy i zawiąawszy dwa palce szpagatem, gdy ich nie przerwał, huknęła na rozbójnika. Przybiegł hajdamaka i chce go zabić, mówiąc: „Straciłeś moich braci, teraz ja ciebie stracę“. A ten na to\*): „Ach nie bij mnie, proszę ciebie, pozwól choć raz w dudkę zagrać“.

Jak zagrał, rozbójnik mówi: „No już czas, teraz ciebie zabiję“. „Ach! nim zabijesz pozwól raz jeszcze w dudeczkę zagrać“.

Tu rozbójnik znowu zabierał się go zarznąć, lecz ten jeszcze prosił o jedno zagranie w dudkę; a jak zagrał raz trzeci, to jak poprzybiegały te zwierzęta i ptaki, którym on życie darował, ta tego rozbójnika rozdarły.

Wtenczas brat przywiązał swoją siostrę do dębu, postawił przed nią wiązeczkę siana i ceber próżny i powiada: „Jak zjesz to siano, jak napłaczesz łzami ten ceber, dopiero ci Bóg odpuści grzechy twoje“, a sam poszedł w świat dalej.

### XVIII. Piękna królewna.

Był to sobie król, taj umarł i została się królowa jego żona i córka z pierwszej żony. Ale królowa ta była strasznie zazdrośna, ciągle siedzi w lustrze, taj pyta: „Lustro moje! Czy jest w świecie

\*) Znowu jak w skazce „Wilk żelazny“, tylko że dudka zamienia trąbę anielską.



ładniejsza odemnie?“ A lustro odpowiada: „Ty królowo ładna, ale twoja pasierbica jeszcze ładniejsza“. Taj królowa zawołała swojego sługę; kazała ją stracić a na znak przynieść serce \*). Ale słudze żal się zrobiło. ostrzegł więc królową, żeby sobie w świat poszła, a serce psa zabitego odniósł królowej. Ta znowu siadła do lustra i pyta: Czy jest kto ładniejszy od niej, ale lustro znowu odpowiada, że ona ładna, ale pasierbica jej ładniejsza. Poznała więc, że jeszcze żyje, i sługę za to, że skłamał, kazała koniom do ogonów przywiązać, żeby go roznieśli. Tak się i stało. Tymczasem jakaś znachorka sprzedała bardzo drogo królowej jakiś pierścień, taki, że na kogo go nałożyć, to zaraz zamrze. Ale niedowierzając już nikomu, sama się przebrała za staruszkę i poszła szukać pasierbicy.

A ta pasierbica zaszła sobie w las czarny i tam znalazła pustą chatkę i w niej mieszkała. Królowa ją odszukała i nałożyła niepoznana ów pierścień na jej palec, powiadając, że za tym sposobem ona wróci do domu i macocha jej daruje urazę, ale tymczasem ona tak jak umarła padła na ziemię bez ducha.

Tymczasem do tej chaty przyszedł, zabłądziwszy na polowaniu, jeden królewicz, a widząc ładny pierścionek, chciał mu się przypatrzeć i zdjął z palca uszpionej czarami, którą miał za umarłą. Tylko co zdjął, a ona zerwała się, królewicz przestraszył się trochę i chciał uciekać, ale ona woła na niego, żeby się nie bał i opowiedziała mu rzecz całą. Królewicz ją wziął do siebie i tam pokochali się i pobrali się, taj pojechali macochę przeproszać, ale ta nietylko, że się nie dała ubłagać, ale zawsze chciała stracić pasierbicy. Więc królewicz, żeby ochronić żonę, kazał ją cichaczka przywiązać do końskich ogonów i ją roznieśli, a sam wrócił z żoną do swego królestwa.

## XIX. Płot słomiany.

Razu pewnego, a było to bardzo, bardzo i jeszcze raz bardzo dawno, szedł sobie Pan Bóg po tym świecie i widząc, że człowiek grodzi płot ze słomy, pyta go: dlaczego nie plecie z chróstu albo z drzewa, tylko ze słomy, która ledwo dzień pobędzie. „Bo też mnie —

\* W drugiej skazce, tak samo opowiadanej, zamiast sługi królowa poleca ją zabić swojej babie, która potem należy do czarów uszpienia ją (!) za pomocą grzebienia (a nie pierścionka), który wypada przy ubieraniu ją (!) na śmierć.



odpowiada człowiek — więcej jak na dzień nie trzeba, bo ja pojutrze umrę, to sobie kto zostanie żywy, niechaj grodzi“. Pan Bóg nie nie powiedziałwszy, poszedł, ale od tej pory tak zrobił, że nikt z ludzi nie wie, kiedy ma umrzeć, a to dla tego, żeby się nie spuszczała jeden na drugiego i nikt by nie nie robił.

## XX. Śmierć w kumach.

Był sobie człowiek Iwan — wprzód miał gospodarstwo, ale potem zubożał i był tak biedny, że gdy mu urodziło się dziecko, nikt z sąsiadów nie chciał nawet pójść w kumy do niego, chociaż wszyscy go znali, gdy był bogatym. Poszedł więc drogą, żeby choć na drugiej wsi kumów sprosić. Kiedy idzie, aż spotyka anioła w postaci ładnego młodzieńca. Witają się z sobą i podróżny prosi się sam do niego w kumy, ale Iwan, skoro się dowiedział, że on jest aniołem, „nie — powiedział, strzegłeś mnie, gdym był bogaty a potem odstąpiłeś, nie chcę ciebie aniele“. Poszedłszy dalej, spotkał Pana Boga w postaci staruszka, który także sam się napraszał do niego w kumy, ale Iwan, dowiedziawszy się, że to jest Pan Bóg, bluźnierczo odpowiedział, że podobnie go niechce, że go już raz odstąpił, bo jest niesprawiedliwym i często złych szczęściem obdziela, a dobrych w nędzy zostawia. Ruszył jeszcze dalej i spotkał śmierć, szła ona przebrana za starą babę, suchą, żółtą i straszłą. I ta się zaprosiła do niego w kumy, a gdy Iwan dowiedział się, że ona była śmiercią, zapraszał ją tem chętniej, mówiąc: że jest sprawiedliwą, że zarówno biednych i bogatych, słabych i zdrowych zabiera z tego świata.

Zaprowadził ją więc do swojej chaty. Śmierć kuma napełniła ją wszelkiem jadłem i napojem — w oknach błysnęło światło, sąsiedzi zaglądając w okna aż się zdziwili, skąd Iwan zdobył się na tak sute chrzciny i zaraz pozbiegali się, ale zastali już puste miski i garnki.

Nazajutrz śmierć kuma odchodząc pytała Iwana, jakiegoby chciał podarku, czy złota, czy wieku długiego, czy czego innego? ale Iwan prosił tylko o jakie takie utrzymanie i lat dwadzieście życia. Kuma mu przekładała, że to mało, że mu gotowa darować lat dwieście żywota, że sam potem będzie tego żałować. Ale Iwan tak się znudził biedą, której doświadczył, że ustał na swoim. Przynęła więc śmierć nie odwiedzać go lat dwadzieście, a za sposób utrzymania się przeznaczyła mu znachorstwo. Ato tym spo-



sobem: żeby przywołany do chorego uważał, czy ona w głowach, czy w nogach siedzi — jeżeli w głowach, żeby nie podejmował się kuracyi, jeżeli w nogach, żeby dawał choremu czystą zdrojową wodę, ze stosownymi szeptami dla nadania tajemniczości.

Tak się stało. Iwan tym sposobem rozslawił się bardzo za znachora i miał dużo pieniędzy — już jest gospodarzem całą gębą, sam na pańszczyznę nie chodzi, a tylko posyła najmytów. Tymczasem pan strasznie się czegoś rozgniewał na niego i kazał go koniecznie samego wysłać na pańszczyznę. Spotyka Iwan, idąc na tok, swoją kumę, która go pyta, dlaczego sam z cepem idzie. A ten jej opowiada rzecz całą. Niebój się — rzecze kuma — nie zbijesz i jednego snopa, ja ci stanę w przygodzie. Jakoż ledwo przyszedł do stodoły i zaczął się niby gmerać w snopach, przybiegają wołać go ze dworu, że pan zachorował. Ale Iwan nie idzie i odprawił dwóch posłańców, mówiąc: że on chłop, że on powinien młócić. I dopiero żona dziedzica sama przybiegła i pociągnęła go do dworu. Iwan, widząc kumę w nogach, łatwo poradził i odtąd całkiem od pańszczyzny pan go uwolnił.

Ale przeszły nakoniec lat dwadzieście, tak prędko, że Iwan ani się spodziewał i jawiła się kuma, prosząc go z sobą na tamten świat. Odpraszał się Iwan jeszcze choć na lat dwadzieście, dziesięć, choć na rok wreszcie, ale śmierć mu przypomniła, że on ją sam sprawiedliwą nazwał, nie może więc ustąpić. Wreszcie po długich korowodach śmierć obiecała poczekać trzy dni. Przez które Iwan kazał sobie zrobić łóżko, które za pokręceniem ciągle się obracało na wszystkie strony. Położył się więc na niem i czeka, aż przychodzi śmierć kuma i staje w głowach, on pokręcił łóżko, ale ze zdziwieniem zobaczył, że kuma przeskoczyła na drugą stronę. Jeszcze próbował fortelu, jeszcze kręcił łóżkiem na tę i ową stronę, zmęczył się, ale nic nie pomogło, bo zawsze śmierć była w głowach. Dał więc spokój i powiedziawszy: kruty ne werty, taki treba umerty, oddał się w ręce kumy.

## XXI. Ojciec narzeczony.

Był sobie król i miał córkę i trzech synów. A jak mu żona umarła, chciał się znowu ożenić, ale nie inaczej, tylko z taką kobietą, na którąby przyszły suknie nieboszczki żony. Rozsyłał



je po pałacach sąsiednich królów, potem przymierzał na wszystkie kobiety swojego królestwa, ale nie przyszły na żadną. Suknie te leżały na wierzchu, a król zły chodził po pokoju. Wtem wbiega jego córka i ubrawszy się przez swawolę w suknie swojej matki, powiada ojcu, że wybornie na niej leży. Więc król mówi, że musi być jego żoną. Biedna córka się odprasza, ale nie nie pomaga, wszystko już gotowe i przyszedł dzień ślubu. Królowna wymknęła się do ogrodu, chodzi, taj płacze, aż tam spotyka starego znachora, który ją pyta o powód smutku. Gdy zaś mu opowiedziała wszystko, on jej radzi uciekać, mówiąc, żeby szła w koniec ogrodu, a tam znajdzie drabinę, przez którą przeleźć będzie mogła. Tak się i stało — królowna przelazła po drabinie przez strasznie wysoki parkan i weszła do lasu; a żeby się ukryć przed pogonią, schowała się w dąb spróchniały.

Tymczasem przyszła godzina ślubu, królowny niema, król więc stary z synami rusza ją szukać i wziął z sobą psy, żeby wietrzyły. I jakoż jeden pies ją zwietrzył i zaczął szczekać pod dębem. Król posyła po jednym synów, żeby zobaczyli, na kogo pies szczeka, ale każdy z nich, żeby obronić siostrę, powiedział ojcu, że nic nie widział. Lecz kiedy pies nie przestawał ujadać, poszedł król sam w to miejsce, a zobaczywszy córkę, wywlekl ją i przymuszał znowu do małżeństwa. Ta znowu nie chciała, więc rozgniewany odciął jej obie ręce i piersi i powrócił z synami do pałacu.

Biedna królowna zabrawszy, nie wiem jakim sposobem, swoje ręce i piersi w torbeczkę, poszła w świat i długo się błąkała, aż nakoniec przychodzi do drugiego królestwa, gdzie była stara królowa i młody królewicz, a w ich ogrodzie była jabłoń, którą królewicz kazał strzedz pilnie, żeby owoce z niej dla siebie dochować. Królowna zaszła do tego ogrodu, sama brama odemknęła się przed nią, chociaż była strasznie zaryglowana. Strażnicy aż ledwo żywi, tak się przelękli i milczą. Gałąź jabłoni nachyla się przed nią, najładniejsze jabłko upada przed nią. Królowna zjadła i zniknęła. Strażnicy biegną do królewicza i wszystko opowiadają. Ciekawy dowiedzieć się, czy prawda, na drugi dzień zasiada sam przy jabłoni. Królowna znowu przychodzi, znowu otwiera się przed nią brama i nagina gałązka. A królewicz, ujęty jej pięknnością, zaprowadził ją do pałacu i postanowił z nią się ożenić. Królowa matka odradza, mó-



wiąc mu, że to kaleka, ale on nic nie uważa i stara pozwoliła w końcu, bo go bardzo kochała.

Bardzo prędko króliewicz pojechał na wojnę, a w rok matka pisze do niego, chwając się, że ma od swojej żony syna tak pięknego, jakiego jeszcze świat nie widział. Posłaniec po drodze zajechał przypadkiem do ojca królowny. Ten rozpytawszy się skąd i gdzie jedzie, odkradł listy od posłańca i napisał drugi, w którym niby matka donosi, że jego żona powiła syna, który na dzień zjada po sto ludzi. Ojciec trochę się zasmucił, ale pisze, żeby go przez to chować do jego przyjazdu. Posłaniec znowu wstąpił, powracając, do ojca królowny, a ten znowu przemienił list, że niby każe zabić nowonarodzonego syna. Królowa matka i synowa, żalując pięknego dziecięcia, piszą z prośbą o darowanie mu życia i jakoś posłali tego samego kozaka, który, jak pierwiej, wstąpił do ojca królowny, który także przemienił list, że niby matka pisze, pytając, co robić, gdyż jego syn tak dużo ludzi na karm potrzebuje i tak każdego dnia więcej, że niezadługo zje całe królestwo. Ale król znowu pisze, żeby czekać jego przyjazdu. I ten list ojciec królowny przemienił, nakazując, żeby dziecko koniecznie zabić, bo niby jak je zostanie za powrotem, to wszystkich na stosie popali. Królowa matka, żalując wnuczka, przywiązała go biednej synowej w jednej torbeczce na plecy, a w drugiej jej dochowane ręce i piersi — i wyprawiła w świat.

Idą, taj idą — aż malec prosi się matki, żeby go zsadziła na ziemię. On wyskoczył z torbeczki, pobiegł do rzeczutki, która płynęła opodal, nachlupał wody na ręce i piersi matki, poprzykładał je i poprzyrastały jak trzeba. Potem ściąga chróst i gałązki, zbudował chatkę i w niej osiedli.

Król powróciwszy z wojny pyta o żonę i syna. Królowa matka pokazuje listy i opowiada rzecz całą. Przekonywają się, że byli oszukiwani, przywołują kozaka, ten się przyznał, że wstępował po drodze do ojca królowny, ale że zresztą niewinny, bo nie wiedział, że mu przemieniano listy. Król z żalu chciał go pierwiej stracić, ale potem wziął go z sobą i wyruszył w świat szukać żony i dziecka, mówiąc mu, że jego szczęście, jak znajdą, bo inaczej zginie.

Szczęściem bardzo prędko trafił do tej chatki, gdzie się oni chowali, ale nie poznał żony, bo już nie była kaleka; nie poznał syna, bo go nigdy nie widział i przyszedłszy prosi się na noc. Prze-



ciwnie żona go poznała, ale się nie chciała przyznawać, myśląc zawsze, że on chce syna zabić. Gdy król strudzony zasnął i spadła mu noga z pościeli, malec, wiedząc o wszystkim od matki, podjął ją, położył znowu na łóżku, mówiąc: „Trza tatkowi nogę poprawić“. Biedna matka zacytkwała na niego, żeby milczał. I tego król nie słyszał, bo spał, ale słyszał ów kozak, który z nim był. Więc nazajutrz, kiedy król chciał ruszać w drogę, ten go przestrzegł. Dał się poznać żonie, opowiedział, co się z listami działo i zabrał ją z synem do swego pałacu, rad tym więcej, że już nie jest kaleką. Posłańcowi winę darowano. A ojcu królowny chciał jej męża wydać wojnę, ale się dowiedział, że już umarł i że jej bracia byli królami. Taj już zaczęli żyć szczęśliwie i może żyją dotąd.

## XXII. Trzy królowny i trzy źmije.

Był to sobie król, miał trzy córki (!) które mu porwały trzej źmije. Rozgłosił więc po królestwie, że ktoby je znalazł, temu odda za żonę tę, która mu się podoba. A było sobie znowu trzech braci, jeden dureń a dwóch rozumnych. Ci ostatni ułożyli sobie wyruszyć szukać królowien; a dureń także do nich się przyłączył, a choć ci żartowali z niego, on nie uważał — poszli więc razem we trzech do króla powiedzieć mu o swoim przedsięwzięciu, a król nadzwyczaj rad z tego zaprowadził ich do stajni, żeby sobie koni wybrali. Dwaj rozumni na omacki wzięli konie, które się z powierzchowności wydawały największe, a dureń, do którego się przytknie palcem, każdy pada. Dopiero w kąciку stała maleńka szkapina, szturchnął ją dureń, ale się utrzymała, na nią więc wsiadł i wyruszyli. Na drodze spotkali cygana, który się pyta: „A de wy jidete bateńki“? A gdy ci mu powiedzieli, prosił, żeby go wzięli, pozwolili mu więc biegnąć piechotą za sobą.

Jadą, taj jadą, sami nie wiedzą gdzie, aż zajechali w las ogromny. A w tym lesie stał duży pałac. Brama żelazna była zamknięta, dwaj bracia rozumni i cygan szturmowali i szturmowali, ale nie odemknęli — dopiero dureń, jak popchnął, taj odemknęła się brama. Weszli do pałacu, było pusto, to jest nie było żadnego człowieka, ale było bydło domowe i wszystkie potrzebne sprzęta. Ułożyli się więc odpocząć tutaj i kolejno sobie jeść gotować, a trzech miało być w stajni, żeby koni pilnować. Pierwszego dnia został



najstarszy brat rozumny, zarządził wołu, kur, nabrał jaj, mąki, taką sutą kolację nagotował i już chciał iść wołać braci i cygana, gdy wtoczył się jakiś maleńki staruszek na kilkanaście cali wysoki. ale z kilkulokciową brodą i kazał mu sobie podawać to jedzenie. Przestraszony oddał mu wszystko, ale stary zjadłszy wrzasnął, że głodny i żeby mu jeszcze więcej dawał. A gdy ten się tłumaczył, że już nic nie ma, czarodziej powalił go na ziemię i zbił na kwaśne jabłko, a sam znowu zniknął. Przyszli bracia i cygan ze stajni, mówią, żeby im jeść dawał, ale ten zbył ich ni tem ni owem i nie przyznał się, że dał się zbić czarodziejowi.

Na drugi dzień drugi brat rozumny, na trzeci dzień cygan, zostawali w zamku. nagotowywali jeść i zawsze przychodził czarodziej, wszystko pozjadał i nabił dobrze, ale żaden się nie przyznawał do tego.

Dopiero na czwarty dzień został się dureń. Tylko co nagotował, aż tu wsuwa się stary i każe sobie jeść podawać. Ale ten go zląkał porządnie, a gdy mu jeszcze odburknał, porwał go niewiele myśląc za brodę, hrymnał nim o ziemię i począł porządnie okładać. Widząc stary, że źle, że dureń bije i ducha nie daje mu chwycić, więc zaczyna się go prosić, obiecując stanąć w przygodzie. Puścił go dureń, ale jeszcze nie wierząc, pyta wprzód, żeby mu powiedział, gdzie i czego oni idą. Czarodziej zgadł wszystko i dodał, że on wie, gdzie są królowny. Że je porwało trzech źmijów silnych, którzy i jego zaczarowali w tym zamku. Że oni mieszkają na wielkiej, wielkiej górze w trzech zamkach, pierwszy miedziany, drugi srebrny, a trzeci złoty. A każdy ze źmijów jeden mocniejszy od drugiego i że zapewno nie uda mu się ich poduzać. Dureń nie zląkł się wcale i prosi tylko, ażeby mu pokazał tę górę i pomógł dostać się na nią, a on na resztę poradzi i jego razem uwolni od zaczarowania. Stary przyrzekł, ale tymczasem poszedł sobie i miał się jutro stawić.

Nadeszli dwaj bracia rozumni i cygan — taj tak się dziwią, że kolacya nie zjedzona. Dopiero każdy się przyznał, jak ich pobił jakiś czarodziej, a dureń im opowiedział, że już wie, gdzie są królowny i że jutro poda sposoby dostania ich.

Jakoż skoro słońko zeszło, czarodziej się stawił. Dał durniowi sznur taki, po którym on mógł się wydrapać na górę, a w dodatek dał mu jeszcze trzy włoski ze swojej głowy, mówiąc żeby jeżeli



tylko kiedy będzie w przygodzie, żeby przypiekl je, a on pośpieszy na jego obronę — potem pokazał drogę do owej góry i zniknął.

Dureń zawołał braci i cygana — poszli razem — jakoż prędko czy nie prędko doszli szczęśliwie do góry. Dureń wyprawia każdego, żeby się drapał na górę, ale żaden nie potrafił, i padał na ziemię, polazł więc sam z tem, żeby oni czekali na niego choćby rok.

Wyszedłszy na górę, zobaczył pałac miedziany, wszedł do niego, zastał tam najstarszą królowną, którą wita tymi słowy: „Słychom słychaty, (wydom) wydaty, wdowynoho syna wytaty“. A królowna pyta: „Po woli czy po newoli?“ „Bilsze po woli jak po newoli“ odpowiada dureń i powiada jej, czego przyszedł. Ale królowna ostrzega go, że ten żmij strasznie jest silny, że jak leci, to za piętnaście mil leci jego buława, a za dziesięć strzała ognista. Dureń się nie bał niczego i czekał żmija. Aż tu leci buława, on ją podjął małym palcem i mówi: „Nie to, jakoś to będzie“ — potem gwiznęła strzała, nareszcie sam żmij o trzech głowach wpadłszy, mówi do królowny: „Ha! prysna dusza smerdyt!“ Ta mu tłumaczy, że on latał po różnych krajach, różnego jadła i napoju nawąchał się, to dlatego tak mu się zdaje. Ale dureń niecierpliwy wyskoczył i zawołał: „Albo smerdyt', albo pachnet'!“ „Czy ty tu po woli, czy po newoli?“ pyta żmij. „Bilsze szczo po woli, jak po newoli“ odpowiada dureń. „Budem bytyś czy myrytyś?“ znowu go pyta żmij. „Lipsze bytyś jak myrytyś“ rzekł ostatni. I zaczęli się bić — tak się biją, tak się biją, ten tego niepowali, ten tego niepoduża, aż nareszcie zabił dureń żmija, posiekał gady, co z niego powylaziły i powiedział królownie, żeby na niego czekała, a sam poszedł dalej.

W drugim srebrnym pałacu znalazł średnią królowną. Żmij, co ją zczarował, był już o sześciu głowach. Takim samym sposobem witał się z królowną, tak samo zabił żmija, powiedział, żeby na niego czekała, a sam poszedł po najmłodszą siostrę.

Zabłysnął przed nim złoty pałac. Znowu znalazł i powitał królowną. I zabił żmija, ale go zmordował najwięcej, bo był o dwunastu głowach. Pocięził królowną, którą pokochał i ona go pokochała, że ją znieśie na ziemię razem z siostrami, które także obronił. Już mieli iść, kiedy dureń pożałował pałacu. „To nie — mówi królowna — możemy go zabrać z sobą“. Jakoż za dmuchnięciem pałac zwinął się w złote jabłko ze wszystkim, co w nim było,



a dureń je włożył za pazuchę. Tak samo pozwijał srebrny i miedziany pałac i z trzema siostrami przyszedł nad koniec góry. Pociągnął sznura i poznał, że go czekają bracia i cygan. Spuszczał więc po jednej królowny — ale skoro spuścił ostatnią, sznura nie stało, a on został się jak na lodzie. Była to sprawka cygana, bo mu się chciało żonki i nagrody od króla, a bracia rozumni także radzi byli pozbyć się durnia, żeby przy nich została sława ocalenia królewien, kazali więc im przysięgnąć, że ich nie wydadzą i powieźli do ojca\*).

Tymczasem dureń widząc, że sznura ściągnięto, zaczął się mocno biedzić. Długo chodził z kąta w kąt, nareszcie przypomniał, sobie włosy czarodzieja, przypiekl je i ten jawił się w ten moment i zaniósł go do królestwa, z którego wyszedł. Sam ukrył się nie wiem jak i gdzie, a dureń wprosił się do złotnika. Tymczasem jak dwaj bracia i cygan przywieźli ojcu wykradzione córki i chwaliłi się, że to oni je wydostali, więc król ojciec, dotrzymując słowa, przygotować kazał wszystko do wesela. Córki, a szczególnie najmłodsza ciągle się odpraszały i ociągały pod różnymi pozorami. A nakoniec zachciały mieć: najstarsza miedziany, średnia srebrny, a najmłodsza złoty pałac. Rozesłali po wszystkich złotnikach całego królestwa, czy który się nie podejmie do tej roboty. Przyszli się pytać i do tego złotnika, u którego nasz dureń gości. Mówi więc mu, że niech idzie do króla i mówi mu, że zrobi taki pałac. Skoro o tem królowny posłyszały, zaraz się zgadzają na wszystko,

---

\*) Druga skazka tej samej treści przemilcza zupełnie o czarodzieju brodatym i zablakaniu się podróżnych do jego pałacu. Przyjście ich pod ową górę przypisują trafowi czyli ich instynktowi. Z tego więc wynikła odmiana i w dalszej fikcyi. Zamiast włosów czarodzieja, które przypieklszy, dureń przywołał swojego obrońcę, zrobiony jest zwrot następujący: Kiedy po spuszczeniu trzeciej najmłodszej królowny dwaj bracia rozumni i cygan uradzili, żeby durnia zostawić na górze i dlatego sznura ściągnęli; i gdy nakoniec przeznaczono ją na żonę cygana, ona broniąc kochanka, napisała karteczkę, radząc mu, żeby się udał po radę do trzech koni przywiązanych w stajniach trzech zamków, w których były zaczarowane. I tę karteczkę położyła na dłoni, a wiatr ją sam zaniósł strapiionemu kochankowi. Wówczas poszedł on do pierwszej stajni, lecz rumak niewinniał się, żeby go zniósł, gdyby był młodszy rukiem, ale teraz nie może. Drugi koń tłumaczył się, że pół roku wieku już mu przeszkadza do tej wędrówki. Dopiero trzeci, to jest ze stajni złotego pałacu, zniósł go z góry i potaszczył nad wierchołkami drzew i gór wszystkich. Dalej przyniósł go do królestwa ojca trzech królewien. Koniec prawie taki, jak opowiem dalej, prócz jawiającej się znowu figury starca.



bo już wiedzą, że jest w tem mieście. Jakoż na drugi dzień stały trzy zamki.

Gdy jechali do ślubu, dureń w swoim kubraku zaszedł im drogę. Ale najmłodsza królewna, przy której siedział cygan, zaraz go poznała. I już wyraźnie powiedziała, że nie pójdzie za niego i że to nie oni ją dostali. Bracia rozumni i cygan zakrzyczeli ją i durnia, i sam król nie bardzo wierzył. Ale na świadka przyzwał dureń starego czarodziejnika. Wszystko się wydało, jak z płatka. Rozumnych więc braci i cygana przywiązali do końskich ogonów i ci ich roztaszczyli, a dureń ożenił się z swoją kochanką.

### XXIII. Pacierz dzikiego człowieka.

Jeden ksiądz lat dawnych szedł sobie przez wielką pustynię. I nad rzeczką czy strumykiem zobaczył niewielkiego nagiego chłopca, który ciągle przeskakiwał przez rowczak i mówił: „Oto tobi Boże!“, a skacząc nazad dodawał: „Oto mini Boże!“ Podchodzi więc do niego i pyta, co on robi? A ten mu odpowiada, że on dzieckiem zabłąkał się na pustyni, a nie umiając pacierza i czując potrzebę modlitwy, tym sposobem cześć oddaje Bogu. Ksiądz wziął go z sobą, nauczył pacierza i był ten chłopiec potem bardzo dobrym człowiekiem.

### XXIV. Kobieta pokryta włosem.

Jeden człowiek zaszedł na puszczy, na trzysta mil szeroką i długą. A że było zimno i ciemno, rozłożył więc ogień i zaczął grzać się.

Aż tu strasznie daleko dał się słyszeć jakiś głos przeraźliwy: „Idę, lecę, przyjdę“.

Po tym człowieku mróz przeszedł — czeka, czeka, aż może we dwie godziny przybiegła jakaś kobieta, cała pokryta włosem, mówiąc, stając koło ognia: „Przyszłam, jestem i grzeję się“.

Tu ten człowiek, niewiele myśląc, porwał pałasz i płątnął ją przez głowę. Potwór zaczął uciekać. I czarny tuman rozlał się po pustyni i zaszumiało powietrze i wiatery, wiejąc ze wszystkich czterech końców, rozniósł rozniecony przez podróżnego ogień. Tak, że ledwo jedną iskierkę mógł dochować pod nogą. A gdzieś daleko słyhać było znowu przeraźliwe wołanie: „Trzask, plask, po gołaskach“!



## XXV. Ślepiec i powodyr.

Powodyrowi jednego ślepeca dał ktoś kółko kielbasy, który nie chcąc dzielić się ze starcem, począł mleczkiem zajadać. Ale ślepiec przewąchał wieprzowinę i wydarł chłopcu przysmaczek. Powodyr zmleczał na razie, ale chcąc się pomścić, gdy dalej ruszyli, naprowadził ślepeca na dąb, stojący u drogi, że zbił łba nie-lada i począł przewodnika łącać po swojemu. Wówczas powodyr powiedział: „A bacz! kołbasu poczuw, a duba nepoczuw!“ i to zostało przysłowiem.

**Uwaga.** Na str. 4, 8 i 9 zamiast Łukasio należy czytać: Łukasio. Na str. 17 (wiersz przedostatni) zamiast: walnych: wolnych. Na str. 380 zamiast 366 (numer pieśni) Takaczyn: 566. Tahaczyn. Na str. 384 zam. 756 (nr. pieśni): 576.

RECYCLED PAPER



11

11  
The following information is for your information only. It is not intended to be used as a substitute for professional medical advice. If you have any questions, please contact your physician or pharmacist. This information is for your information only. It is not intended to be used as a substitute for professional medical advice. If you have any questions, please contact your physician or pharmacist.



REEDYCJA FOTOOFFSETOWA



Okladka i obwolota: Andrzej Darowski

Redakcja Dziel wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Al. Krasieńskiego 11a. Printed in Poland. Wgd. I - 4.200 egz.  
30.3 ark. wyd. 29<sup>1</sup>/<sub>4</sub> ark. druk. Drukowano na papierze offsetowym III kl. 80 g. Fabryka Papieru  
w Boruszowicach. Druk offsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa  
Muzycznego. Oddano do druku X 1964. Druk ukończono XI 1964. Zam. nr 20. G-46. Cena zł 40.





20 II 65

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

*Monografie etnograficzne*

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

*Studia, materiały i przyczynki etnograficzne*

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

*Twórczość muzyczna*

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

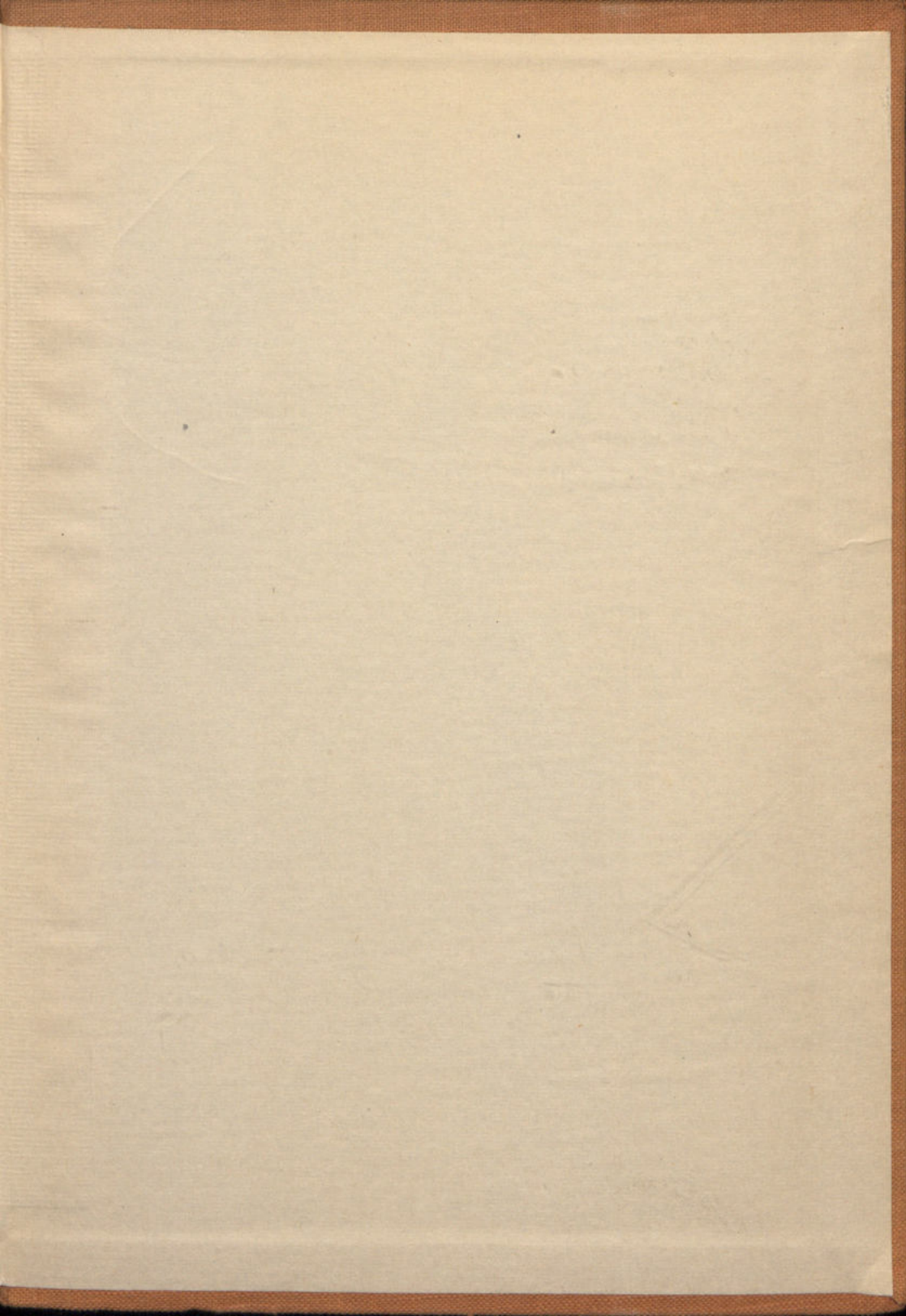
Biografia

Indeksy



Cena zł 40









720950

40.000

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908260